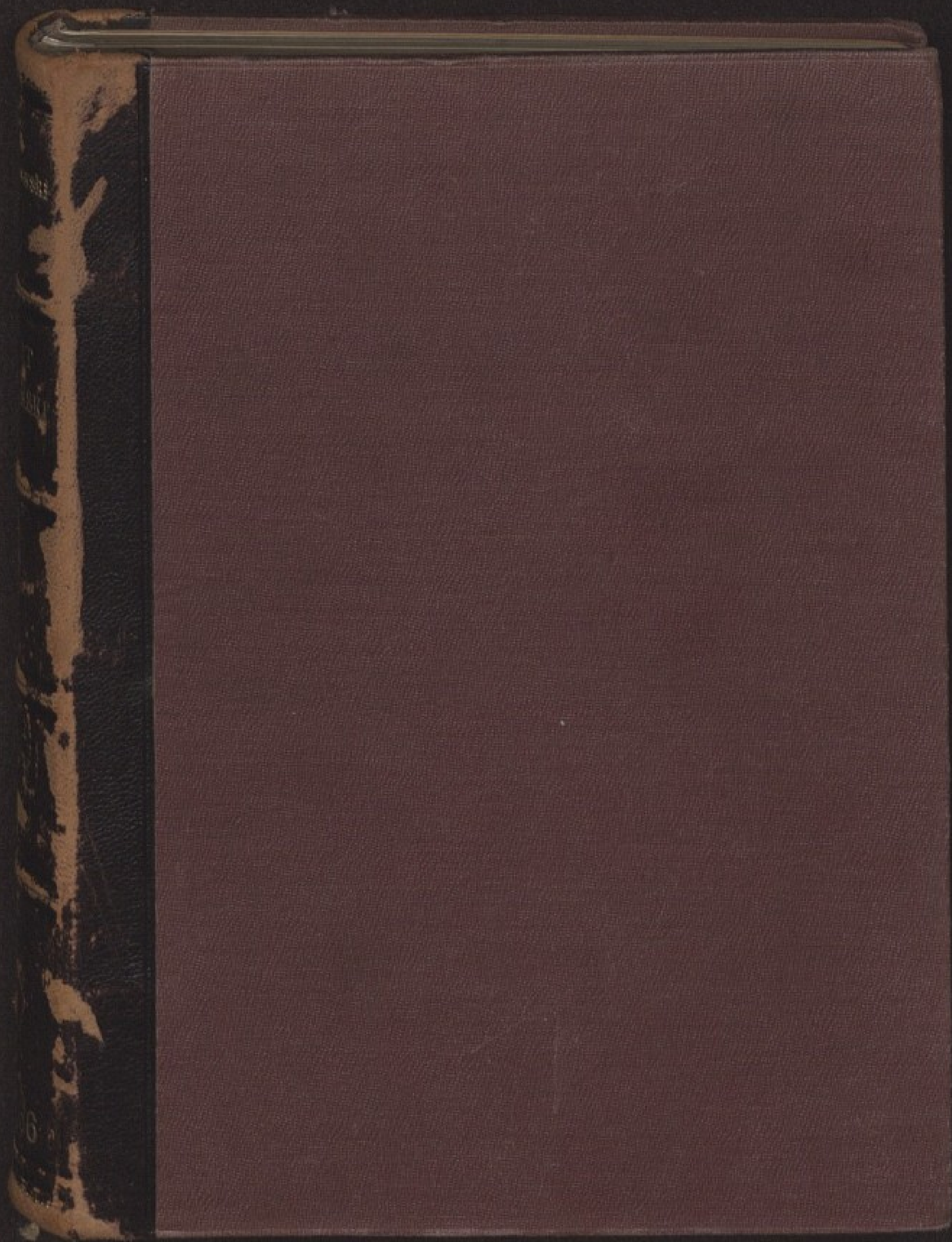


Powiat Oszmiański

III

30036


POWIAT OSZMIAŃSKI
1896.
POWIAT WILEŃSKI
POWIAT ŚWIENCIAŃSKI
POWIAT WILEJSKI
GUB. MIŃSKA
LIDZKI
POWIAT-
POW. NOWOGRÓDZKI
PUSZCZA NALIBOCKA
Oszmiana
Smorgonie
Soły
Żuprany
Krewo
Łosk
Holszany
Wołożyn
Wiszniew
Traby
Surwiliszki
Dziewieniszki
Subotniki
Iwje
Lipniszki
Mikołajow
Bienica
Markowo
Graużyszki
Gudohaje
Słobodka
Bohdanów
Borumy
Zabrzeż
Naliboki
Derewna
Lubcz
Szczorsy
Dobrowlany
Markuny
Nieskaniszki
Wilija R.
Niemen R.
Berezyna R.
Zalesie
Kuszlany
Połany
Radziuny
Równopol
Kamienny Łog
Murow Oszmiano
Taboryszki
Klewica
Remikiszki
Dorże
Olany
Bijuciszki
Giejstuny
Bieniuny
Horodźki
Chołchło
Jachimowszczyzna
Połoczany
Szczorsy
Juraciszki
Tokarzyszki
Bokszyszki
Jakań
Łazduny
Bakszty
Dudy
Łogumowicze
Berezyna
Moryń
Gawja
Trokiele
Berdowszczyzna
Gieranony
Zamosław
Kowaliszki
Giedejki
Wialbutów
Boltup
Nowopol
Łubianka
Nowosiołki
Ostrówiec
St. Słobodka
St. Soły
Raczuny
Bonifaców
Sućkow
Myssa
Doubuciszki
Szułojć
Rum
Wierszaje

POWIAT OSZMIAŃSKI.

MATERJAŁY DO DZIEJÓW ZIEMI I LUDZI

ZEBRAŁ I WYDAŁ

CZESŁAW JANKOWSKI.

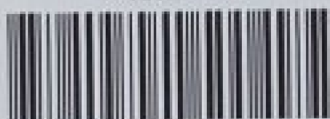
CZĘŚĆ TRZECIA.

Z ILUSTRACJAMI B. TOMASZEWICZA.



PETERSBURG.
KSIĘGARNIA K. GRENDYSZYŃSKIEGO
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA.
1898.





Nakładem wydawcy. — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

TREŚĆ

Szczegółowy skorowidz miejscowości i nazwisk dodany zostanie na końcu czwartej i ostatniej części niniejszej pracy.

Ilustracje i tablice.

SŁOWO WSTĘPNE

DO CZĘŚCI TRZECIEJ.

Praca niniejsza, trzymająca się skrupulatnie uplanowanego z góry zakresu »Materjałów do dziejów ziemi i ludzi«, dobiega do końca. Okoliczności niezależne od chęci i woli piszącego, nie pozwoliły mi zamknąć jej na tym trzecim tomie. Nieduży, dodatkowy tom czwarty obejmie wiadomość o stronach Nalibockich, o niektórych okolicach północnych powiatu, dopełnień wiązankę, oraz szczegółowy skorowidz.

Z luźnych jedynie wzmianek, z pozaznaczanych tu i owdzie rysów, z cyfr i nazwisk najświeższą noszących datę, czytelnik, jeżeli zechce, będzie mógł ogólnikowo powziąć wyobrażenie o teraźniejszym wyglądzie oszmiańskiego powiatu. Jakim jest powiatu oszmiańskiego — *stan obecny?* Na to pytanie kto inny może kiedyś odpowie. Może kiedyś, po latach, doczekamy dzieła traktującego jeżeli nie o powiatach to o guberniach z punktu widzenia wyłącznie geografii i statystyki, dzieła tak szacownego jak np. monografja gubernii wileńskiej, opracowana w 1861 r. przez A. Korewę. W ten mój skromny zbiór materjałów, noszący, by się tak wyrazić, cechę niemal wyłącznie archiwalną, nie sposób mi było włączyć tak niedostępnych prawie dla pojedyńczego człowieka poszukiwań, jak: charakterystykę wszystkich klas ludności oszmiańskiej, w szczególności ludu wiejskiego, szczegółowy opis geograficzny i topograficzny powiatu, wiado-

mość dokładną o przemyśle, o oświacie, o administracji powiatowej, o stanie miasteczek, o stanie rolnictwa... Tego rodzaju obraz należało z jednej strony budować przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, na dokładnych wykazach statystycznych, z drugiej zaś na osobistych notatkach i obserwacjach, zbieranych po ogromnych przestrzeniach. Tego rodzaju prace powierzane bywają missjom specjalnym przez rządowe lub naukowe instytucje i są owocem usiłowań zbiorowych.

Spotkały mię zarzuty, żem nazbyt wiele nagromadził szczegółów o ziemskich posiadłościach, znanych tylko najbliższym ich sąsiadom. Rozumiem doskonale, że pod względem np. pamiątkowości historycznej mierzyć się nie może mała podholszańska Michałowszczyzna z..... Nieświeżem; w dziejach atoli kilkunastu lub kilkudziesięciu takich małych Michałowszczyzn, znajdujemy odbicie dziejów wogóle prywatnej posiadłości ziemskiej w oszmiańskim powiecie. Podobnie jak mała Michałowszczyzna lub jaki inny majątek, nieznany wcale światu, powstały setki majętności w Oszmiańszczyźnie; w ten sam sposób co mała Michałowszczyzna przechodziły z rąk do rąk, rozdrabiały się lub brały w siebie okoliczne schedy; *mutatis mutandis* tacy jak w małej Michałowszczyźnie rodzili się, żyli i umierali ludzie w setkach i tysiącach ziemskich siedzib oszmiańskich; takie właśnie jak w Michałowszczyźnie stały domy i kwitły sady po folwarkach i majątkach przed laty, taki akurat panował i gdzieindziej stosunek między dworem a wioskami. Zaś w minionych dziejach kilkudziesięciu większych i mniejszych ziemskich posiadłości oszmiańskich znajdziemy bez trudu i bez chyby odbicie minionych dziejów niezliczonej mocy większych i mniejszych ziemskich posiadłości w kilkunastu nie już powiatach ale województwach. Poszczególnych majętności dzieje rzucają najlepsze światło na dzieje wszystkich ziemskich posiadłości dawniejszych. I oto dlaczego wydało mi się rzeczą niebezpożyteczną zapisać i uchronić od niepamięci dzieje tylu to a tylu ziem i ludzi, chociaż o nich swojego czasu tylko najbliżsi wiedzieli sąsiedzi.

Wychodząc z tego założenia, udało mi się, sądzę, nagromadzić sporą liczbę przykładów dla przyszłego, da Bóg, dziejopisa ziemskiej posiadłości, jeżeli nie województw dawnych, to którego z tych województw. Usiłowałem również do dziejów dawnych ludzi, do dziejów całych pokoleń zgromadzić jaknajwięcej przyczynków. Wiem, że przyszli historycy nie będą lekceważyć właśnie owego szerokiego tła, na którem rozegrywały się wypadki dziejowego znaczenia. Tego szerokiego tła conajmniej połowę wypełnia właśnie pstra mozaika większych i mniejszych posiadłości ziemskich, zasypana szarym tłumem. Oto te materjały, po oszmiańskiej ziemi zebrane, przydadzą się może kiedyś komu dla podmalowania tego tła. Wszak niejednym wypadkiem doniosłego dziejowego znaczenia pokierowały nie wola tego lub owego króla, nie rozum lub niedołęstwo pojedyńczego dygnitarza, ale właśnie stan i usposobienie tego szerokiego tła ziemskich posiadłości, pokrytych szarym tłumem...

Z tego wychodząc założenia, niemiałem zamiaru zaregestrować w pracy niniejszej dziejów każdej *bez wyjątku* majętności oszmiańskiej, zapisać rodowodu *każdej* rodziny dawnej lub do dziś dnia mającej posiadłość w oszmiańskim powiecie. Najpierw, niejedną, nawet z większych, majętność ziemską zastałem pozbawioną zgoła wszelkich dokumentowych, autentycznych danych. Pożary, zmiany właścicieli, »flukta« czasu pochłonęły nawet ślad — starych fascykułów. Powtóre, wiadomość nawet najtreściwsza o każdej cząstce własności ziemskiej oszmiańskiej przydała by rozmiaru i tak już do zbytku obszernemu niniejszemu zbiorowi. Niech mię te względy usprawiedliwią w oczach tych, których życzeń uwzględnić nie miałem lub nie będę miał możności.

Odznaczał się z dawien dawna i do dziś dnia właściwość tę zachował oszmiański powiat, że względnie do obszaru swego, więcej niż wiele innych powiatów posiada własności ziemskiej prywatnej. Trudno o ścisłą liczbę tych prywatnych ziemskich własności, zważywszy na tę okoliczność, że w niedokładnych bardzo urzędowych spisach figurują pojedyńczo rozmaite folwarki, wchodzące w skład majętności jednego właściciela. Ostrożnie i oględnie poczynając sobie ze statystyką, śmiało jednak twier-

dzić możemy, że w chwili obecnej posiada w granicach swoich powiat oszmiański do 1500 prywatnych właścicieli ziemskich. Przed samem uwłaszczeniem włościan miał powiat oszmiański właścicieli ziemskich, posiadających poddanych— 356, władających 498,335 dziesięcinami ziemi na ogólną cyfrę 645,468 dziesięcin [1]).

Od daty uwłaszczenia zaszły kardynalne zmiany w stosunkach własności prywatnej oszmiańskiego powiatu. Zajmuje ona i dziś, jak przedtem, lwią część ogólnej własności ziemskiej, ale po pierwsze: wzrosła ogromnie liczba prywatnych właścicieli ziemskich; powtóre: zmniejszył się ogromnie obszar pojedyńczych posiadłości majątkowych; po trzecie: posiadanie prywatnej ziemskiej własności przestało być przywilejem szlachty.

Ile w chwili obecnej dziesięcin ziemi oszmiańskiej znajduje się jeszcze w ręku szlachty rodowej? I na to pytanie statystyka urzędowa nie da nam dokładnej odpowiedzi. A. Korewa, w cytowanem dziele swojem wymienia, że między 1855 a 1860 rokiem na ogólną cyfrę ludności w oszmiańskim powiecie — 128,666 dusz obojej płci [2]) — było szlachty rodowej 9574 dusz [3]). Nie wszystka atoli wówczas szlachta posiadała własność ziemską. Następnie, w 1880 roku, oblicza »Słow. geograficzny« ogół ludności oszmiańskiej na 162,285 dusz męskich, a w tej liczbie kładzie szlachty 5,749 dusz (oczywiście też męskich). Dziś ludność ogólna w powiecie oszmiańskim przeszła cyfrę 200,000 dusz płci obojej, a w liczbie tej mamy włościan 153,390 dusz [4]). Ile zaś rodzin szlacheckich? Z pewnością mniej niż w zeszłych latach, a z pośród tej szlachty ubywa z rokiem każdym sporo właścicieli ziemskich.

Przed samem uwłaszczeniem włościan rozróżniano u nas ściśle szlachty klas kilka, a mianowicie: 1) Szlachtę posiadającą ziemię i poddanych. Przedstawicieli szlachty takiej miał, jak się rzekło, powiat oszmiański 356-iu. 2) Szlachtę posiadającą ziemię, ale bez poddanych. Ta siedziała na niedużych ziemskich posiadłościach, tworząc tak zwane »okolice« szlacheckie. Ta klasa stanowiła w gubernii $24^{7}/_{10}$ całego szlacheckiego stanu, a najgęściej było jej w oszmiańskim właśnie powiecie. Okoliczna szlachta sama własnoręcznie uprawiała ziemię lub najmowała siły robocze dla jej uprawy, doglądając tylko prac w polu. 3) Trzecią wreszcie kategorję szlachty stanowili szlachcice nieposiadający ani ziemi ani poddanych. Z ich grona wychodzili dzierżawcy większych i mniejszych majątków; inni brali w dzierżawę t. zw. »pustosze« i osobiście je obrabiali (tych znowu najobficiej było w oszmiańskim powiecie); szlachta również bezziemna trudniła się tu i owdzie po miasteczkach rzemiosłem lub szła »do panów« w służbę, na komisarzów, ekonomów, namiestników, ba, na kamerdynerów i kucharzów. Korewa wspomina też jako o osobnej a specjalnej klasie szlachty — o rezydentach. Ci już dziś niemal całkowicie przeszli do historji.

[1]) А. Корева. Виленская Губерния. С. Петербургъ 1861.

[2]) W 1896 r. w samej Oszmianie ludności 4,449 dusz płci obojej, z których 2997 żydów. W powiecie 227,170 płci obojej.

[3]) Dziś w całej wileńskiej gubernii 52,787 dusz obojej płci.

[4]) Памятная книжка. Вил. Губ. 1896.

Dziś mamy już tylko dwie kategorje szlachty. Właścicieli ziemskich stanu szlacheckiego, posiadających mniej lub więcej ziemi, oraz szlachtę ziemi nieposiadającą. Własność zaś ziemska rozpadła się na: własność rządową, własność duchowieństwa, własność osób prywatnych i na własność nadziałową chłopów. Ponieważ zaś od daty wprowadzenia w życie reformy włościańskiej, chłopi niemało ziemi ponabywali na własność, większe przeto ziemskie fortuny szlacheckie ponadkruszały się znacznie lub nawet porozpadały się całkowicie, a miejsce ich zajęły drobne samoistne ziemskie posiadłości. Większa własność ziemska powoli, podobnie jak gdzieindziej, w oszmiańskim powiecie albo upada albo znika z widowni. Są jeszcze w powiecie dwa, trzy wielkie majątki, których atoli istnienie zapewnia jedynie raz, osobista niepowszednia zamożność właścicieli, powtóre tychże właścicieli zacna fantazja utrzymania w swem posiadaniu dużych ziemskich obszarów.

Między 1855 a 1860 rokiem najobszerniejsze majątki ziemskie w powiecie oszmiańskim posiadali: hr. Tyszkiewicz w Wołożynie (3782 dusz poddanych), hr. Tyzenhauzówna w Iwiu (2890 dusz) i hr. Chreptowicz w Wiszniewie (2344 dusz). Właścicieli

wyżej tysiąca dusz było podówczas w oszmiańskim powiecie — sześciu.

Dziś już żadne »dusze« znaczenia dla majątków nie mają. Nawet i rozległość posiadanej ziemi ma względną tylko wagę. Dziś najobszerniejsza majętność w powiecie oszmiańskim, Naliboki, nie stoi na czele ziemskich posiadłości. Miejsce obfitej pańszczyzny zajęła mniej lub więcej pomysłowa, praktyczna i staranna gospodarka. Takiemi gospodarstwami nie celuje powiat oszmiański przed innemi, może jednak poszczycić się kilku pokaźnemi już rezultatami agronomicznej staranności i postępowości. Typ dobrej tradycyjnej gospodarki na niewielką skalę spotkaliśmy w Zabrzeskiej parafji w Wielkim Dworze p. Niekraszewicza; na zagranicznych, zwłaszcza niemieckich wzorach rozwija się Wiszniew; ostatniemi czasy poszło znacznie w górę gospodarstwo w Nowosiółkach hr. Czapskiego; lokomobila funkcjonuje w dobrach p. Iwanowa; postępowa uprawa ziemi oraz wielka pieczołowitość około oborowego inwentarza kwitną w Łazdunach p. Milewskiego; na pograniczu słynie najzasłużeniej z wzorowej gospodarki Malinowszczyzna pp. Świętorzeckich; wiele nowożytnych pomysłów znalazło zastosowanie na gruntach Remikiszek p. Salmonowicza; nieduże obszarem Dokurniszki p. Żylińskiego w ciągu kilkunastu lat ostatnich przeobraziły się na wzorowo zagospodarzoną, pięknie zabudowaną i postępowo prowadzoną majętność.

Rzecz prosta, na obszarze 125 mil kwadratowych to, jakby wyraził się Wirgiliusz: *rari nantes in gurgite vasto*. Między jednym a drugim dobrze uprawionym poletkiem, między jednym a drugim starannie i pięknie zagospodarowanym folwarkiem — całe wiorsty i mile z przed stu lat kultury, zaniedbania i opuszczenia. Prawda, warunki niedogodne, prawda, rąk do pracy mało, prawda, ekonomiczny stan niejednej okolicy opłakany, prawda, drogi fatalne a robotnik coraz droższy, prawda, ktoby i chciał najszczerzej, nie ma za co najelementarniejszych w gospodarstwie swojem zaprowadzić melioracyj — ale wszak ci po innych powiatach przy tych samych warunkach własność ziemska coraz na wyższą podnosi się stopę kultury. W Oszmiańskiem

zaś... W Oszmiańskiem zaś dużo jeszcze wody upłynie zanim pomniejsze zwłaszcza gospodarstwa dogonią równe im pod względem obszaru i gleby gospodarstwa — gdzieindziej.

W opłakanym u nas szczególnie stanie gospodarstwa rolne włościańskie. Te już najpobłażliwszej nie wytrzymują krytyki. Od stu, od dwustu lat żadnej w nich zmiany. Włościanin — a i kubek w kubek do niego podobny szlachcic zagrodowy — wyciśnięty z rozdrobionego na członków rozrastającej się rodziny, nadziału, nabywa pół włoki, włokę, dwie włoki gruntu. Zdawałoby się, że włoka taka oderwana od większej własności ziemskiej, teraz dopiero wejdzie w pieczołowitą, staranną uprawę. Bynajmniej. Włościanin, konserwatysta do głębi duszy, wprowadza na ten nowo nabyty grunt swoją tradycyjną, niemożliwą już dziś gospodarkę. Dzięki temu, lepsza w Oszmiańskiem gospodarka po większych majętnościach niż po zaściankach i mniejszych folwarkach. Rozdrabianie się większej własności ziemskiej nie wychodzi na dobro ani gospodarce ani ekonomicznemu stanowi powiatu.

Mnóstwo majątków w dzierżawie; znaczna ich część puszczona »na odrobotek« [1]). Dzierżawców z kapitałem, znajomością rzeczy i zamiłowaniem do fachu ze świecą szukać. Dzierżawcami są przeważnie włościanie lub drobnej szlachty ubodzy przedstawiciele. Wyobrazić sobie łatwo, jaka kwitnie gospodarka w dzierżawionych przez nich majątkach. Jeżeli sam dziedzic wgląda w sprawy majątkowe, idzie dewastacja majątku potajemna; jeżeli zdał majątek na łaskę i niełaskę dzierżawcy, idzie dewastacja jawna. Odrobotnicy, biorący zazwyczaj »w odrobotek« majątki z roku na rok i nie mogą i nie chcą i nie umieją racjonalnie gospodarzyć a nagiąć się do wymagań ewentualnych dziedzica lub dyrygującego nimi namiestnika ani myślą. W dodatku hałastra chłopska, otaczająca dookoła majętności ziemskie, nieustannemi kradzieżami, zatargami serwitutowemi

---

[1]) Albo »na połowe«. Jeden włościanin lub kilku zamieszkują w majątku i uprawiają go własną siłą roboczą i inwentarzem, za co otrzymują połowę całego plonu.

itd. zatruwa energję rolników naszych, zabija im czas na nieustanne procedery i zwady. Zadłużenie ziemi nie tak bezdenne jak np. w Królestwie, podatkowa stopa — w chwili obecnej — niewysoka ale też i wydajność ziemi oraz dochodność gospodarstw o całe, długie cyfry mniejsza u nas niż gdzie indziej. Rzadko który majątek w powiecie byłby w stanie wytrzymać opodatkowanie w dwójnasób wyższe i opłacanie większych procentów.

Przemysłu w powiecie nad wszelki wyraz mało. Włościanie nie trudnią się rękodziełami; po majątkach własnych gdzieniegdzie tylko gospodarka rolna idzie w parze z przemysłem. Nawet w miasteczkach oszmiańskich — wyjąwszy jedne Smorgonie — ruch przemysłowy i fabryczny nader słaby. Przemysł zarówno jak handel prawie całkowicie w ręku żydów.

Z pomiędzy większych posiadłości ziemskich, na palcach jednej ręki policzyć majątki, w których sam dziedzic stoi na czele własnej gospodarki i stale pracą rolniczą się trudni. Po większej części — jeżeli własna gospodarka idzie w majątku — sprawami majątkowemi oraz rolnemi przewodzi rządca; dziedzic nieobecny; rzadko, od czasu do czasu zjawia się na krótko w »pałacu«. Tak rzeczy stoją w Iwiu, w Wiszniewie, w Wołożynie, w Nalibokach, w Żemłosławiu. Dobrze, jeśli pieczę i zarząd w wielkich dobrach takich udało się dziedzicowi powierzyć człowiekowi kompetentnemu i sumiennemu. Gdy mowa o gospodarzach i obywatelach powiatu oszmiańskiego, niesłusznie byłoby niewspomnieć o p. Jurgensonie, zarządzającym Wiszniewem, o p. Rzewuskim, od niedawna rządzącym w Nowosiółkach, o p. Moraczewskim, sterującym Wołożynem, o p. Wolskim, stojącym na czele dóbr Iwiejskich. Oni to dziś, mający bezpośrednio wpływ na sprawy największych obszarów majątkowych w powiecie, istotnymi są obywatelami powiatu i rzeczywiście — o ile mogą — wszelkich dokładają starań, aby większą własność ziemską w Oszmiańskiem na godnej utrzymać stopie.

Sprawa osiedlania się Rossjan na ziemi oszmiańskiej posuwa się wciąż naprzód. Inaczej i być nie może, zważywszy, że leży w przyrodzonym porządku rzeczy przechodzenie szybsze

lub wolniejsze własności ziemskiej z rąk do rąk. Jaka w chwili obecnej ilość dziesięcin lub włok ziemi oszmiańskiej znajduje się w posiadaniu Rossjan lub wogóle katolików-prawosławnych, statystyka urzędowa nie wykazuje, a zaś nad siły odosobnionego człowieka zebrać dokładne cyfry. Ogólnikowo jednak powiedzieć można, nie licząc nadziałowej własności chłopów, że dziś prawie $^1/_3$ prywatnych ziemskich posiadłości w powiecie oszmiańskim jest w posiadaniu osób niepolskiej narodowości i nie rzymsko-katolickiego wyznania. Nie biorąc w rachubę pomniejszych folwarków, pustoszy, zaścianków, przedawanych rok rocznie, dość przypomnieć, że następujące majątki większe są już dziś własnością nie-Polaków: Naliboki (okrągłą cyfrą 32,000 dziesięcin) nabywa właśnie od spadkobierców księżnej Hohenlohe kupiec odeski z pochodzenia Grek, dla córki swojej, żony barona Kapnista; Wiszniew (20,000 dziesięcin) należy do hr. Buteniewa-Chreptowicza, Graużyszki (2,260 dziesięcin) nabył od p. Połozowa pan Konencow, Soły (1,500 dziesięcin), własność p. Iwanowa, Bonifaców (1,500 dziesięcin), własność p. Bazarewskiego, Bijuciszki i Bokszyszki (razem 1,400 dziesięcin), własność p. Wojtkiewicza, Holszany (1,200 dziesięcin), p. Jagmina, Gawja (1,700 dziesięcin) p. Dębowickiego, Trokiele, własność p. Baturyna, Horodziłów p. Achmatowicza, Łostaje p. Kryczyńskiego, Warakomszczyzna p. Bazarewskiego... Oto już, co najmniej jakich 63,000 dziesięcin majątkowych w posiadaniu bądź Rossjan, bądź Tatarów. Małych i drobnych folwarków, pustoszy, pojedyńczych włok zbierze się po całym powiecie jeszcze jakich z 10,000 dziesięcin. Jeżeli zaś ogólny obszar powiatu wynosi 645,468 dziesięcin i 1800 sążni [1]), jeżeli połowę ich odrzucimy na nadział włościański oraz na własność rządową, jeżeli własność prywatna w powiecie obejmie w przybliżeniu 300,000 dziesięcin, to z tych 300,000 oddzielić możemy 75,000 na własność prywatną osób nie-polskiej narodowości i nie-rzymsko-katolickiego wyznania, zaś wśród nadziałów włościańskich znajdzie się dziś ze 25,000 dziesięcin w posiadaniu włościan wyznania prawosławnego. Powtarzam, jest to rachunek

[1]) Według obliczenia A. Korewy.

bardzo nieścisły i na przypuszczeniu oparty; może uda się komu wiarogodny zestawić bilans; sam pierwszy z podziękowaniem mu pospieszę.

W życiorysach Adama Mickiewicza czytać można, że twórca »Pana Tadeusza« zachwycał się śpiewaną mu przez Marylę pieśnią:

Da czarez moj dwor,
Da czarez moj dwor
Da ciaciera laciela...
Da nie dau mnie Boh,
Nie sudziu mnie Boh
Za kaho ja chaciela.

Pieśń ta, w przekładzie polskim zapisana u Czeczotta [1]), stanowi dla wielu okolic jedyne źródło wiadomości o tem, że w rodzinnych stronach Adama i Maryli lud mówi nie po litewsku jeno jakiemś dziwnem narzeczem, o którego nazwę ten i ów z wielbicieli Mickiewicza porozumieć się nie może z rodakami swymi: małoruskie czy białoruskie to narzecze. Jest zaś tak dlatego, że, jak słusznie zaznacza p. Federowski, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski Białoruś wraz z Rusią litewską najmniej pod względem etnologicznym zbadane zostały [2]).

»Oprócz — pisze dalej — nielicznych artykułów, umieszczonych w »Zbiorze Wiadomości do Antropologii krajowej« i niektórych czasopismach [3]) oraz kilku zbiorów pieśni dawniej wydanych [4]), w literaturze naszej nic więcej odnaleść nie można. Tymczasem literatura rosyjska słusznie pochlubić się może kilku znakomitemi pracami w tym kierunku, że wspomnę tu tylko

---

[1]) »Piosnki wieśniacze z nad Niemna, Dniepra i Dniestra«. Wilno 1845 str. 8.

[2]) »Lud białoruski. Materjały do etnografji słowiańskiej. Wydawnictwo Akad. Umiejętności. Tom I. Kraków 1897.« Niezmiernie cennego tego dzieła wyszedł dopiero tom pierwszy; całość objąć ma 10 tomów.

[3]) »Słówko o materjałach służących do gwary, etnografji i literatury białoruskiej«, opracował A. Jelski. »Chwila« z 1886 r. Wł. Weryha: »Podania Białorukie«.

[4]) Czeczott: »Pieśni wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny«. Wilno 1846. »Pieśni wieśniacze z nad Niemna, Dniepra i Dniestra«. Wilno 1845. »Pieśni wieśniacze z nad Niemna«. Wilno 1837.

o pomnikowym słowniku Nosowicza [1]) i o materjałach zebranych przez Romanowa, Biezsonowa i Szejna [2])«.

Zgromadzone te materjały — a, sądzę, że i piękna i wielka praca p. Federowskiego nie powinna lata całe leżeć w rękopisie — czekają wciąż jeszcze na dziejopisa i monografistę białoruskiego szczepu ludowego. Już na podstawie tych nagromadzonych, wprost z ust gminu branych, opowieści, legend, podań, przysłów, pieśni, opisów obyczajów, obrzędów, zwyczajów, aforyzmów itd. dałoby się ułożyć ciekawy i pouczający chociażby zarys rzetelnej, istotnej duszy chłopskiej białoruskiej. Ale na horyzoncie naszym, po którym błąka się tylu tkliwych »piewców« chłopskiej doli i niedoli, tylu sentymentalnych apologetów »sukmany«, tylu wreszcie zacnych ale zaślepionych własną nieznajomością ludu chłopomanów, — ale na tym horyzoncie naszym ani widać jeszcze etnografa podszytego lingwistą, któryby wiedzę istotną, bezstronność sądu oraz talent pisarski poświęcił odmalowaniu nam dokładnego obrazu białoruskiego ludu.

Lud zamieszkujący powiat oszmiański należy do zachodniej grupy białoruskiego szczepu. Osady tego szczepu zajmują na północy: południowy okrawek gubernii wileńskiej, na zachód dochodzą do rzek Biebrzy i Niemna, na południe opierają się o puszczę Białowieską. Plemię tedy białoruskie zachodnie graniczy: na północy z Litwinami, na zachodzie z Mazurami, na południu błota i lasy pokrywające południową część powiatu słonimskiego, odgraniczają je od siedzib Poleszuków, którzy ze względu na swe właściwości etnologiczne zaliczani być powinni do szczepu małoruskiego [3]).

Cobądź ma związek z etnologią, wychodzi po za skromny zakres pracy niniejszej. Pomimo tyloletniego przebywania wśród

---

[1]) И. И. Носовичъ. Словарь Бѣлорусскаго Нарѣчія. С. Петерб. 1870.

[2]) Znam tylko zbiór wydany przez Szejna, i najusilniej polecam go uwadze i poznaniu każdego, chcącego zajrzeć w pojęcia i wyobrażenia ludu naszego. П. В. Шейнъ. Матеріалы для изученія быта и языка русскаго населенія Сѣверо-Западнаго Края. С. Петербургъ. 1887, 1890, 1893. Trzy tomy. Wydawnictwo Petersb. Akad. Nauk.

[3]) M. Federowski *l. c.*

oszmiańskiego włościańskiego ludu, okoliczności pozbawiły mię możności pójścia między lud ten z notatnikiem etnologa, z poświęceniem się badacza i spostrzegacza. Tu i owdzie tylko, w tym lub owym tomie, znajdzie czytelnik luźną wzmiankę o dawniejszych stosunkach między dworem a wsią; jeśli przeto na tem miejscu o ludzie oszmiańskim wspominam, dzieje się to jedynie w celu wyraźniejszego nieco podmalowania tła, po którem rozrzucone dziś majątkowe oszmiańskie posiadłości.

Tło zaś rzeczone, bardzo i bardzo — szare.

Przymiotami ludu swojego oszmiańskie strony pochwalić się nie mogą. Chętnie mówią, że lud nasz na niskim poziomie rozwoju umysłowego oraz dobrobytu utrzymały — pańszczyzna oraz macosze traktowanie poddanych przez »panów«. Z pewnością, pańszczyzna, nawet z największą względnością stosowana, musiała z konieczności wpływ zgubny na lud wywierać. A że u nas dłużej znacznie niż w Europie całej trwała pańszczyzna, przeto tu i rozwój kulturalny i intelektualny ludu naszego pozostał daleko po za takimże rozwojem europejskich włościan. Oto jednak, po trzydziestu przeszło latach swobody i samorządu, pytam, czy lud nasz ma więcej oświaty, moralności i dobrobytu niż za czasów, gdy w zupełnej zależności od »panów« zostawał? Być może, o jaki szczebelek posunął się wyżej — ale podniesienie się to, w stosunku do tak absolutnego nietylko równouprawnienia, ale prawie, rzec można, wywyższenia po nad inne stany — niezmiernie nikłe. Lud nasz — przynajmniej w Oszmiańskiem — daje obraz kompletnego niemal zdemoralizowania, niemal absolutnej ciemnoty oraz — względnie do ludu wiejskiego gdzieindziej — obraz prawie nędzy. Lud to z natury spokojniejszy i ociężalszy niż gdzieindziej; wolniej rusza się i wolniej myśli; ogromnie konserwatywny z natury a rzutkości ani w lewo ani w prawo w nim niema. Dlatego też niski poziom moralności wśród ludu naszego, tegoż ludu ciemnota i złe instynkta — do czasu — nie dają się dotkliwiej we znaki ustrojowi i porządkowi społecznemu. Lud nasz wali tłumem do kościoła, pilnie przestrzega wędrówek do Kalwaryi podwileńskiej, za czapkę chwyta się przed byle surdutem i częściej kręci upartą

głową niż miele językiem. To daje mu »pozór« jakiejś dobroduszności i zacności. Lud ten atoli nawet znośnego niema wyobrażenia o zasadach religii Chrystusowej, lud ten nie uznaje żadnego autorytetu i żadnej władzy, ludem tym dziś są w stanie pokierować jedynie: rubel i wódka.

Lud nasz odżywia się byle czem, licho bardzo; mieszka byle jak, często pospołu ze zwierzętami »domowemi«, do których, w dosłownem znaczeniu wyrazu, zaliczaną bywa stale — nierogacizna. Do niedawnego czasu zabawiał się po karczmach, obecnie jedyną rozrywką ludu naszego są kiermasze (jarmarki), gdzie, jeśli nie kupuje czego lub sprzedaje, wałęsa się wieśniak nasz bezmyślnie po rozbłoconych uliczkach miasteczka, posprzecza się, poszturcha innych i sam da się dowoli naszturchać, poczem łyknie wódki i w przedpotopowej »kałamaszce« wlecze się do domu, tłukąc siedzącą obok nieszczęsną »babę« swoją. Chłop nasz ma tysiące przesądów i zabobonów, od których go nie chroni uczęszczanie na naukę w kościele i przystępowanie do sakramentów. Ksiądz swoje — chłop swoje. Niema rzeczy, której by chłop nasz nie ukradł. W samo południe Wielkiego Czwartku rusza do lasu po cudze drzewo. O restytucjach — nie zdarzyło mi się słyszeć. Przysięga np. przed sądem niema dla chłopa żadnego znaczenia. Nie omylę się twierdząc, że tyluż mamy w powiecie świadków podkupywanych, ilu krzywoprzysiężców. Natomiast włościanin nasz — pości. O, postu za nic nie przekroczy; rychlej by skonał.

Gospodarstwa włościańskie, jak się rzekło, w opłakanym stanie. Socha, lekka drewniana brona, nawóz wywieziony na jęczmień lub ziemniaki — to już tradycyjne, nieodzowne, nie do wykorzenienia. Na żadną akcję zbiorową, chociażby na kupienie do kolejnego, wspólnego używania jakiego narzędzia rolniczego kosztowniejszego żadna u nas nie zdobędzie się wioska. Niezaradność i brak zgody stają wnet na przeszkodzie. Natomiast włościanin nasz tępi systematycznie i z zasady drzewa przydrożne. One rzucają mu cień na pole. Wszystko chłop nasz, jeśli nie ukradnie, to zniszczy, zniweczy lub popsuje. Chłop nasz złośliwy jak małpa a ciemny jak tabaka w rogu. O czystości,



o hygienie — mowy nawet niema po wioskach. Nie odczuwa nawet włościanin nasz potrzeby jakiego takiego polepszenia nędznego bytu; wystarczają mu: misa ugotowanych kartofli, zatłuszczony kożuch, dymna izba, kałuża błota przed chatą. Jeden tylko strach mógłby mieć wpływ na włościan naszych; tylko przymusowa oświata zdolną by była wpoić włościanom naszym jakie takie poczucie moralności i zapędzić ich do jakiego takiego dobrobytu. Ale postrachu owego zbawiennego nie widać na horyzoncie dla włościan naszych. Ciemna ta dzicz przewala się po świecie samopas, tamując wszelkie najdrobniejsze nawet ścieżynki kulturze i cywilizacji.

Rozrzucone gdzie niegdzie — jak oazy — po powiecie oszmiańskim wioski z ludnością litewską, ludnością o wiele niż białoruska uczciwszą, moralniejszą, poczciwszą i naprawdę pobożną, tem dobitniej dobywają na jaw ciemne strony ogółu oszmiańskiego wiejskiego ludu. Wioski takie, od pierwszej do ostatniej chaty czysto litewskie, mówiące wyłącznie po litewsku, znajdziemy pod Dziewieniszkami, pod Sołami, pod Lipniszkami, pod Gieranonami, w okolicy Tokarzyszek i Bakszt.

Aby czytelnikowi po za granicami Oszmiańszczyzny, dać o mowie naszego ludu dokładniejsze nieco wyobrażenie niż z owej pieśni Maryli o »ciacierze«, pozwolę sobie przytoczyć jedno opowiadanie z ust ludu białoruskiego wyjęte, jeden wiersz spisany również z ust ludu pod Krewem mieszkającego oraz próbę oryginalnego tworzenia w białoruskiem narzeczu.

»Byu u adnahó pana pastuszók, da nadto użé jehó akoman biu. Skażä szto rabić, wybje i juón nibaraka musić zrabić. Adnahó razu paszuóu akoman da pana i kożä:

— Treba hétaho pastuszká wýłupić kab paszuóu da nieba i panskich radzicau uhliedzieu.

— Dobro.

Tak akoman zżaryu jemú skóru, prykazáu i wýprawiu da nieba. Pastuszók pabiéh i na darozi präd abrázikam paczáu maliésie. Jeszczé ni skuonczyu pácierau, ażnó czuje hołas: »Swienty Antoni, spuści szalki z nieba!« Ażnó hledzić i spuszczajuć sie szalki z aniołam. Akoman uhliedzieu heto, tak wziau nawiazáu sabié u chustaczku usielákaj jedý, prybiéh i każä:

— Pajedu i ja z im!

Ale aniäł każä:

— Hétaho ni trebo, tam ni jedúć.

Tak akoman pałożýu toje usio na ziemlé, sieu z pastuszkóm u szalki i paszli da nieba. Jak prybyli tudá, tak aniäł każä:

— Ich tut nimá; jený u piekli.

I pawiuoú ich da piekła. Zawiuóu pad piekło, paždali krychu, ażno usio na darozi wazý, wazý: sumatuham ludzi ciahnuć smałú da piekła a na samuom użé astatku tahó pana baćki wuoz ciahnuć. Tak pastuszók padyszuóu da ich i razkazáu ab usióm i panskije radzicy dali jemú pa chústaczcy. Tymczasam tahó akómana czerci pichieć!... da woza i musieu ciachnuć a tyje zbawiónyje astálisie. Pastuszók jak użé dostausie na ziemlu, tak razkazáu panu usió a pan jemú majontak addáu«[1]).

Podanie o pięknej bondarównie (bondar = bednarz) w rozmaitych warjantach, krąży między naszym ludem. Pieśni o niej zapisywali: Czeczot[2]), Szajn[3]) i Nosowicz[4]). Warjant Czeczota brzmi:

Oj czemuż to pan Chamicki tojczas nie żeniu sie
Jak u lesie na aresie hołub uradziu sie!
Oj czemuż ty Bondarouna utojczas zamuż nie szła
Jak u młynie na kamieni pszeniczuńka urosła!
U miesteczku Cierasteczku kamanda stajała,
Tamże nasza bondaroúna úsiu noczku nie spała.
Hawaryli bondaroúnie da dobryje ludzie,
Uciekaj ty bondaroúno, licho tabie budzie.
O jak skoczyć bondaroúna mieżami, łuhami,
A za jeju pan Chamicki s swaimi słuhami.
A jak dahnaú bondaroúnu u pól łachczyneczki,
Tak uchapiú bondaroúnu za bieły ruczeczki.
A prywioúże bondaroúnu da swej świetliczeńki,
Pasadziúże bondaroúnu na biełom kresełku.
A kazaúże bondaroúnie piesieńku śpiewaci,
A sam paszoú Pan Chamicki strelbu nabiwaci.
A ci lepiej bondaroúno ú syrom piesku hnici
Jak za mnoju za Chamickim ú atłasie chadzici? —
Oj lepiej Panie Chamicki ú syrym piesku hnici
Jak za Panom za Chamickim ú atłasie chadzici.
Och jak wyciaú bondaroúnu pad lewoje ucho,
Zastała sie bondaroúna i ślepa i hłucha.

---

[1]) M. Fedrowski. *l. c.* str. 225.

[2]) Piosnki wieśniacze itd. Wilno 1846. str. 25—26.

[3]) Матеріалы. I. С. Петерб. 1887. ст. 432. Spisał ją Szajn z ust ludu pod Krewem.

[4]) Словарь. стр. 269.

Oj kazaúże Pan Chamicki ad ranku da ranku,
Wykapaci bondaroúnie hłybokuju jamku.
Oj kazaúże bondaroúnu u try dni chawaci,
Da niechajże napłaczec ce jeje baćko, maci.
Oj pryszouże jeje baćko i splasnuú rukami:
Otoż tabie pryszło licho s twaimi dumkami!

Czy ludowe narzecze białoruskie da się użyć jako język literacki? Zapewne, jeśli temat nie będzie wymagał zbytniego bogactwa oraz subtelności językowych, bo ogółem biorąc, narzecze bogactwem językowem nie odznacza się. Znane są próby w tym kierunku Wincentego Marcinkiewicza [1]), zaś mało znanym jego przekład na białoruskie narzecze »Pana Tadeusza«. Przekład ów dotąd w rękopisie. Oto urywek z księgi pierwszej zaczynający się w oryginale od słów: »Pan Wojski z Tadeuszem idą pod las drogą — I jeszcze się dowoli nagadać nie mogą« itd.

Wojski z chłapcóm daróhaj iduczy pawoli,
Jaszczé nahawarycca nia móhuć zdawóli.
Sóunieńkoż na západzie choć miensz dapiekáje,
Za to jarczéjszym wókam z za hor wybladáje, —
Czyrwónajo, — woś kalí szczyraju rukóju
Haspadár kónczyu dziéła wiaczérniaj paróju,
Dyj s licóm choć pa prácy kraśniéj at kalíny,
Wíasiół bradzić da włásnaj na spakój chaciny. —
I pawáżny kruh sónca, s mútnymi łuczámi,
Spuskájacca niaznáczna za bor, — a snapámi
Tumánnymi les ukóła abniauszy wysóki,
S bóru, mauláu, stoh siéna twóryć adzinóki; —
I paczarniéu bor, kážyś wisialnik sa stráchu,
I krásić nad nim sónco, woś pażár na dáchu,
I schawáłosia za les, — báczysz z pad halíny
Tam, siam bliśnié, jak ahóń at tónkaj łuczyny,
I zahásło; — Tut siarpy brażżać pierastáli,
Párabki iz prakósau na plecz hrábli uziali; —
Scichło u póli, — bo hétak prykazáu pan stáry,
Sztob s kańcóm dnia, kóńczyli dziéło haspadáry. —
»Boh wiédaje jak dóuha pracawáci tréba,
Sónco Jahó rabótnik, — kalí sójdzie s niéba,
Tahdy-j mużyk pa dziéle powínien spaczyci«.
Tak zausiudy pan dóbry prywyk hawaryci; —

[1]) Porów. artykuł Al. Jelskiego: »Białoruska literatura i bibliografja« w Wielk. Encyklopedji Powszech. ilustrowanej oraz artykuł »Białoruś« w Orgelbranda nowej Encykl. Powszechnej ilustrowanej.

A szto Sudździa prykaże, to kómanu świáto, —
Bo i wazy, u katóry dabró kłáli zżáto,
Warózaliś da humná u lohańkaj upráży,
Wólikiż rádawaliś nia wialikaj kłaży.

Powiat oszmiański używa opinji mało urodzajnego. Istotnie, równać go pod tym względem nie sposób np. z sąsiednim wileńskim powiatem, ale — powiat oszmiański zajmuje przestrzeń niemałą. Prawda, między Lipniszkami a Trabami piaski leżą nieprzebyte; prawda, zachodnia i w części północna część powiatu gęsto usiana kamieniami; prawda, całe Nalibockie obszary dopiero kiedyś, po uprzątnięciu resztek puszczy mogą pokryć się wspaniałemi łąkami — ale z tegoż oszmiańskiego powiatu dałoby się wykroić jakich parę powiatów Królestwa Polskiego żyznych niepowszednio. Cała np. Zabrzeska parafja, okolice Bienicy i Sól, łąki Wiszniewa toć to przecie najpiękniejszej gleby kawał niemały. Braknie powiatowi jezior ale za to Niemen i Wilja po brzegach a Berezyna, Gawja, Żyżma, Oszmianka z dopływami, przecinające powiat, wody dostarczają nam poddostatkiem. Rozmaitość gleby wielka a obok wzgórz niemałych leżą równiny do uprawy najdogodniejsze, przejścia zaś od wzgórz do płaszczyzn stanowią liczne falowate okolice oporne przeciw suszy zarówno jak nawalnym deszczom. Lasy, piękne lasy oszmiańskie znikają powoli; pomimo to jednak zasobniejszy jeszcze powiat oszmiański w drzewo niż wiele innych powiatów. Stoją jeszcze istotne puszcze w Wołożynie, w Wiszniewie, w Nalibokach, pod Klewicą. Łosie, dziki i lisy nie są w nich rzadkością [1]).

Zaś pod względem malowniczości powiat to bez wątpienia w rozmaitość i powabność krajobrazów niepowszednio obfity. Górzysta okolica pod Łoskiem, niemiła do przebywania po drogach haniebnych, ale jakże piękna! Tuż obok wesołe i wdzięczne podbienickie pejzaże; cała okolica Borun, pomimo przetrzebienia lasów, dziś jeszcze powabu ma tyle; w innej stronie malownicze

[1]) Ogólny obszar lasów w całej gubernii wileńskiej wynosi obecnie 943,684 dziesięciny stanowiące $24^{6}/_{10}\%$ powierzchni gubernii.

pobrzeża Żyżmy, górujące nad szerokiemi widokami, sięgającemi daleko w lidzki powiat. Na wschodzie powiatu, tuż poniżej Wiszniewa, otwierają się rozległe horyzonty łąk potężnych, a na skraju ich dopływy Berezyny, toć to przecie istna kopalnia skarbów nawpół dziewiczej jeszcze przyrody. Komu zaś gwizd kolei obrzydł a werniks kosmoplitycznej kultury głód wrażeń zaostrzył, niech w Nalibockie zapuści się wertepy i dzicze. Odetchnie tam pełną piersią naprawdę wiejską przyrodą i w sielskiej skąpie się atmosferze.

Tam też, w zabitych od świata deskami, zapadłych, dalekich od miast i kolejowych arteryj częściach powiatu, tam gdzieś pod Baksztami, pod Derewną, wśród tatarskich osad pod Krewem lub w tak zwanej »puszczy« poniżej Holszan, kto ciekaw, napatrzyć się może do woli dawno już nieistniejącym gdzie indziej a przeciekawym typom i okazom szlachty szaraczkowej, zaściankowej, okolicznej i zagrodowej oraz typom niemniej oryginalnym wioskowego i pustoszowego ludu. Tam jeszcze od czasu do czasu spotkasz trzęsącą się w niebywałym wehikule postać owego pana Mateusza z pod Trab, co go przed pięćdziesięciu laty unieśmiertelnił w wierszu swoim Odyniec. Już podówczas był to typ znikający z widowni; a jednak do dziś dnia przechował się jeszcze gdzie niegdzie pod omszałą strzechą szlacheckich małych dworków oszmiańskich. »Pomnicie pewno — pisze Odyniec —

Tę karafaszkę z kształtnemi ozdoby
Jak raz dla jego jednego osoby,
Choć w niej trzem chudym dość miejsca byłoby
I w której przeto od Trab po Zabrzezie
Sam się, gdzie może, *incognito* wiezie.
Jaki wesół i miły ów gość pożądany!
Któż jeśli niema pana Mateusza
Biedne panienki do tańca rozrusza
I nawet, w braku muzykantów z Krewa,
Uda basetlę i altem zaśpiewa;
Lub w Wielkim Poście, gdy taniec przeciwny,
Zaintonuje: »Ogrodzie oliwny!«...
Kto pończ tak wszystkim do gustu przyprawi?
Kto gospodarzy tak wdzięcznie wysławi?

Gdy przy wieczerzy w patetycznej mowie
Zachęci gości wychylić ich zdrowie?
Kto wszystkim zgoła przypomni, że przecie
Szczera wesołość jest jeszcze na świecie;
A gdy już damy kładą szuby lisie,
W sieniach im jeszcze huknie: kochajmy się! — [1]).

A ów-że szlachcic zasiadający zimowym wieczorem w kożuchu za stołem przed talerzem »kaszy ze szwedami«, wołający za stół krawca, co mu w domu od miesięcy całych rezyduje i szyje i każący temu jegomości od łokcia opowiadać sobie facecje i dykteryjki — ot, dla rozrywki! Fantazja jest. Miesiące całe trzyma tego nieszczęsnego krawca przy swojej osobie i słucha setny raz opowiadanych facecyj i ubawia się znakomicie i wytrzęsie się za każdym razem od śmiechu. Żyje jak chłop, grosza nie puści z garści, ale trzyma sobie nadwornego facecjonistę. Wiadomo, — krawiec; dać mu tam co zjeść i niech swoje opowiada. Pyszne figury jeden i drugi i całe otoczenie w tej izbie niedzisiejszej. Taka to już atawistyczna fantazja została jeszcze we krwi tej szlacheckiej. Oho, jaka krew! W kuferku dębowym żelazem okutym są przecie »papiery«. Wyjmie, bywało, pokaże, i schowa znów pod klucz. Stare, pożółkłe papiery z pieczęciami królewskich kancelaryj, z podpisami Radziwiłłów. Co tam Radziwiłł!... Tego jegomości w kożuchu, wygładzającego zczerniałą od słońca, zgrubiałą od pracy ręką, pergaminy przedwieczne, ród starszy niż Radziwiłłów. Radziwiłłowie kiedyś z gniazda tego brali żony i oni się — dawno, bardzo dawno temu — z Radziwiłłównami żenili... Ot co jest, panie tego mój, i nie pytaj więcej.

Dla malarza, dla etnologa, dla myśliwego; czy mam powiedzieć: dla powieściopisarza? — nasz tak mało znany powiat oszmiański będzie jeszcze przez czas długi istną kopalnią wrażeń i plonów. Trzeba go tylko poznać. Trzeba go poznać nie z okien pociągu wlokącego się przez ogołoconą z lasów, bezbarwną okolicę, nie z salonowych okien siedzib wielkopańskich, wychodzących na kwiatowe partery, układane misternie przez zagranicznego ogrodnika......

[1]) »Pamiętnik naukowo-literacki«. Wilno 1849. Zeszyt I.

Podobnie zaś jak na krajobrazowych urozmaiconych pięknościach, nie zbywa też powiatowi oszmiańskiemu, jak widzieliśmy, na historycznych wspomnieniach i pamiątkowych miejscowościach. Dość wymienić — Krewo, samą Oszmianę, Smorgonie, Bienicę, Zbojsk, równiny pod Lipniszkami, lasy Wołożyńskie, Holszany, skąd wziął sobie żonę król Jagiełło, przyszłą matkę królewiczów Władysława Warneńczyka i Kazimierza, Gieranony, związane na zawsze z imieniem Gasztoldów i królowej Barbary. Również jeżeli chodzi o wzmiankę w dziejach umysłowości naszej, na niejedną taką wzmiankę zasłużył w ciągu wieków powiat oszmiański. Wszak to w Bijuciszkach, tak dziś niepozornych, zastaliśmy głośnego na świat cały Wolana; w Łosku przebywał Budny; w Murowanej Oszmianie złożono do grobu zwłoki autora »Hippiki«, Dorohostajskiego; w obu tych miasteczkach mieliśmy, przed czasem, słynne dwie drukarnie; w Berdowszczyznie gospodarzył jeden z najbieglejszych znawców prawa krajowego, autor »Procesu litewskiego«, Umiastowski; w Zalesiu komponował polonezy Ogiński i przygotowywał do druku głośne pamiętniki; niemało letnich miesięcy spędził w Bołtupiu swoim Jędrzej Śniadecki; w Giejstunach urodził się A. E. Odyniec, a Ignacy Chodźko, Odyniec i Julian Korsak pozostaną na zawsze chlubą szkół Boruńskich; tuż u granicy powiatu znajdziemy gniazdo rodzinne Zanów, a w Oborku miejsce urodzenia Leonarda Chodźki; Horodziłów upamiętniła pobytem swoim Gabrjela Puzynina; wreszcie, hen, w dalekiem, zanalibockiem Załuczu spędził najpiękniejsze dni życia Wł. Syrokomla. Tylko zabytków przeszłości pozostało już dziś na oszmiańskiej ziemi nader niewiele. Czas i ludzie uprzątnąć nie zdołali horodyszcza pod Trabami i horodyszcza Holszańskiego, ale ruin niemało zniknęło z powierzchni ziemi. Ocalały jeno przepyszne zwaliska Krewskiego zamku oraz szczątki fundamentów Gasztoldowej siedziby w Gieranonach i szczątki Sapieżyńskiej rezydencji w Holszanach. Z pomiędzy dworów i dworków mniej lub więcej staroświeckich, wyróżnia się przedewszystkiem dwór w Bienicy — ale we dworach tych i dworkach zabytków odległej przeszłości nie szukać. Gdzieniegdzie tylko przecho-

wały się staroświeckie portrety i sprzętów nieco. Po kościołach również zabytków cennych pod względem starożytności i kunsztu prawie już niema. Pobutwiały ornaty; monstrancje i kielichy powędrowały gdzieś w świat. Tylko daty fundacji oszmiańskich kościołów cofają myśl naszą w czasy dawno minione. Odległością tych dat nie ustępuje powiat oszmiański najstarszym siedliskom chrześciaństwa na Litwie. Przypomnijmy tylko, że kościół w Krewie stanął już w 1387 r., a w Oszmianie około 1400 r., w Wiszniewie w 1424, w Oborku w 1443, w Horodziłłowie w 1443, w Zabrzeziu w 1446, w Iwiu w 1499 [1]). Pod względem wreszcie genealogicznym, szereg cały głośnych imion rodowych znajdziemy związanym z ziemskiemi oszmiańskiemi posiadłościami. W ciągu wieków dziedziczyli na oszmiańskiej ziemi: Algimuntowicze Holszańscy i Monwidowie Dorohostajscy, Zabrzezińscy i Gasztoldowie, Radziwiłłowie i Sapiehowie, Litaworowie Chreptowiczowie i Kociełłowie, Ogińscy i Kiszkowie, Czartoryscy, Słuszkowie, Ważyńscy, Dönhofowie, Sulistrowscy, Poźniakowie, Tyzenhauzowie, Judyccy, z których niejeden blaskiem rzetelnej zasługi ród swój opromienił. Niektóre z rodów tych wygasły, utrzymali się na ziemi oszmiańskiej Ważyńscy i Ogińscy, sto lat dziedzictwa w Nowosiółkach mają za sobą Czapscy, sto lat dziedzictwa w Wołożynie Tyszkiewiczowie; innych czasu i wypadków koleje usunęły gdzieś daleko z widowni oszmiańskiej. Miejsce dawnych dziedziców zajęli nowi przedstawiciele dzisiejszego oszmiańskiego obywatelstwa; całe obszary ziemi oszmiańskiej przeszły w posiadanie Zamoyskich, Buteniewów-Chreptowiczów, Umiastowskich, Korwinów-Milewskich, Hohenlohe'ów, Śniadeckich. Dawne skarbce i piwnice poznikały bez śladu w Holszanach, w Gieranonach, w Iwiu, w Bienicy, w Subotnikach, w Połoczanach, w Sołach — natomiast zastąpiły je na gruncie oszmiańskim cenne bibliograficzne zbiory w Żemłosławiu, galerja obrazów w Gieranonach, niezwyczajne pod strzechą ojców naszych księgozbiory w Bienicy, w Berdowszczyznie, w Nowosiółkach, w Łazdunach, w Kuszlanach, na wy-

[1]) Описаніе рукописнаго отдѣленія Виленс. публ. библіотеки. Вильна 1895. I. 16.

soką stopę postawione gospodarstwa rolne w Wiszniewie, Remikiszkach, Malinowszczyznie, Łazdunach. Zamilkły tłocznie drukarskie w Łosku i Murowanej Oszmianie, znikły bez śladu z pustych poklasztornych kurytarzów szkoły Boruńskie, zamilkły warsztaty tkackie w Trabach, przestały istnieć Radziwiłłowskie huty szklanne w Nalibokach, kanclerza Chreptowicza odlewnie żelaza w Wiszniewie, prochownie w Lipniszkach i Gieranonach, szpitale przykościelne, huczne, ożywione zjazdy i jarmarki po przydwornych miasteczkach — zatętnił natomiast rozwijający się szybko ruch fabryczno-handlowy w Smorgoniach i ruch przewozowy na linii kolejowej przecinającej północną część powiatu. *Sic erat in fatis*...[1]).

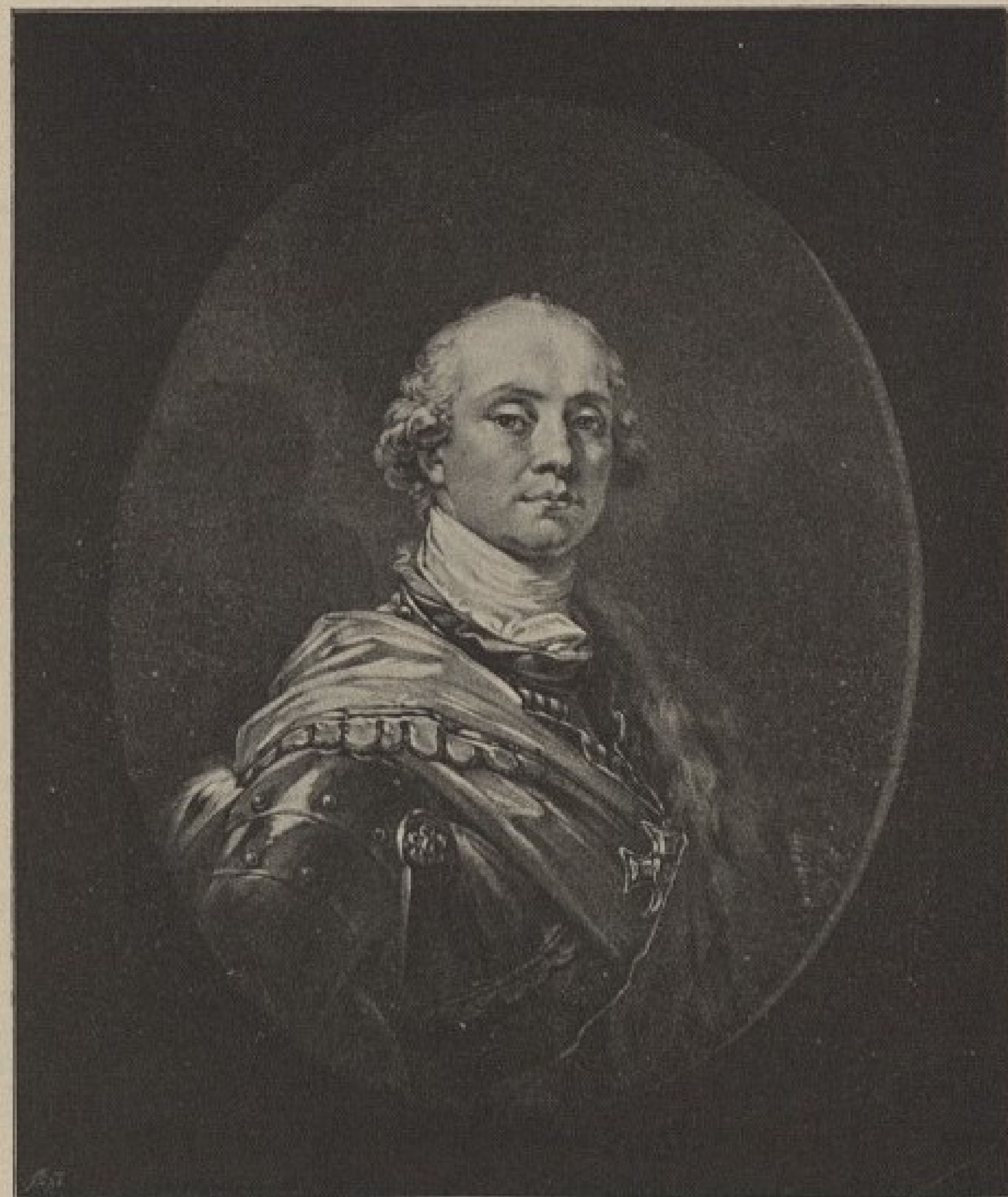
Na tem szerokiem paśmie kilkusetletnich dziejów ziemi oszmiańskiej udało mi się ponaznaczać zaledwie jakąś cząstkę ważniejszych momentów oraz nagromadzić nieco tylko szczegółów rozjaśniających, sądzę, to i owo z tych dziejów. Wiem — nie sprostały siły zamiarowi. Pomimo najszczerszych chęci i zabiegów nie udało mi się wyczerpać do dna planu, jaki mi się rozwinął przed oczyma duszy, gdym do grupowania zebranych materjałów przystępował. Niech jednak i ta cegiełka idzie do rąk tych, którzy gmach dziejów ojczystych budować będą w przyszłości; niech te pamiątkowe księgi, — których ciąg i tak nazbyt długi, zamknąć mi przyjdzie niebawem, — idą do rąk tych, którzy dziś na ziemi oszmiańskiej osiedli, snują pasmo jej dziejów teraźniejszych; niech kiedyś, po latach, znajdą się w rękach przyszłych oszmiańskiej ziemi dziedziców...

[1]) Dla ścisłości jednak, cyfr kilka: W samej Oszmianie znajduje się dziś: 9 garbarń zatrudniających 153 robotników, 1 młyn wodny, 1 słodownia, 1 gorzelnia (19 robotników), 1 fabryka tytoniu. W powiecie: 19 fabryk sukna (po 10 robotników), 3 żelaza (73 robotników), 1 odlewnia (17 robotników), 1 fabryka cegieł i dachówek, 52 garbarń, 1 fabryka kleju (2 robotn.), 40 młynów wodnych, 27 wiatraków, 19 gorzelni, 4 fabryki octu, 4 fabryki piwa, 1 fabryka krochmalu, 2 fabryki tytuniu (42 robotn.), 3 węgla drzewnego, 1 smolarnia i fabryka dziegciu. (Памятн. кн. Вил. Губ. 1898).

Tych zaś wszystkich, którzy łaskawem i życzliwem słowem nagradzali, nad zasługi, usiłowania moje, o względność proszę dla mimowolnych przeoczeń, opuszczeń i niedokładności, wynikłych nieraz z niemożebności odszukania potrzebnych mi danych lub z ograniczonej skali środków, któremi rozporządzać mogłem. *Feci quod potui — faciant meliora potentes.*

Cz. J.

Polany, w Lipcu 1898.



KAROL KSIĄŻĘ DE NASSAU SIEGEN
1745—1809.

»A ja wam opowiem historję ciekawą
»Sporu, który miał bitwą zakończyć się krwawą,
»Gdy polujący w głębi Nalibockich lasów,
»Rejtan wypłatał sztukę książęciu Denassów...«
(»Pan Tadeusz« XI.).

NA STAROŚCIŃSKICH ZIEMIACH.

Czem było starostwo i kim był starosta za czasów Rzeczypospolitej? — Starostwa oszmiańskie. — Z pod Trab nad Niemen. — Krajobraz. — Ziemia ojczysta i jej dziedzice. — Traby. — Książęty Trabscy. — Rządy Gasztoldów. — Traby starostwem. — Jakuń. — Wiadomość o rodzinie Dmochowskich. — Byłe starostwo Jakuńskie własnością staje się prywatną. — Teniukowszczyzna. — Bokszyszki. — Starostwo Dudzkie. — Łogumowicze. — Samuel Łaniewski-Wołk i ziemska jego fortuna. — Łazduny. — Włodkowiczowie. — Milewscy. — Pomniejsze posiadłości ziemskie w okolicy byłych starostw.



Od czasów najdawniejszych Polacy wyrazem »starosta« mianowali przewódzcę, zwierzchnika drużyny i osobę najstarszą rządem w danej miejscowości.

Wacław król polski i czeski ustanawia starostę nad dzielnicą oderwaną od Polski. Kazimierza Wielkiego zastępuje w sądach królewskich starosta ale tylko w Wielkopolsce. Odtąd

mnożą się starostowie jako namiestnicy królewscy, sprawując sądy po grodach, zbierając podatki dla króla. Gdy kasztelani i wojewodowie przewodzą zbrojnej szlachcie w polu, starostowie są jakby gubernatorami i komendantami miast i grodów warownych powierzonych ich sądownictwu i obronie. Ludwik król polski i węgierski, przyrzekł Polakom, że nie będzie cudzoziemcom oddawał pewnych starostw i grodów sądowych. Jak wiadomo panujący książęta i królowie Piastowscy uważali siebie z początku za właścicieli całego obszaru ziemi, wód i lasów objętych granicami ich państwa, a wszystek lud wiejski stanowił kmieci i służbę panującego. Ale już bardzo wcześnie powstała u nas własność prywatna czyli szlachecka, tym sposobem, że panujący rozdawali chętnie, lub sprzedawali ziemię rycerstwu, które stanowiło ich siłę i obronę granic i niepodległości kraju. W dobie Piastowskiej z każdym rokiem własności prywatnej przybywa, a tem samem obszar królewski i książęcy zmniejsza się. Gdy pierwotnie własność rycerska czyli szlachecka stanowiła niby wyspy wśród morza książęcego, to później w stosunku odwrotnym dobra książęce i królewskie były wyspami wśród obszarów ziemi rycerstwa i duchowieństwa. W tych to dobrach zatrzymanych stale na własność panującego, królowie i książęta mieli swoich namiestników czyli rządców, których jako zwierzchników nazywano *starostami*, a od tej ich nazwy dobra i grody im powierzone — *starostwami*. Starosta jest nietylko obrońcą zamku królewskiego, lecz nadto stróżem ciszy i spokoju w granicach swego starostwa, gdzie powinien powściągać gwałty, karać kradzieże i rozboje. W tych obrębach władza jego rozciąga się nietylko na chłopów i mieszczan, ale i na szlachtę. Do niego należy prawo miecza, wykonanie wszelkich wyroków kościelnych i świeckich. Starosta czuwa nad pożytkami i dochodami króla, czynszami i poborami od mieszczan i kmieci. Starosta krakowski posiadał najobszerniejszą sądowniczą władzę, tylko czuwanie nad dochodami króla do niego nie należało [1]). Ponieważ sądownictwo należało do panujących, oczywiście więc ich starostowie czyli namiestnicy byli zarazem sędziami w ich imieniu. Gdzie były miejscowości z natury obronne, zwłaszcza strome góry i pagórki, otoczone wodą lub bagnem, tam zakładano warowne zamki czyli grody, a przy nich zwykle powstawały miasta, więc i sądy, które nazywano grodzkimi. Stąd, jak pisze Skrzetuski w »Prawie politycznem narodu polskiego«, »grodzki starosta sądy grodzkie sprawował, bezpieczeństwa w starostwie swojem pilnował, zamku całości przestrzegał«. W miarę więc tego czy w starostwie był gród i sądownictwo, lub nie było go, starostowie byli grodowi lub nie grodowi, tak jak starostwa *grodowe i niegrodowe*. Starosta niegrodowy nie miał władzy sądowej, był po prostu rządcą dóbr królewskich, odpowiedzialnym tylko za wszelkie szkody w stadach i gospodarstwie. Starostwa niegrodowe były wogóle nowszej kreacji niż grodowe, a to dla tego, że powstały z nowo zakładanych folwarków. Starostwa grodowe nadawały wyższą godność, ale za to niegrodowe były korzystniejsze materjalnie. Na sejmach postanowiono że starostwa mają być tylko wynagrodzeniem za zasługi względem kraju i zaczęto je zwać chlebem dobrze zasłużonych *(panis bene merentium)*. Zasada była święta, ale ułomna natura ludzka spaczyła jej wykonanie. Starostami zostawali nie zawsze zasłużeni, ale zwykle najmożniejsi.

[1]) Tak na przykład, Jan Zamojski będąc starostą grodowym krakowskim z tego urzędu kazał ściąć Samuela Zborowskiego.

Starosta z dóbr sobie oddanych obowiązany był płacić do skarbu część czwartą dochodu, czyli tak zwaną *kwartę*, na utrzymanie wojska Rzeczypospolitej. Zresztą był panem prawie dziedzicznym, bo prawo zwane *Jus communitativum* dozwalało wdowie starosty zatrzymać starostwo na dożywocie. Dla wynalezienia kwarty, sporządzano bardzo szczegółowe i dokładne opisy starostw, czyli odbywano tak zwane lustracje a mianowicie w latach 1569, 1616, 1660, 1765 i 1789. Zygmunt III wszystkie królewszczyzny podzielił na dwie kategorje, tj. na *starostwa do rozdawania* i na ekonomje czyli *dobra stołowe* przeznaczone na wyłączny dochód króla. Starostowie administrowali dobra, jak się zwykle administruje państwowa, cudza i czasowa własność. To też sejm r. 1774 postanowił wydzierżawić starostwa prawem

emfiteutycznem na lat 50, a starostów grodowych czyli sądowych obierać kazano. Sejm zaś czteroletni zniósł zupełnie sądownictwo starościńskie. Starostą żmudzkiem, nazywał się urzędownie i powszechnie wojewoda księstwa żmudzkiego.

Zdarzało się atoli, że możnowładzcy czasami po kilka starostw sądowych dzierżeli, lub, dla innych swych dostojeństw, przy grodzie bawić nie mogli, a więc tak w jednym jak w drugim razie wyręczali się urzędnikami, którym życie i cześć współobywateli śmiało poruczyć mogli. Tych urzędników nazywali *podstarościemi sądowymi;* nominacje te potrzebowały zatwierdzenia królewskiego, odpowiedzialność zaś za nadużycie władzy, równie na nich jak i na samych starostów spadała. Dlatego też starostowie w wyborze tych swoich zastępców byli oględni. Ktokolwiek zatem spełniał urząd podstarościego sądowego, to samo było już rękojmią jego uczciwości, biegłości w prawie i wytrawnego rozsądku.

Powiat oszmiański niezwykle obfitym był w królewszczyzny. W znacznej mierze przyczyniła się do tego ta okoliczność, że ostatni z Gasztoldów posiadał właśnie w Oszmiańskiem znaczne dobra, które w rozporządzenie króla przeszły. Oprócz kilkunastu drobnych rozmiarami starostw (Marków, Nierówka, Sitkowicze, Mindziany, Budrany, Rudniki, Miechy, Urzecze, Zykowicze-Derenie etc. etc.) więcej splendoru niż korzyści przynoszących, miał powiat oszmiański, w dawnych granicach swoich, tak pokaźne, rozdawane przez króla, dobra jak samą Oszmianę, starostwa: Trabskie, Krewskie, Daugieliskie, (Daugieliszki), Pokretońskie, Wilejskie, Dudzkie (Dudy) i t. p. nie licząc dóbr artyleryjskich: Gieranony i Lipniszki, z których również, przez czas nie mały, ciągnęły zysk prywatne osobistości, mianowicie kolejni generałowie artyleryi litewskiej.

A jak się ubiegano o te smakowite kąski, jak przymilano się o nie do króla! Pod koniec istnienia Rzeczypospolitej władza królewska u nas i urok stały w znacznej mierze tem dobijaniem się do łaski monarszej, tą gonitwą za urzędem i królewszczyzną. Czapką i papką jednała siebie wzajem szlachta; starostwami jednał sobie szlachtę i panów król.

A potem, gdy rozpadła się Rzeczpospolita, rozpadły się i jej starostwa. Część ich znaczną porozdawała Imperatorowa protegowanym swoim »za zasługi«, część ich przeszła pod zarząd rządowy, niektóre posprzedawano prywatnym osobistościom, inne rozparcelowano między drobną szlachtę; ten i ów ciął po starostwie zajadłym procesem i urwał kęs spory lasu lub łąk rzekomo do sąsiadującej ze starostwem majętności jego należący od wieków wiecznych; w ostatnich wreszcie czasach porozkruszał wiele starostw nadział włościański.

Pomimo przechowanych inwentarzów, trudno już dziś nawet granice starostw ściśle oznaczyć. Znikły z powierzchni ziemi nietylko »dukty«, sosny klejmione i kamienie graniczne, ale poznikały też i całe wioski starościńskie. Drobne folwarki porozrastały się; na miejscu zaścianków stanęły dwory a niejedno starodawne fundum na lichy zeszło zaścianek; powstały nowe wioski, puszcze w pień wycięto, osuszono moczary, rozwiedziono orne pola gdzie niegdyś stopa ludzka nie postała; dobrze jeśli ostały się jeszcze starościńskie drogi odwieczne, niby szlaki, którędy przeszłość od nas odbiegła.

Już tylko nazwa miejscowości jedna to druga do wspomnień zakołata i dawne okolic dzieje w pamięć przywoła. To Traby... to Jakuń... to Dudy... Przeciągają mimo oczu wędrowca piaszczyste łany, wioski w zieleń powtulane, ławy żyt i jęczmion, przydrożne krzyże, folwarki dachami gontowemi znaczne, linje lasów na skraju horyzontu. Patrzysz — hen, jak sięgnąć okiem równina. Czasem weselszy nadbiegnie po drodze krajobraz: nad rzeczką młyn zaturkocze, palisady drzew pójdą ku zacisznemu dworkowi szlacheckiemu, szpaler lip czworobok wysoki zatoczy, borek sosnowy zaszumi tuż za gospodarskiemi zabudowaniami i słychać gwar kośców i żniwiarzy rozsypanych na złotem polu za bujną, w pas, łoneczką. Czasem znowuż nagle, wśród bezbrzeżnej piaszczystej równiny, gęsto kamieniami usypanej, otworzy się nagle szeroki parów i z nienacka rozsypią się przed tobą w parowie owym Trabskie miasteczkowe domy i domki, a gdyś odjechał wiorstę, dwie, parów znikł z oczu, znikło z oczu miasteczko i znów nie widzisz nic, okrom szero-

kiej, bezbrzeżnej, piaszczystej równiny. Traby jakby zapadły się w ziemię. I na przemian oto idzie droga w kraj biedny, w bezludzie okrutne, gdzie na płaszczyźnie wśród szczerych piasków leżą plamy trzęsawiskowych moczarów, krzaczastem zadrzewieniem objętych, dziwną bez przejścia stanowiących odmianę z suszą okoliczną. To okolica na wschód od Trab, ku Teniukowszczyźnie. I czy wiorst ujechałeś trzy czyli mil tyleż, płynie zawsze po obu stronach traktu, zbiegającego ku Niemnowi, taż sama płaszczyzna bez granic i końca, żółta od piasków, kamieniami gęsto przytrząśnięta, nastroszona jałowcami, wśród której wzrok gubi się i błąka.

Ludność rzadka. Zaś tu i owdzie zaczynają pojawiać się wsie z czystą rodowitą litewską ludnością, o którą do dziś dnia spór wiodą etnografowie: czyli to Witold rozsiał niegdyś rodziny litewskie po białoruskiej ziemi, czyli też na odwrót białorusinów osadził w tych stronach wśród, z dawiendawna bytującego tu, litewskiego ludu. Tak lub owak było, dziś jest tak, że pod Iwiem, pod Łogumowiczami, pod Jakuniem, pod Dziewieniszkami, pod Gierwiatami sąsiadują wsie litewskie z białoruskiemi. Tak też i było za starostów. Taksamo w niejednej okolicy stron podtrabskich, na piaszczystem polu, płacząc gryką siano — jeno łubinów nie było wówczas i koniczyn, z których dziś podtrabska gleba, wiecznie nawozu łaknąca, czerpie główny swój zasiłek.

Patrzysz i dziwujesz się rozmaitości gruntów, krajobrazów, widoków i miejscowości w tym ogromnym oszmiańskim powiecie! Komuś, co ślizgając się po glinach, pod Łoskiem, z gór na góry jak z pieca na łeb spadał, lub komuś, co nie wychylił się nigdy z lasów Wołożyna, lub takiemu co życie spędził na Wiszniewskich łąkach albo w żyznej Zabrzezkiej parafji, powiedzieć a nie uwierzy, że oto od Dorż aż do Niemna, od Lipniszek aż pod Bakszty ciągnie się istna Sahara. Ale wyda się ona niezamieszkalną i beznadziejną tylko temu, który do płaszczyzn takich i wydm piaszczystych nie przywykł. Na tej Saharze oszmiańskiej gnieździli się ludzie nie wiedzieć już od jak dawna i zżywali się z nią jak z rodzoną i cieszyli się nią i tęsknili do niej i żyć bez niej nie mogli i w piaski te i kamienie swoje

kładli z pokolenia w pokolenie pracy swej trud bezustanny i serce swoje... Bo nie ma zakątka ziemi, od której miałby ktośbądź prawo odwrócić się z pogardliwem ramion wzruszeniem. Wszędzie to ziemia-matka jeżeli nie twoja własna to czyja — a nie jest tak lichą ani skała, ani uroczysko, ani step, ani wydma aby się do nich dusza ludzka przywiązać nie miała. I kto wie nawet, czy po czarnoziemiach ukraińskich przeszło tyle miłości, ile jej w ciągu wieków przylgnęło do tych siedzib ludzkich, które zimą targa wicher po równinie a latem smali żar słoneczny od piasków odbity.

A gdy to mówię nie mam, niestety, na myśli możnych panów, co swojego czasu nad temi wielkiemi przestrzeniami zaoczne sprawiali rządy. Może i był który, (ale wielu ich nie było) starosta, któryby starostwo swoje tak nosił w sercu jak majętność dziedziczną. Byli to bo po większej części istotnie wielcy panowie, magnaci, karmazyny, dygnitarze, których urzęda i wpływy powoływały na szerszą kraju i dziejów widownię. Starosta, gdy »ingres« uroczysty na starostwo swoje uczynił, gdy wysłuchał mów Pijarów, Jezuitów lub innych jakich przysięgłych panegirystów, odjeżdżał wnet precz, bądź do dóbr własnych dziedzicznych, bądź do stolicy, bądź do obozu, bądź na sejm i tyle o nim słychać było w starościńskiej rezydencji. Ów starosta nieustannie zabawiał się harcami na kresach, inny ze statystami punkta przyszłych sejmowych konstytucyj układał, ów wielkiej polityki gmatwał i rozmotywał subtelne nici, inny z poselstwem jechał gdzieś do Auzońskiej ziemi lub do Stambułu — a w starostwie tymczasem wychodzili ludzie o świcie na pole a o dnia zmierzchu zapalali u kominów łuczywo, wiosną wyganiali uroczyście pierwszy raz stada na pastwisko a jesienią, nad pańskiem zbożem, dożynkowe odwieczne zawodzili pieśni. Tak od dnia do dnia, od wiosny do wiosny, od zimy do zimy. Od czasu tylko do czasu, w głęboki partykularz starostwa zalatywała wieść o pańskich czynach, któremi pełne były wszystkie gęby w kraju, lub nadbiegało własne J. W. Pana pismo, którego *tenor* skwapliwie i długo po folwarkach komentowano. Natomiast czasu procesów granicznych, lub *ex re* jakowychś ekscesów

i wjolencyj wynikłych, imię pańskie unosiło się nad starostwem jak ów biblijny Duch nad wodami. W imię pańskie zaczepiano lub odpierano sąsiada, w imię pańskie rozsyłano pozwy, imię wreszcie pańskie im głośniejsze u świata, tem skuteczniejszą bywało dla starostwa tarczą, tem groźniejszym dla adwersarzów postrachem.

To też czynów i dziejów starostów wogóle a oszmiańskich w szczególności nie szukać w annalach ich starostw. Cnoty ich i zasługi również jak błędy i zbrodnie, zapisane gdzieindziej, w księgach tych, co je układają uczeni dziejopisowie, nie zaś w tych, co ze starych szpargałów szlacheckich dworów powstają. Szczęśliwsza panu zgrzeszyć — powiadano dawniej — niżeli ubogiemu dobrze uczynić; pańskie błędy każdy omawia, ubogiego cnotę rzadko kto widzi. To też i rzadko na kartach tych znalazła się relacja o naszych dziadów i pradziadów ofiarności, dobroczynności, o tęgości ich ducha, o ich cnotach. Tego nie zapisywało się na pargaminach, nie ryło się na kamieniu i wraz z tradycją ustną zaginąć w ciągu lat musiało to, co dobrego uczynili ludzie cisi w cichych dworkach swoich. To jednak pewna, że ojcowie nasi nietylko procesa wiedli i najeżdżali sąsiadów i że obok wad, które już przed Trybunałem Najwyższym policzone zostały, były też pod strzechami u nas: przywiązanie do ziemi i o tę ziemię dbałość.

Gdy przeto po drodze z Holszan ku Niemnowi niejedna miejscowość przypomina nam nazwisko głośne lub osobistość w czasach minionych wybitną, widok dworów i folwarków porozsiewanych wzdłuż miedz dawniejszych starostw, mimowoli przywodzi na myśl te pokolenia całe, co tu wiek swój przeżywszy, ojcowiznę w ręce nam oddały. Co się z nią stało? Na niejednem miejscu odpowiedź się znalazła lub znajdzie...

Miedza z miedzą leżały w kierunku z północy na południe trzy starostwa niegrodowe oszmiańskie: Traby, Jakuń i Dudy. Wszystkie trzy umieściła Opatrzność na glebie nie nazbyt urodzajnej, w pewnej mierze jałowej, ale obszar wynagradzał jakość i zabiegów o nie nigdy nie brakło. Przechowała się w starym druku, odgrzebanym przez Weryhę-Darowskiego anegdotyczna opowieść o Dudach, której osnowa taka: Po zwycięztwie nad Turkami, wracając się jeden monarcha (może Zygmunt III?) bawił w Jarosławiu u księżnej tamecznej (może Ostrogskiej?), ochotnie przyjęty i hojnie podjęty. Był tam pewien wojewoda, mąż i dworzanin wielki — a wakowały natenczas Dudy, dzierżawa w Litwie. Monarcha, chcąc wesołą twarzą dobrej myśli dodawać, rzecze do senatorów: żeby ochotniej i weselej było. Co słysząc wojewoda, odpowie: »Byłoby, Najjaśniejszy panie, ochotniej i weselej, kiedyby były Dudy«. Zaczem monarcha, zrozumiawszy co to za muzyka była, acz za zasługami, wszak też i za owem pięknem i pogodnem dworstwem, zaraz mu Dudy przyobiecał.

I w istocie, skwapliwiej niż o Jakuń można było tentować o Dudy, a cóż dopiero o Traby! Traby — mówiono — toć przecie samodzielne niegdyś stanowiły księztwo a ten i ów umiał coś napomknąć o Trabusie, od którego nazwę wzięły.

Czy istniał kiedy w rzeczywistości ów Trabus? Czyja chęć i wola, niech w Trabusa wierzy, a jeszcze lepiej, niech wiarygodnej o nim opowieści szuka. Może znajdzie. Dla nas niepodlegającem wątpliwości jest jeno horodyszcze, góra, najprawdopodobniej ręką ludzką sypana, z której piękny widok na miasteczko leżące u stóp jej w kotlinie. Góry tej nie nazbyt obszerny wierzchołek jeszcze ma na sobie jakby niski walik, tworzący obręb miejsca gdzie stał niegdyś zamek. Jedna główna ulica przecina miasteczko, liczące ludności, przeważnie żydowsktej, do dwóch tysięcy dusz. U tejże ulicy cerkiew drewniana wzniesiona w 1784 r. przez starościną trabską Zienkowiczową. Bardziej na skraju miasteczka stoi bardzo nędzny, drewniany katolicki kościółek na miejscu kościoła fundowanego przed wiekami przez wojewodę Albrychta Gasztolda w 1534 r. Samo miasteczko, mniejsze niż Holszany i Iwie, nazbyt handlowe nie jest.

Byłe starostwo Trabskie obejmowało granicami swemi przestrzeń znaczną.

Dokładną linję granic tych dziś już wytknąć trudno. Przypadkowo a i nieprzypadkowo poginęło dokumentów mnóstwo; schedy, poletki, łąki, lasy, byłego starostwa poprzechodziły we władanie przeróżnych prywatnych właścicieli; pokruszyła się dawna królewszczyzna, porozpadała na ćwierci i okruchy — i ogromem swoim imponuje już dziś tylko temu, który zdołał wskrzesić sobie przed oczyma duszy Traby z przed lat, majaczące hen, gdzieś w pomroce dziejów.

O rozciągłości Trab dawnych dać dziś jedynie może pojęcie proste wyliczenie wsi rozsypanych ongi po ogromnem starostwie. Opierało się ono północną granicą o Holszany sapieżyńskie i Dorże; na zachodzie miało Surwiliszki, radziwiłłowskie Subotniki, małą królewszczyznę Jakuń oraz Iwie, dobra Kiszków, następnie Sapiehów; z południa odcinało Traby od Niemna wązkim pasem starostwo Dudzkie; na wschód wreszcie rozciągały się ziemie Trabskie aż niemal do samych Bakszt, do samej Berezyny, rozpływając się fantastycznemi załomami w lesistych bagnach Wiszniewa. Dwadzieścia trzy wsie (1772 r.) odbywały robociznę na poletkach starostwa: Zapolce, Kowale, Nozdraki, Milki, Kiłojcie, Dunicze, Bohdańce, Hołubikowszczyzna, Kuliki, Sierhieje, Poźniaki, Morgiewicze, Sudonie, Sieurymy, Chmielniki, Lubszany, Narejki, Iwanki, Magieńce, Czerkiesy, Lepieszki, Niechwiedki, Żylicze [1]).

Wpierw jednak niżeli starostwem były Traby przed wiekami w dziedzicznem posiadaniu kniaziowskiego rodu, jednego z najstarszych na Litwie. Posiadali je książęta Holszańscy, mianowicie zaś knaź Semen Semenowicz występujący na widownię wiarogodnych dziejów około 1455 roku.

Był on synem owego pana na Holszanach, Semena (Szymona) Iwanowicza, którego — jako opowiedzieliśmy na innem miejscu — mianował Witold namiestnikiem swoim w Wielkim Nowogrodzie, który przy boku Zygmunta Kiejstutowicza ścigał Świdrigiełłę, do niewoli jego się dostał i utopion w Dźwinie [2]).

[1]) Centr. archiw wileńskie Ks. 3773.
[2]) »Pow. Oszm.« I. 203.

Kniaź Semen Semenowicz Holszański ożeniony był z córką kniazia Dymitra Semenowicza Druckiego Zubrewickiego, Maryną — a że nietylko zwał siebie kniaziem Holszańskim lecz i kniaziem Trabskim, przeto gdy grób go pochłonął, wdowa po nim tytuł kniahini Trabskiej przybrała sobie. Ale też i na niej wieść o »kniaziach Trabskich« zaginęła.

Ostatnia kniahini Trabska wszystkie posiadane dobra zapisała między 1490 a 1498 r. wnukowi swemu Olbrachtowi Gasztoldowi wojewodzicowi trockiemu [1]). Tą drogą zlały się Traby z ogromną ziemską fortuną Gasztoldów.

Dalsze dzieje fortuny tej wiadome. Po bezpotomnej śmierci ostatniego z Gasztoldów Stanisława, męża Barbary Radziwiłłówny, przeszły wszystkie Gasztoldów dobra, stosownie do praw ówczesnych, na króla Zygmunta, który je darował synowi swemu Zygmuntowi Augustowi w 1543 roku. Ponieważ o tym czasie żyła jeszcze matka Stanisława Gasztolda, (Zofja z Wierejskich) przeto Zygmunt August pozostawił ją w dożywotniem posiadaniu wszystkich dóbr należących do jej męża Olbrychta. Dopiero w r. 1550, po jej śmierci, Traby łącznie z innemi majętnościami król w posiadanie swoje przyjął [2]).

Rozpoczął się dla Trab nowy okres bytowania: stały się królewszczyzną, rozdawanem z ręki królewskiej starostwem.

Zanim nastąpił na sejmie brzeskim zwrot stanowczy w feudaliźmie na Litwie, król Zygmunt August traktował majętność po Gasztoldzie wziętą jako swoją prywatną własność, dwór tam swój miał i do Trab pozywał niejednokrotnie na zjazdy panów rady, duchownych i świeckich. Na takim zjeździe np. 1565 r. gdy radzono nad środkami ochrończemi przed nieprzyjacielem zagrażającym państwu, Jan Chodkiewicz starosta Żmudzki przyjął na siebie wysztyftowanie własnym kosztem 1,200 jezdców oraz pełnienie służby pogranicznej [3]). Tegoż roku pod jesień w Trabach na takimże zjeździe wziął na siebie Filon Kmita

[1]) Wolff. »Kniaziowie«. Boniecki. »Poczet rodów«.
[2]) Акты издав. Виленс. Археогр. Ком. XIV 232.
[3]) Археогр. Сбор. I. 139.

wystawienie własnym kosztem pocztu 4000 ludzi i stu koni na obronę krajową [1]).

W sprawach wewnętrznych dóbr trabskich nie zaszły żadne zmiany. Król uszanował wszelkie rozporządzenia i organizacje majątkowe Gasztoldów. Zwłaszcza nienaruszone zostały wszystkie przywileje nadane bojarom [2]), których Gasztold »chował i obserwował w wolnościach szlacheckich dlatego, że się sami z gruntami swemi dobrowolnie panu Gasztoldowi poddali«.

[1]) Археогр. Сбор. IV. 211—213.

[2]) Robociznę po majątkach odrabiali wówczas i później chłopi oraz bojarowie. Chłopi, tak zwani »ojczyce« byli do skiby przywiązani i miejsca pobytu bez woli dziedzica zmienić nie mieli prawa; chłop *ciahły* (tak nazwany albo od powinności odrabiania ciągłej tygodniowej pańszczyzny, albo też od cerkiewnego wyrazu »tiachło« — ciężar) tem różnił się od niewolnika i czeladzi dwornej, że przedaż samej jego osoby, bez gruntu na którym siedział nie była ani prawem wyraźnie dozwolona ani też we zwyczaju; nadto chłop ciahły mógł zwłaszcza w dobrach skarbowych zostać łatwo osadnikiem, czyli czynszowym chłopem. Służyli też panom i ludzie wolni, zwani »zachożymi« lub »pochożymi«. Ci, nie mając dziedzicznych posiadłości, albo za umową osiadali na gruntach pańskich, biorąc je niejako w dzierżawę, albo też osiadali na nich do pewnego terminu pod warunkiem wypłacania się za używanie ziemi robocizną lub pieniędzmi. Lud »pochoży« miał prawo zmieniać dowolnie miejsca pobytu. *Bojarowie* były to resztki dawnej szlachty litewskiej pogańskiej, zostającej w lenniczej uległości względem swoich książąt i obowiązanej do służby wojennej z posiadanej ziemi. Owi dawni litewscy bojarowie (bajoras) była to klasa osobna mieszkańców powstała pod wpływem ocierania się Litwy z Rusią, gdzie bojarowie stanowili klasę wybitną. Gdy wytworzyła się na Litwie szlachta na wzór szlacheckiego stanu polskiego, szlachta ta nowa, osiągnąwszy niebawem znaczenie polityczne, zaczęła pogardzać stanem bojarskim, datującym się z czasów pogańskich. Ci tedy bojarowie, którzy albo nie chcieli albo nie mogli nowego polsko-litewskiego szlachectwa pozyskać, przechodzić jęli zwolna w gmin pospolity, tracąc feodalne swoje prawa i swobody. Stan bojarów osiadłych na gruntach pańskich odpowiadał stanowi ludzi pochożych. W najdawniejszych czasach żadnej nie było społecznej różnicy między ziemianami i bojarami rozumie się, między bojarami, którzy wylegitymować się zdołali, nietylko z tego, że przodkowie ich wyłącznie służbę wojenną odbywali ale i z tego że ci przodkowie ziemię na własność posiadali. W przywileju, wydanym w 1386 roku przez Jagiełłę litewskim bojarom, słowo »bojar« tłumaczone jest: *Armiger*. Po wiadomość obszerną o stanie poddanych, ludzi wolnych oraz bojarów na Litwie odsyłamy czytelnika do dzieła M. Lubawskiego pod tytułem: Областное дѣленіе и мѣстное управленіе Литовско-Русскаго государства ко времени изданія перваго литовскаго Статута. Москва. 1893. стр. 315 i następ. 539—543.

W tomie XIV aktów wydawanych w Wilnie [1]), znajdujemy szczegółowe tych bojarów wyliczenie z wymienieniem folwarków wcale pokaźnych, przez nich posydowanych. Niektóre ziemie ponadawał im »za wysługi« sam Gasztold. Byli to bojarowie »pancerni« obowiązani towarzyszyć panu na wojnę, załogą stać po zamkach, byli i bojarowie »putni«, jeżdżący z listami, odbywający straże, chodzący na tłokę z broną lub sierpem jednego dnia w tygodniu, stawiający konia do wojny.



Traby. Ulica.

Pierwszym o ile wiadomo, starostą trabskim był Stanisław Pac podstoli litewski, następnie wojewoda witebski. Pac otrzymał przywilej na starostwo trabskie albo w 1558 albo 1559 roku. Król — szanujący zawsze tradycję — obowiązał go do wypłacania ze starostwa trabskiego corocznie Misjonarzom trabskim po dwie kopy groszy i dwa kamienie woskowe, stosownie do zapisu Albrychta Gasztolda [2]).

[1]) Акты издав. Вил. Археогр. Ком. XIV. 232—238.

[2]) Wolf »Pacowie« 28.

Byli następnie starostami trabskimi:

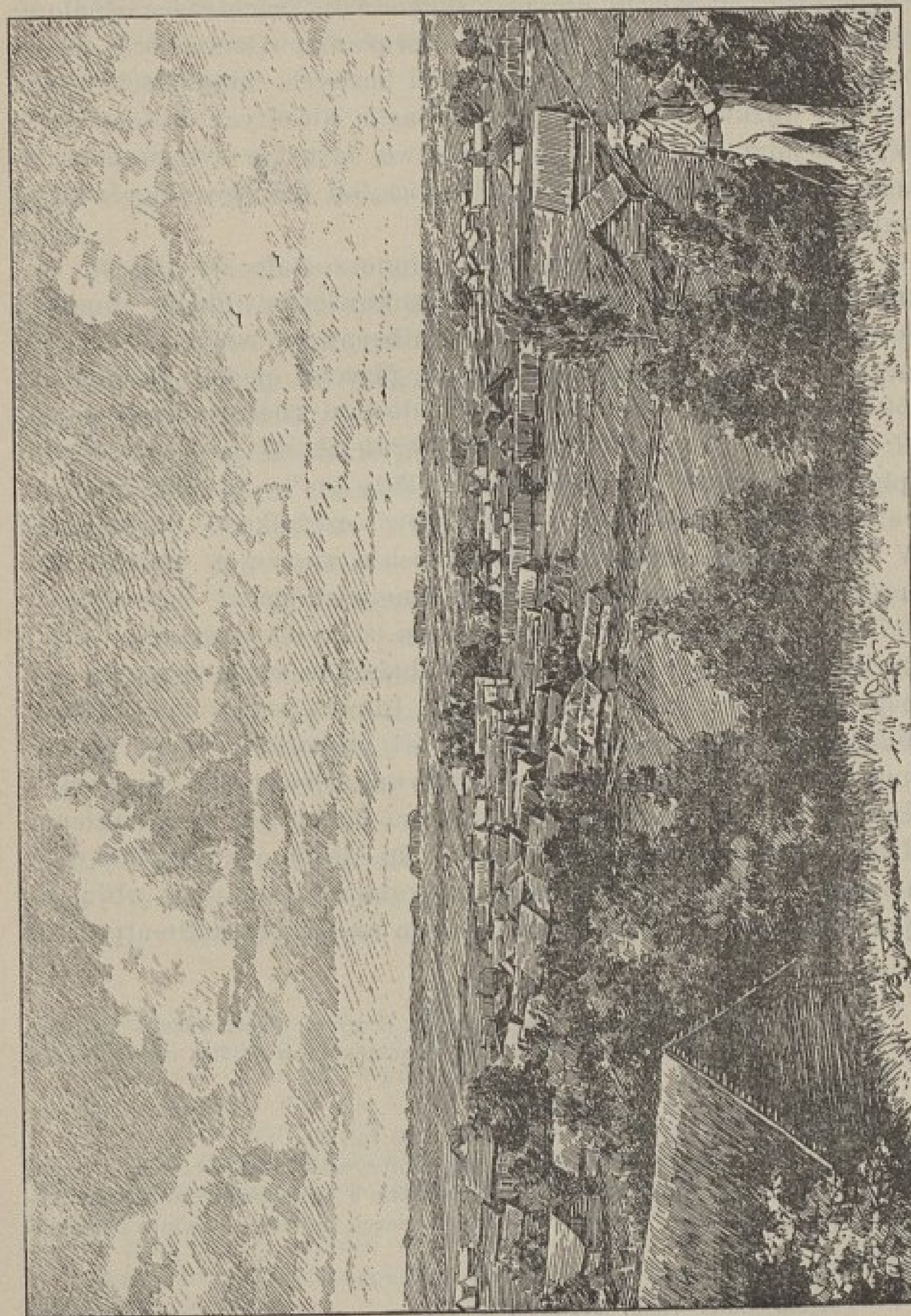
Jan Hajko (1568—1575)[1]) Wołodimir Zabołocki (1580)[2]) i Mikołaj Zenowicz (1617).

Wdowa po Mikołaju Zenowiczu Jadwiga Niemierzanka wyszła za mąż za kniazia Filona Druckiego-Sokolińskiego, który wskutek przelania praw dożywotnich małżonki swojej, otrzymał 23 marca 1625 przywilej na starostwo Trabskie. Kniaź Filon umarł młodo. Rządziła Trabami pozostała po nim wdowa i procesowała się z okoliczną szlachtą; uzyskała nawet w 1642 banicję na Ejgirdów, Rossalskich, Błudów i kilku innych wjolatorów granic jej posiadłości. List banicyjny, w kopjach, woźny oszmiański Baranowicz poprzybijał wedle zwyczaju na drzwiach kościoła Trabskiego, na rynku w Trabach oraz w Oszmianie na drzwiach kościelnych, w rynku i na ścianie dworu starościńskiego[3]).

Syn Filona Druckiego-Sokolińskiego kniaź Jan Antoni Drucki-Sokoliński otrzymał za konsensem matki swojej starostwo trabskie w 1650 r. Po jego śmierci konferowane zostało 22 kwietnia 1662 Krzysztofowi Sapiezie krajczemu litewskiemu staroście oszmiańskiemu[4]). Sapieha wyrobił przywilej na rozciągnięcie praw na starostwo trabskie na żonę swoją i w 1665 r., licząc zaledwie czterdzieści trzy lata wieku, zeszedł z tego świata. We trzy lata potem jął rościć pretensje do starostwa trabskiego Kazimierz Dowmont-Siesicki, pułkownik królewski, były chorąży wołkowyski, następnie kuchmistrz litewski i wyrobiwszy sobie *ad male narrata* przywilej na toż starostwo, przemocą ze swoją dragonją Traby zajechał i znaczne szkody Sapieżynej wyrządził. Sąd rozpatrzywszy sprawę, possesję Sapieżyny utwierdził a przywilej Siesieckiego skasował[5]).

W 1692 i 1700 starostą trabskim był Jerzy Wawrzyniec

[1]) Документы Москов. архива министер. юстиціи. Москва 1897. I. 476.
[2]) Boniecki.
[3]) Dokumenta procesu w Surwiliszkach.
[4]) »Kniaziowie« 482.
[5]) Sapiehowie II 134.



Widok na Traby z horodyszcza.

Szymkowicz [1]); w 1717 Stefan Radzymiński-Frąckiewicz ożeniony najpierw z Rozalją Koziełłówną chorążanką oszmiańską, następnie z Krystyną Judycką, właściciel licznych majętności w powiatach lidzkim i nowogródzkim (Basiń, Niesutycz, Kościeniew [2]). W 1755 miał w posiadaniu starostwo trabskie syn wspomnianego Antoni Radzymiński-Frąckiewicz, od którego dzierżawił je Łukasz Gan [3]).

W 1772 starostwo trabskie podane zostało do posesji Andrzeja i Heleny z Rdułtowskich Zienkowiczów. Płaciło annuaty do kościoła w Gieranonach 20 zł., hiberny na wojsko 981 zł. 20 gr., czopowego i szelążnego 125 zł., płacono pensji ekonomowi 250 zł., ciwunowi dwornemu 40 zł., dochód roczny *brutto* wynosił: 11,897 zł. 13 gr.; dochód *netto* 10,234 zł. 23 gr. Do skarbu opłacało starostwo kwarty 2,558 zł. 20½ gr. [4]). W 1775 konferowane zostało Dominikowi Narbutowi cześnikowi lidzkiemu [5]). W 1789 znajduje się starostwo trabskie znowu w posesji Andrzeja Zienkowicza kasztelanica smoleńskiego i daje intraty 20,770 złr. 19⅓ gr. (których połowa szła do skarbu [6]). Od 7 stycznia 1794 trzymał starostwo trabskie w emfiteutycznej posesji Józef Narbut wojski lidzki. Intrata wynosiła 19,769 zł. 10⅔ gr. Mieszczaństwo stanowili: 31 chrześcijan i 17 żydów; budynek rezydencjonalny potrzebował znacznych reperacji [7]). Narbutt ustąpił starostwo w 1801 r. Rafałowi Popławskiemu. Płaciło ono do skarbu kwarty 3,421 złp.; liczono w nim 709 dusz męzkich poddanych. Syn Rafała, Zygmunt Popławski, objął po ojcu starostwo trabskie i władał niem na prawie emfiteutycznem

[1]) Arch. w Surwiliszkach i w Botłupiu. (Porów. »Pow. Oszm.« I. 172).
[2]) Punkta do testamentu Krystyny Frąckiewiczowej 1738, marca 7 dnia. W Jachimowszczyźnie.
[3]) Dokumenta w Paszkiszkach.
[4]) Arch. centr. wileń. Ks. 3,773 oraz 3708 fol. 39.
[5]) *Vol. leg.* VIII. *fol.* 681. Jednocześnie otrzymał Józef Skarbek Ważyński podkomorzy oszmiański starostwo Krewskie a Franciszek Jankowski koniuszy lidzki starostwo Pokretońskie w granicach dawnego powiatu oszmiańskiego.
[6]) Arch, centr. wileń. Ks. 4,020 fol. 109—130.
[7]) Arch. centr. wileń. Ks. 4083.

do 1844 r. a zaś na prawie dzierżawnem jeszcze przez lat trzy tj. do 1847 r. Poczem byłe starostwo trabskie przeszło w administrację rządu [1]).

Miedza w miedzę ze starostwem Trabskiem leżało niegdyś starostwo Jakuńskie, którego jądro stanowiło fundum **Jakuń.**

W jaki sposób powstała ta królewszyzna, powiedzieć nie umiemy; nie możliwem też było — dla defektu pism — odtworzyć na podstawie dokumentów ciągłości jej przechodzenia z rąk do rąk. Musimy zatem poprzestać na zaregestrowaniu następujących dat i nazwisk:

Starostwo Jakuńskie posiadali:

W 1633 Adam z Kazanowa Kazanowski. Tegoż roku konferował mu to starostwo Władysław IV [2]).

W 1674 Jan Teodor z Rajec Dunin-Rajecki [3]).

W 1711 Stefan Radzimiński Frąckiewicz, ożeniony z Katarzyną z Szymkowiczów; jednocześnie starosta trabski [4]).

W 1744. Jan Radzimiński Frąckiewicz [5])

W 1746 Mateusz Radzimiński Frąckiewicz.

W 1772 i w 1789 Andrzej Zienkowicz kasztelanic smoleński wraz z żoną swoją Heleną z Rdułtowskich [6]).

W obręb starostwa wchodziły w 1772 wsie: Jakuń, Soroki, Walki, Korkinięta, Piliponie [7]), Szawiały, Zabłocie, Pasieka, Gietucie i Wasilewicze. Tegoż roku dało starostwo intraty 6,656 zł. 13⅔ gr., z której połowa szła do skarbu Rzeczypospolitej [8]). Po

[1]) Porów. »Pow. oszm.« I. 197.
[2]) Arch. Centr Wil. Ks. 12,980 f. 286.
[3]) *Vol. leg.* V. str. 149. Wyd. nowe.
[4]) Arch. Centr. Wil. Ks. 3,712 fol. 317—321.
[5]) »Pacowie« 257.
[6]) Arch. Centr. Wil. Ks. 4,020 fol. 23—30 i Ks. 3708 fol. 52.
[7]) W 1604 przez Pawła Sapiehę starostę oszmiańskiego przedane Zofii Goreckiej.
[8]) Takąż cyfrę oznaczyli w 1789 lustratorowie starostw oszmiańskich: Kazimierz Borejko-Chodźko, Mikołaj Jankowski i Koziełł-Paklewski (Arch. Centr. Wil. Ks. 4,020).

śmierci staróściny Heleny Zienkowiczowej, 1794, wysiewało się żyta 142 beczki; siana zbierano 220 wozów. Dochód roczny wraz z czynszami, arędami etc. wynosił 9,863 zł.; podymnego do skarbu opłacało starostwo 544 zł.; na utrzymanie ekonoma, gospodyni oraz kilku parobków, »z powodu małej pańszczyzny« szło rocznie 300 zł. Tedy dochód *netto* wynosił 9,018 zł. i kilkanaście groszy [1]).

Dwór w Jakuni, jak czytamy w inwentarzach, budowany był z drzewa brusowego, dranicami był kryty i siedm mieścił w sobie pokojów (1772). Dom ów rezydencjonalny w 1794 już od fundamentów był spruchniały. Dom mieszkalny, dziś stojący w Jakuni, stawił przed kilkunastu laty p. Jan Dmochowski.

Byłe starostwo Jakuńskie, obejmujące przed uwłaszczeniem włościan 4,778 dziesięcin, folwarki: Zielony Dwór, Masłowszczyznę [2]), Kryliszki [3]), zaścianki: Zamość [4]), Nowinki etc. przeszło w początkach bieżącego wieku na własność Samuela Łaniewskiego Wołka. Majętność Jakuń otrzymała w posagu Kazimiera Wołkówna i wniosła ją wianem mężowi swemu Bolesławowi Dmochowskiemu.



Ród Dmochowskich pieczętujący się Pobogiem, już w XVI stuleciu miał siedzibę swoją w oszmiańskim powiecie, mianowicie folwark nieduży Kirkliszki, o wiorst dwanaście od Oszmiany, dziś pod samym plantem kolei Libawo-Romeńskiej, między stacjami Słobodką a Sołami sytuowany. Dziedzicem tej majętności był Jan Montwid Dmochowski, ojciec żyjącego w 1696 r. Samuela. Potomek wzmiankowanego dziedzica Kirkliszek, Kazimierz Dmochowski, był pisarzem ziemskim i grodzkim powiatu oszmiańskiego i nabył

[1]) Arch. Centr. Wil. Ks. 3751.

[2]) Dziś Rodkiewicza.

[3]) *Kryliszki vel* Hryckowszczyzna w 1789 własność Michała Streczona stolnika żytomirskiego, w zastawie Stanisława Paszkiewicza chorążego petyhorskiego — należały w ostatnich latach do Franciszka Dmochowskiego, który je rozparcelował i zbył włościanom okolicznym (Porów. Arch. Centr. Wil. Ks. 4020 i 3,708).

[4]) Dziś własność Macieja Masły.

w 1766 od Tadeusza Koziełła skarbnika oszmiańskiego folwark Godlewszczyznę (Godlewo?) posiadał dobra w powiatach: wilejskim i zawilejskim (Spory) [1]).

Mamy atoli wiadomość o trzech linjach Dmochowskich.

Druga linja tej silnie rozrodzonej rodziny, posiadłości miała w powiecie wołkowyskim (Sedelniki). Syn właściciela Sedelnik Karol Dmochowski, rotmistrz wołkowyski, ożeniony z Krystyną ze Świderskich, wziął w 1785 r. z eksdywizji dóbr Tadeusza Kościałkowskiego starosty czotyrskiego [2]) folwark Jawłoszyszki *vel* Sawiszcze [3]).

Trzecia wreszcie linja Dmochowskich posiadłości swoje miała w Nowogródzkiem. Dziedziczył tam 1623 r. w Daszkach Krzysztof Dmochowski. Ten miał syna Jana, żyjącego około 1660 r., urzędnika królewskiego dochodów solnych. Syn Jana Teodor Dmochowski, dobra miał na Podlasiu i zostawił po sobie synów czterech. Z nich Szymon Dmochowski rotmistrz oszmiański, ożeniony z Katarzyną ze Szwańskich, nabył dn. 24 stycznia 1746 r. od Zabłockich Teniukowszczyznę, majątek w pobliżu Trab i Jakunia położony [4]). Dwóch miał synów Szymon Dmochowski. Z nich: Aureljan był prezydentem sądu granicznego oszmiańskiego a następnie 1808 marszałkiem powiatu oszmiańskiego. Rezydencję swoją miał w Bokszyszkach [5]). Syn jego Roman zeszedł ze świata bezpotomnie. Drugi syn Szymona

[1]) Wywód familji urodzonych Dmochowskich.

[2]) Porów. »Pow. Oszm.« I. str. 80.

[3]) Arch. Centr. Wil. Ks. 12,980.

[4]) *Teniukowszczyzna* darowana w 1598 przez Pawła Sapiehę, starostę oszmiańskiego Fiedorowi Siekierze. Należała następnie do Felicjanny Kiełbszyny a mniej więcej w połowie XVIII wieku do Krzysztofowej Szymkowiczowej, koniuszynej oszmiańskiej i syna jej z pierwszego małżeństwa, Teodora Rajeckiego, wreszcie do Zabłockich a w ostatnich czasach do Bolesława Dmochowskiego. Dziś własność Achmatowicza Tatara. (Arch. Centr. Wil. Ks. 12,980. Regestr spraw sądów podkomorskich dla W. P. Ad. Wojniłłowicza podkom. wojew. nowogr. w 1783 sporządzony).

[5]) *Bokszyszki* ładnie położony i w dobrej glebie, porządnie zagospodarzony majątek tuż u traktu z Trab do Iwia, o wiorst siedm od Trab. W końcu zeszłego wieku Kościałkowskich, następnie Aureljana Dmochowskiego, potem brata jego Kazimierza. Obecnie własność Wojtkiewicza, prawosławnego.

Dmochowskiego, Kazimierz, posiadał Teniukowszczyznę i Sawicze (pod Juraciszkami); był przez dwa trzechlecia deputatem na Trybunał litewski, cześnikiem starodubowskim, prezydentem sądu ziemskiego oszmiańskiego, wreszcie podkomorzym oszmiańskim; za żonę miał Brygidę Sobańską. Syn Kazimierza, Bolesław Dmochowski, oprócz odziedziczonej po ojcu Teniukowszczyzny, wziął wianem po żonie Jakuń. Z rozdziału spadkowego tej ziemskiej fortuny między dwóch synów Bolesława Dmochowskiego, przypadły Teniukowszczyzna i Kryliszki w udziale Franciszkowi Dmochowskiemu ożenionemu z Aliną Bujnicką, a zaś Jakuń (mający obecnie do 800 dziesięcin obszaru) Janowi Dmochowskiemu ożenionemu z Marją Wagnerówną, który dziś gorliwie i umiejętnie w postarościńskim Jakuniu gospodarzy.

Posuwając się dalej w dół, zawsze piaszczystemi równinami, na południe powiatu, mimo Iwia ku Niemnowi, natkniemy się na grunta trzeciego niegdyś starostwa. U skrzyżowania gościńców, biegnących w jedną stronę ku Mikołajewowi, w drugą ku Iwiu — małe miasteczko, pół wieś, z drewniannym wcale ładnym kościółkiem, na skraju niedużego ryneczku. Dookoła równina, zamknięta od północy lasami, otwarta na południe, przecięta rzeczką ciekącą powoli ku Niemnowi; o staj kilka od miasteczka zabudowania Barowa, folwarku Jana Sielanki; jedno z drugiem miejscowość ładna, dość ożywiona i urozmaicona.

To **Dudy**.

Najdawniejszą wiadomość o części byłego starostwa Dudzkiego przekazał nam Narbut, że Łoguminowicze z folwarkami należały ongi do niejakiego bojaryna Kijana, który przyjąwszy chrzest rzymsko-katolicki, fundował około 1250 r. kościół i klasztor Dominikanów w Lubczu i temu kościołowi nadał Łogumowicze [1]). Jakim zbiegiem okoliczności wcielone następnie zostały Łogumowicze do starostwa Dudzkiego — powiedzieć nie umiemy.

[1]) T. Narbut »Obrys żywota błog. Wita biskupa lubczańskiego«. *Pamiętniki umysłowe.* Wilno 1846. III. 23–34.

Starostwo Dudzkie w 1608 r. w posiadaniu było Karola Chodkiewicza wojewody wileńskiego, który znaczne legaty na kościół w Dudach poczynił [1]). Okazuje się z tego, że kościół w Dudach istniał już 1608 r. i fundacji jego przypisywać nie należy Zienkowiczowi, jak czytamy w przepełnionych błędami »Rubrycelach«. Dziś istniejący w Dudach kościół drewniany pod wezwaniem Narodzenia N. P. Maryi stawił istotnie w 1772 r. starosta Dudzki Hieronim Zienkowicz, ale na miejscu potrzebującej gruntownej restauracji świątyni. Należałoby to w »Rubrycelach« zaznaczyć.

W 1653 r. starostą dudzkim jest Teodor Doenhoff starościc derptski ożeniony z Katarzyną Bessenówną [2]). Do starostwa należały wówczas: dwór i sioło Łogumowicze, stanowiące niejako państwo w państwie i zwane też, nie wiedzieć dla czego »starostwem Łotewskiem«, sioła: Bojarasze, Czerniewicze, Czatunowicze, Osoczniki, Piesiewicze, Leźniewicze, Moncewicze, Cieczerniki, Boczeczniki, Winkszniany, Inkielewicze i Jurkiewicze.

Po śmierci Doenhoffa przeszło starostwo Dudzkie w 1665 r. w posiadanie Jana Kazimierza Horbaczewskiego stolnika rzeczyckiego i żony jego Zofii Judyckiej [3]).

W 1720 r. starostą dudzkim jest Marojan Wołłowicz marszałek W. Ks. Lit., który ceduje starostwo żonie swojej Antoninie z Zahorowskich. Antonina Wołłowiczowa wychodzi 2-voto za mąż za ordynata Tomasza Zamojskiego. Zamojscy cedują Dudy Krzysztofowi Pacowi pisarzowi W. Ks. lit. kasztelanowi połockiemu, staroście wileńskiemu i żonie jego Barbarze z Ogińskich. Po śmierci Paca, król w 1725 r. konferuje starostwo Dudzkie Antoniemu Bujnickiemu podczaszemu i surrogatorowi województwa połockiego [4]). Jeszcze w 1736 ma w posiadaniu swojem starostwo Dudzkie tenże Bujnicki, poczem od 1736 do

[1]) Arch. centr. wil. Ks. 3712. f. 517—553.

[2]) Arch. centr. wil. Ks. 3712. f. 517—553. Oczywiście jest to wspomniany u Kossakowskiego (*Monografije* I. 153. Warszawa 1859) wojewoda derptski parnawski i wendeński, podskarbi nadworny. (Porów. Wolff *Senatorowie*).

[3]) Arch. centr. Wil. Ks. 3712. fol. 560.

[4]) J. Wolff *Pacowie.* 267.

1749 r. włada niem jako dożywotniczka żona podczaszego połockiego, Teofila z Żerońskich Bujnicka. Miało wówczas starostwo Dudzkie obszaru ogółem 145½ włók i liczyło dymów 137 [1]).

W 1789 r. konferowane zostało starostwo Dudzkie Hieronimowi i Barbarze z Sulistrowskich Zienkowiczom. Należały wówczas do starostwa: miasteczko Dudy, majątek Łogumowicze gdzie stał rezydencjonalny dwór starosty, pokaźny dom o pięciu kominach na dachu; na wprost dworu wznosiła się kaplica z ciosanego drzewa, z wieżyczką w ośmiogran zbudowana; za domem rezydencjonalnym leżał obszerny ogród fruktowy — dalej folwark Macewicze (dziś Moncewicze), wsie: Łogumowicze, Leźniewicze, Ciecierniki (dziś folwark), Pieśniewicze, Koziewicze, Czerniewicze, Galonowicze (dziś Gałunowicze), Bajrasze, Lebuki, (dziś nieistniejące), Jurkowicze (dziś folwark). Ogólnej intraty dawało rocznie starostwo 13,567 złp. 18 gr., której sumy połowa szła na rzecz skarbu Rzeczypospolitej [2]).

Starostwo Dudzkie uległo rozdrobieniu. Znaczna część jego jest do dziś dnia własnością rządu, natomiast **Łogumowicze** przeszły w posiadanie prywatnych właścicieli. Cesarzowa Katarzyna II darowała w 1796 wydzieloną ze starostwa Dudzkiego majętność Łagumowicze niejakiemu Rachmanowi. Oryginał to był wierutny i człek nad wszelki wyraz niezaradny. Jął procesować się z sąsiadami, a gdy ci, zaprawieni znakomicie w te szermierki, obesłali go dokuczliwemi pozwami — wyzbył się majątku, źródła tylu strapień. Łogumowicze nabył za 20,000 rs. Korsak dziedzic Żukowszczyzny w Słonimskiem. We dwa lata potem w 1800 r. kupił Łogumowicze od Korsaka za 32,000 rs. Samuel Łaniewski Wołk [3]).

Ciekawa to była, niepowszednia i ściśle z dziejami oszmiańskiej ziemi związana osobistość. Nietylko niepohamowaną krewkością swoją i dzikiem okrucieństwem wsławił się Samuel

[1]) Archiwum w Iwiu.
[2]) Arch. Centr. Wil. Ks. 4,020. fol. 3—19.
[3]) Pamiętnik J. Karczewskiego.

Łaniewski Wołk — dał on nadto początek wielkiej ziemskiej fortunie, do dziś dnia obejmującej niemałe obszary oszmiańskiego powiatu. Z tego mianowicie względu należy mu się w dziejach Oszmiańszczyzny wydatniejsze wspomnienie.

Gniazda kalwińskiej rodziny Łaniewskich Wołków należy szukać w nowogródzkim powiecie [1]). Podobno w posiadaniu ich były Wołkowicze o wiorst dziesięć od Nowogródka oddalone, majętność dziś włościanom sprzedana.

Młodego Samuela rzuciły awanturnicze przygody najpierw do Królewca, następnie do Berlina. Zastał go tam marszałek lidzki Szukiewicz i własnym powozem odwiózłszy do kraju, wyrobił mu dzierżawę Trokiel i Dworzyszcza w Oszmiańskiem. Powiodło się na dzierżawie Wołkowi, zgromadzić zdołał kapitalik — i nabył Jakuń. Pewnego razu, tentując o nabycie niedużej Łogumowicz attynencji gdy dziedzic onych Korsak oświadczył mu że sprzedaje wszystko albo nic, Wołk nie namyślając się długo, kupił całe Łogumowicze za — pożyczone pieniądze. I ta afera znakomicie mu się opłaciła. Łogumowicze pokryte były ogromnemi lasami; ziemi ornej było bardzo niewiele. Wołk, obiecawszy dać chłopom większe ziemi nadziały, zaprzągł ich do karczowania pasiek. Wyszły na jaw doskonałe pola; dług został spłacony; Łogumowicze jęły piękne dawać dochody. W ślad za tem znaczne benificja przyniósł przedsiębiorczemu Wołkowi rok 1812. Dla wojsk rossyjskich dziedzic Łogumowicz urządzał magazyny i zaopatrywał je w zboże. Gdy nawałnica francuska odpłynęła, zostawując po sobie spustoszenie i ruinę, Samuel Wołk we wdzięcznej zachował ją pamięci. Był już teraz panem całą gębą. Nabył Łazduny i Gieranony. Rozpoczęły się na niemałym ziemi oszmiańskiej obszarze rządy Wołka rezydującego w Łogumowiczach.

[1]) Maciej Michał Łaniewski Wołk, właściciel majętności Poabele w pow. wiłkomirskim (dziś Downarowiczów), a dzierżawca Domaszkiewicz w pow. borysowskim (dziś Śliźniów) w testamencie pisanym w Domaszkiewiczach w 1742 r. zapisał Poabele *synowcowi* swemu (synowi rodzonego brata Samuela) Samuelowi Łaniewskiemu Wołkowi. *(Widymus z ksiąg grodzkich wojew. mińskiego. W Szeszolach Jasieńskiego).* Któryś Łaniewski Wołk był łowczym litewskim. Umarł 9 maja 1761. (*„Gazety Wileńskie“*).

Do dziś dnia mają te rządy sławę pośmiertną wśród ludu; potworzyły się o nich całe legendy — ale gdyby nawet i połowie opowiadań dać wiarę, wystarczyłoby tej ustnej tradycji dla dźwignięcia Wołkowi pomnika, jako znakomitemu tyranowi poddanych. Dwie tak charakterystyczne postacie zarysowują się prawie jednocześnie na horyzoncie dziejów oszmiańskich: zajadły pieniacz szambelan Bieńkuński z Łubianki i rzetelny bicz boży dla chłopstwa, Wołk z Łogumowicz. Ile łez spłynęło pod progi dworu Łogumowickiego, Bóg to jeden chyba policzył. A w Łogumowickim dworze, w sali dziwacznym gustem rozma-



Dwór w Łagumowiczach.

lowanej po ścianach i suficie w jaskrawe esy floresy, przysłuchując się skocznym melodjom własnej nadwornej kapeli, siedział zapamiętały starzec o niespożytej, żelaznej sile organizmu i o kamiennem sercu. Od czasu tylko do czasu wybiegało słowo jego na pola i wioski jak smagnięcie bicza lub uderzenie obucha. Lub zbierał się dziedzic sam i objeżdżał swoje folwarki. Truchlało wtedy wszystko pod pańskiem okiem, a pan, jak zmora ciężka przeciągnąwszy okolicę, wracał znów pod Łogumowicki dach, siadał w ganku, słuchał skarg włościan i przygrywać sobie kazał kapeli.

Do dziś dnia stoi w Łogumowiczach ów dwór obszerny i staroświecki, w którym długie lata przeżył Samuel Wołk. Widzieć tam dziś jeszcze można dwie sale z malowanymi na suficie, farbą klejową, bogami Olimpu; ściany również pokryte wzorzystemi deseniami i emblematami, malowaniem nieco jaskrawem, w stylu pierwszych lat bieżącego wieku. Więcej w tem widać dbałości o splendor domu niż o zadowolenie estetyczne. W głównej sali, pustką stojącej, wisi na ścianie w ramach pod szkłem wierszowany akrostyk ofiarowany Samuelowi Wołkowi w dniu imienin 12 listopada 1849 r.:

Sam zbyt czynny i drugich do pracy wiodący,
A oszczędny dla siebie i niewiele śpiący,
Małomówny, przezorny, w zdaniach swych nie sprzeczny,
Umie więcej od wielu, wszystkim użyteczny;
Ekonomik wzorowy, zebrał milijony,
Liczne czyni ofiary — dla dzieci i żony.
Włościan swych po ojcowsku urządza, wspomaga,
Obcym również darami, kredytem pomaga,
Łatwy do darowania każdemu urazy —
Każdy niech naśladuje takowe obrazy.

Kto chce wiedzieć dokładnie czyj ten obraz szczery,
Niech sobie początkowe odczyta litery.

W tejże sali chce widzieć tradycja miejscowa okno, przez które uciekał dziedzic Łogumowicz przed pogonią insurgentów 1831 r. Również — pomimo chęci — zataić nie sposób epizodu z jego życia, uwiecznionego piórem Mickiewicza. W księdze VII. »Pana Tadeusza« podczas obrad w Dobrzynie przypomina klucznik Gierwazy szlachcie Dobrzyńskiej zajazd dokonany przez nią na Myssę (może Bukatych, między Smorgoniami a Krewem?), podczas którego zajazdu odsiecz rossyjską przywołał do dworu właśnie Samuel Wołk:

. . . . . Wszakże to Dobrzyńscy sami
Bili się na zajeździe myskim z Moskalami,
Których przywiódł generał ruski Wojniłowicz
I łotr, przyjaciel jego, pan Wołk z Łogumowicz.
Pamiętacie jak Wołka wzięliśmy w niewolę,
Jak chcieliśmy go wieszać na belce w stodole,

Iż był tyran dla chłopstwa a sługa Moskali;
Ale się chłopi, głupi, nad nim zlitowali!

Żył Samuel Wołk długo, lat ośmdziesiąt z okładem zachowując do chwil ostatnich podziw budzącą krzepkość. Jego żelazne rządy ten jedyny wydały dobry owoc, że chłopi zaprawieni przezeń do ciężkiej pracy i do starannej gospodarki, tę pracowitość i staranność wnieśli następnie do własnych gospodarstw.

Dziedzic Łogumowicz dwakroć był żonaty: pierwszą żonę dał mu osobliwy protektor marszałek Szukiewicz — własną córkę; po raz drugi wstąpił Wołk w związki małżeńskie ze Szwańską. Z drugiego tego małżeństwa dzieci nie miał. Z pierwszego: syna Ignacego oraz trzy córki — Kajetanę, żonę Antoniego Żaby dziedzica Holszan (której córka poślubiła następnie Ludwika Korsaka), Miłaczewską i Czyżowę.

Umarł Samuel Łaniewski Wołk około 1850 r., i pochowany w Ostaszewie w powiecie nowogródzkim. Ogromną fortunę ziemską oraz niemałe kapitały rozdzielił zapisem testamentowym w ten sposób: córce Miłaczewskiej (1-o voto Wołkowej) zapisał majętność Sienieżyce, leżącą na doskonałych gruntach nowogródzkich, wnukowi Stanisławowi Czyżowi Doubuciszki w Oszmiańskiem (pod Konwaliszkami, dziś własność Umiastowskich), wnuczce Kazimierze Wołkównie Jakuń i Kryliszki, wnuczce Annie Wołkównie Łazduny, wnuczce Weronice Wołkównie Łogumowicze i Gieranony.

Kazimiera Wołkówna poślubiła — jak widzieliśmy wyżej — Bolesława Dmochowskiego i wniosła mu wianem Jakuń i Kryliszki; Weronika Wołkówna wyszła za mąż za Oskara Korwin-Milewskiego i w ten sposób w posiadanie Milewskich weszły Łogumowicze i Gieranony; wreszcie Anna Wołkówna została żoną Edmunda Korsaka, od którego Łazduny odkupił szwagier Oskar Korwin-Milewski. Dziś zatem z Wołka fortuny ziemskiej w oszmiańskim powiecie Jakuń w posiadaniu jest Dmochowskich, a Gieranony, Łazduny i Łogumowicze w posiadaniu Milewskich.

Z rozdziału między synami Oskara Korwina Milewskiego, Łogumowicze (bez doskonałej attynencji ich: Berezyny, przypadłej w udziale drugiemu synowi) oraz Łazduny przeszły na własność Hipolita Korwina Milewskiego posiadającego dziś w powiecie oszmiańskim do 7,000 dziesięcin ziemi.

Łogumowicze zeszły do roli prostej attynencyi Łazdun. Dwór pustką stoi; kilka w nim pokojów zajmuje dzierżawca. Charakterystyczna wjazdowa brama murowana, ćwiekowana szkłem i różnokolorową farfurą, rozkrusza się powoli. Na środku obszernego dziedzińca rośnie samotna, piramidalna topola...

Sic transit...

Łazduny należały przez wieki całe do Radziwiłłów, którzy je rozmaitym puszczali zastawnikom. Tak w 1591 r. Albrycht ks. Radziwiłł zastawił te dobra Brzuchańskiemu; ten przelał za-



Łazduny.

stawę Mogilnickiemu. Następnie w 1614 r. Janusz ks. Radziwiłł takiemże prawem zawiódł je Wendenom, kupcom wileńskim, od

których dostali przelew Brzostowscy. Dalej w 1645 r. Jan Władysław Radziwiłł dał prawo Mikołajowi Bildziukiewiczowi, w imieniu którego trwała zastawa Łazdun do r. 1699. O tym czasie syn Mikołaja, też Mikołaj Bildziukiewicz podkomorzy parnawski, przelał zastaw tej posessji Mateuszowi i Helenie z Kierdejów Römerom sędziowstwu ziemskim trockim. Następnie przeszły Łazduny pod zastawę X. X. Dominikanów Poporskich, którzy trzymali je prawem wyderhafowem do roku 1737, poczem wziął Łazduny w zastaw biskup wileński Zienkowicz. W 1762 r. książe »Panie Kochanku« spłacił zastawę Zienkowiczom i tegoż roku puścił Łazduny w zastawną posessję Helenie z Brzostowskich Jelskiej starościnie pińskiej i w domu Jelskich zastawa Łazdun trwała przez lat czterdzieści.

Ostatni ordynat Dominik ks. Radziwiłł, w 1806 roku Łazduny darował prawem wieczystem Józefowi i Karolinie z hr. Brzostowskich Wołłodkowiczom [1]).

Był Józef Wołłodkowicz synem Michała starosty hajeńskiego i Katarzyny Galimskiej, zamożnych właścicieli Czasznik w Lepelskiem, Sielca, Dekesznian, Czerniewa, Nizkiego Horodźca, Huji *vel* Karlnsberga w Mińskiem etc. etc. Urodzony 23 listopada 1761, służył wojskowo w randze generała adjutanta siły zbrojnej litewskiej, był następnie marszałkiem gubernjalnym mińskim. Żona, z Radziwiłłówny rodząca się, wniosła mu 40,000 złp. i niepohamowaną rozrzutność. Wkrótce też, pomimo że mu Radziwiłł nietylko Łazduny ale i 200,000 złp. darował, stopniała w rękach Wołłodkowiczów cała ich fortuna. Przyczynić się miało podobnie do tego głównie nabycie hrabstwa Ilskiego (Ilji), za staraniem usilnem samej Wołłodkowiczowej, za pożyczone pieniądze. To też marszałek Józef zwykł był mawiać: »Płaszcz mój zamięszał się między Imościnemi rękawiczkami, i zginął«. Dłużnicy poprowadzili fortunę ziemską Wołłodkowiczów na eksdy-

[1]) Głos od massy po zeszłym J. Wołodkowiczu pozostałej w sprawie z kredytorami. Pisał J. Karczewski. Druk. (W Polanach).

wizję. Łazduny nabył Samuel Wołk, około 1810 r. Józef Wołodkowicz umarł w 1822. [1]).

Rezydencji nigdy żadnej w Łazdunach nie było. Stworzył ją dopiero dzisiejszy Łazdun właściciel p. Hipolit Korwin Milewski z Hołyńską ożeniony. Jego to staraniem i sumptem powstał w Łazdunach dwór pięknie zabudowany i — co ważniejsza — w majętności wyzyskiwanej i traktowanej po macoszemu przez lat tyle powstało gospodarstwo jedno z naczelnych w oszmiańskim powiecie.

Na tem chlubniejsze wyróżnienie zasługuje postawienie Łazdun na wysoką stopę kultury, ile że ani gleba ani miejscowość, nie mogły im wróżyć tak świetnej teraźniejszości. Szczera równina, piasczysta, przecięta gdzieniegdzie moczarami torfiastemi — rozbita dookoła, a tak nieskazitelnie płaska, że lekko wzrok wytężywszy dojrzeć można z okien łazduńskiej rezydencji piramidalną topolę z przed ganku w — Łogumowiczach, odległych przecie od Łazdun wiorst bez mała dziesięć. Nieprzepuszczalne podglebie podtrzymuje lekką, piasczystą, źródłami znurtowaną warstwą uprawnej ziemi; deszcze, byle nieco silniejsze, dotkliwe urodzajom przynoszą szkody; nawóz krótkotrwały ma wpływ. Jedynie bardzo intensywny, kosztowny i umiejętny sposób gospodarzenia, może w Łazdunach dawać zadawalniające rezultaty. Dzisiejszy Łazdun właściciel, zamiłowany agronom, nie cofa się przed żadną meljoracją i żadnym nakładem — to też rezultaty go nie zawodzą, ale wyczerpująca baczność i nieustanne spekulowanie, zdolne są nie



Przed gankiem w Łazdunach.

[1]) Mylna ustna tradycja czyni marszałka Józefa bratem rodzonym Michała Wołłodkowicza przyjaciela od serca księcia »Panie Kochanku«, rozstrzelanego w 1760 r. Ów głośny Wołłodkowicz pochodził z innej linji tejże rodziny i był synem Leona wojskiego mińskiego i Ciechanowieckiej.

uprzykrzyć się ostatecznie tylko takiemu właśnie zamiłowanemu gospodarzowi.

Równocześnie z postępową i usilną pracą w polu, podjął p. Milewski starania około trwałych i wygodnych budowli. Niejednemu budowlanemu pomysłowi można z korzyścią i z przyjemnością przypatrzyć się w Łazdunach. Dwór coraz bardziej nabiera cech europejskich, jakiegoś piętna kultury... angielskiej, której wielkim zwolennikiem jest dziedzic Łazdun, niepowszednio z wiedzą i zdobyczami kulturalnemi zagranicy obyty. W chwili obecnej w Łazdunach mających czterysta sztuk inwentarza rozwijać się zaczyna obora czysto holenderska zaś stajnia wydaje racjonalną rasę koni powozowych przystosowaną do miejscowych naszych warunków. Jednocześnie, ile że nigdy o zadrzewienie Łazdun nikt starań nie czynił, rozwinął się dookoła rezydencji — dzięki zapobiegliwości samej pani domu — park wcale obszerny a gustownie pomyślany, już bujnie rosnący, w którym znaleźć niejedno niepospolite drzewo i całą kolekcję ciekawych i pięknych krzewów. Sam pałac — bo inaczej nie nazwać okazałego budynku — przerobiony z dawniejszego folwarcznego domu, urządzony wewnątrz z wielkim smakiem i nie wiejskim wcale konfortem, posiada cenną bibljotekę.

W samym dworze kościół drewnianny filjalny parafii subotnickiej, fundowany w 1744 r. czy 1772 według »Rubrycel« przez Zienkowicza a odbudowany w 1859 przez Oskara Milewskiego.

Oprócz wspomnianych obszernych posiadłości ziemskich jak Łazduny z folwarkami i Jakuń, znajdziemy w okolicy, między Berezyną a Gawją, kilka pomniejszych majętności. Jedne z nich powstały z okruchów byłych starostw, drugie zawsze samoistną stanowiły ziemską prywatną własność.

Oto więc na północy Łazdun **Juraciszki** i **Tokarzyszki** Rodkiewicza właściciela nadto **Juljanowa, Gierduszek, Rosalszczyzny**. Juraciszki i Tokarzyszki graniczą z tak zwaną »Puszczą«, okolicą zapadłą wśród lasów i błót usianą siedzibami drobnej szlachty, wolnych ludzi i włościan. Do niedawnych czasów, była to istna jaskinia piratów, dokąd jak kamień w wodę wpadały wszystkie szumowiny nietylko jednego oszmiańskiego powiatu: złodzieje, konokrady, najrozmaitsi wjolatorowie bezpieczeństwa publicznego i własności a i dziś jeszcze zapuszczać się w »Puszczę« — w obręb między Magieńcami, Tokarzyszkami, Bokszyszkami i Jachimowszczyzną Popławskich — samemu w noc jesienną nie tak bardzo bezpiecznie jakby się zdawać mogło.

Oto **Kryczniki** folwark dawniej Dmochowskich, dziś Wojtkiewicza dziedzica Bokszyszek, oto **Dowgierdziszki** folwark niegdyś uniwersytecki, dziś własność skarbu, **Żykowicze** dziś ferma rządowa, **Wereszczaki** i **Popielniki** wsie niegdyś do Gieranon należące oto mały folwark **Zamość** w którym gospodarzy jmp. Maciej Masło, oto siedziby do niedawna Rymaszewskich: **Jotołtowicze** i **Babińsk**, pierwsze dziś między chłopów rozparcelowane, drugi, w pobliżu Dud, dziś własność Kulikowskiego; oto **Barów Mały** folwark należący dziś do prawosławnego Trejkowicza; oto wreszcie pod Łazdunami **Wieksznjany** darowane niegdyś przez rząd Niejołowowi, dziś własność Michajłowa.

Okrom tego między nadberezyńskiemi moczarami a piaskami trabskiemi, gnieździ się po »okolicach« lub po drobnych samodzielnych siedzibach, niemało drobnej zaściankowej szlachty.

IWIE.

Majętność dzisiejsza. — Ziemia i jej dziedzice. — Miasteczko. — Kościół. — Meczet i Tatarzy. — Zabytki. — Pamiątkowy monument. — Nadanie Iwia w 1444 r. Mondygierdowi. — Zabrzezińscy. — Ród Kiszków i ziemska ich fortuna. — Kłopoty pieniężne Mikołaja i Janusza Kiszków. — Fundacja kościoła Bernardyńskiego i parafjalnego. — Incydent na pogrzebie ostatniego z Kiszków. — Spadkobiercy. — Iwie w ręku Sapiehów. — Kazimierz Jan Sapieha. — Wojna Saska. — Król Leszczyński w Oszmiańskiem. — Tyzenhauzowie w Iwiu. — Dzieje jednej i drugiej Iwia połowy. — Rok 1700. — Napady i wiolencje. — Straty zastawników. — Krewki biskup. — Ogińscy wchodzą na scenę. — Całość Iwia przechodzi w ich ręce. — Iwiejska rezydencja Ogińskich. — Szpital. — Pół wieku dziedzictwa Ogińskich na Iwiu. Hetman Ogiński. — Jego fortuna, jego długi i sukcessorowie. — R. 1800. Rudolf Tyzenhauz nabywa Iwie. — Zamojscy. — Iwiejskie attynencje. — Mikołajów. — Nad Niemnem. — Lubcz.



Dobra Iwiejskie hr. Tomasza Zamojskiego, na południu oszmiańskiego powiatu leżące, pokrywają obszar 10,888 dziesięcin, z których pod lasem leży dziesięcin prawie pół siódma tysiąca.

Południową granicę Iwia stanowi Niemen, oddzielający nietylko ziemie hr. Zamojskiego ale i powiat oszmiański od powiatu nowogródzkiego; zachodnią granicą Iwiejskich gruntów płynie Gawja, odcinając je od Lipniszek i Gieranon; na północy przymyka do miedz Iwiejskich po-

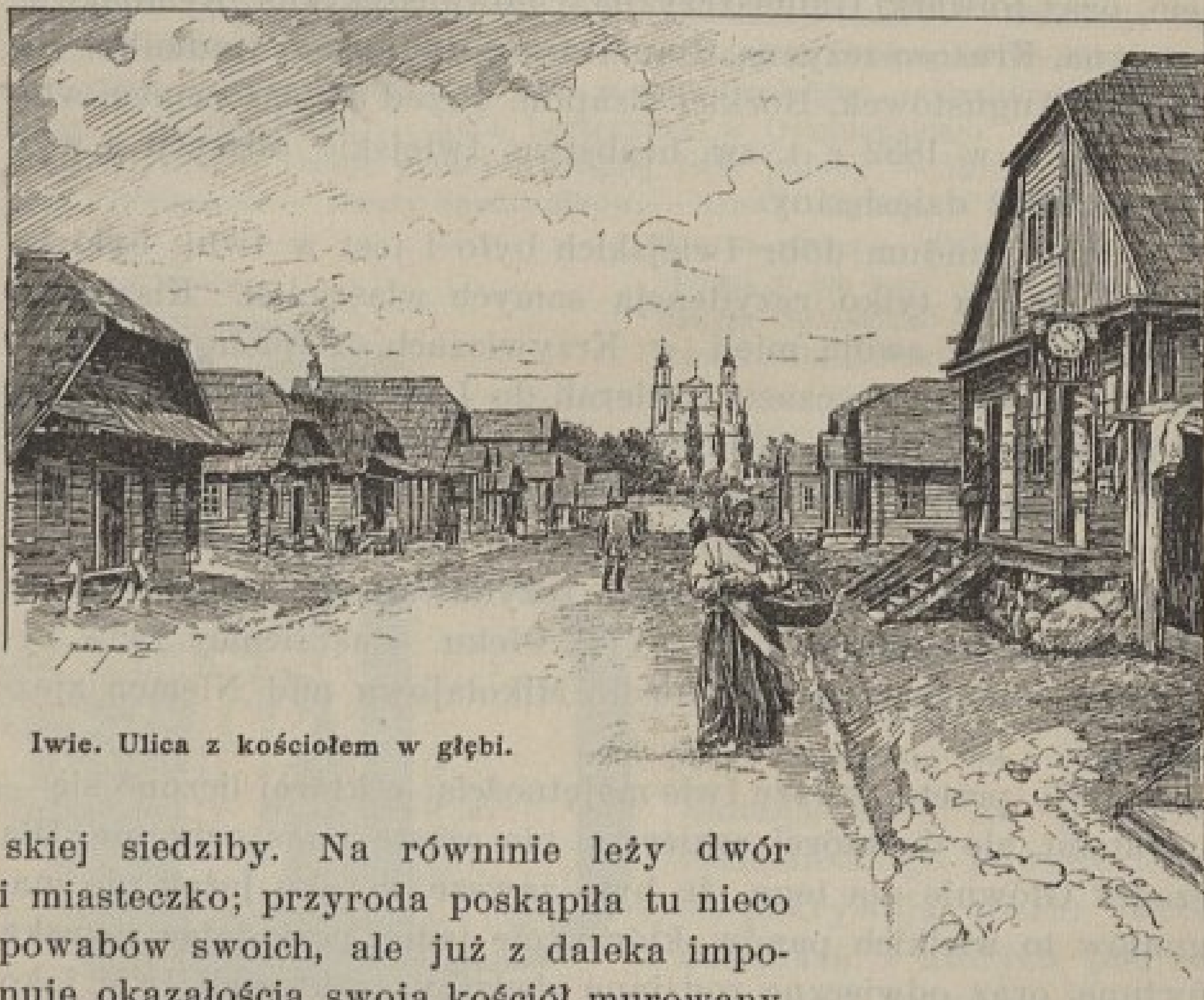
siadłość dziś Umiastowskich — Subotniki; od wschodu sąsiadują z Iwiem Jakuń, Łazduny oraz rządowe dziś Dudy, dawne starostwo. Wybiegami swemi sięgają Iwiejskie grunta aż pod Berezynę (folwark Czapuń graniczy z Baksztami) a względnie niedawno wszedł w skład Iwiejskich attynencyj obręb leśny Jaśków (400 dziesięcin lasu) aż pod Iwieńcem sytuowany. Dobra Iwiejskie dziś stanowią: samo fundum Iwie, miasteczko przy niem czynszowe, drugie miasteczko czynszowe Mikołajów nad Niemnem, oraz folwarki Galimszczyzna, Chowańszczyzna, Rembakowszczyzna, Krasowszczyzna, Staniewicze, Bagnoród, Ludmilin, Elfrydów, Augustówek, Borki i Czapuń. Przed uwłaszczeniem włościan miało w 1832 r. t. zw. hrabstwo Iwiejskie obszaru z wioskami 25,882 dziesięciny.

Samo fundum dóbr Iwiejskich było i jest w Iwiu; było jednak Iwie raz tylko rezydencją samych właścicieli. Kiszkowie stałą siedzibę swoją mieli w Krzywiczach, Sapiehowie tylko rzadko od czasu do czasu zazierali do Iwia, hetman Ogiński rezydował w Słonimiu lub w Siedlcach, a dzisiejsi Iwia właściciele hr. Zamojscy nie porzucą chyba dla Iwia pięknej i wielkopańskiej rezydencji swojej w Jabłoniu siedleckim. Jedni tylko Ogińscy, ks. Ignacy z małżonką, rezydowali w Iwiu przez czas niedługi w drugiej połowie XVIII wieku. Zastawnicy Iwia Tyzenhauzowie, chętniej na lato do Mikołajowa nad Niemen zjeżdżali.

Było przeto zawsze Iwie majętnością, z której liczono się — intratami, ale do której zazierano nie często i nie ochotnie. Dla czego? Głównie dla tego, że było zawsze w ręku jeżeli nie magnatów to wielkich panów, którzy nie jedną posiadając ziemską fortunę, oraz odwieczne rodzinne siedziby, traktowali Iwie jako miłą co prawda posiadłość ale niejako gdzieś *in partibus* sytuowaną. Co innego, gdyby to szlachecka była fortuna; właściciele, nie mając dokąd indziej się zwrócić, samiby w Iwiu osiadali, ciesząc się nietylko platonicznie posiadaniem dóbr takich, ale i sami osobiście przykładając ręki do przymnożenia wszelkiego splendoru ojcowiźnie. Tak atoli, było Iwie w ciągu wieków pod ręką i na oczach jedynie zastawnych possesorów, dzierżawców

lub z ramienia pańskiego osadzanych tam administratorów, czyli jak ich zwano: gubernatorów. Dwór w tych i owych czasach wcale nawet okazały, istniał tylko *pro honore domus*, na wypadek jeśliby okazała się potrzeba lub fantazja bytności pańskiej oraz aby wygodę wszelką mieć mogli zastawnicy, nieraz sami do po nad szlacheckiej okazałości przywykli.

Dzisiejszemu Iwiu braknie zaprawdę jedynie odpowiedniej rezydencji, aby miało w pewnem znaczeniu wygląd wielkopań-

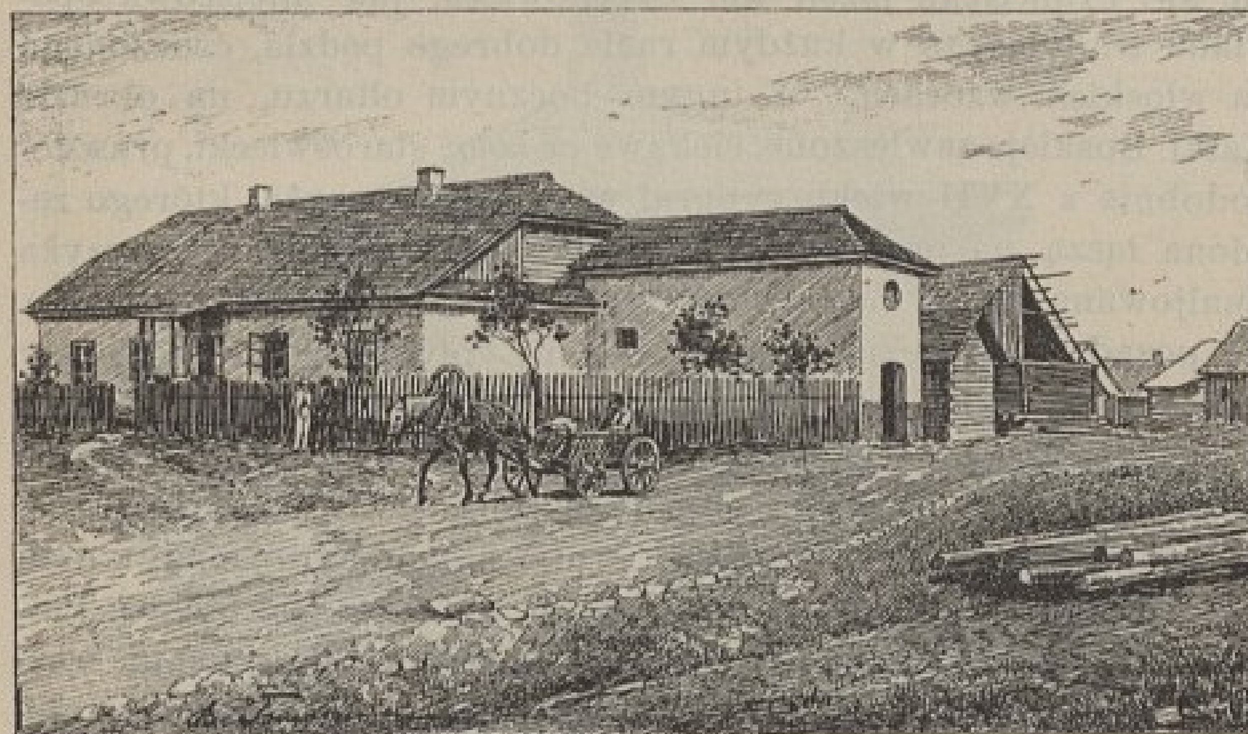


Iwie. Ulica z kościołem w głębi.

skiej siedziby. Na równinie leży dwór i miasteczko; przyroda poskąpiła tu nieco powabów swoich, ale już z daleka imponuje okazałością swoją kościół murowany, pięknie z pomiędzy zieleni przebłyskują zabudowania, pokaźnego miasteczka domy rozrzucone gęsto, dal horyzontu tam ku Niemnowi malowniczo ujęta w lasów sine wstęgi, z ponad których, tu i ówdzie, wychylają się wzgórza nowogródzkie. Zaś po szerokich drogach, z wielu stron zbiegających się do miasteczka, ruch zawsze niemały, tem przyjemniejsze sprawiający wrażenie ile że piaszczyste płaszczyzny otacza-

jące Iwie, tak znamienne pustką i bezludziem. Widać już na pierwszy rzut oka, że nie od dziś i nie od wczoraj siedziba ludzka tu istnieje, że przez lata i lata całe skupiały się tu sprawy rozmaite i interesa rolnicze i handlowe, pańskie i mieszczańskie i że nie w próżnicę dzwoniły kościelne dzwony Iwiejskie przez lat tyle nad temi zdawien dawna osiadłemi niwami.

Miasteczko niemałe i zabudowane porządnie, prowadzi handel głównie lnem na względnie dużą skalę i ma dziewięć dorocznych jarmarków na konie i bydło. Szeroka główna ulica przecina rynek i z rynku spuszcza się w dół ku pięknemu fron-



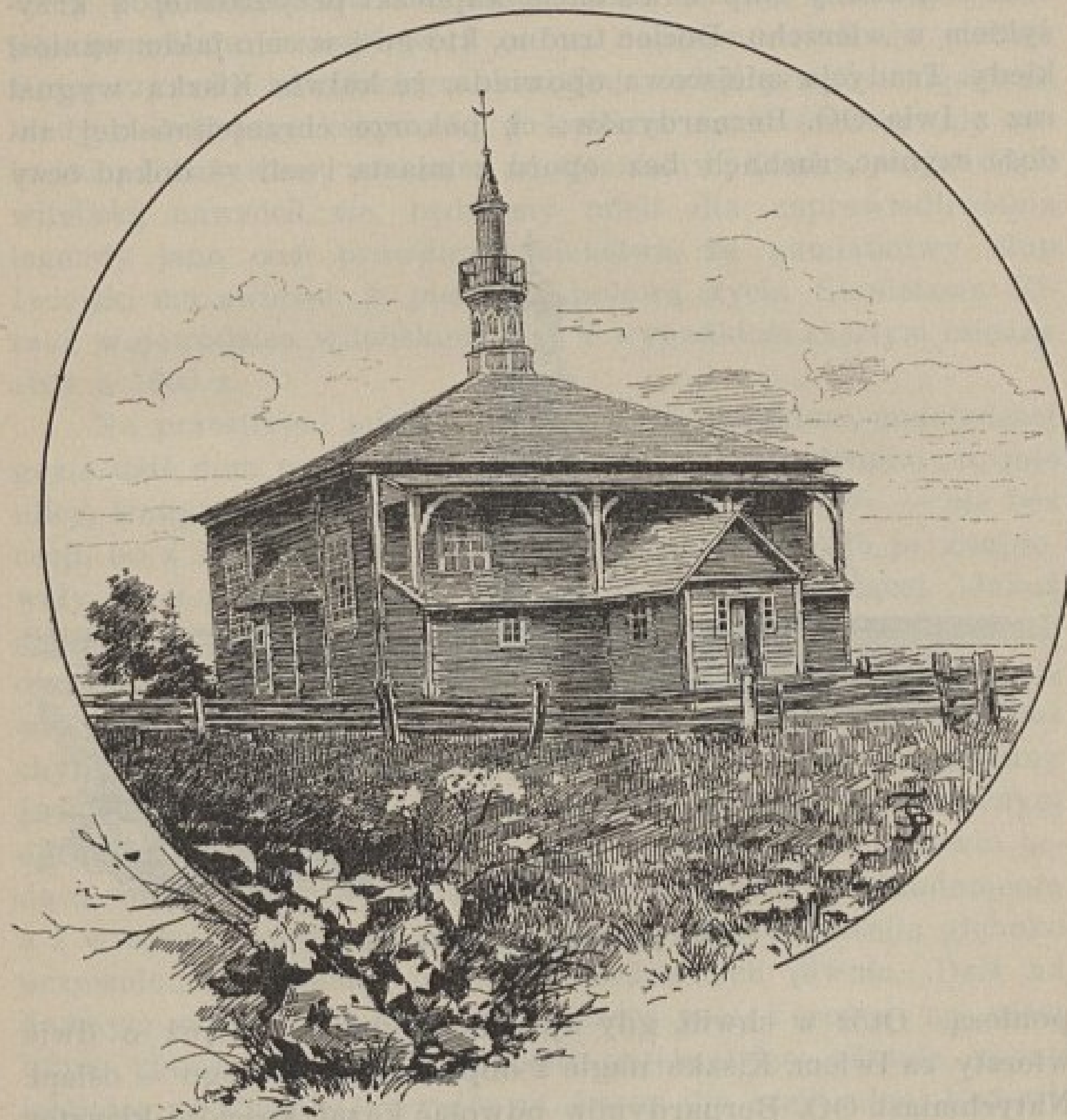
»Synodzik« w Iwiu.

towi białego kościoła, którego dwie smukłe wieże zamykają ulicę. Przy tejże głównej ulicy zachowały się jeszcze do dnia dzisiejszego szczątki kalwińskiego zboru Kiszczyńskiego. Jest to już tylko jeden jakiś występ, jak widać, niemałego niegdyś gmachu; dobudowano doń mieszkanie zajmowane tradycyjnie w t. zw. »synodziku« przez iwiejskiego miejscowego lekarza; pod »synodzikiem« obszerne pozostały do dziś dnia sklepy. Trzy czwarte ludności miasteczkowej stanowią żydzi, mający w Iwiu dużą synagogę. W ich ręku handel i sklepy.

Kościół Iwiejski, dziś parafjalny a niegdyś oo. Bernardynów, być może najpiękniejszy w powiecie. Holszański większy i okazalszy ale Iwiejski gustowniejszy, lżejszy i artystyczniejszy w strukturze. Do kościoła przylega część dawnego bernardyńskiego klasztoru, którego mury do połowy zbito; w pozostałych murach po bernardyńskich dziś plebanja. W głębi kościelnej nawy, wcale gustownie w dwa kolory malowanej: w czerwony i szaro marmurowy — ołtarz wielki z czterema białemi figurami; niebogata świątynia ale wcale majestatyczna i obszerna. W prawym bocznym ołtarzu dobry obraz wystawiający Widzenie św. Franciszka jeżeli nie Czechowicza, jak miejscowa opowiada tradycja, to w każdym razie dobrego pędzla, ćwiczonego na włoskich wzorach. W innym bocznym ołtarzu, na obrazie Matki Boskiej, zawieszone, ciekawe *ex voto:* staroświecki, prawdopodobnie z XVII wieku ryngraf w kształcie krzyża, którego ramiona łączą na przemiany Orły i Pogonie; w pośrodku krzyża emaljowana tarcza herbowa z Wrębami na niej (herb Korczak). Na posadzce u bocznej prawej ściany płyta grobowa Teresy z Jelskich Żabiny zmarłej w 1788 r.; na filarach i ścianach kilka tablic, między innemi jedna z epitaphium Romana i Antonelli Dmochowskich. W szatni kościelnej, odnowionej niedawno, piękny starożytny ornat, w desenie grubo złotem haftowane; u dołu takimże wypukłym haftem szyty herb Dąbrowa, po bokach którego litery N. K. K. T. — oczywiście dar Kiszki kasztelana trockiego. Cmentarz dokoła świątyni, otoczony z jednej strony niedużym sypanym wałem, z którego ładny widok na trakt dudski oraz miasteczkową ulicę. Do niedawna istniejący w miasteczku, drewniany kościół dawniej parafjalny, o którym poniżej znajdzie się wiadomość, spalił się przed kilku laty.

Opodal miasteczka — o wiorstę niepełną — starodawna osada tatarska gdzie dziś jeszcze jak przed laty siedzą czynszownicy dworu Iwiejskiego, których jednak wykup kończy się niebawem. Są więc tam potomkowie osadników Witoldowych, obdarzanych następnie ziemią i przywilejami przez królów polskich, dziś zubożeli, ogrodnictwem i wyrabianiem skór trudniący się: Szabanowicze, Bielaki, Eljaszewicze, Ryzwanowicze, Raczy-

powicze, Aleksandrowiczowie, Rodkiewiczowie. W pośrodku osady meczet, wzniesiony przed kilu laty, przy znacznej zapomodze właściciela Iwia. Za osadą, w polu, pod cieniem stule-

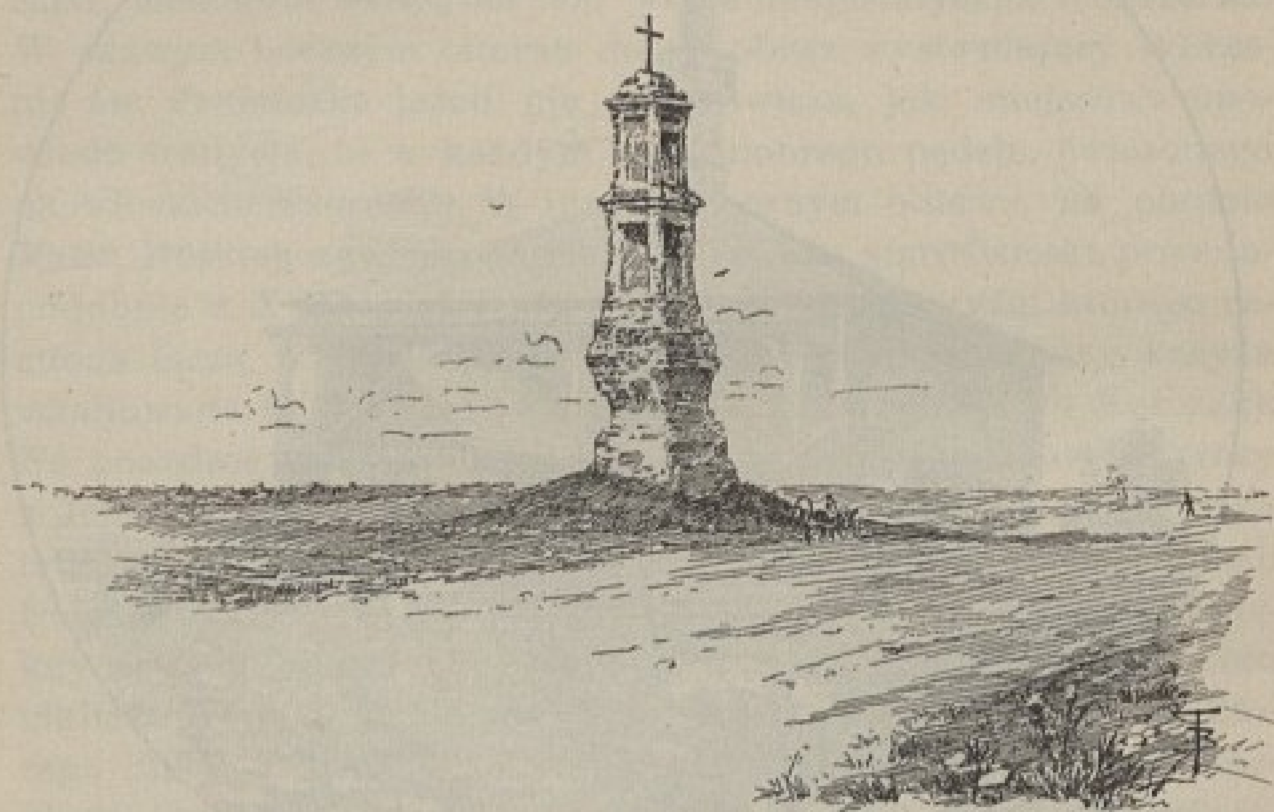


Meczet w Iwiu.

tnich ogromnych sosen, skromny muzułmański mogilnik. Widać na oko, że podiwiejskim Tatarom nie równać się w zamożności z Tatarami doubuciskimi [1]).

[1]) Porów. »Pow. Oszm.« I. 237—242, 252—260.

W innej stronie miasteczka, u drogi do Lipniszek, na cmentarzu duża murowana kaplica, erygowana sumptem hr. Zamojskiej. O wiorstę z czemś dalej, przy drodze do Subotnik, wysoki murowany słup w kształcie kapliczki przydrożnej z krzyżykiem u wierzchu. Dociec trudno, kto go i w celu jakim wzniósł kiedy. Tradycja miejscowa opowiada, że kalwin Kiszka wygnał raz z Iwia OO. Bernardynów; ci, pokorze chrześcijańskiej zadość czyniąc, ruchnęli bez oporu z miasta i szli — dokąd oczy



Słup pamiątkowy pod Iwiem.

poniosą. Otóż w chwili, gdy ojcowie exulanci byli już o dwie wiorsty za Iwiem, Kiszka nagle z dopuszczenia Bożego — oślepł. Natychmiast OO. Bernardynów odwołać kazał, kościół i klasztor im wrócił, a zaś na miejscu gdzie wygnańcy już się znajdowali, kazał pamiątkowy ów wznieść monument. W sprzeczności z tem podaniem zdaje się być sama pamiątkowej erekcyi struktura, wskazująca na wiek *XVIII* to jest na czas kiedy już ostatniego nawet z Kiszków na świecie nie było. Ale — może słup pamiątkowy mieć na sobie niejedną restaurację, późniejszą przeróbkę.

Po wtóre, gdy OO. Bernardyni w Iwiu osiedli — Kiszkowie nie byli już kalwinami. Natomiast w akcie funduszowym Bernardyńskiego kościoła wspomina Mikołaj Kiszka, że kościół murowany pod wezwaniem św. Piotra i Pawła był zabrany przez jego przodków, heretyków i że on dopiero wrócił go służbie Bożej rzymsko katolickiego obrządku. Jeżeli przeto emigrowali kiedy z Iwia jacy księża, to w każdym razie świeccy nie zakonni. Zważywszy wreszcie, że Stanisław Kiszka wojewodzic witebski, nawrócił się, będziemy mieli dla usprawiedliwienia legendy jeno cień prawdopobobieństwa, że pamiątkowy słup Iwiejski ma związek z pierwszą połową życia Stanisława Kiszki, wojewodzica witebskiego t. j. z wypadkiem zaszłym między 1554 a 1600 r.

Na przestrzeni między kaplicą a miasteczkiem, mniejwięcej gdzie dziś dom poczty, lub na wprost jego po drugiej stronie ulicy, tradycja umieszcza dawne Iwiejskie »austerje« — nie bez racji, bo z inwentarzów dawnych wiemy, iż austerje te znajdowały się u wylotu lipowej aleji, z rezydencyi wiodącej. Jakoż aleja ta, to jest droga szeroka wysadzona po obu stronach dwoma rzędami lip, aczkolwiek przez dziką swawolę ludzką mocno przerzedzona, istnieje do dziś dnia. Można też prawie bez chyby oznaczyć miejsce gdzie stał przed laty rezydencjonalny Iwiejski dwór: oto między dziś jeszcze istniejącym obszernym ogrodem (co go niegdyś »włoskim« zwano) a w mowie będącą aleją. Jeszcze niedawno natrafiano tam na fundamenta a i w roku zeszłym, na skraju ogrodu, odkryto, ziemią głęboko przywalone, sklepienia jakichś starodawnych piwnic. Dziś na dawnym obrębie dworskim — szczere pole i rosną na niem bujne zboża. Zaś łączkę opodal przekształca właśnie znany ichtiolog p. Michał Girdwojń na basen dla racjonalnej hodowli ryb, przeważnie karpiów. Pierwsza to będzie w oszmiańskim powiecie racjonalna i fachowa rybna gospodarka; zaprojektował ją p. Lucjan Wolski, zarządzający dobrami hr. Zamojskiego a dziedzic Iwia, chętnie łożąc tymczasowo koszt nieznaczny, zamierza w krótkim czasie hodowlę ryb w Iwiu rozszerzyć na większą skalę.

Właściwego dworu, odpowiadającego obszarom i znaczeniu majętności, niema w Iwiu. Na mieszkanie dla administracyi przeznaczono jednę z dawniejszych oficyn. Przylega do niej wspomniany ogród »włoski« obszerny, dziś w części owocowemi drzewami zasadzony. Przecinają go w różnych kierunkach aleje pięknych drzew lipowych, sztucznie powyginanych, ocieniających miłą i niepowszednią promenadę.

Pierwszym — jak sięgają autentyczne dokumenta — właścicielem Iwia był Pietraszko (Piotr) Mondygierd marszałek ziemski i namiestnik nowogródzki, wierny adherent Świdrygiełły, któremu Iwie wraz z Gawią-Galiwszczyzną nadał za zasługi król Kazimierz Jagiellończyk w Trokach w dzień św. Bartłomieja 1444 r.[1]).

W sto lat potem są dobra Iwiejskie w posiadaniu Zabrzezińskich. W 1542 dziedziczy na Iwiu Jan Janowicz Zabrzeziński, marszałek J. Kr. Mości, który z rozkazania królewskiego rozgranicza się z Baksztami, dobrami stołowemi biskupa wileńskiego Pawła z książąt Holszańskich[2]). W dokumencie zatytułowanym: »Rejestr spraw różnych imion (majętności) Jaś. Wiel. J. Mości Pana Mikołaja z Ciechanowa Kiszki wojewody mścisławskiego, starosty wiłkomirskiego, w tym roku 1632 miesiąca Decembra 14 dnia zrejestrowany i porządnie spisany« znaleźliśmy wiadomość, że w Iwiejskiem archiwum znajdował się przywilej na pergaminie, króla Zygmunta Augusta, potwierdzających testament Janowej Zabrzezińskiej (Tomiły z książąt Zasławskich-Mścisławskich) dziedziczki, z zapisu męża, Iwia, Łużan i Zanarocza[1]).

[1]) Przywilej w Iwiu. W dokumencie tym Galimszczyzna zowie się Gawią. Nazwa Gawia służyła niejednej osadzie nad rzeką tejże nazwy leżącej, podobnie jak nazywano np. Opitą niejedną siedzibę nad rzeczką tej nazwy. Z czasem dla łatwiejszego rozróżnienia kilku Gawij i kilku Opit, jedną z Gawij przezwano Galimszczyzną a którąś z Opit Talkowszczyzną itp.

[2]) Kopja dekretu przyjacielskiego pisanego w Bakształ 29 Października 1584 (w Iwiu). Chodziło mianowicie Zabrzezińskiemu i biskupowi o to, czy bobrowe gony pod Czapuniem mają należeć do Iwiejskich czyli też do Baksztańskich posiadłości? O te gony bobrowe pomimo różnych przyjacielskich dekretów i nieprzyjacielskich zwad, trwał spór przez lat przeszło dwieście między właścicielami Iwia i Bakszt.

Widzieliśmy na innem miejscu[2]) że w następstwie Połoczany, Łużany i Zanarocz dostały się około 1558 r. Mikołajowi Piotrowiczowi Kiszce podczaszemu litewskiemu (bratu rodzonemu wojewody witebskiego Stanisława). Tą oczywiście drogą, wespół z Połoczanami, weszło Iwie w dom Kiszków, tylko że Kiszkowie rychło pozbyli się Połoczan a zaś dobra Iwiejskie w posiadaniu ich zostały.

Magnacki dom Kiszków herbu Dąbrowa[3]) gniazdo swoje miał w Krzywiczach z których, gdyby królestwem udzielnem, rządził ziemską fortuną niemającą równej sobie.



Dopiero gdy część dóbr Kiszczyńskich przeszła wianem do Radziwiłłów a krótkotrwała świetność fortuny Kiszków jęła blednąć, wzmógł się w dobra ziemskie dom Radziwiłłów i obszarem tych dóbr zaćmił ogrom nawet Kiszczyńskich posiadłości. O Radziwiłłowskiej fortunie ziemskiej pisano niemało; dzieje Kiszków i ich dóbr czekają jeszcze na opis. Na tem miejscu wystarczy gdy przypomnimy, że posiadali Kiszkowie — między innemi — takie majętności jak: Nieśwież, Ołyka, Łachwa, Iwie, Subotniki, Łosk, Zabrzeź, Chołchło, Lubcz, Krzywicze, Soły, Dołhinów, Hruzdow, Daniuszewo, Kurkle, Deksniany, Wołma, Sula, Czaśniki, Milcz, Bokszyca, Hoduciszki, Kożan-Horodek etc. etc. kilkadziesiąt miasteczek, kilkadziesiąt majątków, kilkaset folwarków. Przypomnijmy że Nieśwież, Łachwę, Subotniki etc. wniosła Anna Kiszczanka w posagu Janowi Radziwiłłowi Brodatemu kasztelanowi trockiemu[4]).

W chwili gdy Barbara Radziwiłłówna wstępowała na tron polski a brat jej pierwsze w kraju osięgał godności, gdy na

[1]) Przywilej datowany 2 lipca 1556, zatem w rok po śmierci Zabrzezińskiego.

[2]) »Pow. Oszm.« II. 97.

[3]) Dał początek temu domowi szlachcic polski Zgierski h. Dąbrowa, który przezwisko Kiszka jął za imię rodowe używać (*Compendium* Kojałowicza. Wyd. »Herolda Polskiego« 1897).

[4]) Patrz tablicę »Kiszkowie«.

podwalinach Kiszczyńskiego Nieświeża wyrastały Radziwiłłowskie ordynacje a królewski książę szwagier trząsł Litwą i Koroną, obejmowało ostatnie już pokolenie Kiszków dziedzictwo po wojewodzicu witebskim Stanisławie Stanisławowiczu.

Był to jeszcze pan całą gębą ów z przyrodzenia głuchy i niemy magnat, nie zdolny rządzić rozległemi obszarami i tysiącami dusz. Porzucił błędy kalwińskie, nawrócił się i o królestwie już teraz myślał nie z tego świata. Tedy, nie czekając ostatniego tchnienia sam w 1612 r. wszystkie majętności swoje między synów porozdzielał, warując sobie jedynie dożywotne a wygodne w Krzywiczach bytowanie. I niebawem wojewodzic witebski żyć przestał.

Synowie jego: Stanisław scholastyk wileński, sekretarz J. Kr. Mości, późniejszy biskup żmudzki, Krzysztof wojewoda witebski i Mikołaj dworzanin J. Kr. Mości późniejszy podskarbi litewski rozdzielili między siebie ojcowiznę. Nad Iwiem objął dziedzictwo Mikołaj Kiszka wojewoda mścisławski, starosta wiłkomierski pan hojny i pobożny [1]).

On to, niemal jednocześnie (1631—1633), do istniejącego już w Iwiu murowanego kościoła fundacyi ojca sprowadził OO. Bernardynów a opodal tego kościoła wzniósł nowy kościół farny,

[1]) Za jego to wdaniem się i instancją nawrócił się ojciec Stanisław wojewodzic witebski a biskup wileński Wojna przyjął go napowrót na łono kościoła Rzymsko-katolickiego.

drewniany, *sine quovis praejudictio* OO. Bernardynów [1]). OO. Bernardynom dał Kiszka jednorazowo 6,000 złotych na koszta zainstalowania się. Okrom tego podarował im summy: 9,000 złotych wniesionych na Mikołajów i 6,000 zł. opartych na kamienicy w Wilnie przy ulicy Zamkowej t. zw. »pod smokami« Annuatę roczną zagwarantował im następującą: 60 beczek żyta, tyleż owsa, 18 jęczmienia, 6 tatarki, 8 pszenicy, 7 jarki, 4 beczki grochu; wieprzów karmnych 4, wołów 2, kur 60, gęsi 12, soli beczek 6, pieniędzmi 200 zł., drzewo na opał i budowle z Czapunia, łąkę »nad stawem wielkim w Iwiu«, drugą łąkę w Zbójsku na wozów 20, dwa jeziora »od Niemna odłączone«, staw »po prawej ręce idąc ze dworu Iwiejskiego do kościoła«, wreszcie wolne mliwo we młynie łukoszyńskim [2]).

Pod nowy kościół farny drewniany (nie istniejący już w Iwiu) odcięto plac »niedaleko murowanego kościoła«. Nowemu kościołowi dał Kiszka folwark zwany Lipsk o pół mili od Iwia, okrom tego trzy włoki gruntu, 20 morgów sianożęci, drzewa budulcowego i opałowego ile ksiądz pleban bądź kiedy zapotrzebuje, wieś Streczenięta mającą dziesięć włók osiadłych. »Gdyby — pisze Kiszka — sukcesorowie tej majętności mojej od wiary powszechnej katolickiej rzymskiej, czego strzedz Boże, odstąpić mieli, tedy tym listem moim, *in tali casu, jus collationis*, przenoszę i wlewam na J. M. Xięży biskupów wileńskich«. Przy kościele nowym stanęła szkoła parafialna a pleban obowiązany był trzymać w niej bakałarza z pensją roczną, przy pełnem utrzymaniu 40 zł. i 20 zł. na ubranie. »A że — pisze wreszcie Kiszka — w murowanym kościele podanym OO. Bernardynom, procesje z Najświętszym Sakramentem odbywane często bywają, tedy życzę tego i chcę mieć, dla większej assystencyi i uczciwości Najświętszego Sakramentu, aby ksiądz pleban *cum schola parochiali* za oznajmieniem i żądaniem OO. Bernardynów

[1]) Kopja funduszu kościoła farnego datow. z Iwia 13 Listopada 1631 r. i kopja funduszu kościoła OO. Bernardynów dat. z Wilna 10 stycznia 1633 r.

[2]) Bernardyni — skasowani w pierwszej ćwierci b. stulecia — utrzymywali w Iwiu szkołę zwaną »retoryką« i mieli w klasztorze księgozbiór liczący do 500 dzieł.

na procesjach bywał i im do tego nabożeństwa *in fraterna charitate* dopomagał».

Wszyscy Kiszkowie żyli na szeroką skalę i żaden z nich nie liczył się z groszem skrupulatniej nieco — osobliwie zaś wojewoda mścisławski Mikołaj.

Gdy umarł i ciało jego złożono w Iwiejskim kościele OO. Bernardynów, długów po nim zostało bez liku. Brat jego Krzysztof, mając z własnemi obligami ambarasu dosyć, wyrzekł się przypadłej nań połowy Iwia, przedał ją (w 1645 r.) bratu Januszowi za 145,000 złp. (rozumie się wraz z ciężącemi na tej połowie Iwia długami) rzekomo »aby — jak pisał — nienaruszoną została majętność, gdzie godnej pamięci ciało Jego Mości Pana Rodzonego (ojca) naszego przy wielkiej fundacyi Jego Mości w kościele tamecznym postawione jest«[1]). Gdy zaś i Krzysztof Kiszka zeszedł ze świata, zostawiwszy dwie córki, Janusz wojewoda połocki znalazł się na czele całej Kiszczyńskiej fortuny zeszczuplonej znacznie, odłużonej niezmiernie. Do końca życia znajdował się ostatni z Kiszków w interesowych i pieniężnych kłopotach, bowiem nietylko własne ciężyły na głowie jego długi ale też i braci Krzysztofa i Mikołaja. Zwłaszcza uciążliwemi były długi tego ostatniego. Do wiary niepodobne a jednak było tak, że pan mnogich włości nie mógł nieraz zdobyć się na gotówkę tysiąca złotych dla zaspokojenia natrętnego kredytora. Tak np. procesował się z Januszem Kiszką przez lat dziesięć o 1,500 zł. Dominik Obrzyński referendarz litewski; dopominali się wciąż i dopominali o zwrot pożyczonych sum Anzelm Wieliczko kasztelan trocki, Stefan Bielikowicz, podczaszy oszmiański, Albrycht Radziwiłł kanclerz litewski, który zdesperowawszy o możności wycofania swego kapitału chciał nawet Iwie nabyć... Nie zliczyć wszystkich mniej głośnych nazwisk [1]).

[1]) Vidimus z 1647 r. zapisu przedażnego datowanego z Krzywicz 16 listopada 1645. Widać stąd, że kościół murowany pod wezwaniem św. Piotra i Pawła (później Bernardynów, dziś parafialny, w Iwiu) stawił nie Mikołaj Kiszka podskarbi w 1631 ale ojciec jego Stanisław wojewodzic witebski o wiele wcześniej. Potwierdzenie tego mamy też w akcie funduszowym OO. Bernardynów Iwiejskich gdzie jest wzmianka iż Mikołaj Kiszka osadził OO. Bernardynów przy kościele już w Iwiu istniejącym. Stosownie do tego należałoby w Rubrycelach sprostować datę fundacyi i imię fundatora Iwiejskiego kościoła a mianowicie tak: Kościół murowany w Iwiu pod wezwaniem św. Piotra i Pawła fundował Stanisław Kiszka wojewodzic witebski około 1600 r.

[1]) *Mikołaj Kiszka do swego kredytora*: »Mości Panie Golimont. Pan Bóg widzi że sobie tę łaskę W. MPana mego miłościwego, którąś mię czasu potrzeby mojej pocieszył, wielce poważam, a nietylko teraz ale póki mię Pan Bóg na świecie chować będzie, w świeżej mam pamięci, abym każdego czasu mógł zawdzięczyć i odsłużyć, obiecuję. A teraźniejsza przewłoka nieoddania summy W. M. Panu, nie przez mię, ale naprzód sławnej pamięci przez Pana Wolana, a potem teraz przez samą Jejmość i Pana syna pozostałego, się dzieje do której pisawszy żadnego otrzymać nie mogę responsu. Pilno W. M. Pana proszę, racz trochę nademną zażyć cierpliwości. Jeśli na św. Jan, tedy w tydzień po św. Janie w Wilnie będę dla gruntownego z W. M. Panem uspokojenia się. Proszę i powtóre bez wszelakiej mierziączki, racz być trochę cierpliwym, uiszczę się i oddam z podziękowaniem i chętnem ukontentowaniem WMPanu memu Miłościwemu, którego się na ten czas łasce pilno zalecam. Dat. na Iwiu dn. 19 Junii 1640 r. Miłościwego mego Pana życzliwy przyjaciel i sługa, M. z Ciechanowca Kiszka kasztelan trocki mp.

Tenże do tegoż: »Wstyd i żal w sprawie mojej z Waszmością pospołu chodzą; wstyd żem w słowie u Waszmości, któregom chciał cale dotrzymać, został, a to dla Pana Marszałka Oszmiańskiego, że na terminie nie oddaje; żal zasię że się Waszmość na mnie frasujesz. Dla Boga proszę, chciej się moderować w żalu swoim a moją powolną prośbę, którą przez sługę mego wnoszę, łaskawie przyjąć. Nie zawiodę Waszmości na terminie i oddam z podziękowaniem; oto i Jejmości Paniej Małżonki Waszmości pilno proszę, oddając się łasce Waszmości najpilniej. Dat. w Wilnie we dworku.

Janusz Kiszka do Krystyny Kierłowej: »Miłościwa Pani Marszałkowo Starodębska moja miłościwa Pani i Synowico. Boleć muszę i ja na to, że od tak dawnego czasu nie mam tak szczęśliwej okazyi abym się z przytomnego zdrowia W. M. M. Paniej ucieszyć mógł obecnie, ale że tak czas znosi, wyglądam szczęśliwszej pory i jako życzę uprzejmie ucieszenia z przytomności W. M. M. Paniej i z fortunnego powodzenia, tak podziękowawszy za ten afekt, miłość i łaskę, którą mi w liście swym W. M. M. Pani oświadczać raczysz, wzajem życzę: długo fortunnego zdrowia i wszelakiej pomyślności z hojnej

Krzysztof Chodkiewicz wojewoda wileński, mając, summy niektóre na Januszu Kiszce, wlał je na syna swego Jana Kazimierza Chodkiewicza kasztelana wileńskiego urodzonego z Kiszczanki siostry Janusza. Należności tych zebrało się do 62,000 złp. Janusz, tak *ex his rationibus*, jako też i przychylnością ku siostrzeńcowi swemu wiedziony Iwie *zum attinentiis* temuż Janowi Chodkiewiczowi prawem wiecznem w 1650 zapisał. Nigdy atoli Chodkiewicz we władanie Iwiem nie wstąpił. Gdy natomiast w dziesięć lat potem umierał w Królewcu, dwom córkom swoim prawo do Iwia w testamencie legował. Z córek tych jedna była za Je-

ręki Boskiej zażywać. Pogrzeb nieboszczyka Jegomości Pana Rodzonego mego, jako i mnie samemu gryzie prawie serce i głowę, Bóg to lepiej widzi, ale że także były i są jeszcze przeszkody, które mi potąd z głowy zrzucić tego ciężaru nie popuściły, być to nie mogło potąd. Pisałem o tem szerzej do Jego Mości P. Marszałka mego Miłościwego Pana i Szwagra, a W. M. M. Paniej to tylko oznajmuję, że w tym prędkim czasie, byle mię trochę Pan Bóg w defekcie zdrowia, który i teraz ponoszę, pokrzepił — chcę ten akt odprawić strony sukcessji do Chołchła i spadków, życzę ja tego, abyście się W. M. pomiarkowali, zniosłszy ciężary a ja, jakom nic nie pragnął jako żadnej z tamtąd korzyści nie mam i nie miałem, tak cokolwiek czynił i czynię z miłości braterskiej i dla honoru domu mego i swą własnością szafując a po pogrzebie, który swym kosztem a nie skąd inąd chcę odprawić i majętności tej, obwarowawszy Jejmość Panną Wojewodziankę jako sierotę w części jej, zrzekę się i puszczę Waszmościom. Cieszcie się Waszmościowie zdrowo, szczęśnie, każdy z swojej części a osobliwie W. M. Pani, którą Pan Bóg pociechami już swemi obdarzył«. Z Krzywicz 14 Listop. 1647.

Janusz Kiszka do swego szwagra, Gabrjela Kierły: »Te kandory i afekty, które w sercu W. M. Pana przeciwko mnie zostają, że mi W. M. Pan i listownie reprezentować raczysz, jako za to uprzejmie dziękuję, jako kongratulację Nowego Roku *grato* przyjmuję *animo* tak *vice versa gratulor* WM. Panu nowo zaczętego roku, życząc abyś *primordia* owego *felicissime* zacząwszy wielu i wielkich lat *decursus prospere* odprawował. Kiedybyś wszystkie cirkumstacje i konsyderacje moje wiedział W. M. Pan, nigdybyś mię do tego nie wiódł, abym dawał coraz to inne *rationes* dlaczego prolongować się musi pogrzeb godnej pamięci J. Mości Pana Wojewody Witebskiego. Bo w jakich sam świat ten pożegnał *angustis*, w jakowej ordynacji sprawy swe zostawił, jakie się zatem i na mnie Salomonowym konceptem nie ratowane, zwaliły i zwalają terminy — Bóg sam lepiej widzi a głowa moja zawsze ustawicznego pełna ukłopotania«. (Dowodzi dalej Kiszka, że z dóbr odziedziczonych po bracie żadnych intrat niema, że wszystkie ciężary sam jeden ponosi, tak że nawet w obecnej chwili pieniędzy niema na sprawienie pogrzebu dla ś. p. brata swego, wojewody witebskiego. List datowany z Krzywicz 25 Stycznia 1648 r.).

rzym Mniszkiem, wojewodą wołyńskim i stąd urosły, słuszne zresztą pretensje Mniszków do Iwia. Mniszkowie dopiero w kilkadziesiąt lat potem zaspokojeni zostali i zrzekli się wszelkich do Iwia praw i pretensyj.

Umarł ostatni z Kiszków w Krzywiczach dnia 13 stycznia 1654 r.

Sukcesorki Janusza Kiszki a mianowicie: córki brata jego Krzysztofa wojewody witebskiego, Katarzyna Słuszczyna wojewodzina trocka, Krystyna żona Gabrjela Kierły marszałka starodubowskiego, Elżbieta Tomaszowa Zyżemska podkomorzyna mińska i Anna Kiszczanka przeorysza konwentu Drohickiego Benedyktynek, jęły do ładu doprowadzać zawikłane interesa pokiszczyńskiej fortuny. Najpierw przeorysza Anna zrzekła się wszelkiego udziału w sukcesji na rzecz sióstr swoich. Następnie Katarzyna Słuszczyna w 1658 r. darowuje przypadającą na nią część Iwia z attynencjami Hlebowiczowej (urodzonej z Kiszczanki) żonie Jerzego Hlebowicza, starosty żmudzkiego. Obchodzącego nas przeto w tej chwili Iwia zostają dziedziczkami: Elżbieta Zyżemska i Jerzowa z Radziwiłłów Hlebowiczowa, posiadające każda połowę tej majętności i należących do niej attynencyj [1]).

Obie te damy, o ile mogą, oczyszczają fortunę pokiszczyńską z długów a to z długów tak naglących że aż za jedną kredytorką, Anną Sapieżanką, wstawiać się uważają za stosowne sam król Jan Kazimierz i królowa Ludwika Marya [2]).

[1]) Porów. tablicę: »Kiszkowie«.

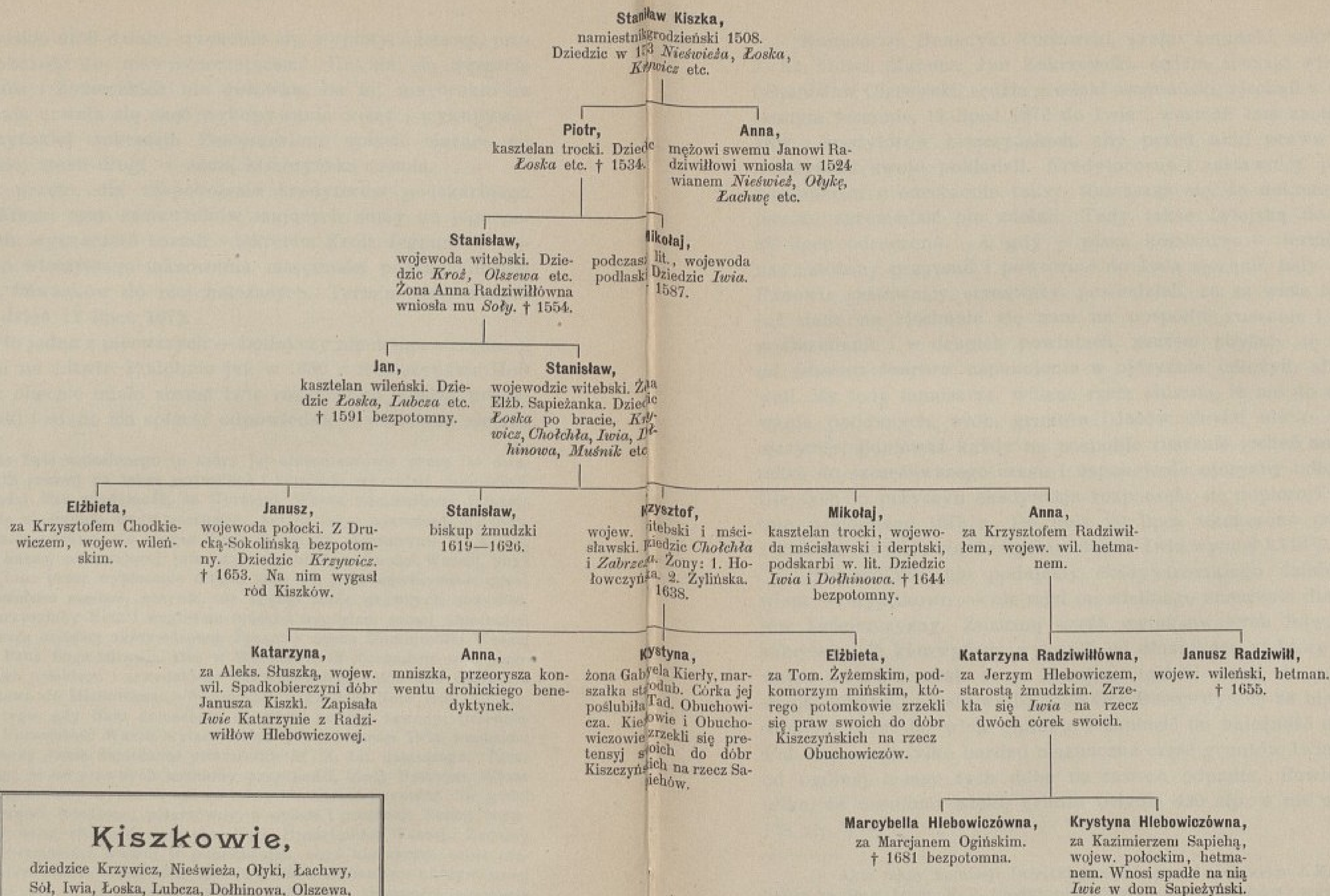
[2]) Król do Hlebowicza: »Wielmożny Uprzejmie nam Miły. Ponieważ *post decessum* Wielmożnego niegdy Janusza Kiszki wojew. połock. hetm. w. W. Ks. Lit. dóbr Iwie nazwanych *successio devoluta* do Uprzejmości Waszej *de jure* wszystkie *onera* któremikolwiek były obciążone mianowane dobra, muszą *devolui* do Uprzejmości Waszej — jakoż uznałeś to i sam Uprzejmość Wasza, kiedy względem długu urodzonej Annie Sapieżance pisarzównie W.

Wszystkie atoli działy, zrzekania się, wypłaty, zastawy, prolongaty, okazały się niewystarczającemi. Urwała się wreszcie Hlebowiczów i Żyżemskich nie gotówka, bo tej nie brakło im osobiście, ale urwała się chęć wykupywania wciąż i wykupywania kiszczyńskiej sukcessji. Postanowiono spłacić ciążące na kiszczyńskiej ziemi długi — samą kiszczyńską ziemią.

Tedy przeto, dla zaspokojenia kredytorów podskarbiego Mikołaja Kiszki oraz zastawników mających sumy na jego posiadłościach, wyznaczeni zostali »dekretem Króla Jegomości« komisarze do wieczystego taksowania majętności podskarbińskiej Iwie oraz folwarków do niej należących. Termin taksy naznaczono na dzień 12 lipca 1672.

Była to jedna z pierwszych — bodaj czy nie druga z rzędu — ekdywizja na Litwie. Podobnie jak w 1650 r. Sapieżyńskie Holszany, tak obecnie miało zostać Iwie rozdzielone między kredytorów Kiszki i miano ich spłacać odpowiednio wydzielaną ziemią.

W. X. Lit. na Iwie wniesionego (o który jej antecessorowie przez lat dwadzieścia wiedli prawo) na taksę pozwoliłeś i komissję wywodzić dopuściłeś. Teraz dochodzi Nas wiadomość, że Uprzejm. Wasza odmieniwszy intencję swoją, ani się w oddaniu długu poczuwasz, ani na taksę pozwalasz. My tedy, jako najwyższy opiekun, nie mogąc *deesse* urodzonej pisarzównie W. X. Lit. w protekcji Naszej zostawającej, pilno żądamy od Uprzejmości Waszej, abyś satysfakcję, lubo przez wypłacenie długu, lubo też *przez wytaksowanie części, któraby aequivaleret summie*, uczynił, nie życząc sobie prawnych zawodów, w których przyszłoby Nam i względem opieki i względem samej słuszności, protekcją Naszą *assistere* ukrzywdzonej. Życzemy zatem Uprzejmości Waszej dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w Warszawie 12 Novembris 1666 panowania Naszego polskiego i szwedzkiego dziewiętnastego roku. *Jan Kazimierz król.* — Królowa do Hlebowicza: »Wielmożny Uprzejmie Nam Miły. Cieszyliśmy się z tego, gdy Nam doniesiono, iż mimo prawne zawody, przedsięwziąłeś był Uprzejmość Wasza wytaksowanie pewnej części Iwia względem długu urodzonej Annie Sapieżance pisarzównie W. X. Lit. należącego. Teraz żałujemy tego, że do prawnych terminów przychodzi, kiedy Uprzejm. Wasza ani rękodajnej summy wypłacić, ani na taksę nie chcesz pozwalać. Nie godzi się Nam odstąpić urodzonej pisarzówny, w opiece i protekcji Naszej zostawającej, gdy sama słuszność jest przeciwko Uprzejmości Waszej. Żądamy tedy pilno Uprzejmości Waszej to perswadując, abyś nie życząc sobie prawnych zawodów, chciał uspokoić tę sprawę z ukontentowaniem ukrzywdzonej osoby, której my w prawnych terminach względem słuszności protekcją Naszą *assistere* musielibyśmy. Życzymy tedy Uprzejmości Waszej dobrego od Pana Boga zdrowia. (Z Warszawy tejże daty). *Ludowika Marya królowa.*



Kiszkowie,

dziedzice Krzywicz, Nieświeża, Ołyki, Łachwy, Sół, Iwia, Łoska, Lubcza, Dołhinowa, Olszewa, Chołchła, Zabrzezia, Kroż, Muśnik etc. i ich potomstwo po kądzieli.

Komisarze: Benedykt Zuchorski, prałat żmudzki, sekretarz J. Kr. Mości, Mateusz Jan Zakrzewski, sędzia ziemski wileński i Stanisław Olszewski, sędzia grodzki oszmiański, zjechali w oznaczonym terminie, 12 lipca 1672 do Iwia i wezwali tam zastawników i kredytorów kiszczyńskich, aby przed nimi prawa oraz należytości swoje pokładali. Kredytorowie i zastawnicy prosili komisarzów o odroczenie taksy, tłumacząc się, że dokumentów jeszcze zgromadzić nie zdołali. Tedy taksę iwiejską do dnia 29 lipca odroczono. »A gdy — piszą komisarze — termin od nas założony przypadł i powtórnie do Iwia zjechali, tedy Ichm. Panowie zastawnicy, stanąwszy, powiedzieli, że są wicie trzecie już dane na zjechanie się nam na pospolite ruszenie i popis w Oszmianie i w drugich powiatach, zaczem abyśmy tę taksę *ad feliciora tempora* uspokojenia w ojczyźnie odłożyli, affektowali. My tedy komisarze, widząc rzecz słuszną, iż nie do taksowania poddanych, włók, gruntów i lasów chodzi ale o całość ojczyzny, ponieważ każdy na pospolite ruszenie jechać musi, tę taksę do szczęśliwszego czasu i uspokojenia ojczyzny odłożyli.« Dla tych to przyczyn eksdywizja rozpoczęła się dopiero 7 kwietnia następnego 1673 r. Do dnia 20 lipca ukończono pomiar, z którego okazało się, że ogólny obszar Iwia wynosi 1.112½ włók.

Szczegółowo nie podajemy eksdywizorskiego działu, bowiem — wyjątkowo — nie miał on wielkiego znaczenia dla dziejów Iwiejszczyzny. Znaczną część wytaksowanych folwarków sukcesorowie kiszczyńscy wykupili od dłużników, niektóre długi wzięli na siebie (tak n. p. Marcjan Ogiński wziął do posessji swojej folwarki i wsie wydzielone OO. Bernardynom za nie opłacaną im przez lat wiele annuatę i zapłacić im należność obligował się), a zaś tylko bardzo nieznaczna część gruntów Iwiejskich od ogólnej massy tych dóbr na zawsze odpadła. Powiedzmy tylko, że oceniono włokę gruntu osiadłą 420 złp., a nie osiadłą 168 złp.[1]).

[1]) »Akta taksy komissji Iwiejskiej za dekretem i osobliwym J. Kr. Mości listem za długi Ichm. P. P. kredytorów różnych, przez zeszłego z tego świata JW. JP. Mikołaja Kiszki podskarb. wielk. Lit. winne etc.« »Dekret asessorji W. X. Lit. na taksę dóbr Iwia z dn. 2 marca 1672«. (w Iwiu). Była to więc

Tymczasem zaś, przed samem nastaniem eksdywizyi (1670 r.) Katarzyna z Radziwiłłów Hlebowiczowa zrzekła się była połowy Iwia i attynencyj na rzecz dwóch córek swoich Marcybelli i Krystyny, dwóch, mówiąc nawiasem, najbogatszych naówczas na Litwie dziedziczek. Pierwsza z nich poślubiła Marcjana Ogińskiego, kanclerza litewskiego, druga Kazimierza Sapiehę, hetmana wielkiego litewskiego. Gdy przyszło do taksy, wyliczono długów Kiszczyńskich na dolę Ogińskich 67.843 złp., na dolę Sapiehów 23.191 złp. Długi te umorzyła taksa ale dobra zeszczuplały. Ogiński, czując tylko ciężar posiadania części Iwia, a nie widząc ztąd żadnych korzyści — po śmierci żony w lat cztery — zrzekł się w 1685 r. wszelkich praw swoich do Iwia na rzecz Kazimierza Jana Sapiehy i żony jego. Zaznaczmy, że drugą połowę dóbr Iwiejskich stanowiły same odleglejsze folwarki, a fundum, oraz Mikołajów dzierżyli Sapiehowie, tak iż można powiedzieć, że od 1685 r. do 1752 r. oni byli Iwia dziedzicami.

Kazimierz Jan Sapieha, najstarszy syn Pawła Sapiehy wojewody wileńskiego i Anny Kopciówny, urodził się w r. 1637,

najformalniejsza eksdywizja, czemu zaprzeczyć chyba nie zechcą ci, którzy (»Виленскій Вѣстникъ«) zarzut mi czynili z tego, żem »za Balińskim« nazwał *eksdywizją* rozdział sapieżyńskich Holszan. Zarówno w dziejach Holszan jak Iwia mamy oczywisty dowód, że eksdywizja na Litwie praktykowaną była już w XVII stuleciu. Zaś zapożyczać się u Balińskiego już choćby dlatego racji nie było, żem miał w ręku urzędowe akta zarówno Holszańskiej jak Iwiejskiej eksdywizji. Co wreszcie dotycze twierdzenia autora artykułu *Wil. Wiestnika*, że eksdywizja nie istniała w Polsce wcale a zaś na Litwie pojawiła się dopiero w połowie XVIII wieku, pozwolę sobie odesłać go dla powzięcia o tem dokładnej wiadomości do dzieła p. t. *Prawo cywilne narodu Polskiego* ułożone przez X. Teodora Ostrowskiego (Warszawa 1787 r.), gdzie w tomie I na stronicy 250 i następnych może znaleźć wiadomość o t. zw. *konkursie* noszącym też miano *potioritas* i o odpowiedniku tegoż procederu sądowego na Litwie, zwanym *eksdywizją*. Jan Chodźko, prezydent Sądu Głównego drug. depart. gub. mińskiej, w rozprawie swojej »O eksdywizjach« (*Dziennik Wileński*. 1816. Tom IV, str. 194—227), przytacza uchwały prawodawcze sejmowe z 1588 r. już stanowiące prawidła dla sądów dzielczych i pisze, że wydzielanie majątków za długi musiało być w użyciu na Litwie od dawna, skoro konstytucja 1726 r. »mówi o taksach i eksdywizjach, jako o rzeczach w praktyce zupełnej będących. Sądzę, że zarówno Ostrowski, jak Chodźko, niemniej niż współpracownik *Wileńskiego Wiestnika* obyci byli z prawami krajowemi, a jednak, jak widzimy, wręcz innego niż on byli zdania o eksdywizjach.

wychowanie brał za granicą, gdzie, w Gratzu, studjował ze szczególnem zamiłowaniem nauki wojenne. Po zwiedzeniu stron obcych, wróciwszy do kraju, objął rozległe majętności w spadku po stryju swoim podkanclerzym Sapiezie oraz wstąpił we władanie dobrami ojcowskiemi. Szybko spadały nań dostojeństwa. Został niebawem cześnikiem, w ślad zatem podstolim, wreszcie podskarbim nadwornym. Sam bogaty, ożenił się w 1667 r. bogato z jedną z najposażniejszych dziedziczek podówczas na Litwie, ze wspomnianą kilkakrotnie powyżej, Krystyną Barbarą Hlebowiczówną, córką Jerzego Karola Hlebowicza, wojewody wileńskiego i Katarzyny Radziwiłłówny.

W posagu dano — na początek — Sapiezie wspaniałą gotowiznę i przepyszne klejnoty rodzinne, niegdyś do Kiszków, Radziwiłłów i Hlebowiczów należące. Na początek — mówimy — bo nie minęły dwa lata, przeniósł się do wieczności wojewoda Hlebowicz, zostawując wdowie swojej ogromną fortunę, zaś fortuna ta — jak widzieliśmy — wskutek zrzeczenia się Katarzyny Hlebowiczowej na rzecz córek i wskutek śmierci jednej z nich, Ogińskiej, przeszła niemal w całości na żonę Kazimierza Sapiehy.

Sapieha, pan całą gębą, posunięty został z podskarbiowstwa nadwornego na wojewodę połockiego i w 1672 czynny brał udział w wojnie tureckiej pod Lwowem, Barem i Chocimem. W parę lat potem umarła Katarzyna Hlebowiczowa i dobra, trzymane przez nią w dożywociu, pomnożyły jeszcze fortunę Sapiehy, posiadającego już: Stary Bychów w Orszańskiem, Lejpuny i Poniemuń w Grodzieńskiem, Oświej, Zasław, Kretyngę, Rożanną, Wiażyń, Hory-Horki, Druję, Ikaźń, Sapieżyn, Iwie, Ilję, Niemenczyn pod Wilnem nabyty od Tyszkiewicza, Czurlonę nad Niemnem, Szatejki i Gientyliszki, Strawienniki w Trockiem, połowę Korcian na Żmudzi etc. etc.

W 1678 odbył wespół z Czartoryskim poselstwo do Moskwy dla zawarcia pokoju z carem Fedorem Aleksiejewiczem a w r. 1681 otrzymał buławę polną; poczem został wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim.

W pamiętnym 1683 r. wojewoda Sapieha, jako jeden z pierwszych dostojników litewskich, uczestniczył w zawieraniu ligi

Chrześcijańskiej i w podpisywaniu traktatu między cesarzem niemieckim Leopoldem i królem Janem, traktatu, który zaprowadził wojska koronne pod Wiedeń. Sapieha zaś i hetman polny Ogiński wkroczyli na czele 30.000 wojska litewskiego do Węgier, gdzie poskromili sprzymierzeńca Porty księcia Siedmiogrodzkiego. W roku następnym chodził hetman Sapieha z wojskiem litewskiem pod Żwaniec na sukurs zagrożonemu hospodarowi Mołdawskiemu i odniósł nad Turkami walne i korzystne zwycięstwo.

Zwano go królikiem litewskim. Utrzymywał nieraz do 30.000 wojska państwowego na żołdzie z własnej szkatuły.

Ale koniec XVII wieku był początkiem upadku fortuny Sapiehów. Sapieha utrzymujący wojska na żołdzie własnym zmuszonym był dawać żołdactwu przynajmniej dobry kwaterunek po dominjach szlacheckich. Szlachta nie sprzeciwiała się temu, widząc potrzeby Rzeczypospolitej. Lecz gdy chorągwie rozkwaterowano w Baksztach, dobrach biskupich, biskup wileński Brzostowski, będąc oddawna w nieprzyjaznych stosunkach z Sapiehami, wszczął zatarg i użył przeciwko hetmanowi ostatecznego środka: wyklął go publicznie w kościele katedralnym wileńskim 18 kwietnia 1693 r.

Biskup atoli zawiódł się w oczekiwaniach swoich; nietylko wojsko nie chciało słyszeć o rzuconej klątwie i zostało wierne swojemu hetmanowi; nietylko znaczniejsza część świeckich kościołów i wszystkie prawie klasztory nie zgodziły się ogłosić klątwy po swoich świątyniach, ale w sam dzień wyklęcia, co było dygnitarzy, wszystko pospieszyło do pałacu sapieżyńskiego na Antokolu. Zjechało się tam także mnóstwo kobiet; hetman, w zupełnej spokojności umysłu ubolewał nad niesłusznością i zapędem osoby, która zkądinąd zasługiwała na najwyższy szacunek. Muzyka sapieżyńska brzmiała noc całą; kipiał gwar uczty; toasty ustawiczne spełniano za zdrowie hetmana; brzegi Wilji drżały od huku armat...

Sapieha, chcąc uniknąć dalszych nieporozumień, wyciągnął jesienią 1694 r. z wojskiem na Turka i zbił zastępy ottomańskie pod Kamieńcem. Atoli i ten świetny tryumf nie zażegnał burzy

krajowej. Wybuchła ona na nowo po powrocie do kraju hetmana, a zakończyła się sromotną bitwą pod Olkienikami (1700 r.), której przyczyny, przebieg i skutki opowiedzieliśmy szczegółowiej na innem miejscu [1]).

Pogrom Sapiehów pociągnął za sobą dezolację znacznej części ich dóbr. Hetman udał się do Warszawy, zanieść skargę przed tron króla; wdanie się atoli Augusta Mocnego w sprawy Litwy nie odniosło żadnego skutku. Sejm zwołany do Warszawy w 1701 rozprzęgł się; hetman Sapieha z nikąd nie widząc obrony, a życia własnego niepewny, schronił się do Warmji, aż wreszcie w 1702 wezwany przez króla, zawarł ugodliwą umowę z przeciwnikami. Gdy zaś ci warunków nie dotrzymali, z kilku chorągwiami własnego imienia połączył się z wojskiem szwedzkiem zajmującem Wilno.

Od tej pory staje się Kazimierz Sapieha gorliwym stronnikiem Leszczyńskiego i przez lat 6 towarzyszy królowi szwedzkiemu we wszystkich jego marszach i kontrmarszach po Litwie i Polsce.

O tym czasie utracił hetman drugą małżonkę swoją Teresę z Gosiewskich, a między jedną wyprawą wojenną a drugą, przebywał kolejno bądź w rozległych dobrach swoich na Żmudzi, bądź w Wilnie, osypując dobrodziejstwami klasztor Trynitarzów, własnej na Antokolu fundacyi, objeżdżając majętności swoje, doglądając interesów. Interesa te atoli świetnemi już nie były. Raz poraz wyzbywa się Sapieha której posiadłości lub pod duży ją oddaje zastaw.

Gdy Piotr Wielki zajął Litwę, schronił się hetman do Prus, przebywał następnie w Wielkiej Polsce, zaś wrócił do kraju dopiero po ogłoszeniu królem Leszczyńskiego i z rąk jego wielką buławę (odjętą mu przez Augusta II) przyjął.

Na te czasy właśnie przypada pobyt w Oszmiańszczyźnie króla Stanisława, pobyt związany ściśle z szeroką akcją rozgrywającą się na widowni całej Rzeczypospolitej — i nie od rzeczy będzie wybiedz nieco, na tem miejscu, poza granice iwiejskich poletków.

---

[1]) »Pow. Oszm.« I. 310—314.

Aby uprzytomnić sobie, w jakich warunkach i w jakiej fazie burzliwego i pełnego przygód życia król Stanisław Leszczyński gościł na oszmiańskiej ziemi — dość przypomnieć główne wypadki i daty historyczne 1706, 1707 i 1708 r.[1]).

Dnia 24 września 1706 zawarty został w Altranstaedt pod Lipskiem uroczysty pokój między Karolem XII szwedzkim i Augustem II, mocą którego ten ostatni zrzekł się korony polskiej na rzecz Stanisława Leszczyńskiego. Osiągnięcie tego rezultatu było ukoronowaniem wszystkich dotychczasowych powodzeń dumnego protektora Leszczyńskiego; Karol XII stał u szczytu znaczenia i potęgi. Zdawałoby się, że tak stanowczy obrót rzeczy położy kres wszelkim w kraju rozruchom, że utrwali raz na zawsze stanowisko Leszczyńskiego na tronie, że usunie nawet pozory do sięgania zbrojną ręką w sprawy Królestwa Polskiego zarówno Karola XII jak cara Piotra.

Inaczej się atoli stać miało. Pokój altranstaedtski nie zadowolnił nikogo. August II zawarłszy go bez porozumienia się z potężnym aljantem swoim przemyśliwał tylko jakby zerwać haniebną umowę i w tym celu odpowiedzialność za podpisanie warunków zwalił na — własnych swoich, Bogu ducha winnych pełnomocników. Piotr Wielki, stojący z niemałą siłą w okolicach Orszy i gotujący się do wkroczenia w granice Polski, zaskoczony nieprzewidzianą, dobrowolną abdykacją króla Augusta, nalegał na zerwanie świeżo zawartego traktatu; stronnicy Augusta nie chcieli się pogodzić ze stanem rzeczy; stronnicy Leszczyńskiego nie czuli się na siłach złamać opozycji; w niezaradności swojej umyślono prosić rosyjskiego monarchę o pośrednictwo, a w Lublinie (19 czerwca 1707) ogłoszono nawet tron polski wakującym. Tedy nowe swary, kłótnie, rozdwojenia i anarchja jeszcze gorsza.

Na wieść, że stronnicy Augusta nie myślą wcale poddać się jego własnej decyzji, na wieść, że car Piotr nie solidaryzuje się z postanowieniem swego sprzymierzeńca, na wieść, że partja

---

[1]) Por. *Ch. von Sarauw. Die Feldzüge Karl's XII. Leipzig 1881.* str. 203—241. *„Historja życia Naj. Stanisława I Króla Polskiego“.* Przekład z francuskiego i niemieckiego. Bez miejsca wydania, z datą 1744. Str. 119—175.

Leszczyńskiego nie jest w stanie o własnych siłach zająć dominującego stanowiska, na wieść wreszcie, że sam August nie myśli wcale uszanować umowy w Altranstaedt zawartej, ruchnął Karol XII z całem wojskiem swojem z Saksonji, gdzie całoroczne odbył wygodne leże, i puścił się pod Toruń, mając przy boku swoim króla Stanisława.

Siły zbrojne szwedzkie liczyły 36.000 głów najlepszego żołnierza. Główna kwatera królewska była w Wysznicy pod Brześciem Kujawskim, zaś Leszczyński osiadł o piętnaście kilometrów dalej w Swientynie. Do obozu szwedzkiego przybyło poselstwo tureckie dając niedwuznacznie poznać gotowość sułtana do zawarcia przymierza skierowanego przeciw Rossji. Przymierza tego uchwycił się Karol XII skwapliwie i wtedy to właśnie, najprawdopodobniej, powstał w umyśle jego plan śmiałego pochodu w głąb Rossyjskiego państwa, plan w znacznej mierze ugruntowany na sojuszu z Turcją. O tym też czasie zawiązane zostały rokowania z Mazeppą. Oprócz wojsk pod własną komendą, miał Karol XII jeszcze oddział 10.000 Löwenhaupta stojący pod Mitawą, korpus generała Schlippenbacha w Estlandji, oraz kilka tysięcy wojska skoncentrowanego w Finlandji. Wszystkie te siły miały zostać niebawem uruchomione do wspólnej akcji. Król Stanisław z polskiemi regimentami trwał wciąż nieodstępnie przy Szwedach.

W pierwszych dniach stycznia 1708 posunął się król szwedzki naprzód a pierwszych dni lutego stanął pod Grodnem, gdzie na czele niemałej załogi znajdował się sam car Piotr Wielki. W nocy atoli z 6 na 7 lutego rossjanie opuścili miasto bez wystrzału i wojsko szwedzkie przez otwarte bramy weszło do Grodna. Rozpoczęła się akcja wojenna i strategiczna podobna akurat do tej, co w sto lat potem miała pogrążyć niemniej zapamiętałego a o wiele groźniejszego najezdnika. Karol XII jął — że się tak wyrażę — torować ścieżki Napoleonowi, jął stawiać pierwsze kroki po fatalnej drodze prowadzącej do Połtawy.

Wyruszywszy z Grodna 9 lutego, podążając prostą linją przez powiat lidzki i przez Holszany, stają dnia 22 lutego król szwedzki i król Stanisław w Smorgoniach. Nieprzyjaciel nigdzie

nie zabiegł im drogi — cofał się ustawicznie. Wojska szwedzkie i polskie, wskutek forsownego marszu po trudnych do przebycia wertepach, porozprzęgały się i Karol XII zmuszony był dłuższy w Smorgoniach odbyć popas, aby regimenta i oddziały skupić się mogły i wypocząć.



W Smorgoniach wypracowany został do ostatnich szczegółów plan dalszej akcji i dalszego pochodu. Karol XII zdecydował się — wbrew opinji generalnego sztabu, doradzającego uderzenie całą siłą na Ostzejskie prowincje — iść dalej w głąb Rossji. Tam miały mu podać rękę zastępy kozaków zaporożskich i dońskich pod wodzą sprzymierzonego Mazeppy; w głąb Rossji miały pociągnąć w ślad za królem wojska szwedzkie komendy

Löwenhaupta; generał Lübecker z 14.000 otrzymał rozkaz maszerowania na Petersburg; król Stanisław Leszczyński miał połączyć się ze szwedzkim generałem Krassowem, zgnieść oddziały stronników Augusta i wkroczyć do Polski. Formalny traktat zawarty został w Smorgoniach z pełnomocnikami Mazeppy. Karol XII nie wątpił, że, oskrzydlony chmarami zbuntowanego kozactwa, pochód tryumfalny odbędzie z Ukrainy do Moskwy. W Moskwie, nie gdzieindziej, gotował się wojnę zwycięzką zakończyć, z Piotrem Wielkim pokój zawrzeć.

Z miesiąc przeszło bawili Karol XII i Stanisław Leszczyński w Smorgoniach, król Szwedzki wygotowywując ostatnie dyspozycje i gromadząc siły, król Leszczyński werbując stronników, dojeżdżając w sąsiednie powiaty. W czasie też owym, w pierwszych dniach marca 1708 r. przybył ze Smorgoń król Leszczyński do Gieranon i zabawił tam dni parę załatwiając pilniejsze miejscowe sprawy [1]). Przy królu znajdował się w Gieranonach zarządzający dobrami artylerji litewskiej hetman Kazimierz Jan Sapieha.

W końcu marca obaj królowie przejechali do Radoszkowicz (dziś w powiecie wilejskim na pograniczu mińskiego) gdzie główną kwaterę rozbito. Wojska rosyjskie, liczące 40 – 50,000 żołnierza, rozłożyły się między Witebskiem, Orszą i Mohilewem ale leżały nieruchome, pozwalając królowi szwedzkiemu obozować spokojnie w Radoszkowiczach przez kilka tygodni.

Nastał wreszcie dzień stanowczy. Do pochodu wszystko było gotowe. Dnia 11 czerwca wysłał król szwedzki awangardy swoje ku Mohilewowi a nazajutrz żegnał się w Radoszkowiczach z przyjacielem swoim i sprzymierzeńcem królem Stanisławem. Pożegnali się obaj aby się już nigdy więcej w życiu nie zobaczyć. Karol XII pociągnął na czele armii szwedzkiej ku Berezynie, ku... Połtawie; Leszczyński z 16,000 wojska ruszył na Grodno przez Tykocin, w zachodnie dzielnice Polski. Przy

[1]) Dnia 6 marca 1708, z *Gieranon* datowany, reskrypt króla Leszczyńskiego odejmujący dobra Kociełłowi. Porów. »Pow. oszm.« II. 23.

boku jego znajdował się Stanisław Poniatowski ojciec przyszłego króla Stanisława Augusta.

Dalsze dzieje przypomnienia nawet nie potrzebują. W rok po wspólnem obozowaniu obu monarchów w Smorgoniach i w Radoszkowiczach, hen, tam na stepach nadnieprzańskich runął wspaniały gmach wielkich planów Karola XII grzebiąc pod zwaliskami swemi tron Stanisława Leszczyńskiego. Ostatnie nadzieje swoje, ostatnie złudzenia swietlane, ostatnie swoje jasne dni przeżyli Karol XII i Stanisław Leszczyński tu u nas właśnie, na oszmiańskiej ziemi.

W ślad po katastrofie połtawskiej, Sapieha, który na rok przedtem zdał był hetmaństwo synowcowi swemu Janowi Sapiezie, wespół z wieloma stronnikami Leszczyńskiego, oddał się na łaskę i niełaskę królowi Augustowi II. Król tę submisję przychylnie i skwapliwie przyjął.

Uspokojony pod względem stanowiska swego w kraju, siedmdziesięcioletni z górą magnat wstępuje po raz trzeci w związki małżeńskie z wdową po Andrzeju Giełgudzie hrabianką Antoniną Waldstein-Arnau, która sumami znacznemi oraz pięknemi majętnościami szczerby sapieżyńskiej fortuny restauruje. Pomogła atoli ta restauracja niewiele, do samego bowiem zgonu wojewoda wileński był w interesach i gotowizny wiecznie potrzebował.

W 1720 r. znajdował się Sapieha po raz ostatni na sejmie w Warszawie. Przeszło ośmdziesięcioletni weteran, otoczony trzema ganeracjami Sapiehów i spokrewnionych z nimi rodzin, przybył umyślnie na pożegnanie do izby poselskiej i zalecał siebie i dom swój stanu rycerskiego pamięci. Odpowiedział mu marszałek sejmowy Krzysztof Zawisza. Wrażenie na umysłach posłów sprawiły nietylko widok sędziwego starca i poważanego przez czterech królów senatora, ale i słowa Zawiszy, rzeczone na wstępie: »Stawa tu przed wami żołnierz od lat przeszło sześćdziesięciu, senator od lat czterdziestu pięciu i pan z panów...«

Kazimierz Sapieha, wracając z tego sejmu umarł 13 marca

1720 r. w Grodnie, otoczony licznym zastępem duchowieństwa i rodziny, pośród synów, synowców i wnuków. Zwłoki jego złożono w grobach sapieżyńskich w Berezie.

Był to pan odznaczający się między dygnitarzami w senacie — radą i powagą; między domownikami — ludzkością; uprzejmością, dobroczynnością wszystkich ujmujący; na kościoły i zakony hojny dobrodziej. Chociaż zostawił jednę z najobszerniejszych fortun, lecz obarczoną tak znacznemi ciężarami, że synowie jego oddali ją pod taksę, kontentując się swym macierzystym funduszem [1]).

Ale z szerokich dziejowych widnokręgów wróćmy do oszmiańskiego Iwia, gdzie tymczasem w absencji dziedziców, rządzili — Tyzenhauzowie. Jakimże rzeczy składem? A oto, takim.

W 1686 r. pożyczył wojewoda Kazimierz Jan Sapieha 15,000 talarów od Stefana Tyzenhauza wojewody nowogródzkiego i oddał mu w zastaw Iwie. Za wzięte pieniądze wykupił Sapieha z pod zastawu Jabłonowskiego, kredytora jeszcze Kiszczyńskiego, folwark Weronkę i wieś Piotrowicze i przyłączył je do Iwia. Po dziesięciu latach (1695) dobrał jeszcze Sapieha od Tyzenhauza 2,000 talarów bitych, miał za nie wykupić jeszcze jeden folwark Iwiejski, ale wzięte pieniądze *in proprium* obrócił. Przez lat czternaście Tyzenhauz spokojnie dzierżawił Iwie w posiadaniu swojem i często tam przebywał.

Nastał pamiętny dla Sapiehów rok 1700; stoczoną została bitwa pod Olkienikami [2]); szlachta rzuciła się na Sapieżyńskie dobra, plądrując je i niszcząc. Tyzenhauz apelował do króla prosząc o opiekę i obronę, tłumacząc że on przecież jako zastawnik, ma przedewszystkiem prawo do Iwia. Tedy król August II wydał do senatorów, rycerstwa i obywatelów W. Ks. Lit. uniwersał upominając i zakazując, aby nikt nie ważył się tknąć Iwia »nie chcąc aby za panowania Naszego krzywda w państwach Naszych dziać się miała« oraz widząc »rzecz nad słońce

[1]) Ks. Kognowicki »Manuskrypt«. »Sapiehowie«. II. 158—212.

[2]) »Pow. Oszm.« I. str. 312.

jaśniejszą i zapobiegając wyuzdanym na cudzą fortunę apetytom«. Tłumaczył nadto król że majętność Iwie na kilkanaście lat przed akcją Olkienicką weszła pod zastaw Tyzenhauzów i że zastawne prawo jest wszelkiej posessji *jus cardinale*, którego *violare* nikomu nie wolno [1]). »Jeżeli zaś — pisze król — postrzeleni pod Olkienikami mają jakie do Sapiehów pretensje, niech upominają się o nie u Rzeczypospolitej, a My sami (król) deklarujemy obmyślić dla nich na przyszłym, da Bóg, sejmie cośbądź *ex vacantibus primis et ex pane bene meritorum*« [2]).

Nie pomogły nic uniwersały królewskie. Tyzenhauz w samem Iwiu poniósł strat rozmaitych na przeszło 50,000 złp. od najazdów, expulsyj, violencyj i gwałtów. W ciągu lat dziewięciu żadnych intrat z Iwia nie miał, nawet zarządzać niem nie mógł, bo do tego nie dopuszczała rozjuszona szlachta. Kowal zawinił, szewca wieszano.

Miarę ówczesnej zaciekłości na Sapiehów oraz zdziczenia obyczajów, daje napad formalny na Iwie, dokonany przez biskupa smoleńskiego Mikołaja Zgierskiego, na czele licznej szlachty, Ordyńców, Mejnartowiczów, Swołyńskich, Darewskich, Soroków, Pleśnickich, Tołwińskich, Komarów, Sliźniów, Jurahów, Sulistrowskich, Kiewliczów, Sawickich i t. d. i t. d. Aby jaki taki mieć pretekst po temu, ksiądz biskup zamianował siebie sam komisarzem... eksdywizorskim i ruszył nieproszony z adherentami swymi czynić... eksdywizję dóbr nieobecnego, zmuszonego szukać schronienia za granicami kraju, Sapiehy. Ustępujemy głosu — współczesnym.

»Gdy w roku przeszłym 1700 — czytamy w dekrecie Trybunału Głównego Litewskiego, ferowanym w dniu 15 stycznia 1709 r. — publiczne w Wielkiem Księztwie Litewskiem stało się zamięszanie, którego żałujący (Sapieha) nie mogąc cierpieć, wszelkie swoje tak leżące obszerne jako i ruchome nie mniejszego szacunku, zostawiwszy dobra, bogate skarbce i wielkie porzuciwszy zbiory, jedyne zdrowie swoje unosząc, *cum bene*

[1]) Oryginał uniwersału w Iwiu.

[2]) Osobliwa względność dla jawnych bratobójców oraz wiolatorów spokoju i bezpieczeństwa publicznego!

sentientibus, od zawziętego tumultu *a longe* tych krajów zostawać musiał — tedy obżałowany Jegomość Xiądz biskup smoleński, wespół z innymi obżałowanymi, żadnego do żałującego Jegomości i dóbr onego nie mając najmniejszego pretekstu — bez bytności żałującego, *contra decentiam* charakteru swojego, *appetens alieni*, *usurpando* nie wiedzieć *qua authoritate magistratum et commissoriatum* — na majętność żałującego, Iwie nazwaną w powiecie Oszmiańskim leżącą, mając z sobą człowieka do kilkuset, z rozpostartemi chorągwiami *armata potentia*, w tym pomienionym roku, miesiąca i dnia sobie lepiej wiadomego, najechał. Gdzie w cudzej fortunie jako w swojej własnej rządząc się, *licentiose* postępując, wszelkie sobie rozkazując wygody, przez czas niemały rezydował. Tamże, zastawszy w tej majętności, we dworze i folwarkach do niej należących różne *supellectilia* niemałej ceny, konie, stada, bydła, zboża w gumnach nie młócone i w świrnach zsypane, wszystko to ichmościowie mniemani komisarze, zabrali na swój pożytek obrócili, szkody na 100,000 złp. *(plus minusque* rachując) uczynili, gwałt, wiolencję, ekspulsję popełnili. Naostatek Jegomość X. biskup Smoleński dwór, miasteczko, folwarki i wsie obszerne różnym osobom (w tej żałobie wyrażonym nigdy przez żaden sposób do tej majętności nie należącym) eksdywidowawszy, rozdzieliwszy, do posesji podał i sam z niej odjechał«.

Sąd skazał biskupa i wspólników jego [1]) na grzywnę 410,232 złp. oraz na infamję i banicję.

Nareszcie powoli zaczął jaki taki ład i porządek wracać na Litwę. Umysły uspokoiły się; Sapieha wraca 1709 r. z zagranicy, odzyskuje Iwie i — nie pomnąc że przecież do intrat iwiejskich ma prawo w pierwszej linji Tyzenhauz — sam, przyciśnięty potrzebą, intraty te zagarnia. Biedny Tyzenhauz w desperacyi. Patrzy jeno z zawiścią na OO. Bernardynów, którzy bez względu na to, kto gospodarzył w Iwiu, najskrupulatniej z roku na rok annuatę swoją egzekwowali i wybrali z Iwia

[1]) A byli między nimi tacy jak Komar, podstarości oszmiański, Ludwik Chomiński starosta hubski, Andrzej Juraha sędzia grodzki oszmiański, ksiądz Maciej Ancuta referendarz W. Ks. Lit. i t. d.

w ciągu lat siedemnastu 34,000 złp. to jest więcej niż sam Tyzenhauz. Tedy rozpoczyna się proces pomiędzy dziedzicem a zastawnikiem. Sapieha przegrywa sprawę i zmuszony jest uznać wszystkie straty przez Tyzenhauza poniesione, uznać że tenże zaspakajał z własnej kieszeni Kiszczyńskich kredytorów i przyjąć to wszystko na własny rachunek. Łącznie z pierwotną summą zastawną, z dobranemi dwoma tysiącami talarów, ekspensami i stratami, urosła teraz summa należności Tyzenhauzowych do poważnej cyfry 100,000 talarów bitych i 61,765 złp. Takiej kwoty Sapieha w gotowiźnie nie miał. Nastąpiła tedy w 1720 r. przyjacielska kombinacja już z synem Stefana Tyzenhauza, Michałem pisarzem litewskim. Summę rzeczoną wniósł Sapieha prawem zastawnem na Iwie, na majętność swoją Szkudy oraz na pałace w Wilnie.

Tak pokombinowawszy się, umarli jeden po drugim, Sapieha i Tyzenhauz. Dziedzictwo Iwia przeszło sukcesją na Aleksandra Sapiehę podskarbiego nadwornego litewskiego, oraz na małoletniego brata jego Michała. Zastawę Iwia wziął — pomiarkowawszy się z bratem Benedyktem starostą szmeltyńskim — syn pisarza litewskiego ksiądz Antoni Tyzenhauz kanclerz djecezji wileńskiej, który często i przez czas długi w Iwiu rezydował. W 1733 r. ksiądz Antoni Tyzenhauz wszystkie posiadane sumy, na Iwiu lokowane, zapisał i darował Ignacemu Ogińskiemu, naówczas oboźnemu, *in post* marszałkowi W. Ks. Lit. Sam Tyzenhauz osiadł sobie spokojnie na dożywotnej rezydencji w Mikołajewie.

Podczas gdy się to dzieje druga połowa Iwia — folwarki niektóre — zostawała tymczasem w posiadaniu Żyżemskich (t. j. krewnych Elżbiety z Żyżemskich) a następnie Obuchowiczów (ile że córka Krystyny z Kiszków Kierłowej, poślubiła Teodora Obuchowicza i synowie jej nie dali za wygranę pretensjom do sukcesji Kiszczyńskiej). Ci ostatni, zwątpiwszy nareszcie w możność utrzymania się przy Iwiejskiej ziemi, prawa swoje do połowy Iwia ustąpili Ignacemu Ogińskiemu. Tym rzeczy składem znalazł się Ogiński w posiadaniu: jednej połowy Iwia oraz sum zastawnych ciężących na drugiej połowie tej majętności.

Sapiehowie — właściwie Aleksander działający w imieniu własnem oraz małoletniego brata — próbowali wyprocesować od Ogińskiego prawa do Iwia nabyte przezeń od Obuchowiczów, ale nadaremnie. Nie pozostawało nic innego, jak sprzedać mu, obciążoną długami własną Iwia połowę. Ma wszystko, niechże bierze i resztę. Tak się też i stało. W 1752 r. *mediante sententia* przyjaciół, Ignacy i Helena Ogińscy, wypłaciwszy Sapiehom należność za połowę Iwia, oraz jeszcze jakieś pozostałe Kiszczyńskie należności, *in summa* 108,000 złp. wzięli na wieczność całość Iwia [1]).

Ignacy książe z Kozielska Ogiński [2]) był synem kasztelana witebskiego Marcjana, pierwszego z Ogińskich — jak widzieliśmy na innem miejcu — właściciela Zalesia [3]). Fortuna kasztelańska małą nie była, ale kasztelan miał piętnaścioro dzieci; na dolę przeto Ignacego przypadło niewiele i dzięki temu Iwie znalazło w nim gorliwego opiekuna i pana. Rezydencję też swoją mieli w Iwiu Ogińscy.

O wyglądzie jej w drugiej połowie XVIII wieku, w latach 1776—1778, dają wyobrażenie inwentarze.

Tak oto, jechało się z miasteczka do ówczesnego dworu »perspektywą« wysadzoną drzewami w cztery linje. U wjazdu w tę aleję — do dziś dnia istniejącą — stały dwie »austerje« (gospody, zajazdy), aleja zaś biegła wprost ku obszernemu dziedzińcowi opasanemu murem. Wspomnieliśmy na innem miejscu, że obręb ów rezydencjonalny leżał między dziś istniejącym jeszcze w Iwiu ogrodem a traktem biegnącym, jak dziś tak i wówczas, z Subotnik do Iwia.

Przed gankiem pałacowym, wspartym na czterech drewnianych słupach, stały dwie latarnie. Przez wielką sień, w której

[1]) Prawo wieczyste przedażne od Sapiehów Ogińskim na połowę Iwia, datowane z Grodna 25 stycznia 1752 r. (Oryginał w Iwiu).

[2]) Urodzony około 1698 r. umarł w 1775 r. Liczne piastował urzędy i dostojeństwa, był między innemi, miecznikiem litewskim, marszałkiem wielkim litewskim, wreszcie kasztelanem wileńskim. Żona jego Helena Ogińska (z odnogi hetmańskiej) odznaczała się niepospolitemi zaletami oraz niepospolitą siłą fizyczną.

[3]) »Pow. Oszm.« II. 144.

stała, suknem zielonem wybita, lektyka pani domu, wchodziło się do stołowego pokoju o trzech oknach w ołów szklonych; zwracał w nim uwagę stół dębowy o sześciu nogach, przeznaczony do gry w kręgle; meble czerwonem obiciem były kryte. We wszystkich innych komnatach ściany powleczone były materją, lub malowane, tylko w jednym pokoju dano obicie papierowe »angielskie«. Inny znowuż pokój zwano »złotym«, od powlekającej ściany skóry, złotem nabijanej. W sypialni Heleny Ogińskiej czerwieniał na ścianach karmazynowy adamaszek; takimże adamaszkiem pokryte były meble; ozdabiał pokój obraz św. Zuzanny. Sypialnia pana domu trzymana była w niebieskim kolorze i również adamaszkiem, ale niebieskim, miała kryte meble: przylegał do sypialni gabinet o dwóch oknach, przysłoniętych firankami jedwabnemi, ściąganemi na prętach; stały tam stoliki »chińskie«, rozpościerała się wielka kanapa materją perską kryta; na ścianach wisiały portrety Augusta III, królowej, imperatorowej Elżbiety oraz imperatora męża Katarzyny II.

W lewo przy pałacu stał, wkopany w ziemię, na drewnianym postumencie kompas z herbem. W prawo, w pewnej odległości, wznosiły się zabudowania gospodarskie: folwark, czeladnia, gumna, browar, spichrze, świronki, słodownia, ptaszniki, praczkarnia, młyn i t. p. Bliżej pałacu, również w prawo, stała obszerna oficyna; w lewo — kuchnia, opodal kuchni — murowany skarbiec. Skarbiec to był nie byle jaki. Kilka izb, szatnie, mieszkania dla służby a w izbach rozmaite potajemniki w ścianach, szafki w uszakach okien i drzwi. Sama komora skarbcowa miała okiennice wewnętrzne żelazne i dawała bezpieczne schronienie kilku szafom grubo okutym. Galerja prowadziła ze skarbca do kaplicy, w której ołtarzu jaśniała figura Matki Boskiej, snycerskiej roboty, pozłacana.

Za pałacem rozciągał się ogród tak zwany włoski. W nim widziałeś dwie figarnie z dziesięciu oknami ze szkła białego każda oraz wielką, murowaną oranżerję. Latem roiło się po ogrodzie od drzew wazonowych; było ich w istocie mnóstwo. Młodych drzew pomarańczowych liczono 108, starych sześć, dzikich do czterdziestu, bukszpanów dwadzieścia kilka; paradowały w wazonach drzewa cytrynowe i bobkowe (laury), granaty drzewa migdałowe, rozmaryny, orzechy włoskie. Samych drzew figowych było ośmdziesiąt. Rozpięte na białych ścianach, dojrzewały morele i brzoskwinie; winne latorośle tworzyły długie i bujne szpalery. Drzew owocowych było stosunkowo niewiele; nieco mniej niż dwieście jabłoni, grusz trzydzieści. Rosły na gruncie tworząc malownicze partery i bukiety: lilje, tulipany, hiacenty, ruty, ślazy weneckie, alkiermesy, hyzopy, fiołki i lawendy. Ogród warzywny pełny był szparagów, kard, jarmuszów, tytuniu ukraińskiego i zwykłych ordynarniejszych ogrodowizn.

Dodajmy nawiasem, że w czasie, o którym mowa, stało w Iwiu i po folwarkach dwornego bydła rogatego sztuk 401, owiec sztuk 505.

Niemniej gorliwie niż o splendor rezydencji własnej troszczyli się Ogińscy o dobro miasteczka i okolicy. Wyrazem tej troskliwości była fundacja w 1765 r. szpitala w Iwiu. Szpital dawał miejsce dla ośmiu chorych, obowiązanych codziennie modlić się w kościele farnym za fundatorów szpitala (»jeżeli żyją, prosząc o szczęśliwą śmierć, jeżeli nie żyją, za ich dusze«). Właściwie atoli był to raczej przytułek dla niezdolnych do pracy dziadów i bab.

Gorliwie też dbali dziedzice Iwia o rozkrzewianie się wśród ludności wiary rzymsko-katolickiej. Protegowali oni skwapliwie zwłaszcza dyssydentów, którzy na łono kościoła rzymsko-katolickiego wracali. Rozmaitym »nawróconym« krawcom, kowalom, felczerom i t. p. ponadawali Ogińscy liczne place w miasteczku Tak n. p. felczer Dąbrowski otrzymał 52 pręty kwadratowe placu, krawiec Łapa w dożywocie 126 prętów, kowal Szmitt nietylko plac na wieczność ale i dom z ogrodem oraz sianożęć niemałą. Niejakiej Adamowiczowej neofitce »chcąc ludziom mniej światła mającym ku poznawaniu Rzymskiej wiary uczynić potrzebne zachęcenie« darowano pół włoki ziemi. Ale i za zasługi oraz sierotom, wdowom, do pracy niesposobnym ludziom nie szczędziła zwłaszcza kasztelanowa wileńska, po śmierci męża, rozmaitych

ulg, darowizn i zapomóg — jak świadczą liczne karty przez nią wydawane [1]).

Czasu dziedzictwa Ogińskich w obrębie dóbr Iwiejskich znajdowały się następujące folwarki i wsie: dwa miasteczka Iwie i Mikołajów, samo fundum, cztery folwarki: Galimszczyzna, Rembakowszczyzna, Krasowszczyzna i Chowańszczyzna; wsie: Łotewka, Barów, Czapuń, Zakościele, Zbojsk, Dyndyliszki, Hanczary, Łukoszyn, Strzyżenięta, Turuszki, Aleksandry, Surłogi, Pozdzienięta, Szeptuny, Sangucie, Kozińce, Sakowicze, Jakuńka, Kurciszki, Ciunowicze, Dejlidy, Zubkowicze, Rodziewicze (odłączone przez kasztelanową wileńską i darowane Ignacemu Gurskiemu staroście wikszniańskiemu), Dworzany, Wiguszki, Wodole, Chilewicze, Berczówka, Kwacze, Łosiowce, Zapudziany, Rogowszczyzna, Dunaj, Drobycze, Karpowicze, Łubienięta, Kieury, Misiukowicze, Jasłowicze, Helenów, Helenówka, Pawłowicze. Ogółem wsi 43 [2]).

Ogińscy, Ignacy i Helena zeszli ze świata bezpotomnie. Iwie przeszło drogą sukcesji we władanie hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Ogińskiego (ur. 1738 r. zm. 1800 r.) jednego z najzasłużeńszych magnatów w Polsce, pretendenta do korony po śmierci Augusta III, miłośnika sztuk, twórcy kanału »Ogińskiego«, łączącego Niemen z Prypecią, czyli morze Bal-

---

[1]) Korespondencja sąsiedzka. Sołłohub gener. artyl. lit. władający Lipniszkami do Ogińskiego w Iwiu: »Monseigneur. Z względu sąmsiedzkiej zachowania przyjaźni a szczególnie łaskawej JW. W. Mć. Pana Dobrodzieja dla mię przychylności, zachodzącą dyfferencyjną kłótnię chcąc *quam tranquillius paciscere,* zaleciłem Imć Panu dyspozytorowi Lipniskiemu najskromniejszą spokojności konserwacyą, wzajemnie oraz mam honor upraszać JW. W. Mć. Pana, ażebyś żwawy ludzi Iwiejskich impet do wiolencyi gruntów Lipniskich ustawnie infestujący, *juste demere* raczył. Przy insynuacyi tedy niniejszej prośby mojej i mię samego nieprzestannej łasce JW. W. M. Pana polecam. Zostawam *indiferenti animo et cultu debito* JW. W. MPana i Dobrodzieja najniższym sługą. Z Wilna 25 Augusti 1754«.

[2]) Dla zaspokojenia dyfferencyj granicznych między Iwiem a Baksztami biskupiemi sejm 1775 r. dwakroć wyznaczał specjalną komisję. Bodaj że żadna z nich nie doszła do skutku dzięki niestawieniu się komisarzów (*Vol. leg.* VIII f. 696 i 723).

tyckie z Czarnem [1]). I znów Iwie padło jak kropla w morze, w bezdno wielkopańskiej fortuny.

Co znaczyło kilkadziesiąt tysięcy złotych intraty rocznej iwiejskiej dla hetmana, który obracał miljonami! Gospodarkę iwiejską zdał »gubernatorowi« swemu iwiejskiemu Sierzpińskiemu, obowiązanemu wnosić hetmanowi co rok 66,000 złp. Następnie oddał hetman Iwie w zastaw marszałkowi nadwornemu koronnemu Franciszkowi Rzewuskiemu. Wreszcie od 1784 r. trzymał Iwie w dzierżawie Szymon Skirmunt mostowniczy piński.

Zadalekoby nas zawiodła opowieść o dziejach fortuny hetmana Ogińskiego [2]). Hetman, zawikłany w kłopotliwe interesa [3]) przedał wszystkie dobra swoje ks. Michałowi Kleofasowi Ogiń-

---

[1]) Kanał ów, mający sześć i pół mili długości, kosztował 12 miljonów złp. Pierwszy statek przepłynął nim z Chersonu do Królewca w 1784 r. Porów. Syrokomla »Niemen od źródeł do ujścia«. Wilno. 1861.

[2]) »Pow. Oszm.« II. 190.

[3]) Waląca się Rzeczpospolita pociągnęła za sobą i znaczną część fortuny hetmana Ogińskiego. Starostwo Ciecierskie w gub. Mohylowskiej, przynoszące 60,000 rb. assygnacyjnych intraty rocznej, odjęte mu zostało i przeszło do Monarszego skarbu w 1773 r. czyli że przez lat dwadzieścia siedm (1773—1800 t. j. do roku zejścia ze świata hetmana) ubyło mu ztąd intraty 1,620,000 rs. assygnacyjnych. O tymże czasie dobra dziedziczne hetmana Kruchła i Nowina (gub. Mohylowska) skonfiskowane zostały a miewał z nich hetman intraty rocznej po 27,000 rs, assygn., same zaś dobra warte były mniejwięcej 540,000 rs. assygn.; podobnemu losowi uległy dobra Bieszenkowicze wartości 400,000 rs. assygn. Utracił też hetman w 1794 r. dożywotnią pensję ekonomji Pińskiej przynoszącej mu 180,000 złp. intraty rocznej; ekonomję darowano ks. Repninowi, który hetmanowi wypłacał rocznie zaledwie po 79,000 złp. czyli że przez lat sześć miął stąd hetman straty 136,350 rs, asygn. Dalej skonfiskowano hrabstwo Ciecierzyńskie (gub. Mohylowska) i darowano hrabiemu Sołtykowi; miał hetman na tem hrabstwie sumę zastawną w kwocie 100,000 czerw. zł. i summa ta przepadła. Przepadły również dobra kurlandzkie Alszwang, otrzymane w spadku po Szwerynie; zagarnął je Biron nieprawnie a w owe czasy z potężnym Bironem walki być nie mogło. Na ostatek wspomnieć też można i o tem, że wynagradzając w setnej części wydatki łożone na słynny kanał, konferowała Rzeczpospolita Ogińskiemu dożywotnie wójtowstwo Zahiszyńskie; Imperator Paweł darował je Chomińskiemu wojewodzie mścisławskiemu. Jednem słowem trzy rozbiory Rzeczypospolitej przyprawiły hetmana o stratę przeszło pięciu miljonów rubli assygnacyjnych.

skiemu [1]) i ogromną tą massą dóbr i kapitałów trzęśli przez lata całe dłużnicy. Na domiar zamięszania wystąpili w 1800 r. na arenę sukcesorowie hetmańscy: Brzostowscy, Platerowie, Przezdzieccy, Parczewscy, Wielhorscy i urosła dopiero piramidalna gmatwanina, którą raz po razu przecinały specjalne ukazy cesarskie, ale której rozwikłać nikt nie był w stanie. Jedyna chyba w świecie rozczłonkowana nasza Rzeczpospolita mogła być widownią podobnych majątkowych i interesowych komplikacyj.

Koniec końców, aby raz wybrnąć z tej haniebnej matni, po dwudziestu pięciu latach procesowania się, pozywania, rozrachowywania się, kłócenia i godzenia, spadkobiercy hetmańscy, wyrewindykowawszy z massy dóbr podskarbiego Michała Kleofasa Ogińskiego Iwie, postanowili one sprzedać [2]). Znalazł się

---

[1]) Za 12,250,000 złp., z których miał podskarbi wypłacić 8,000,000 dłużnikom hetmana a 4,250,000 został sam hetmanowi dłużnym. Nawiasem mówiąc, przysięgę na wierność Tronowi Rossyjskiemu złożył w imieniu hetmana w ręce generała Cycianowa półkownik Lachnicki jak o tem świadczy następujący certyfikat: »Свидѣтельство. По силѣ Маниѳеста 17 Декабря по старому стылю объявленнаго по всей Литвѣ, присяга на вѣрность отъ господина Игнатія Ляхницкаго полковника за господина Михала Огинскаго гетмана великаго Великаго Княжества Литовскаго по повелѣнiи Его Сiятельства главнокомандующаго войсками и Великомъ Княжествомъ Литовскомъ Господина Генералъ-Аншефа и разныхъ Орденовъ Кавалера князя Николая Васильевича Репнина, здѣсь въ присутствiи моемъ принята. Во увѣренiе чего дано сiе за подписомъ моимъ и съ приложенiемъ обыкновенной герба моего печати. Гродно. Апрѣля 6-го 1795 года. Podpisał general major. etc. »Цицiановъ«. N. 223.

[2]) Z owych czasów przechowała się w archiwum w Iwiu księga spraw roztrząsanych przez sąd włościański iwiejski w latach od 1811 do 1825 r. Są to protokoły dochodzeń sądowych oraz zregestrowane wyroki. Okrom tego wpisywano do księgi owej najróżnorodniejsze transakty między włościanami dokonywane, działy, pożyczki, adoptacje (nader częste) i t. p. jak n. p. dziś do ksiąg notarjalnych. I tak: dwaj włościanie rozłożyli ogień w lesie, co przy wielkiej suszy mogło wzniecić pożar, leśnik nie dopatrzył tego. Jednemu włościaninowi 50 plag rózgami łozowemi, leśnikowi za niepilnowanie obowiązku 100 plag. Za nie zaoranie w porę ugoru — plag 5. Chłop upomina się od drugiego chłopa należnych mu dziewięciu rubli srebrem i wali go koczergą po ręku — plag 10. Zelryk rzucił kamieniem w plecy Gojdziowej — plag 15. Wieś Pozdzienięta prosi o zrzucenie z dziesiętnikowstwa Klebichi bo człek nietrzeźwy i złośliwy. Dwór przychyla się do tej prośby i naznacza dziesię-

na nie amator w osobie Rudolfa hr. Tyzenhauza pułkownika wojsk polskich. Tyzenhauz nabył od spadkobierców hetmańskich Iwie dnia 6 maja 1825 r. za summę 1,500,000 złp. (225,000 rs.). Z pieniędzy tych odeszło 136,125 rs. na zaspokojenie kredytorów iwiejskich a resztę otrzymali sukcesorowie hetmana do rozdziału między siebie [1]).

Rudolf Tyzenhauz, brat znakomitego ornitologa Konstantego, właściciela Postaw, ożeniony z Genowefą Pusłowską, zmarły w 1830 r., zostawił po sobie trzy córki i ziemskie jego posiadłości sukcessją na nie przeszły. Józefa z Tyzenhauzów poślubiła hr. Konstantego Potockiego (z linji Tulczyńskiej) i otrzymała w posagu Rzepichów i Byteń w Słonimskiem; Hermancja została żoną Seweryna hr. Uruskiego i wniosła mu wianem Żołudek w Lidzkiem; wreszcie mąż trzeciej córki Rudolfa Tyzenhauza, Elfrydy, August hr. Zamoyski (właściciel dóbr Włodawskich oraz Rożanki), otrzymał wianem w 1843 r. Iwie.

Od 1886 r. dziedzicem jest Iwia urodzony w 1861 r. Tomasz hr. Zamoyski, syn hr. Augusta, ożeniony z Ludmiłą hrabianką

---

tnika Zelryka, którego obowiązkiem będzie utrzymywać we wsi porządek i raportować dworowi, jeżeli który z włościan opuszcza się w gospodarce. Chłop ukradł od chłopa sztukę płótna oraz zboże ze śpichrza, dorobiwszy doń klucz. Wyrok: przez dwie środy publicznie na rynku iwiejskim brać będzie po 100 plag łozowych. Maciej Dowgiałło popędził klacz swego sąsiada, ta uciekając przebiła się o żerdź w płocie i zdechła. Oceniono ją ośm rubli srebrem i połowę tej summy kazano zwrócić poszkodowanemu. Za ukradzenie wołu kary $3^1/_2$ rs. (cena wołu włościańskiego w 1815 r.). Ungur ze wsi Misiukowicz prosił Prokopa Chama z Barowa, aby mu kupił w Królewcu na »kontusz« dla żony. Cham kupił. Okazało się, że sukna na kontusz nie starczy. Tedy Ungur oddaje sukno Chamowi i domaga się zwrotu pieniędzy. Cham, naturalnie, nie zgadza się. Ungur spotkawszy na drodze żonę Chama, srodze ją, przez złość turbuje. Sąd (1818) każe Ungurowi sukno przyjąć a kalkulować się z krawcem, aby starczyło na kontusz, zaś za poturbowanie Chamowej poleca mu wyliczyć pięć plag. Za nie usłuchanie rozkazów ekonoma karano regularnie dziesięciu plagami. W 1825 włościanie iwiejscy sprzedają z licytacji dobytek włościanina Beturli dla zaspokojenia należności do dworu iwiejskiego; jeden wół nabyty zostaje za 43 złp. 10 groszy, drugi za 41 złp. 20 gr., krowa za 27 złp., druga za 29 złp. 10 gr.

[2]) Oryginały dokumentów oraz intercyzy — w Iwiu.

Zamoyską [1]), właściciel dóbr Przyborowskich w Brzeskiem oraz Jabłonia w Siedleckiem [2]).

Dzieje poszczególnych attynencyj iwiejskich dałyby się z łatwością odtworzyć na podstawie licznych pozostałych dokumentów; niczem jednak charakterystycznem nie odznaczają się one. Niektóre z tych attynencyj odrywały się od Iwia na czas pewien, aby znów po latach w obręb dóbr Iwiejskich powrócić. Tak n. p. Galimszczyzna puszczoną została przez podskarbiego Mikołaja Kiszkę w zastaw niejakiemu Fonderflottowi, który czasu inkursji moskiewskiej w 1656 r. oraz doszczętnego splądrowania i zrównania z ziemią folwarku, zabity został. Przedana przez Kiszków Galimszczyzna wędrowała z rąk do rąk przez całe stulecia, aż wreszcie od Trzeciaków kupili ją Ogińscy. Inny folwark, zwany Mieszkienięta u drogi z Iwia do Lipniszek — zniknął już z powierzchni ziemi [3]).

[1]) Z linji t. z. węgierskiej. Matka hrabianki Ludmiły była z domu Ocskay de Ocskò et Felsö-Dubowàn.

[2]) Brat rodzony hr. Tomasza, hr. August Zamoyski, dziedzic Rożanki i Włodawy ożeniony z córką St. hrabiego Zamoyskiego, trzy siostry hr. Tomasza poślubiły: Anna hr. Jana Zamoyskiego, Elżbieta Ign. hr. Krasickiego, Marja Pawła Popiela.

[3]) Samoistna majętność *Gawja*, nad rzeką tejże nazwy, w pięknej i żyznej okolicy, tuż u połączenia się Gawji z Niemnem, na samej granicy powiatów oszmiańskiego i lidzkiego, należała w 1711 do podskarbiego Michała Kociełła, niejednokrotnie już wspomnianego dziedzica Bienicy. W końcu ubiegłego wieku była Gawja własnością Aleksandra Pocieja, ostatniego oboźnego litewskiego, który w 1819 r. majętność tę wespół z Moryniem i Bagnopolem przedał za 562,500 zlp. Rochowi Brochowckiemu h. Prawdzic stolnikowi ziemi Dobrzyńskiej. W obrębie tych posiadłości leżały podówczas wioski: Zalejki, Nowosiołki, Kaukiele, Chwosty, Sontaki wielkie i małe, Dziamonty, Bałdy. Burdaki, Moryń, Mostki i Dąbrowka. Roch Brochocki potomek starej szlacheckiej rodziny, gniazdo swoje w Płockiem mającej, ożeniony z Aleksandrą Olędzką, synów miał trzech: Władysława, Antoniego i Aleksandra, ostatniego, z wyboru, marszałka szlachty oszmiańskiej. Władysław Brochocki, w skutek udziału w ostatniej insurrekcyi, zmuszony został Gawję przedać już po zapadnięciu grudniowego ukazu. Nabył Gawję za 30,000 rs. niejaki Trychutko i w kilka lat potem odprzedał ją za 60,000 rs. również prawosławnemu Dębowieckiemu, który obecnie pięknej Gawji jest właścicielem. Moryń jest dziś w posiadaniu dożywotniem p. Antoniowej Brochockiej.

Mikołajów nad Niemnem przywodzi nam na pamięć Ościków, (Ostyków) których był własnością, zanim go od nich nie nabył w 1555 czy w 1556 kniaź Łukasz Bolesławowicz Świrski [1]) starosta krewski następnie ciwun berżański (na Żmudzi). Wdowa po nim zapisała Mikołajów córce swojej Stanisławowej Fursowej marszałkowej oszmiańskiej, poczem nabyli majętność Radziwiłłowie [2]) a od nich do Kiszków przeszła. Tuż nad Niemnem, na piaszczystem wybrzeżu, stoi do dziś dnia w Mikołajewie niepokaźna cerkiewka. Fundował ją w 1629 r. w nowozałożonem miasteczku, pod wezwaniem swojego patrona, Mikołaj Kiszka. »Swiaszczennik teraźniejszy — czytamy w nadaniu — i na potem będący, w opatrzności swojej mając dziaka i inne sługi cerkiewne, wedle potrzeby ich chować a za mnie samego i domowstwo moje wszystko Pana Boga prosić zawsze powinien będzie« [3]).

Mimo Mikołajewskiej cerkwi biegnie trakt szeroki wiodący w Nowogródzkie przez Niemen. Rzeka stanowi tu granicę dwóch powiatów. Prom przybija do piaszczystego brzegu po którym tu i ówdzie walają się ogromne kłody czarnego dębu, wyławianego z Niemna w niemałej obfitości. Brzegi Niemna pod Mikołajewem, porosłe gdzie niegdzie laskami, dość płytkie i mało malownicze, rzeka jednak sama nie pozbawiona okazałości.

[1]) Kniaziowie Świrscy mieli siedziby swoje u jeziora Świrskiego (pow. święciański) a niektóre znaczne ich majętności przeszły jeszcze przed wiekami w posiadanie innych rodzin. Tak n. p. sam Świr nabyli w 1528 r. Radziwiłłowie, Miadzioł przeszedł w 1517 r. na własność Olbrychta Gasztolda. Do kniaziów Świrskich należały również Świrany, Worniany (dziś Śniadeckich w pow. wileńskim), Trokiniki i wiele innych dóbr niemałego obszaru. Kniaziowie Świrscy już w XVII wieku podupadli i rozrodzili się licznie. O milę od miasteczka Świra jest okolica przez Świrskich zamieszkała, to jest cała wieś podzielona na chałupy rolnicze z gruntami, między drobnych ale dziedzicznych właścicieli. Sąsiedzi nazywają ich książętami a lud w okolicy Świra, żartując z ich ubóstwa obok mitry książęcej, mówi uszczypliwie: »Szumi dąbrowa — jedzie kniaź po drowa«.

[2]) Odpowiedź na replikę prokuratora massy Stef. Radziwiłłówny. Pisał Łagiewnicki. Str. 336. Porów. Wolff »Kniaziowie« 515.

[3]) Wypis z ksiąg ziemskich wojew. Nowogródz. Zapis funduszowy (w Iwiu).

Ówdzie się Niemen jak modry wąż kręci
Zieloną smugą pól i sianożęci,
Ówdzie się wrzezał bystro w bór ponury
Lub w żebro góry.

Ówdzie, osłonion wierzbą lub olszniakiem
Swym staroświeckim posuwa się szlakiem;
Ówdzie gwałtownie nowej drogi pyta,
Rwie swe koryta.

Albo spotkawszy kamień po swej drodze,
Bije weń piersią i pieni się srodze,
Lub się na piasku, gdy złość przeminęła,
Miękko rozściela.

Na brzegach jego to krzyż z Bożą-męką,
Albo napotkasz kapliczkę maleńką,
Lub cichą wioskę, lub dworek poziomy
Z dachem ze słomy.

Czasem na górze dziwnego nazwiska
Sterczą starego rudery zamczyska
Lub stary kurhan, gdzie śpią jak na straży
Rycerze starzy.

A jakież święte przepływa on grody!
Ówdzie Lubcz stary, jak dziad siwobrody,
Gdzie omył święty chrzest prawego Boga
Głowę Mendoga...

pisał Syrokomla trafiając w nutę starego Klonowicza, Wisły śpiewaka.

Zaś i nie dziw że w tych stronach wpadł w oko poecie przedewszystkiem Lubcz, tuż u samej granicy powiatu oszmiańskiego, nad Niemnem leżący.

I my też nie rozstawajmy się z nadniemeńską okolicą nie poświęciwszy dawnemu Lubczowi wspomnień nieco. Miejscowość to pamiątkowa pod niejednym względem a głośna niegdyś na świat szeroki pod nazwą łacińską *Lubeca ad Chronum*. Dziś Lubcz upadł zupełnie. Rozsprzedano folwarki i attynencje, jedno tylko fundum zostało w posiadaniu księżny Hohenlohe. Nie podniesie splendoru Lubcza nowo zbudowany pałacyk, w którym rzadko kto gości; podtrzymują jeszcze tylko jako

tako rozgłos miasteczka jarmarki na bydło, istotnie piękne, po łąkach obfitych nadniemeńskich wypasane.

Droga do Lubcza z Mikołajewa wiedzie przez Delatycze, leżące wśród bezmiernych piasków oraz bujnych łąk, przez dobra ongi Radziwiłłowskie, następnie Wittgenstejnów, niedawno nabyte przez p. Bazarewskiego, Tatara, właściciela Bonifacowa pod Sołami.

Posuwając się dalej wzdłuż granicznego Niemna na południo wschód, dotrzemy do wspaniałej majętności Chreptowiczów, do Szczors, postawionych dziś na najwyższym szczeblu kultury rolniczej i ekonomicznej. Na południu przed nami rozściełać się będą malownicze, żyzne nowogródzkie okolice; w prawo na zachód pobiegł Niemen, w stronę Lidy, mimo pamiętnego Zbojska, mimo ładnego folwarku Gawji Brochockich a dziś gubernatora Dembowickiego. U samego Lubcza zbiegają się ze stron różnych: piaski z pod Iwia, bagna i pastwiska z pod Berezyny, falowate, żyzne stoki nowogródzkich wzgórz a tę rozmaitość gleby i powierzchni przecina majestatyczna wstęga Niemna...

Lubcz z przynależnemi dobrami położonemi w nowogródzkim, oszmiańskim i lidzkim powiatach z nadania Mendoga należał pierwotnie do Andrzeja Wasilewicza Kijana, bojarzyna kijowskiego, który uszedłszy od tatarskich spustoszeń na Rusi Kijowskiej, służył w bojarskiej dostojności księciu Mendogowi. Ten bojarzyn Kijan, przyjąwszy chrzest rzymsko katolicki, fundował w Lubczu kościół i klasztor Dominikanów, około 1250 r., nadawszy im leżącą w oszmiańskim powiecie majętność Łogumowicze (z folwarkami). Ten fundusz w następnych czasach upadł, zaś za panowania Gedymina znowu wskrzeszonym został, ale Dominikanie już nie w Lubczu lecz w Nowogródku mieli klasztor, i że dobra ich lubczańskie przeszły do skarbu wielkoksiążęcego, przeto innemi majętnościami uposażeni zostali; jednak do wstąpienia na tron króla Aleksandra mieli filję swoją w Lubczu i niejakąś posiadłość w t. zw. hrabstwie Lubczańkiem.

Błogosławiony Wit, dominikanin wysłany, czasu panowania Bolesława Wstydliwego na Ruś litewską, której stolicą był wów-

czas Nowogródek, znalazł przygarnięcie w Lubczu, już wtedy słynnem handlowem mieście nad Niemnem, należącem do wspomnianego Andrzeja Kijana. Błogosławiony Wit, dla ugruntowania djecezji litewsko-ruskiej w tych nadniemeńskich stronach, wpłynął na założenie kościoła i klasztoru w Lubczu i tam dominikańską missję osadził. W 1253 r. błogosławiony Wit wyświęconym został na biskupa Lubczańskiego, a w rok potem został »biskupem litewskiej krainy« *(Episcopus lithuanorum)*, właściwie biskupem litewsko-ruskim *(Primus Episcopus in Russia Lithuanica)* bowiem biskupem dla Litwy był podówczas Chrystjan kapłan krzyżacki. Umarł błogosławiony Wit w 1269 r.[1]).

Król Aleksander Jagiellończyk nadał w 1409 r. powrócony do skarbu wielkoksiążęcego Lubcz podskarbiemu Teodorowi (Fedkowi) Chreptowiczowi[2]). W 1528 nabył Lubcz od Chreptowiczów Albrycht Gasztold[3]) a rychło potem miasto i hrabstwo Lubczańskie przeszły w posiadanie Kiszków, poczem Radziwiłłów.

Kiszkowie i Radziwiłłowie byli wyznania reformowanego, w Lubczu przeto utworzyło się główne ognisko protenstantyzmu, znakomite przytulisko kalwinów i arjanów litewskich. Zbór arjański założony przez Jana Kiszkę, oddany przez Radziwiłłów wyznaniu helweckiemu, trwał do roku 1730 w którym został swawolnie przez katolików zburzony i spalony.

W Lubczu istniała już w pierwszej połowie XVI wieku słynna drukarnia założona w 1547 przez Jana Kiszkę krajczego. Wyszły z jej tłoczni »Przysłowia Rysińskiego« (1618) i tegoż »Psałterz« (1614). Inne dzieła w Lubczu drukowane są po większej części treści religijnej, w duchu arjańskim i kalwińskim[4]). Książki w Lubczu drukowane nosiły napis miejsca: *Lubeca ad Chronum.*

---

[1]) J. Narbutt. Obrys żywota błog. Wita biskupa lubczańskiego. Pamiętniki umysłowe. Wilno. 1846. III. str. 23—34.

[2]) Patrz o nim: »Pow. Oszm«. I, 281.

[3]) A. Jelski. Słow. Geogr. V. 394.

[4]) Wyliczenie tych ciekawych i rzadkich dzieł polskich polemicznej treści, wystosowanych przeciwko katolikom u Łukaszewicza (Dzieje kościoła helwec. w Litwie), u Bandtkiego (Historja drukarń) u Syrokomli (Niemen od źródeł do ujścia) u Kirkora, (artykuł w »Opiekunie Domowym« 1875).

Jak Szczorse z piwa tak słynął Lubcz z fabrykacji znakomitego laku.

Kiszka podczaszy litewski poskupywał około 1580 r. ziemie tatarskie przylegające do Lubcza. W 1590 król Zygmunt III nadał miasteczku prawa magdeburskie; król Władysław IV potwierdził to prawo 1644[1]). W Lubczu mieli missję swoją Jezuici. W pierwszej połowie XVII wieku górował nad Lubczem wspaniały zamek rezydencjonalny Radziwiłłów. Przez miasteczko i zamek przeszły wojska rossyjskie czasu nieszczęsnych wojen za Jana Kazimierza i Lubcz srodze spustoszyły. Odtąd już nie powstał on z ruin i do dawnego nie wrócił splendoru.

Nie od rzeczy, przy nadarzającej się sposobności wspomnieć bodaj kilku słowy o wojnach tych okrutnych, toczonych pomiędzy 1654 a 1661 r., co zniszczenie, mordy i pożogi rozsiały po nowogródzkich stronach, tuż o miedzę oszmiańskiego powiatu, ba i samej Oszmiańszczyźnie wówczas nie przepuściły. Długo, przez lata całe piętno ich leżało na ziemi naszej, a w dziejach ojczystych uczynił się od nich wyłom pierwszy, przez który ostateczny ku nam zajrzał upadek.

W 1654 r. car moskiewski wkroczył w 80,000 wojska na Litwę i zdobył bez trudu Newel, Mohylów i Połock nad Dźwiną. Ruszył przeciwko niemu Radziwiłł, hetman w. lit. i dał siebie pobić na głowę pod Szkłowem. Zaskąpo co prawda było naszego wojska: 10,000, ale wina Radziwiłła, że porwał się do bitwy z siłami takiemi. Wojsko litewskie poszło w rozsypkę »co najsłuszniejsi rycerze polegli, sam książe hetman mało co nie utonął. Wojsko moskiewskie zalało Litwę, kraj niszcząc. Car ruszył się pod Smoleńsk«. Bronił miasta Obuchowicz, świeżo mianowany wojewoda smoleński na czele jakich 6,000 wojska i szlachty i zmuszony został 29 września poddać miasto.

Po wzięciu Smoleńska nastała na Litwie wielka trwoga. Król Jan Kazimierz przybył osobiście do Grodna i przywoławszy do boku swego Pawła Sapiehę wojewodę wileńskiego,

---

[1]) Inwentarz spraw, przywilejów etc. na dobra J. O. ks. Hier. Flor. Radziwiłła, sporządzony w 1757 (w archiwum w Werkach).

Tyszkiewicza podczaszego lit. Radziwiłła hetmana i innych senatorów, miał z nimi naradę jako upadłym rzeczom w Litwie zabieżyć. Jedna była rada: zebrać co najwięcej wojska i uderzyć na postępującego coraz głębiej w kraj nieprzyjaciela. Ale właśnie że wojska — nie było. Król rozesłał wici na pospolite ruszenie, ale szlachta mając w domach swych nieprzyjaciela, albo lada chwila spodziewając się go w domu, do obozu przybyć i nie chciała i nie mogła. Zaczem król Opatrzności Boskiej poruczywszy litewskie interesa, wkrótce potem z Grodna do Warszawy odjechał.



Król Jan Kazimierz.

Moskwa srożyła się teraz samowolnie i bezpiecznie po Litwie. Poddał się Witebsk; po mężnej obronie padł w jej ręce Szklów. Opanowawszy Mińsk, pociągnęło wojsko moskiewskie ku Wilnu. Radziwiłł, wciąż emulując z hetmanem polnym Gąsiewskim i już zamyślając połączyć się ze Szwedem, nie stawiał oporu nieprzyjacielowi. Wojska cara moskiewskiego, nie dobywając oręża, dnia 8 sierpnia 1655 r. zajęły Wilno.

Szwedzi, nadciągnąwszy z Inflant pod Upitę, obiecywali pomoc przeciw Moskwie, byle się tylko Litwa im poddała. Tedy Radziwiłł, zdradziwszy króla i ojczyznę, przystał do Szweda.

Tymczasem od południa wojska moskiewskie obległy Lwów, a nie mogąc zdobyć walecznie broniącego się miasta, przeszły mimo i plądrując kraj, oparły się aż o Wisłę. Król Jan Kazimierz, nie mając już w państwie swojem jednej piędzi wolnej ziemi, schronił się na Szląsk do Głogowa. Dnia 7 października

1655 r. poddał się Szwedom Kraków. »Zniosłem Polaków — pisał Karol Gustaw z Krakowa do cesarza — opanowałem państwo, wypędziłem z granic króla, dobyłem stolicę i całą Sarmację podbiłem!«

Wojsko koronne zebrawszy w Nowem Mieście koło rycerskie, poddało się dobrowolnie królowi szwedzkiemu, pod warunkiem, że pociągnie w pole przeciw Moskwie. Polska nie istniała. Panował w niej Karol Gustaw rezydujący w Warszawie. Broniła się tylko jedna jedyna Częstochowa. Skruszyła się szwedzka moc o jej mury kulami wyszczerbione i o krzyż błyszczący niezachwianie w Kordeckiego prawicy. Odstąpili Szwedzi od Częstochowy w nocy Bożego Narodzenia tego pełnego klęsk 1655 roku...

Nachyloną do ostatniego upadku ojczyznę pierwszy dźwigać począł Paweł Sapieha. Srebra własnego 100,000 grzywien przebija na pieniądze, stwarza wolantorjuszów, zaciągi opłaca, znosi się z Czarneckim, zawiązuje we cztery dni po odstąpieniu Szwedów od Częstochowy konfederację Tyszowiecką, wojsku w dobrach swoich daje utrzymanie, namowom króla Szwedzkiego ostrą daje odpowiedź, oblega wreszcie ze szlachtą lubelską Szwedów i zdrajcę Radziwiłła w Tykocinie a wybuch wysadzonej w powietrze twierdzy, jest jakby sygnałem powszechnego wzięcia się Polski do broni.

Po roku walki nieustannej, król Jan Kazimierz odbył 4 września 1657 r. wjazd swój do Krakowa a w rok potem 10 lipca 1658 r. zagaił sejm w odzyskanej Warszawie.

Podczas gdy się to dzieje, podczas gdy zaledwie zdołano jednego nieprzyjaciela wyprzeć z Korony a drugiego z Litwy, nowa oto na na nieszczęsny kraj spada burza. Car moskiewski, Aleksy Michałowicz zamarzył o koronie polskiej. W zamian za pomoc przeciwko Szwedom obiecali mu sami Polacy, że go królem obiorą po śmierci Jana Kazimierza. Tymczasem Jan Kazimierz nie umierał, Szwed ustąpił i o koronie polskiej jakoś mówić zaprzestano. Tedy car umyślił sam sięgnąć po nią.

Trzy wojska moskiewskie wkroczyły znowu (1659 r.) w granice Polski. Pierwsze pod dowództwem kniazia Trubeckiego,

wtargnęło w 30,000 głów na Ukrainę; drugie w tejże sile poprowadzili Chowański i Dołhorukij na Litwę; trzecie, równe liczbą, stanęło między Dnieprem a Berezyną. Car własną osobą miał w danej chwili połączyć się z armjami temi i iść prosto do Krakowa — na koronację.

Chowański pierwszy ruszył naprzód i opanował Mińsk, Wilno, gdzie Gąsieniewskiego hetmana polnego wziął do niewoli, Troki, Grodno. W zdobytych miastach stanęła załoga moskiewska. Na szczęście Szwedzi, wyparci z Polski dogorywali już w Prusiech i w Kurlandji. Na początku 1660 r., bez pomocy cara moskiewskiego zawarto z nimi pokój w Oliwie, aczkolwiek ciężki dla Polski ale kładący kres nieszczęsnej wojnie szwedzkiej po sześcioletniem trwaniu.

Uwolniwszy się tedy Polacy od wojny tej szwedzkiej, oburącz chwycili się ratować Litwę. Już oto drugi rok jak Chowański w zdobytym rządził kraju, kobiety i dzieci do niewoli brał, spustoszenie i rabunki szerzył. Wysłał więc król Jan Kazimierz co rychlej na Litwę Czarneckiego z 6,000 wojska wypróbowanego w Danii na szwedzkich karkach. Jakoż małe ale dzielne wojsko nie zawiodło. Czarnecki, połączywszy się z Pawłem Sapiehą, zadał dotkliwą klęskę Chowańskiemu pod Lachowiczami, 18 października 1660 pobił Dołhorukiego pod Mohylowem i jął dobywać Połocka.

Kres tym powodzeniem położyła rychło nieszczęsna niesubordynacja nasza. Wojsko koronne, a w ślad za niem wojsko litewskie wypowiedziały posłuszeństwo swoim wodzom pod pretekstem niezadowolenia ze świeżo odbytego sejmu. Król Jan Kazimierz przybywszy na Litwę do Grodna w celu uderzenia zbiorowemi siłami na Moskwę, zamiast poparcia i powszechnego zapału, znalazł jeno rozprzężenie. Nic na nie poradzić nie mogli nawet Sapieha, nawet Czarnecki, którzy do boku króla pośpieszyli. Han Krymski przysłał w sukurs królowi na Ukrainę 30,000 hordy. Gdyby się naonczas wojsko nasze dało pokierować i złączyło się z tą pomocą! Ale nad wojskiem u nas nikt wtenczas władzy nie miał.

Tedy sami mieszczanie mohylewscy, trzymani w karbach

przez załogę moskiewską, zbuntowali się i pozbyli nieprzyjaciela. Podziałał przykład, podziałały perswazje i prośby króla. Wojsko litewskie ruchnęło naprzód. Chowański dowiedziawszy się, że armja polska z królem na czele idzie z Grodna na Wilno, zdjął w Wilnie załogę i cofnął się ku Połockowi. Przyszło do bitwy pod Dołhinowem; Chowański, rozbity, poszedł w rozsypkę. Czarnecki pogonił za nim ze związkowem wojskiem litewskiem i odniósł nad Rosjanami pod Głębokiem dn. 6 listopada 1661 sławną wiktorję. Poczem załoga moskiewska w Homlu broń złożyła. Król przez Wilno wrócił do Warszawy [1]).

---

[1]) Porów. Ed. Raczyński. Historya panowania Jana Kazimierza według Wesp. Kochowskiego. Wyd. drugie. Tomów trzy. Poznań 1859. O czasach owych burzliwych świadczące, przechowały się we dworach i dworkach naszych mnogie dokumenta, z których parę, dla przykładu, a bez komentarzy, tu zamieszczamy. 1. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Boga w Trójcy Świętej jedynego, stań się wola Boża. Iż każdy człowiek na świecie żyjący, zdrowy — choroby, a chory — śmierci na siebie oczekiwać musi, zaczem i ja Anna Michajłówna Hiryniczówna Aleksandrowa Gierdziejowa, będąc z małżonkiem moim panem Aleksandrem Gierdziejem od wojska osudarskiego Moskiewskiego z inszemi pewnemi osobami we Szkłowie, gdzieśmy się zawarli i w obłężeniu byli, wzięci i pierwej na Moskwą do stolicy a potem daleko w głąb w ziemię moskiewską aż do Kazani z ukazu Osudarskiego do więzienia w syłkę zasłani, gdzie w tej syłce Kazani przez trzy lata trwając, a w niebezpiecznem mojem zdrowiu będąc, którem mnie P. Bóg nawiedzić raczył, za dobrej mej pamięci, będąc przy zupełnym zmyśle i rozumie, ten mój ostatniej woli testament uczyniłam. Naprzód kiedy mnie Pan Bóg z tego świata do chwały swej powołać i wziąć raczy, tedy duszę moją w Jego Przenajświętszą moc i opiekę poruczam. A ciało moje grzeszne przez małżonka mojego miłego pana Aleksandra Gierdzieja ma być pogrzebione tam gdzie ciała naszych więźniów inoziemców, którzy tu w Kazani z tego świata po śmierci pochowane są. Którego małżonka mego miłego pana Gierdzieja proszę, aby za duszę moją błagając i prosząc za grzechy Pana Boga, jako go Pan Bóg z tej moskiewskiej ziemi do ziemi swej wyprowadzi i wyniesie, przez zakupywanie mszy świętych i dawanie zakonnikom i ubogim, do szpitala jałmużny świętej, dobrze czynił i Pana Boga chwalił...« Następują zapisy. »Pisan w horodzie Kazani w ziemi Moskiewskiej roku 1658. miesiąca Februarii 15 dnia według nowego kalendarza«. Jako pieczętarze podpisali: Krzysztof Brański-Bielecki, pisarz grodzki witebski; Mikołaj Józefowicz ekonom witebski; Hieronim Ostankiewicz i Samuel Czaplic. *(Z archiwum w Wornianach).* 2. Kilkunastu szlachty »z różnych województw ziem i powiatów W. Ks. Litewskiego w więzieniu w ziemi Moskiewskiej w Kazani będący« wydaje atestację I. M. Panu Gierdziejowi iż on jako egzekutor testamentowy,

W owych to właśnie latach inkursje nieprzyjacielskie kres położyły świetności Lubcza. Grasowały po nim wojska Chowańskiego w 1659 r. Zamek Radziwiłłowski wytrzymał jeszcze jako tako nawałnicę, aczkolwiek i o nim piszą inwentarze z 1661 r. że zdezelowany srodze. Zamek ów murowany stał nad Niemnem i cztery miał wieże. Na pierwszej z nich, od strony miasta, wydymała się bania z blachy; prowadziła do niej brama dębowa z tarcic, żelaznemi gwoździami we trzy rzędy obijana; pod wieżą więzienia oraz skarbiec a na piętrze sala o sześciu oknach; na zewnętrznej ścianie wieży zegar. Na drugiej wieży wielka gałka też blachą obijana; takież gałki na trzeciej i czwartej; na wszystkich wieżach »wietrzniki«, herby w sobie książęcia jegomości mające. Opodal zamku stał obszerny dom mieszkalny, dla starosty, pod gontem. Pięć stawów dostarczało ryb, osobliwie karpiów. W miasteczku był zbór ewangelicki, z drzewa, pod bramą z krzyżem, obok niego dzwonnica murowana i dwa w niej dzwony. Stała też cerkiew pod wezwaniem Zmartwychwstania Bożego, z czterema dzwonami, mająca gruntu 45 prętów. Miasteczko, raczej miasto jak się dawniej pisało, przecinały ulice: Delatycka, Zahorska, Łotewska, Mostowa, Rybacka. Pańszczyznę odrabiały do dworu sioła; Kupick, Nowe Zarzeckie, Kopaszczewo, Haczykiewicze, Skryszowo, Hołynie i Połuże. Attynencje dworu stanowiły folwarki: Ostaszyn i Krajewszczyzna. Annuaty Bonifratelom wileńskim płaciło się 900 złp., Domini-

otrzymał ruchomość wszelką po zmarłej w Kazaniu Janowej Gorzechowskiej i że z poduszczenia niejakiego Milewskiego, »który się na imię Cara Jegomości przedał i w wiarę ruską ochrzcił i któremu od Cara Jegomości w Kazani nad strzelcami majorstwo dano« do sądu niesłusznie pociąganym był i że wreszcie na sądzie owym Im. Pana Gierdzieja »tyrańskiem niezwyczajnem naszej nacyi ludziom, nieprzystojnem morderstwem, przez niedziel dwie, stawiąc codzień na prawierz, w miesiącu Decembrze 1661 r. pałkami po goleniach, łydkach i nogach bito«. Atestacyę wydaną w Kazaniu 4 stycznia 1662 podpisali: Hieronim Pac wojewodzic trocki, Krzysztof Bielecki pisarz grodz. witeb., Łuk. Romanowicz, Michał Piegłowski rotmistrz J. K. Mści zamku wileńsk., Stefan Sokołowski, Jan Ostrowski, Piotr Talmontt, Jan Oserowski, J. Rypiński, Makarowicz, Suchorski, Kownacki, Aleks. Harwacki, Piotr Kaz. Krasowski i kilku innych, których nazwiska nieczytelne. *(Z archiwum w Wornianach).*

kanom w Stołpcu 800 złp., miejscowemu kaznodziei przy zborze 400 złp.; starosta p. Towarnicki otrzymywał jurgieltu pieniędzmi lub *in natura* 600 złp.

W roku o którym mowa (1661) należał Lubcz do Bogusława Radziwiłła na Birżach i Dubinkach, ile że wniosła go w dom Radziwiłłów wespół z wielu innemi majętnościami o których się wspomniało lub wspomni, Anna córka Jana Kiszki krajczego lit. wydana za mąż za Krzysztofa Radziwiłła.

W sto lat potem stary zamek lubczański był już na drugim planie i nie myślał go nikt podźwigać. Przyćmił go pałac rezydencjonalny, aczkolwiek drewniany lecz obszerny i wspaniały. W kaplicy pałacowej (1754 r.) znajdował się obraz Matki Boskiej i Pana Jezusa w koronach srebrnych złoconych, malowany na miedzianej blasze; w rozległym sadzie stały »w wazach«: drzewa figowe, drzewa bobkowe, kwiat zwany »rajskim«, kwiaty »fiałkowe«; w murowanej oficynie wylegały się dwie spiżowe armatki. W miasteczku liczono dymów drześcijańskich 87, żydowskich 84, a na całem majątkowem terytorjum 267 dymów włościańskich.

Po upływie jeszcze stu lat, w 1834 r. już i pałac Radziwiłłowski ogarnęła ruina. Spruchniał, okna powypadały wszystkie, w dwóch tylko pokojach trzymały się jako tako sufity. »Sala niegdyś z chórem dla muzyki — czytamy w inwentarzu — służy dopiero, czasów dżdżystych, dosuszenia bielizny«. Ze starego zamku ostały się tylko dwa bastjony kwadratowe z cegieł murowane; pod jednym z nich, w dawnych więziennych lochach urządzono lodownię.

Były to już czasy dziedzictwa na Lubczu Witgensteinów, bowiem majętność ta przyłączoną została do wiana Stefanii ks. Radziwiłłówny.

Jeżeli jednak rezydencjonalny splendor Lubcza przygasł, natomiast poszły niepomiernie w górę gospodarka, ludność i intrata. Już między 1808 a 1811 płacił za sam Lubcz Adam Obuchowicz dzierżawy 52,216 złp. W 1818 liczono w całej majętności dusz obojej płci 1675; w 1825 stało w Lubczu wołów 341, krów 267, a w samem fundum oraz w Krajewszczyźnie

i Nowej Plancie było dymów 443. W roku wreszcie wyżej wspomnianym 1834 świeciły się w całym dworze budowle gospodarskie wzorowe i liczne okalające nieduży ale schludny nowy dom mieszkalny. W samem fundum do którego odrabiały pańszczyznę wsie: Zaniemuńce, Borki, Kupisko, Słoboda, Kopaszczewo i Aciukiewicze oraz w dwóch folwarkach attynencjonalnych z ich wsiami liczono ogółem 2,575 dusz obojej płci. W miasteczku ludność urosła do cyfry 482 dusz [1]).

Ale... dajmy pokój przebrzmiałym wspomnieniom, starym szpargałom i spłowiałym obrazom... Przekroczyliśmy już dawno granice nietylko pamięci ludzkiej ale i powiatu oszmiańskiego.

Nad Niemnem cisza i martwota. Zda się, zmrok, bezludzie i posępność sąsiedniej Nalibockiej puszczy objęły starodawny Lubcz, pogrążając dawne ognisko ruchu i życia w szarość i głuszę niepamięci...

---

[1]) Inwentarze Lubcza z różnych lat 1661—1834. *(W archiwum w Werkach).*



Gasztoldowe niegdyś dziedzictwo.

Gieranony. — Lipniszki. — Dziewieniszki. — Pamiątki po Gasztoldach. — Michał Kazimierz Pac starosta na Gieranonach i Lipniszkach. — Zapisuje te dobra artyleryi litewskiej. — Obszar i dochody tych majętności. — Szkoły pijarskie w Gieranonach. — Kanclerz ks. Bezborodko. — Dziedzice Gieranon od 1430 do 1898. — Pomniejsze posiadłości dookoła Gasztoldowego niegdyś dziedzictwa. — Starostowie Dziewieniscy. — Gieranony dzisiejsze i ich dziedzic obecny.



Z jakiegobądź miejsca na oszmiańskiej ziemi zwrócimy się myślą w przeszłość daleką, szukając wspomnień o dawnych ziemi tej dziedzicach, wszędzie niemal natkniemy się na nazwiska jeżeli nie Monwidów, to Radziwiłłów, jeżeli nie Algimuntowiczów to Gasztoldów. Niejednokrotnie już zaznaczyliśmy wielką rozległość fortuny tych ostatnich. Widzieliśmy, że na schyłku XV i w początkach XVI wieku należały do nich takie majętności jak Traby i Wołożyn — a któż zliczy wszystkie ich posiadłości po innych województwach i powiatach rozrzucone, wszystkie pomniejsze folwarki i grunta! A oto i teraz, opuściwszy Iwie, wstąpimy tuż za miedzą, znowu w granice Gasztoldowego niegdyś dziedzictwa.

Położyliśmy również gdzieindziej wiadomość [1]), że najdawniejszą Gasztoldów siedzibą na oszmiańskiej ziemi były **Gieranony** — tak zwane Murowane Gieranony, dla odróżnienia ich od Subotnik, zwanych też przez czas niemały Gieranonami, — że posiadał tę majętność już w 1431 r. Piotr Gasztold, pierwszy prawdopodobnie z panów litewskich, który wiarę przyjął rzymsko-katolicką, że odebrano mu Gieranony, a książe Zygmunt Kiejstutowicz zwrócił je rychło potem, w 1433 r. bratu Piotra, wojewodzie wileńskiemu Janowi Gasztoldowi.

Król Zygmunt I, również jak poprzednik jego na tronie, wysoko ceniąc Gasztoldów, nadał w 1528 wnukowi wspomnianego wojewody Jana, Olbrychtowi Gasztoldowi, sąsiadujące z Gieranonami **Lipniszki**, w nagrodę dzielnych czynów dokonanych czasu wyprawy na Moskwę.

Tedy już jedną ławą leżał pod rządami Gasztoldowemi obszar ziemi oszmiańskiej, sięgający od Niemna po Klewicę, bowiem i **Dziewieniszki** również we wspomnianym 1433 r. książe Zygmunt Kiejstutowicz był Janowi Gasztoldowi darował.

Ród Gasztoldów, z którym niejednokrotnie spotykaliśmy się w różnych ustępach pracy niniejszej, piękną na kartach dziejów zostawił pamięć po sobie. Z tem też nazwiskiem łączy się wspomnienie o jednej z najpiękniejszych postaci w dziejach naszych, o królowej Barbarze, która wpierw zanim na górny zamek wileński wprowadzoną została, jako współwładczyni Korony i Litwy, żoną była Stanisława Gasztolda, wojewody nowogródzkiego i w tych właśnie oto Gieranonach oszmiańskich, lat cztery życia spędziła.

Szerokoby i długo pisać o Gasztoldach, tytułujących siebie w dokumentach polskich i łacińskich »hrabiami na Gieranonach« *(comes de Geranony)* [2]). Dość przypomnieć, że Piotr Gasztold, przyjąwszy chrzest, aby rękę niejakiej Buczackiej z Podola pozyskać, stał się gorliwym katolikiem i Franciszkanów do Wilna sprowadził. Oddał on im na własność dom swój z ogrodem, po-

[1]) Pow. Oszm. II, 79 i następ.

[2]) М. Любавскій. Областн. дѣл. и мѣстн. управл. Литов.-Русскаго госуд. Москва 1892.

łożony w tem miejscu, gdzie dziś kościół Bonifratrów się znajduje. Podanie narodowe niesie, że Piotr Gasztold, gorliwy krzewiciel wiary świętej, wśród rozruchów pogańskich wszczętych w Wilnie, poniósł śmierć męczeńską [1]). Wojewoda Jan był najzaufańszym stronnikiem Kazimierza Jagiellończyka i na tron go wielkoksiążęcy poprowadził. Namiestnik nowogródzki Marcin i syn jego kanclerz Olbrycht Gasztoldowie położyli niemałe dla kraju zasługi. Stanisław Gasztold, jedyny potomek starożytnego rodu, godnie umiał — pisze Baliński — nosić wsławione od tylu wieków imię. Oprócz rycerskich czynów, słynął jeszcze wspaniałością umysłu i wielką hojnością. Dziedzicem będąc rozległych włości, kiedy go sprawy krajowe albo wezwanie królewskie nie powoływały do stolicy, mieszkał zazwyczaj w dawnym przodków swoich zamku, w Gieranonach. Tam na dworze jego szlachta uboższa znajdowała pomoc wszelkiego rodzaju i nabywała nieznanego dotąd okrzesania. Długo nikt nie mógł zapomnieć po wszystkich krajach od Wilji do Dunaju, jak ten pan, nie piastując jeszcze dostojności wojewody, prowadził w roku 1515, wespół z Mikołajem Radziwiłłem, strojnie i z wielkim przepychem, króla Zygmunta I na zjazd z cesarzem Rzymskim i z królami Czeskim i Węgierskim do Preszburga i Wiednia. [2])

Takim był mąż Barbary Radziwiłłówny. Poślubiła ona dziedzica Gieranon w 1538 r. — inni piszą w 1537 r. Pożycie jej jednak z pierwszym mężem trwało krótko. Wojewoda nowogródzki rozstał się z tym światem 18 grudnia 1542 bezpotomnie, gasząc tym sposobem na zawsze linję po mieczu znakomitego a od dwóch wieków chrześcijaństwu i Litwie zasłużonego rodu Gasztoldów. Barbara, opuszczając osierocone wieże starożytnego

[1]) Skirmuntówna. Dzieje Litwy. 68.

[2]) Litwini zadziwili wówczas cudzoziemców zarówno przepychem jak ogładą obyczajów. Stryjkowski tak o tem pisze: »Mikołaj też Radziwiłł i Stanisław Gasztold z wielkim kosztem z Polski w muzyce ćwiczonych mieli sto, po moskiewsku, po tatarsku i po kozacku przybranych młodzieńców, którzy z instrumentami rozmaitemi, z szablami i z sajdakami, na krzywych bótach przed cesarzem w kościele zawżdy mszy i nieszpory śpiewali, z wielkiem podziwieniem postronnych narodów i Niemców i Włochów, którzy w tych stronach Litewski naród być grubym przedtem rozumieli.«

zamku w Gieranonach, unosiła ze sobą ostatnie już imię tego wielkiego domu z opustoszałych teraz murów.[1]) Z odjazdem jej zgasła świetność Gieranon i już nigdy więcej wskrzesnąć nie miała.



Gieranony, Lipniszki, Dziewieniszki, zgodnie z prawami krajowemi, przeszły na własność króla Zygmunta I, który je oddał Zygmuntowi Augustowi. Trzy te majętności utworzyły

[1]) M. Baliński. *Pamiętniki o królowej Barbarze.* Warszawa 1837.

królewszczyzny, oddawane następnie przez królów polskich w dożywotne posiadanie rozmaitym kolejno osobom.

W czasie bezkrólewia w 1575 r. odbyło się w Gieranonach kilka zjazdów szlachty litewskiej w celu naradzenia się kogo mają obrać na króla i wielkiego księcia litewskiego, a także nad sposobem wyrobienia u przyszłego monarchy gwarancyi dla swych praw i swobód. Na jednym z tych zjazdów znajdował się Stanisław Karśnicki, sędzia sieradzki, przybyły tu w poselstwie od zjazdu Jędrzejowskiego i skutecznie popierał kandydaturę Stefana Batorego.

Po Gasztoldach jakie na dziedzicznej ich ziemi pozostały pamiątki?

W Dziewieniszkach — kościół. Wystawił go — pisze Przyałgowski — Marcin Gasztold ojciec (nie brat) Olbrychta w 1474 r. i znaczne nadał mu grunta. Kościół atoli w Dziewieniszkach istnieć już musiał przed 1474 r., skoro w aktach kapituły wileńskiej czytamy, że: »Marcin Gasztholdhowycz dziedzic na Gieranonach, starosta kijowski karczmę w tejże wsi swojej *od ś. p. matki swojej nadaną księdzu Albertowi dziewieńskiemu plebanowi* — wieczyście zapisał, zastrzegając, aby w całym tejże wsi obrębie żadnej nowej karczmy nie było«. Zapis ów, datowany z Gieranon 15 czerwca 1474 r.[1])

W Gieranonach upamiętnił dziedzictwo swoje Olbrycht Gasztold, fundując tam kościół w 1519. Istnieje atoli — pisze Przyałgowski — ślad, że w 1411 r. książe Zygmunt Kiejstutowicz wymurował w Gieranonach niewielki kościołek, na miejscu którego stanęła w sto lat potem świątynia Gasztoldowa. Jeżeli wiadomość to nie mylna, jedną by w takim razie miały datę erekcyjną kościół w Gieranonach i kościół w Lipniszkach; w Lipniszkach bowiem, tegoż 1411 r. stawił kościół drewniany książe Zygmunt Kiejstutowicz[2]). Kościół swój gieranoński ogromnym majątkiem wyposażony, uczynił Wojciech Gasztold infułackim,

[1]) X. Mamert Herburt. Odpis aktów kapituły wileńskiej. Rękopis bibl. ks. Czartoryskich w Krakowie. Nr. 3516.

[2]) Nie król Zygmunt I, jak piszą sławetne »Rubrycele«, bo króla Zygmunta nie było jeszcze wówczas na świecie.

t. j. wyjednał u Rzymu taki przywilej, że proboszcz gieranoński mógł, podobnie jak biskup, pontyfikalnie celebrować. Pierwszym takim proboszczem i infułatem gieranońskim był w 1540 r. ks. Stefan hrabia Talbrzykowski, scholastyk, prałat wileński. [1]).

Po Gasztoldach wreszcie został w Gieranonach, dźwignięty tam przez nich zamek, którego fundamenty do dziś dnia przetrwały. W końcu XVII wieku (1687) był już ów zamek do mieszkania niezdatnym; »bardzo nadrujnowany — czytamy w ówczesnym inwentarzu — bez pokrycia, sklepy pozapadały, piwnice też; dookoła zamku wał ziemi i mur z kamieni i cegły, ale tego muru część od strony miasta wybrana«. W 1768 r. były to już zupełne zwaliska. Ruiny dawnego zamku Gasztoldów, dochodziły — według relacji Balińskiego — około 1812 r. jeszcze do wysokości pierwszego piętra. W owym czasie rozebrano je niemal doszczętnie na materyał do różnych budowli w sąsiednich Lipniszkach. Budowa jego była czworoboczna z okrągłemi po rogach basztami; wewnątrz obwodu tych murów mieściły się drewniane zabudowania, które czas rychło sprzątnął. [2])

Wspomnijmy na ostatek, że ród Gasztoldów przeżyła sława ich doskonałego — miodu. Sycono go też i w Gieranonach. W XVII wieku słynął na Litwę całą miód Gasztoldów, zwany też pospolicie żółtą juchą.

Z liczby pierwszych starostów gieranońskich, dzierżawców pogasztoldowej królewszczyzny, znamy zaledwie kilku — a dodać należy, że Lipniszki stanowiły z Gieranonami jedną całość. Starostą gieranońskim, bodaj pierwszym, był w 1545 r. Paweł Szymkowicz Giedrojć. W rok potem Krzysztof Komorowski. [3]) Kojałowicz [4]) tytułuje starostą gieranońskim Hieronima Piaseckiego, nie dopełniając wiadomości żadną datą. W 1588 r. zeszedł ze świata Jakób Piasecki, starosta gieranoński, mąż Wasilisy Sapieżanki. W 1633 otrzymał starostwo gieranońskie podkanclerzy Paweł Sapieha, a po nim 1643 Mikołaj Kiszka, podskarbi

[1]) Przyałgowski. *Żywoty biskupów wileńskich*. I. 157.
[2]) M. Baliński. *l. c.* I. 5.
[3]) Boniecki. *Poczet rodów*.
[4]) *Compendium*. Wyd. 1897.

litewski, dziedzic Iwia.[1]) W kilka lat potem przypadło ono w udziale kanclerzowi Albrychtowi Radziwiłłowi, po którego bezpotomnej śmierci, w 1656 r. nastąpionej, objęła starostwo gieranońskie druga jego żona Krystyna z Lubomirskich [2]).

Niezmiernej wagi dla przyszłych losów Gieranon, było konferowanie gieranońskiego starostwa, łącznie z Lipniszkami, w 1666 r. Michałowi Kazimierzowi Pacowi podówczas pierwszemu



Lipniszki. — Dwór.

na Litwie senatorowi i dygnitarzowi, hetmanowi wielkiej buławy i kasztelanowi wileńskiemu.

Na sejmie 1670 r. hetman Michał Pac, za zgodą królewską, nadane sobie dożywotne dzierżawy Gieranon, Lipniszek, oraz ich attynencyj zapisał na utrzymywanie artyleryi litewskiej,

[1]) »Sapiehowie«.
[2]) Porów. »Pacowie«. 128. Czasu jej dzierżenia proboszczem gieranońskim był w 1662 r. Kazimierz Pac, późniejszy biskup żmudzki.

cekhauzu wileńskiego i fortyfikacyj tego miasta. Majątki te, miały stanowić nadal własność artyleryi litewskiej, miały po zgonie Paca zostawać w zawiadywaniu generała artyleryi litewskiej, który rachunki miał zdawać deputatom do tego przez sejm wyznaczonym [1]).

Okrom Gieranon i Lipniszek darował Pac jednocześnie artylerji litewskiej własne dziedziczne folwarki swoje: Nosewicze, Remizów, Wierszupie pod Wilnem, oraz trzydzieści dworów i dworków na Antokolu. Wszystkie te posiadłości dawały ogółem rocznej intraty 120.000 złp.

Generał artylerji, po odtrąceniu swojej pensji, wynoszącej 40.000 złp., obowiązany był używać reszty intrat z tych artyleryjskich majątków na zaopatrywanie artylerji. Z czasem atoli — pisze Kalinka — przy powszechnym niedozorze, weszło w zwyczaj, że *cały* dochód zostawał przy generale artylerji a artylerja nie otrzymywała nic. Ten to zwyczaj, a raczej nadużycie, potwierdził sejm 1775 r., przyznając ówczesnemu generałowi artylerji litewskiej Sapiezie używanie tych dóbr *sine calculo* [2]) »Ponieważ — czytamy w konstytucji sejmowej — dobra Lipniszki i inne *cum attinentiis* artyleryczne urodzonemu Kazimierzowi księciu Sapiezie generałowi W. X. Lit., *zamiast pensji jego, qua* generałowi artylerji należącej, z zupełnym onych bez wszelkiej na potem czynienia kalkulacyi są oddane... etc.» [3]) Takim sposobem dwudziestoletniemu generałowi Sapiezie sejm podniósł jednym zamachem pensję z 40.000 złp. do 120.000 złp., pensję, którą bez żadnej pracy pobierał!

Do końca istnienia Rzeczypospolitej samowładnie Gieranonami i Lipniszkami rządzili generałowie artyleryi litewskiej,

[1]) »Pacowie«. 128. 131. *Vol. leg.* V. *fol.* 87 (str. 47) i *fol.* 149. »... lubo — zaznaczają konstytucye — sumą kilkunastu tysięcy na kupienie dóbr pomienionych wyliczoną, łacno *ex consensu publico*, sobie i sukcesorom swoim mógł te dobra otrzymać«. Dobra artyleryjskie nie opłacały żadnych podatków, natomiast szła na kościół gieranoński z Gieranon i Lipniszek annuata 700 złp. oraz do Franciszkanów wileńskich szły rocznie niemałe prowjanty.

[2]) *Sejm czteroletni.* Wyd. czwarte. I. 185.

[3]) *Vol. leg.* VIII. f. 708.

troszcząc się jedynie o możliwie najdokładniejsze wyzyskiwanie tych majętności. Macosze to były rządy.

W 1687 odrabiały w Gieranonach pańszczyznę wsie: Międzysargi, Krakuny, Kozary, Kuźmicze, Melechy, Michały, Rowbowicze, Jodańce, Tryszki i Dojnowa. Niektóre z nich z biegiem czasu poznikały z widowni, inne nazwę zmieniły. Lipniszki błyszczały okazałym dworem, nad rzeką Opitą leżącym [1]).



Lipniszki. — Dwór.

W sto lat potem, w 1765 r. miasteczko Gieranony miało pod sobą dwanaście włók, placów $42^1/_2$. We dworze stała prochownia a w niej sześć stęp do tłuczenia prochu [2]). Rezydencja »na przyjazd pański« nie mieściła się już w zamku, bo mury gasztoldowe leżały w ruinie, jeno w niedużym stojącym opodal budynku o ośmiu pokojach. Do wyliczonych powyżej wsi przy-

[1]) Arch. centr. wil. Ks. 1489.

[2]) Arch. centr. wil. Ks. 3753.

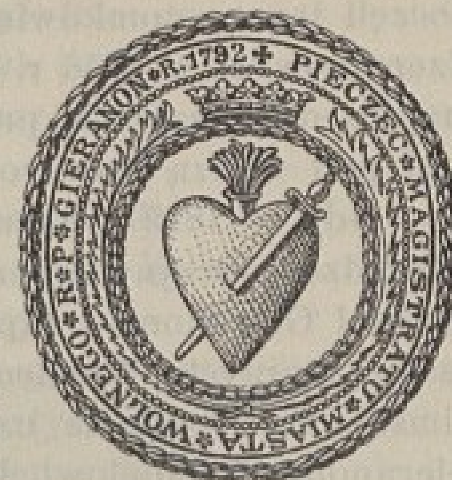
były: Juducie i Slozki. Rocznej intraty dawały same Gieranony 5.286 złp. 15 gr. [1])

W Lipniszkach o tymże czasie (1768 r.) czekał na przyjazdy pańskie dom z drzewa brusowego o dziesięciu pokojach. Wsie rozmnożyły się. Właściwi chłopi siedzieli w Żupranach *vel* Zaruczu, w Rusakach, Szyłuciach, Sudrogach, Sieńkowcach, Ogrodnikach, Ściganach, Dereszach, Kowalach, w Pokoziu t. z. Chrześcijańskiem, w Niekraszach, Wirganach, Czobryniu, Kładnikach, Nackiewiczach, Kamieńczanach i Ścierkowie. Bojarowie zaś mieszkali w Korewiczach, Sontakach, Białuńdziach, Jodkowiczach, Dziszewiczach, w Koniuchach i w Andruszkach. Ziemianie (pancerni) siedziby mieli swoje w Pokoziu Tatarskiem w Zabłociu i w Stedzkach. Grunta miasteczkowe miały obszaru $35^{1}/_{2}$ włók, dających rocznego czynszu 1.732 złp. Mieszczanie okrom opłaty czynszowej obowiązani byli dawać dwa razy do roku podwody do Wilna, odbywać posyłki konno o mil cztery, piechotą o mil dwie, obowiązani byli dwa razy do roku po pięć dni tłoki odbywać, jeździć dwa razy do puszczy po drzewo budulcowe, sypać i poprawiać groble. Bojarowie mieli po dwanaście dni w roku kośby i grabienia, wywozili »gnoje« z karczem swojemi podwodami na grunta dworskie, dostawiali do dworu drzewo budulcowo, odbywali drogi dwie do Wilna. Każdy bojar korzystał z jednej włoki gruntu. Ziemianie, t. zw. pancerni, do żadnej innej powinności nie byli obligowani, prócz do bronienia granic skarbowych w każdym czasie, na którą potrzebę powinni byli zawsze mieć mundur, konia, kulbakę, pistolety, karabin i szablę. Ziemianie, t. zw. putni, odbywali jaknajdalsze drogi, oraz kolejne dyżury czasu pobytu we dworze pana lub komisarzów, obowiązani byli ścigać dezertujących żołnierzy artylerzystów, pełny mieć własny moderunek, t. j. konia, kulbakę, pistolety, karabin i szablę, stać w lecie nad robotnikami, jeździć na egzekucję podatków skarbowych, brakującą słomę na pokrywanie karczem dawać. Starostwo przynosiło rocznej intraty ogółem 19.456 złp. $11^{1}/_{2}$ gr. [2])

[1]) Arch. centr. wil. Ks. 3755.

[2]) Arch. centr. wil. Ks. 3755, f. 1—55.

W 1792 r. nadał król Stanisław August Lipniszkom przywilej *renovationis*, w którym potwierdził nadane miasteczku przez króla Władysława IV prawo magdeburskie, zezwolił na wzniesienie ratusza, kram i cegielni. Miasteczko wyjęte zostało z pod juryzdykcyj grodzkich, ziemskich i duchownych i otrzymało herb — Pogonię w czerwonem polu. [1])



Około 1730 r. istniała w Gieranonach rezydencja pijarska, przy której księża Pijarowie szkoły otworzyli. Że zaś to uczynili bez zezwolenia Rzeczypospolitej, przeto księża Jezuici kollegium wileńskiego zapozwali ich w 1738 r. przed sądy krajowe, aby złożyli prawa im służące do otworzenia tych szkół z ubliżeniem praw i swobód zastrzeżonych akademji wileńskiej konstytucjami i przywilejami królów polskich. Z instancji Jezuitów — emulujących, jak wiadomo, z Pijarami — szkołę pijarską zamknięto w Gieranonach około 1740 r. Za czasów Komisji edukacyjnej nie było w Gieranonach żadnej wyższej szkoły [2]).

Po upadku Rzeczypospolitej, kanclerz państwa Rossyjskiego Aleksander ks. Bezborodko otrzymał około 1796 r. w darze od cesarzowej Katarzyny »za zasługi oddane ojczyźnie« Gieranony i Lipniszki. Cesarzowa Katarzyna, a następnie cesarz Paweł tak hojnie wynagrodzili kanclerza rozległemi dobrami, że gdy umarł w 1799 r. okazało się, iż w posiadłościach jego znajduje się 11.000 dusz. Spadek po kanclerzu objął brat Eljasz hr. Bezborodko — a w liczbie sukcesyjnych majętności Gieranony i Lipniszki. Ród Bezborodków pochodzenia polskiego. Pra-pradziad kanclerza zwał się Damjan Książycki, przystał do wojsk kozackich czasu wojen ukraińskich Rzeczypospolitej, w potyczce

[1]) Przywilej ów *in extenso* w tomie XIII aktów wydawanych przez wileńską komisję archeograficzną. (Акты издав. Вилен. археогр. Ком., Вильна 1886. XIII. 258—261.

[2]) J. Łukaszewicz. *Zakłady naukowe w Koronie i W. Ks. Lit.* Poznań 1851. II. 199.

z Polakami stracił podbródek i małorosyjskim obyczajem otrzymał zaszczytne przezwisko »Bezborodko«. Tak też i zwać się poczęli jego potomkowie. Eljasz hr. Bezborodko urodził się pod Czernihowem w 1756 r. i służył wojskowo. W randze generała majora odznaczył się przy szturmie na Izmaiłę a w 1794 r. walczył pod wodzą Suworowa na okopach Warszawy [1]).

Gdy w 1812 r. zaczęły rozchodzić się wieści po kraju o wypowiedzeniu wojny przez cesarza Napoleona, hrabia Bezborodko przedał Gieranony i Lipniszki 18 kwietnia 1812 r. za 534.000 rs. assygnacyjnych Wojciechowi Pusłowskiemu, marszałkowi słonimskiemu. Synowie nabywcy tych majętności przedali w 1849 Gieranony Samuelowi Łaniewskiemu Wołkowi, a Lipniszki — Wolskim.

Samuel Wołk darował nowonabyte Gieranony córce swojej Weronice, żonie Oskara Korwin Milewskiego i w chwili obecnej dziedziczy na starodawnych Murowanych Gieranonach syn Oskara Korwin Milewskiego i Weroniki Wołkówny — Ignacy hr. Korwin Milewski. Lipniszki do dziś dnia w posiadaniu Wolskich.

Kolejno przeto w ciągu wieków rządzili w Gieranonach:

Do 1430 książe litewski Zygmunt syn Kiejstuta.
1430 — 1542 Gasztoldowie.
1542 — 1545 król Zygmunt August.
1545 Paweł Szymkowicz Giedrojć.
1546 Krzysztof Komorowski.
1588 Jakób Piasecki.
1633 — 1643 podkanclerzy Paweł Sapieha.
1644 podskarbi lit. Mikołaj Kiszka.
1650 — 1656 kanclerz Albrycht ks. Radziwiłł.
1656 — 1666 Krystyna z Lubomirskich Radziwiłłowa.
1666 — 1670 hetman wielki lit. Michał Kazimierz Pac.
1670 — 1673 M. A. Kryszpin-Kirszensztein, generał artyleryi lit.
1673 — 1683 Maciej Korwin Gosiewski, gener. artyl. lit.

[1]) Гр. Кушелевъ-Безбородко. Лицей князя Безбородко. С.-Петербургъ. 1859. 25—46.

1684 — 1686 Leon Sapieha, gener. artyl. lit.
1687 — 1698 Mateusz Römer, gener. artyl. lit.
1698 — 1700 Michał Sapieha, gener. artyl. lit.
1701 — 1706 Józef Mniszech, gener. artyl. lit.
1706 — 1707 Kaź. Bończa-Siennicki, gener. artyl. lit.
1710 Fab. Kaź. Borch, gener. artyl. lit.
1710 — 1725 Bogusław Dönhoff, gener. artyl. lit.
1725 — 1738 Kaź. Leon Sapieha, gener. artyl. lit.
1738 — 1746 Jerzy Flemming, gener. artyl. lit.
1746 — 1759 Antoni Dowojna Sołłohub, gener. artyl. lit.
1759 — 1768 Eustachy Potocki, gener. artyl. lit.
1768 — 1773 Fr. Ksawery Branicki, gener. artyl. lit. [1])
1773 — 1793 Kaź. Nestor Sapieha, gener. artyl. lit.
1793 — 1795 Franciszek Sapieha, gener. artyl. lit. [1])
1796 — 1799 kanclerz Aleks. ks. Bezborodko.
1799 — 1812 Eljasz hr. Bezborodko.
1812 — 1849 Pusłowscy.
1849 Samuel Łaniewski Wołk.
1850 Oskar Korwin Milewski.
1898 Ignacy hr. Korwin Milewski.

Dzisiejszy Gieranon właściciel, Ignacy hr. Korwin-Milewski, rozporządzający zarówno niepowszednią zamożnością jak niepowszedniem zamiłowaniem do sztuk pięknych, oraz znawstwem onych, zasłużył rzetelnie na zaszczytną — a tak u nas rzadką — nazwę mecenasa malarstwa polskiego. Hr. Milewski, z magnacką iście hojnością, poświęcił znaczne sumy, oraz długich zabiegów niemało na zgromadzenie — jedynej w swoim rodzaju, największej z prywatnych, galeryi obrazów malarzów polskich. Początkowo obrazy te, przybywając kolejno w ciągu lat, zdobiły pałac hrabiego w Wilnie; potem przewiezione zostały do Lwowa, zkąd właściciel znaczną ich część sprowadził do Wiednia i w tamtejszym Künstlerhauzie, w grudniu 1895, utworzył z nich niezmiernie ciekawą, cenną i imponującą zagranicy wystawę spe-

[1]) Arch. centr. Ks. 3708. *fol.* 24.
[2]) J. Wolff. *Senatorowie i dygnitarze.* Kraków 1885. 215—217.

cjalną dzieł naszych najwybitniejszych artystów. W chwili obecnej, obrazy te są w drodze do Gieranon; niektóre z nich już się tam znajdują. Podobno dziedzic pogasztoldowej majętności, zamierza zbudować w Gieranonach odpowiedni dla galerji swojej przybytek i tam ją na stałe ulokować. Zbiór obrazów hr. Milewskiego odznacza się przedewszystkiem tem, że przeciętnych, miernych obrazów w nim niema; są to same dobre, bądź doskonałe rzeczy. Dość przypomnieć, że galerję zdobi słynny portret własny Matejki, należący do najświetniejszych dzieł mistrza. Portret ów należy do kolekcji własnych portretów, zamawianych u artystów naszych przez hrabiego; w kolekcji tej znajdujemy portrety własne Kaz. Pochwalskiego, Al. Gierymskiego, Ant. Piotrowskiego, Jacka Malczewskiego, L. de Laveaux, M. Reyznera, Tad. Ajdukiewicza, W. Wodzinowskiego i innych. Z obrazów zaś prym trzymają: »Stańczyk« Matejki, »Żydzi modlący się nad Wisłą« (Trąbki) Al. Gierymskiego, »Jarmark na konie« Chełmońskiego, »Anioł Pański« i »Opera Paryska w wieczornem oświetleniu« Al. Gierymskiego, »Odpoczynek żniwiarzy« W. Wodzinowskiego, »Przeszłość grzesznika« Fr. Żmurki, »Hamlet« Wł. Czachórskiego, »Próbowanie rysaka« J. Chełmońskiego, »Procesja Bożego Ciała« W. Pruszkowskiego, »Pogrzeb wieśniaczy« St. Witkiewicza. Gdziebądź galerja ta ostateczne znajdzie pomieszczenie, będzie ona zawsze i wszędzie zjawiskiem niepowszedniem, cennem źródłem dla studjów nad malarstwem tegoczesnem naszem, chlubnym wreszcie dowodem zapobiegliwości, hojności i znawstwa oszmiańskiego obywatela. Obyż przykład taki ofiarności oraz zamiłowania do tego, co duch nasz na szczytach swych wydaje, pobudką był dla innych naszych »panów« do poświęcenia nieco



Ign. hr. Korwin Milewski.

choćby czasu i grosza na poparcie dzieł swojskiej pracy, swojskiej twórczości, swojskiego artyzmu. Hr. Milewski łożył tysiące na zadowolenie szlachetnego upodobania i szlachetnej ambicyi; nie wymagajmy takiej ofiary od mało mniej, lub bardziej zamożnych niż on, rodaków. Niechby poświęcili na cele doniosłości i użyteczności publicznej chociażby tylko pewien procent od sum pochłanianych przez własne konie wyścigowe, grubą grę w karty po klubach, bezcelowe rozjazdy zagranicą, huczne festyny i wystawne »dla honoru domu« przyjęcia... Niestety, niewiele takich rodzi się u nas pod jedwabnemi kotarami, a na czem polega istotny honor domu i godne poszanowania szlachectwo, mniej znacznie wie u nas ludzi, niż na czem polega nieskazitelny szyk paryski. Przeto też, gdy w danym obrębie naszego społeczeństwa, oto np. wśród obywatelstwa jednego oszmiańskiego powiatu, pojawią się chociażby dwie tylko osobistości takie jak ś. p. Albert Umiastowski z Klewicy, gorący miłośnik i zbieracz pamiątek swojskich, oraz hr. Milewski z Gieranon, mecenas malarstwa polskiego, prostym jest naszym obowiązkiem utrwalić, wedle możności, pamięć ich zacnych usiłowań, oraz upodobań, co zaszczyt trwały i rzetelny przynoszą.

Dookoła Gieranon folwarki pomniejsze: **Wołodźkowszczyzna**, należąca 1558 r. do Wołodźków oraz **Trypla**, siedziba przez trzy wieki Jankowskich — obie około 1880 r. przeszły w posiadanie Tatara z Iwia, Aleksandrowicza. W pobliżu Subotnik, prawie nad Gawią — **Łyntupka**, dziś własność Wincentego Gana; niżej u samej rzeki — **Pogawie**, w chwili obecnej własność Piotra Tabeńskiego, a u traktu z Lipniszek do Gieranon **Zakrzewszczyzna** Edwarda Wołka. Pod samemi Gieranonami **Zaharankowszczyzna** własność Julji Zygmuntowej Jankowskiej.

Zaznaczmy na tem miejscu, że w 1590 r. drobna szlachta (ziemianie), siedząca na własnych ziemiach folwarkowych nad brzegami rzek Opity, Dudy i Gawii, a pociągana do poddańczych powinności przez dwór w Gieranonach, podała do króla Zygmunta III zbiorowy protest oraz prośbę o przyłączenie jej pod

chorągiew szlachecką powiatu oszmiańskiego. Tymi ziemianami byli: Mikołaj *Merło*[1]), Grzegorz *Soroka*, *Turczynowiczowie*, Maciej i Grzegorz *Masłowie*, Jan *Kamieński*, Mikołaj *Możejko*, Mikołaj *Zakrzewski*, Andrzej *Czechowicz*, Paweł *Borkowski*, Wojciech i Mikołaj *Janowicze*, Wawrzyniec *Niemcewicz*, Szczęsny *Jatowtowicz*, Bohdan *Czyż*, Sebastjan *Dorniak*, Mikołaj *Zahoranek* i Stanisław *Szymak*. Król przychylił się chętnie do słusznej ich prośby i wydał reskrypt oznajmujący wszem wobec, jako ziemian owych: »s prisudu i posłuszeństwu zamku Gieranonskoho tym Naszym listom wyjmujem, wyzwalajem i priworoczajem ich pod prisud, sprawu i władzu sudow ziemskich to jest wradu ziemskomu, grodzkomu, podkomorskomu i chorugow powietu Oszmenskoho«. I przeto mają oni: »służbu ziemskuju wojennuju Nam gospodaru i potomkom Naszym pod chorugowju oszmenskoju służyti i wszelakich wolnostiej, swobod, praw, jako innaja starożytnaja szlachta Wielikoho Kniaztwa Litowskoho s tymi imieniami swoimi używati wiecznymi i nieporusznymi czasy«.[2])

Dziewieniszki, po śmierci ostatniego z Gasztoldów utworzyły starostwo.

Starostami dziewieniskimi byli:

W 1659 Jan Kiersnowski, sędzia ziemski nowogródzki[3]).

W 1692 Jerzy Wawrzyniec z Tenczyna Żemła, podkomorzy oszmiański.

W 1705 Jan Iwanowski, ożeniony z Barbarą Oborską, wojewodziną podlaską.

W 1721 Marcjan z Tenczyna Żemła, podkomorzy oszmiański, dziedzic Żemłosławia. Cedował starostwo, za konsensem królewskim, w 1727 Tomaszowi Michałowi Lachowickiemu Czechowiczowi, pisarzowi ziemskiemu oszmiańskiemu.

---

[1]) W posiadaniu Merłów są do dziś dnia i od bardzo dawna **Merliszki**, folwark nieduży u granicy powiatu w sąsiedztwie Równego Pola tuż przy trakcie z Wilna do Oszmiany. Właścicielem Merliszek jest dziś Juljan Merło.

[2]) Акты Вилен. археог. ком. XIII. 60—63.

[3]) *Vol. leg. IV.* f. 665.

W 1736 przechodzą Dziewieniszki *jure communicativo* w posiadanie żony Tomasza Czechowicza, Barbary z Sulistrowskich.

W 1743 starostą dziewieniskim jest Józef Krzysztof Wojna, oboźny województwa połockiego.

W 1746 powtórnie są Dziewieniszki w posiadaniu Czechowiczów, którzy je w 1752 cedują Krzysztofowi Tadeuszowi Szyttowi, staroście witagolskiemu.

W 1762 starostą dziewieniskim jest Tomasz Lachowicki Czechowicz, skarbnik i podstarości oszmiański[1]).

W 1773 przechodzą Dziewieniszki od Jerzego i Joanny z Obryckich Jodków do syna ich Feliksa[2]). W 1783 są w posesji Jodki marszałka lidzkiego.

Ostatnim starostą dziewieniskim był pod koniec XVIII-go wieku Ignacy z Kozielska Puzyna[3]).

---

[1]) Акты Виленск. археогр. ком. XIII, 26.

[2]) Arch. centr. wil, Ks. 3708, *fol.* 55.

[3]) Przełożenie sprawy Niemirowej z Naramowskimi. Druk. w Wornianach.



Ziemska fortuna Umiastowskich.

Umiastowscy. — Tomasz Umiastowski. — Albert Umiastowski. — Berdowszczyzna. — Kwiatkowce. — Subotniki. — Abramowiczowie. — Mikołaj na Wornianach Abramowicz i udział jego w t. zw. sprawie trubeckiej. — Ruchomość pisarzowej polnej Radzimińskiej-Frąckiewiczowej. — Choroba i śmierć Jmp. Śliźnia. — Jak u nas listy w połowie ubiegłego wieku pisano. — Staro-ścina Starodubowska. — Rezydencja jej Worniańska. — Subotniki przechodzą od Radziwiłłów do Umiastowskich. — Klewica. — Żemłosław. — Starodawne Kondraciszki. — Wiadomość o rodzinie Żemłłów. — »Imienie Żemłłowskoje«. — Jerzy Wawrzyniec z Tęczyna Żemłła. — Jego testament 1700 r. — Żemłosław w ręku Szczyttów. — Dzisiejsza rezydencja dziedzica Żemłosławia. — Konwaliszki.

Szeroką podkową ponad starożytnemi Gieranonami Gasztoldów leżą ziemskie posiadłości Umiastowskich.

Przodkowie tej rodziny pieczętujący się Rochem *3tio* pojawili się w Oszmiańszczyźnie dopiero w połowie minionego wieku, rodowód atoli Umiastowskich sięga daleko w ubiegłe czasy. Jeden z heraldyków [1]) wyprowadza ów ród od Pierzchałów, w których też chcą widzieć i Przezdzieccy protoplastów swoich. Wojciech Pierzchała — pisze — od dziedzicznej posiadłości swojej Umiastowa pod Warszawą sytuowanej, przybrał nazwisko: Umiastowski; cytują podobno tego Wojciecha Akta Warszawskie między 1430 a 1450 rokiem.



Jeden z potomków owego Wojciecha *Jan*, zmarły w 1609 r. był protoplastą linji Umiastowskich litewskiej. Zarządzał on do-

[1]) Ad. Am. Kosiński. »Przewodnik Heraldyczny« Warszawa 1881 r. III. Str. 525—544.

brami stołowemi królewskiemi na Litwie i urząd miał intendenta komory w Sabarowie (nad Bohem). Nabył znaczne dobra zarówno na Litwie jak w Inflantach, a między niemi Szlukkum z rezydencją Nandelstaedt [1]). Jął tedy przeto nazywać siebie Nandelstaedt-Umiastowskim.

Syn wspomnianego: *Jan Kazimierz* Umiastowski był sekretarzem królewskim, sędzią ziemskim, pisarzem ziemskim i podkomorzym brzeskim, wreszcie regentem kancelaryi W. Ks. Lit. Na sejmie 1655 r. był marszałkiem koła poselskiego a elekcję Jana Kazimierza podpisał jako deputat *ad pacta conventa* [2]). Córka jego Anna poślubiła Florjana Sapiehę z linji Czerejskiej, starostę zdzitowieckiego, dziedzica Pōniemunia w Grodzieńskiem. Sapieha umarł w 1637 bezpotomny. Wdowa jego, otrzymawszy od szwagra Pawła Sapiehy 30,000 złp. zrzekła się spadku po mężu [3]).

Wnuk Jana Kazimierza, *Ernest Wilhelm* Nandelstaedt-Umiastowski ożeniony z Marją z Bicewiczów, osiedlił się w Szakarniach w Upitskiem, w majętności nabytej od Antoszewskiego w 1684 r. Zaś syn jego *Hieronim Tadeusz* major artylerji litewskiej, cześnik wołyński, nabył w 1760 od Stefana Kuncewicza nieduźą majętność Opitę-Talkowszczyznę leżącą w powiecie oszmiańskim, między Gieranonami a Lipniszkami — i gniazdo Umiastowskich w Oszmiańszczyźnie ufundował.

Hieronim Tadeusz ożeniony z Marjanną z Bagińskich miał synów czterech: *Jana*, który po ojcu wziął Talkowszczyznę oraz Zakrzewszczyznę w Oszmiańskiem, *Marcina* regenta grodzkiego

[1]) Pod Rewlem lub też w Marjenburskim powiecie, dziś Ryskiej gub. Miejscowości tej nie zna Słownik Geograficzny. Miał podobno ową majętność »Szlukkum« otrzymać w 1591 r. niejaki Bey w rekompensę za dobra do biskupstwa wendeńskiego przyłączone. Od niego to nabył Szlukkum Umiastowski. Gdy Inflanty przeszły pod panowanie szwedzkie, otrzymał od królowej Krystyny na Szlukkum w 1648 r. przywilej possesyjny Jan Kazimierz Umiastowski podkomorzy brzeski. Odziedziczył Szlukkum pra-prawnuk Jana Umiastowskiego, Jan Korneljusz, umarł bez męzkiego potomka i przez córki weszło Szlukkum w obce domy.

[2]) Vol. leg. V. f. 200 i 513.

[3]) »Sapiehowie« II. 76.

upitskiego, komisarza porządkowego powiatu lidzkiego *Tomasza* i *Jakóba*.

Zamożności i znaczeniu Umiastowskich w Oszmiańskiem dał początek i one na czas długi ugruntował Tomasz Umiastowski, regent ziemski lidzki, następnie oszmiański, poczem re-



Tomasz Umiastowski.

gent Trybunału Głównego wileńskiego, od 1792 sędzia ziemski oszmiański, ostatecznie zaś prezes Sądów Głównych prowincyj litewskich. Pracowity i niezmiernie zdolny, rozpoczął zawód swój w palestrze a rychło tak znakomitą w sprawach sądowych nabył biegłość, że dzieło jego p. t.: »Proces litewski« służyło przez czas długi palestrze za kodeks niezachwianych prawideł. Pierwszy przeblask przyszłej fortuny spłynął na Umiastowskiego z pro-

tekcji, zasłużenie mu sprzyjającego pisarza litewskiego Sulistrowskiego. Ten wyjednał mu u Kazimierza Sapiehy generała artylerji litewskiej, dzierżawę Lipniszek i Gieranon, dzierżawę na najdogodniejszych warunkach. Umiastowski jakby to kto inny uczynił, nie ograniczył się na wyciąganiu z intratnej dzierżawy łatwych beneficjów, wziął się szczerze i z zamiłowaniem do gospodarki na względnie obszernym warsztacie i rychło zasłynął jako wzorowy i postępowy gospodarz. Pracowitość, oszczędność i wrodzone do prowadzenia interesów uzdolnienie łączyły się ze sobą harmonijnie w tym człowieku. Skoro zaś wzmógł się nieco na dobrobycie, kupił Berdowszczyznę (1784 r.).

W lat kilka potem spadła na kraj burza: rewolucja Kościuszkowska. Umiastowski czynny w niej wziął udział, należał nawet przez czas pewien do Rady zarządzającej i po zdobyciu Wilna emigrować z kraju był zmuszony. Wtedy to, salwując posiadłość swoją ziemską, wydał kondyktowe prawo na Berdowszczyznę bratu Jakóbowi a za powrotem do kraju prawa tego nie cofnął. Odtąd na zdrowiu wątły, ale wciąż nieustannie czynny i pracowity, postanowił Tomasz Umiastowski żyć i pracować wyłącznie dla dobra rodziny swojej. Nie ożenił się sam a natomiast Puzyniankę wyswatał bratu Jakóbowi i jął na brata i bratowę wszystkie swoje zlewać względy. W 1796 Tomasz Umiastowski nabył dla braci swoich Jakóba i Marcina Klewicę. Marcin Umiastowski część swoją natychmiast Jakóbowi ustąpił, nie zamierzając nigdy gospodarzyć; osiadł w Berdowszczyznie i tam życie zakończył. W ślad za tem, zawsze z myślą o rodzinie swojej, nabył Tomasz Umiastowski od Czechowicza Orłowciszki, od Dybowskich majątek pojezuicki Giełosze, radziwiłłowski majątek Subotniki, wreszcie od Kieniewicza Żemłosław (1807).

Była to już pańska ziemska fortuna, którą Tomasz Umiastowski z długów skrupulatnie pooczyszczał. Brat Jakób atoli z niej już uciechy mieć nie miał. Umarł, zostawując bratu Tomaszowi zarząd fortuny, która mu z rąk tegoż brata przyszła. Liczono, iż pod koniec życia miał z niej pan marszałek oszmiański od 10 do 15,000 czerw. zł. rocznego dochodu.

Gdy zaś w 1822 zeszedł ze świata i Tomasz Umiastowski,

wszystkie te majątki i folwarki: Żemłosław, Subotniki, Kwiatkowce, Berdowszczyzna, Klewica z folwarkami, Tomaszpol, Krukany *vel* Antonowo, Zalesie, Tułanki, Giełoże, Giedunie, Orłowciszki, Luszniew, Korewicze, Nackiewicze i t. d. przeszły sukcesją na synów Jakóba: Antoniego, Ludwika i Kazimierza. Synowie Jana (dziedzica Talkowszczyzny, brata Jakóba): Hieronim Hilary i Jakób, odziedziczyli po stryju Tomaszu 300,000 złp.

Taki był początek ziemskiej fortuny Umiastowskich w oszmiańskim powiecie [1]).

Na fundamencie tej fortuny wzrósł nietylko dobrobyt Jakóba Umiastowskiego ale i urosło znaczenie jego w powiecie. Dwudziestotrzyletni komornik graniczny lidzki (1780) dźwiga się szybko na szczeble urzędów; jest sędzią grodzkim oszmiańskim, od 1792 sędzią ziemskim oszmiańskim a w 1809 powołany zostaje przez szlachtę oszmiańską na najwyższy urząd marszałka. Ożeniony był z Anną Puzynianką. Zostawił po sobie trzech synów i córkę Teklę, poślubioną Marcinowi Ważyńskiemu [2]).

Z synów Jakóba Umiastowskiego *Ludwik* umarł bezżenny w 1828, zaś *Antoni* i *Kazimierz* rozbili ród Umiastowskich na dwie linje. Antoni prezes sądów granicznych oszmiańskich, zmarły w 1852, ożeniony z Połubińską, osiadł w Kwiatkowcach liczących 606 dusz płci męskiej; Kazimierz ożeniony z Józefą Rajecką, marszałek szlachty oszmiańskiej, zmarły w 1863 rezydencją miał w Żemłosławiu, mającym w obrębie swoim 1125 dusz męskich.

Syn Antoniego Umiastowskiego *Emil,* mąż niepowszedniej prawości i cnót obywatelskich, był z rodu Umiastowskich trzecim z kolei marszałkiem szlachty oszmiańskiej; za żonę miał Stanisławę Świątecką. Rodzona jego siostra Melanja, wniosła wianem Ksaweremu Dowgialle Berdowszczyznę, która następnie napowrót przeszła w posiadanie Emila Umiastowskiego.

W chwili obecnej syn Emila Umiastowskiego, *Bronisław,* ożeniony z Heleną Salmonowiczówną, jest właścicielem Berdowszczyzny, zaś brat jego rodzony *Marjan* ożeniony z Marją Narzymską, ma w posiadaniu swojem Kwiatkowce i Subotniki. Siostra ich rodzona Melanja poślubiła Leona Szostakowskiego.

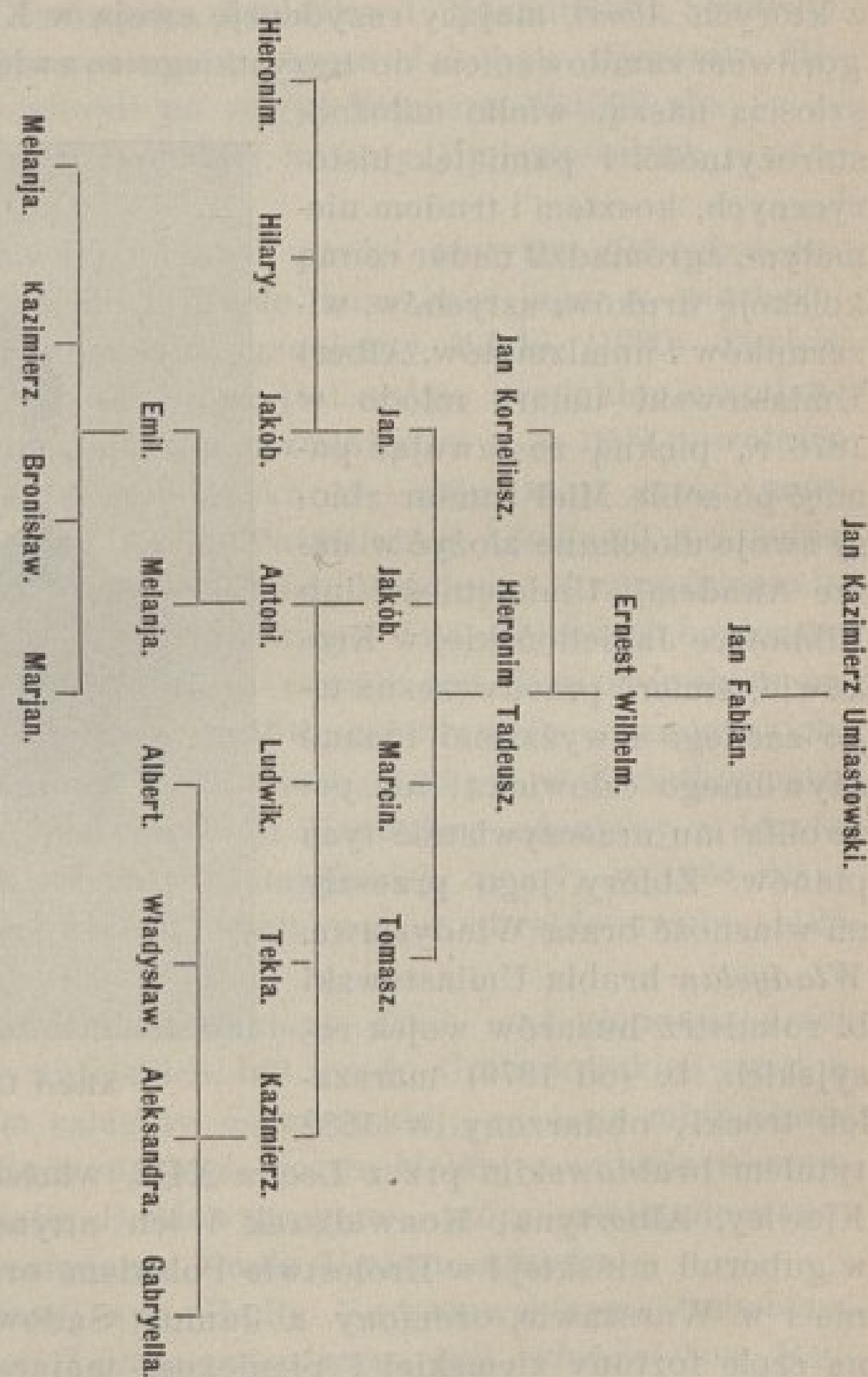
[1]) Dokumenta rodzinne w posiadaniu p. Bronisława Umiastowskiego w Berdowszczyznie. I. Karczewskiego »Pamiętnik«.

[2]) Porów. »Pow. Oszm.« I. 354.

Kazimierz Umiastowski zostawił po sobie dwóch synów, z których *Albert,* mający rezydencję swoją w Klewicy, wiedziony gorliwem zamiłowaniem do wszystkiego co związek miało z przeszłością naszą, wielki miłośnik starożytności i pamiątek historycznych, kosztem i trudem niemałym, zgromadził nader cenną kolekcję druków, sztychów, wizerunków i numizmatów. Albert Umiastowski umarł młodo w 1876 r., piękną zostawując pamięć po sobie. Miał zamiar zbiory swoje ukochane złożyć w darze Akademji Umiejętności lub Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie; śmierć przedwczesna tego zacnego i wyższemi ideami ożywionego człowieka, nie pozwoliła mu urzeczywistnić tych planów. Zbiory jego przeszły na własność brata Władysława. *Władysław* hrabia Umiastowski b. rotmistrz huzarów wojsk rosyjskich, b. (od 1879) marszałek trocki, obdarzony w 1882 tytułem hrabiowskim przez Leona XIII, właściciel Żemłosławia, Klewicy, Albertyna, Konwaliszek i ich attynencyj, majętności w gubernii mińskiej i w Królestwie Polskiem, oraz domów w Wilnie i w Warszawie, ożeniony z Janiną Sadowską — stoi dziś na czele fortuny ziemskiej i pieniężnej mającej mało równych sobie w kraju. Siostra rodzona Władysława i Alberta Umiastowskich Aleksandra, poślubiła Mikołaja Wolskiego; druga ich siostra Gabrjela — Konstantego Skirmunta.



Albert Umiastowski.



Umiastowscy.

Poszczególne dzieje pojedyńczych posiadłości dziś w posiadaniu Umiastowskich, będących, następujące na widownię oszmiańskiego powiatu rzucają daty, wydarzenia i nazwiska.

Berdowszczyzna dzisiejsza, zwana przez czas niemały Podlipniszkami, jest aglomeratem mniejszych i większych samodzielnych folwarków, które dopiero w końcu ubiegłego wieku zlały



Berdowszczyzna.

się w pokaźniejszą ziemską posiadłość. Folwarki te, noszące najrozmaitsze nazwy, (Opita *vel* Kruzowszczyzna, Suroż *vel* Tryburowszczyzna i t. p.) przez rozmaitych właścicieli przechodziły ręce. Jedne z nich w posiadaniu były Songałłów, którzy w 1521 właścicielami byli samych Podlipniszek, to jest samego fundum dzisiejszej Berdowszczyzny, Białłozorów (1574), Berdowskich (1662), od których nazwę swą dzisiejszą wzięły dawne Podlipniszki, Krzeczów (1700), Gintyłłów (1750) wreszcie Ginettów,

którzy w jedną całość pojedyńcze te posiadłości ziemskie połączyli.

Taką to, z pojedyńczych części spojoną Berdowszczyznę Jan Ginet krajczy i rotmistrz lidzki, wraz z małżonką swoją Petronelą z Bożymowskich przedali w 1784 Tomaszowi Umiastowskiemu. We trzy lata potem tenże Tomasz Umiastowski nabył Białłozorowszczyznę od Katarzyny z Konopelskich Krzywobłockiej łowczynej brzeskiej oraz od małoletniego jej syna Izydora Krzywobłockiego [1]).

Na zachód od Gieranon leżący folwark **Krukany** *vel* Antonowo, za dziedziców miał Oborskich (1594), Sadłuckich, Owieskowiczów, Hurynowiczów, aż wreszcie w 1802 nabyty został od nich przez Jakóba Umiastowskiego.

Folwark **Luszniew,** między Gieranonami a Subotnikami leżący, należał kolejno do Wołejków a następnie przez dwa wieki do Trzeciaków. Na połowie Luszniewa dziedziczył w 1775 Kazimierz Trzeciak generał buławy wielkiej koronnej. W ostatnich latach ubiegłego wieku przedali Trzeciakowie folwark Krzywobłockim a od wspomnianego Izydora Krzywobłockiego i żony jego Zofji z Wiszniewskich, nabył Luszniew w 1811 Tomasz Umiastowski [2]).

Kwiatkowce, mające dziś z folwarkami obszaru do dwóch tysięcy dziesięcin — od wieków wiecznych były attynencją Subotnik i oddzielnie oddawane bywały w zastawę. Tak n. p. w 1689 Stanisław Kazimierz Radziwiłł, ostatni ordynat na Klecku, oddał je w zastaw Hewlowej stolnikowej parnawskiej, Tyzenhauzównie z domu. Przypuszczalnie nabyte zostały przez Umiastowskich wespół z Subotnikami w 1805 r.

Starodawną posiadłością Radziwiłłów były **Subotniki** *vel* **Stare Gieranony.**

W subotnickiem niegdyś archiwum — jak świadczy regestr dokumentów przechowany w Berdowszczyźnie — znajdował się ekstrakt konfirmacyi króla Kazimierza Jagiellończyka zapisu

[1]) Odnośne dokumenta w archiwum w Berdowszczyźnie.
[2]) Archiwum w Berdowszczyźnie.

dożywotniego, danego przez Zofję z Monwidów Mikołajową Radziwiłłową wojewodzinę wileńską na Subotniki (i Żuprany) bratance swojej Elżbiecie Monwidównie, córce Wojciecha Monwida. Zapis ów nosił datę 1492 r. Że zaś Subotniki wyszły z rąk Radziwiłłów dopiero w 1805, przez lat przeto trzysta z okładem ich były własnością.

Po śmierci Mikołaja Czarnego, pierwszego księcia na Ołyce i Nieświeżu przeszły Subotniki (wespół z Lebiedziwem i Łazdunami) na własność Albrychta Radziwiłła pierwszego ordynata na Klecku, nowonawróconego na wiarę katolicką, zwanego Justynjanem litewskim z powodu ustanowienia Trybunału wielkiego litewskiego [1]). Ten upamiętnił dziedzictwo swoje w Subotnikach fundacją tamże kościoła pod wezwaniem św. Jerzego. Właściwie kościół w Subotnikach istniał już przed 1572, jeno że dotknęło go »spustoszenie heretyckie« i pasterza nie miał. Albrycht Radziwiłł *wrócił go* religii rzymsko-katolickiej, w 1573 księdza Wysockiego przy nim osadził i fundację »przez heretyków odjętą« wznowił i pomnożył. Kościół otrzymał dwadzieścia włók ziemi, trzy ogrody, trzy karczmy w miasteczku, dziesiątą kopę wszelkiego zboża ze dworu Subotnickiego, specjalną daninę z każdej ornej włoki subotnickich poddanych, wreszcie wolne mliwo we młynach. »Na sąd Boży pozywam — pisał Radziwiłł — aby żaden tej fundacji mojej nie miał ruszyć bo inaczej gniewu i sądu Bożego, straszliwego i surowego nie ujdzie« [2]).

Około 1774 kościół na nowo stawił z drzewa Jerzy Abramowicz, zastawny posessor Subotnik. We wspomnianym roku znajdował się w kościele subotnickim, w ołtarzu z drzewa rzeźbionym, na biało malowanym, ozdobionym pięciu figurami — obraz Matki Boskiej z Dziecięciem na ręku w sukni srebrnej złoconej, w koronie djamentami, perłami i rubinami sadzonej, obraz niewielki na blasze miedzianej malowany, w ramach sre-

[1]) Produkt ze strony JO. X. Ant. Radziwiłła w sprawie z JW. Michałem Zaleskim i t. d. Druk w Polanach. Porów. »Pow. Oszm.« I. Str. 106 i następne.
[2]) Archiwum w Berdowszczyźnie. Kopja funduszu kościelnego wyjątek z ksiąg konsystorskich wileńskich z 1719 r.

brnych, »cudami słynący«. Na chórze grzmiał »puzytyw szufladowy«, niestety jednak reperacji potrzebujący. Do kościoła należała altarja Dowgiałłowszczyzna za rzeką Łyntupką fundacji Rafała Dowgiałły. W zamian za 80 złp. wypłacanych rocznie ze dworu od 1687 odprawiano w kościele subotnickim w ciągu roku 35 mszy za duszę Izabelli Radziwiłłowej; w zamian za zapis 5,000 złp. Jadwigi Hewlowej, codzień różaniec za jej duszę; za fundatorów co tydzień msza czytana *ad altare B. V. Mariae Miraculosae*. Filję miał kościół w Łazdunach, dokąd pleban subotnicki jeździł co trzecia niedziela [1]).

Przez wiek cały były Subotniki w posiadaniu linji Kleckiej Radziwiłłów. Gdy w 1690 umarł bezdzietny ostatni ordynat klecki Stanisław Kazimierz Radziwił, wszystkie dobra jego przeszły na kanclerza Dominika. Ten zrzekł się wszystkich majętności na rzecz brata swego, Michała Kazimierza kasztelana wileńskiego, na Nieświeżu i Ołyce [2]). Takim to rzeczy składem weszły Subotniki w posiadanie ordynatów nieświezkich. W zastawie Dominikanów konwentu Nieświezkiego od 1712 r. wykupione zostały 1747 i tegoż roku Radziwiłł »Rybeńko« oddał je w zastaw za summę 68,153 złp. Jerzemu Abramowiczowi pisarzowi grodzkiemu wileńskiemu. W piętnaście lat potem syn księcia »Rybeńko« książe »Panie Kochanku« podniósł sumę zastawną do 90,653 złp. W obrębie Subotnik znajdowały się podówczas: samo fundum, miasteczko (73 dymy) oraz sioła Dubrowlany, Romanowicze, Tarucze, Zalosie, Narbutty, Dowtany, Rybaki, Juchnowszczyzna, Borowiki, Łyntupy, Ślosarze, Kudejszy, Koniuchy, (ogółem dymów 193) [3]).

Od 1747 do 1805 były Subotniki w zastawnej posesji Abramowiczów. Oni wzięli tę majętność w troskliwą swoją opiekę, oni tam przez czas niemały rezydowali, im też wreszcie, niech

---

[1]) Archiwum w Berdowszczyźnie. Inwentarz kościoła Subotnickiego sporządzony 19 kwiet. 1774.

[2]) Porów. tablicę »Radziwiłłowie«.

[3]) Archiwum w Wornianach i w Berdowszczyźnie.

Ja Mikołaj Jurjewicz Radziwił wojewoda wileński
kanclerz wielkiego Xięstwa litewskiego starosta lidski
mozyrski dzierżawca borysowski oznajmuję tym listem
iż ku wielkiej a pilnej potrzebie swej wziąłem i poży
czyłem pieniędzy gotowych rzechotajnych kop półtorasta
liczby i monety litewskiej licząc po dziesiąci pienię
dzy białych w grosz u wojskiego i namiesnika wileń
skiego pana Jana Abramowicza w których półtorastu
kop groszy zastawiłem jemu dworzec od imienia mego
dubińskiego który przed tym przez czas niemały dzier
żał od nas służebnik nasz Jurzik Smolski, A po śmierci
Jurzikowej dalismy byli na wychowanie ministrowi
wileńskiemu xiędzu Stanisławu, A zastawilismy
ten dworzec panu wojskiemu ze wszystkim tym, ja
ko się w sobie ma, jako Jurzik i xiądz Stanisław od
nas dzierżał to jest z budowaniem dwornym z staw
ny z ludźmi i z ich gruntami wszystkimi z siano
żęcmi z lasy, jeziory i ze wszystkimi pożytki ku
niemu należącymi który dworzec pan wojski ma dzierżeć
tak długo aż mu się od nas abo potomków naszych z otkol
na zapłata stanie i tha suma pieniędzy półtorasta kop
groszy wszystka oddana będzie, a nie oddawszy tych pie
niędzy nie mamy jak my sami i potomkowie naszy w ten
dworzec niczym się wstemłować. Na co dajemy ten
nasz list panu Janu Abramowiczu wojskiemu i na
miesnikowi wileńskiemu z naszą pieczęcią i z podpi
saniem ręki naszej własnej. Pisan w Wilnie roku pań
skiego 1574 mca sierpnia 9 dnia.

nam wolno będzie na tem miejscu poświęcić dłuższe nieco wspomnienie. Ród to starożytny i zasłużony a nader mało o nim posiadamy wiadomości.

Heraldycy nasi nieobfite szczegóły podają o domie Abramowiczów, pomimo że wydał trzech senatorów, liczne dobra posiadał i starożytniejszym jest od wielu. Wilczyński w »Herbarzu« swoim, ogłoszonym w Paryżu, zamieścił rodowód Abramowiczów; ale nader niedokładny i powikłany [1]. Niekusząc się o wyczerpanie do dna przedmiotu, kładziemy na tem miejscu te tylko wiadomości o Abramowiczach herbu własnego z linji t. z. worniańskiej, piszących się »na Wornianach«, które udało się nam wyłuszczyć ze szczątków rozproszonego i poniszczonego a obszernego niegdyś archiwum w Wornianach [2]. Z całego tego zbioru przenajróżnorodniejszych dokumentów odnoszących się do spraw i dóbr Abramowiczów ocalała zaledwie część nieduża; stare »papiery« rzucone na strych wozowni, systematycznie przez lata całe obracano »na użytek domowy« paląc je lub owijając niemi przesyłki i wiktuały. Dzięki temu wszystkie n. p. dokumenty odnoszące się do samych Wornian — przepadły. Niektórzy heraldycy n. p. Niesiecki i hr. Dunin-Borkowski przydają Abramowiczom pisownię »Abrahamowicz«. W żadnym dokumencie, na żadnym oryginalnym podpisie, nawet z pierwszej połowy XVI wieku, nie znaleźliśmy warjantu »Abrahamowicz«. Również mylnem jest dawanie tej rodzinie herbu Jastrzębiec.

Najdawniejszą wiadomość o Abramowiczach znaleźliśmy na dokumencie noszącym datę 9 sierpnia 1574 r. Jest to prawo zastawne wydane przez kanclerza Mikołaja Radziwiłła Janowi Abramowiczowi na dworzec odłączony od Radziwiłłowskich Dubinek. Dokumentu tego faksymil, w nieznacznem zmniejszeniu na tem miejscu podajemy.

Jan Abramowicz na Wornianach († 1602 r.) był starostą lidzkim, wojskim i namiestnikiem wileńskim, prezydentem derpt-

[1]) Porów. też: Wolff. »Senatorowie i dygnitarze« oraz »Sapiehowie«. I. 92. III. 129.

[2]) Jeszcze w połowie XVII wieku zwano też Worniany Kossakowszczyzną *alias* Sylwestrowszczyzną.

skim (1591—1598), wojewodą mińskim (1593), wojewodą smoleńskim (1596), starostą wendeńskim. Oprócz Wornian posiadał między innemi majętność Jazów w wojew. wileńskiem; przedał ją za 600 kop groszy w 1598 r. Zofji z Paców Albrychtowej Rakowskiej łożniczowej królewskiej i sam ją niebawem odkupił. Nabył w 1583 dobra Świrany i Suroż, pierwsze w dzisiejszym święciańskim powiecie, drugie o siedmnaście wiorst od Dziewieniszek w Oszmiańskiem, za 3,000 kop groszy od Jana Hryhorewicza Ostyki. Za żonę miał Dorotę Wołłowiczównę. Pisze o nim Hejdenstein, że był w radzie nieprzełamany, w traktowaniu najtrudniejszych spraw przezorny i mądry. Mąż uczony; chwycił się nowinek Wittembergskich i jako obrońca różnowierców zasiadł w soborze Toruńskim i ustawę onego podpisał[1]).

Mikołaj na Wornianach Abramowicz († 1651 r.) był pułkownikiem królewskim, generałem artylerji litewskiej, kasztelanem i wojewodą mścisławskim, wojewodą trockim, cześnikiem lit., starostą starodubowskim i miadziolskim[2]). Za żonę pierwszą miał Ewę z Kurcewiczów Bułyhów, powtórnie żonaty z Elżbietą z Hornostajów. Pierwszej żonie swojej (w 1620 r.) zapisał Kobylnik, dziś w święciańskim ongi oszmiańskim powiecie sytuowany. Drugiej małżonce swojej zapisał Chełmecz w Rzeczyckiem. Był to ulubieniec króla Władysława IV i znany jest

[1]) Niesiecki. Święcki »Histor. Pamiątki«. Wilczyński. Kojałowicz »Compendium«. Pisze Kojałowicz, że dopiero Samuel Abramowicz starosta starodębowski (wnuk Jana) do katolickiej wiary wrócił i wielkie od kalwinów cierpiał prześladowanie.

[2]) W 1637 umarł Piotr Hołownia dziedzic Lebiedziewa w Oszmiańskiem oraz attynencyj tej niemałej majętności: Malinowszczyzny, Iwanowszczyzny, Turca, Tatarszczyzny i t. d. Sukcessję po nim objęła rodzona siostra Katarzyna Hołownianka. Ta wyszła za mąż za Tomasza Wolana marszałka oszmiańskiego i w dom mężowski wniosła Lebiedziew. Tomasz Wolan przedał w 1641 wszystek Lebiedziew Mikołajowi na Wornianach Abramowiczowi, wówczas cześnikowi litewskiemu. Mikołaja Abramowicza syn: Samuel Abramowicz starosta starodubowski przedał Lebiedziew 23 października 1652 Januszowi Radziwiłłowi hetmanowi polnemu litewskiemu, za 110,000 zlp. *(Według dokumentów znajdujących się w Wornianach)*. Łaskawy czytelnik zechce niniejszą notatką dopełnić wiadomość o Wolanach (I. 73) i o Lebiedziewie (II. 133).

z głośnej w swoim czasie sprawy t. z. Trubeckiej. Księżna Trubecka, Halszka z domu Drucka-Sokolińska, wdowa po kniaziu Piotrze, poślubiona powtórnie Krzysztofowi Wołłodkowiczowi pisarzowi wojew. mińskiego, posiadała Trubeck, na samych wschodnich kresach Rzeczy-pospolitej leżący[1]). W 1645 roku król Władysław IV odstąpił Trubeck Moskwie[2]), tytułem sprostowania granic. Ks. Trubeckiej i synowi jej Jerzemu Trubeckiemu, którzy za odejściem Trubecka wszystkie fortuny swoje utracili, obiecano wypłacić ze skarbu 180,000 zł. Chociaż Trubeck był zajęty przez Moskwę z woli króla i sejmu, księżna Trubecka, oraz opiekun małoletniego jej syna (a jej samej ojciec) kniaź Jan Drucki-Sokoliński marszałek orszański, wytoczyli proces... Abramowiczowi i Samuelowi Osińskiemu oboźnemu w. x. lit. o bezprawne i gwałtowne zajechanie zamku i majętności Trubecka oraz o podanie onego na stronę Moskiewską. Sąd przyznał słuszność oskarżenia ks. Trubeckiej, uznał Abramowicza i Osińskiego winnymi, skazał Abramowicza na utratę starostw, godności i życia a na obu nałożył odszkodowania 400,000 kop groszy lit.[3]).

Ujęła się za niesłusznie pokrywdzonym Abramowiczem szlachta i zgromadziwszy się w Starodubiu[4]) dnia 7 lutego

[1]) Dziś Trubczewsk miasteczko powiatowe gub. Orłowskiej nad Desną; należał do Litwy w 1538 przyłączony do państwa Moskiewskiego, w 1634 wrócił do Polski, w 1645 ostatecznie od niej odpadł. Porów. »Słow. Geogr.« IV. 539. XII. 514.

[2]) Władysław Czwarty z Bożej łaski król Polski i t. d. Urodzeni wiernie nam mili. W różnicy o granicę między państwy naszemi z jednej, a z drugiej strony Moskiewskiemi, *in controverso* będących, według pact przez nas poprzysiężonych wiekuiste czyniąc uspokojenie, *ex Senatus Consulto* ustąpiony jest do Hospodarstwa Moskiewskiego i przez urodzonego Samoela Osińskiego oboźnego W. X. Lit. podany zamek Trubecki z włościami do niego należącemi... *Vladislaus Rex*. Z Warszawy 29 października 1645.

[3]) Kopja widimusu dekretu kontumacyjnego Trybunału Głów. Lit. w sprawie Sokolińskiego i Trubeckiej z Abramowiczem i Osińskim dn. 11 grudnia 1645 ferowanego w Mińsku.

[4]) Miasteczko powiatowe czernihowskiej gub. zajęte zostało w 1616 r. i przyłączone do województwa smoleńskiego. Ostatecznie powiat starodubowski odpadł od Rzeczypospolitej w 1686 r. Szlachta polska, która posiadała tam dobra, otrzymała w zamian majętności w Trockiem a sądy ziemskie i grodzkie przeniesiono do Wilna.

1646 r. na sejmiki Gromniczne, wydała Mikołajowi Abramowiczowi następujące *testimonium:*

»My urzędnicy ziemscy, grodzcy i wszystko rycerstwo, obywatele i szlachta powiatu Starodubowskiego, którzyśmy się na sejmik Gromniczny obierania deputatów w roku 1646 do Staroduba zjechali, mając żałośne wniesienie wpośrodek nas od Jaśnie Wielmożnego J. Mości Pana Mikołaja Abramowicza na Wornianach wojewody mścisławskiego, starodubowskiego, miadziolskiego etc. starosty o tem, że w przeszłym Trybunale Mińskim okryty jest dekretem za udaniem rzeczy zmyślonych jakoby Jego Mość *modo guerico*[1]) wespół z J. M. Panem Obożnym W. X. Lit. miał, z aparatem wojennym, mocno gwałtem, wzruszając pokój pospolity i gwałcąc prawa od Królów Panów naszych poprzysiężone — Trubecki zamek dnia 17 Septembris w roku 1645 najachać i on wziąć, ludzi z tego zamku udespektowawszy powypędzać a potem 18 i 19 *ejusdem*, także *modo guerico*, folwarki Trubeckie i włość objąć i z nich czas niemały, wspisawszy ludziom swym przystawstwa, sam intraty tameczne wybierać i na swój pożytek obracać i inne *horubilia facinora* jako to w procesie na Jego Mość zaniesionym opisano jest, poczynić. My tedy, bacząc niewinność Jego Mości a postrzegając aby za opressyą niewinności w sobie Jego Mości *vindicta* jaka na wszystką ojczyznę z nieba nie padła i czyniąc z powinności ludzi, Boga się bojących, należną assystencję, takiej niewinności dodajemy tę naszą atestację: jako dobrze tego wiadomi, że J. M. Pan Wojewoda Mścisławski żadnej *guerani*[2]), której *clangor* musiałby uszu naszych dochodzić, nie wzruszał, Trubecka gwałtem nie brał i żeby tam kogo despektować abo z tamtąd wypędzać miał, nigdyśmy o tem od żadnego nie słyszeli i siła nas, cośmy tam przy podaniu Trubecka byli, nie widzieli nietylko, żeby kogo despektować miał, ale i sam Jego Mość tam 17 Septembris nie był, ale tego dnia Pan Obożny W. X. Lit. Moskiewskiemu commissarzowi sam w niebytności Jego Mości, w niedziel

[1]) Jako grabiciel.

[2]) Grabieży.

pięć po przyjechaniu do Trubecka, oddał. O czem iż nam jest niewinność Jego Mości dobrze wiadoma, daliśmy tę naszą *pro consolatione fraterna* atestacyę«. Podpisali: Ksiądz Alb. Parczewski kanonik smoleński proboszcz starodubowski, Gabryel Kierło marszałek starodubowski. J. Kamiński podkomorzy starodubowski. Karol Strawiński. Mik. Kazim. Orański pisarz grodzki starodub. Jakób Milanowski wojski Nowogródka Siewierskiego, Jan Wacław Karski stolnik Nowogr. Siewiersk. Wojciech Karwowski pisarz Nowogr. Siewiersk. Mikołaj Kotowski, Jan Markowicz, Hałaburda, Paweł Sołtyk, Olbrycht Hałaburda, Odachowski, Mich. Dembowski, Maciej Kurowski, Stanisław Molski i kilku innych, których nazwiska nieczytelne.

Ujął się też za przyjacielem obożny Osiński dając z Warszawy, w czerwcu 1646 jawne na piśmie niewinności potwierdzenie. Abramowicz tedy apelował do sejmu, a król postarał się że sejm unieważnił wyrok trybunalski. Abramowicz wytoczył Sokolińskiemu i Trubeckiej proces o to, że »śmieli i ważyli się« kalumnję *alias* paszkwil na honor jego rzucić.

Mikołaj Abramowicz dwa razy związki małżeńskie ponawiał. Pierwszy raz z Ewą Kurcewiczówną; drugi raz ożenił się z Elżbietą Hornostajówną, córką ostatniego z rodu, Samuela Hornostoja podkomorzego kijowskiego.

Samuel Abramowicz, syn Mikołaja, starosta starodubowski miał za żonę córkę Mikołaja Szemiota (Szemeta) rotmistrza J. Kr. Mości, dziedzicem był Serenczan. Siostra jego rodzona *Katarzyna* poślubiła Matyasza Janowicza Radzimińskiego Frąckiewicza chorążego Nowogródzkiego starostę mozyrskiego i krewskiego, a od 1651 pisarza polnego W. X. Lit. Ten uczynił żonie swojej zapis 80,000 zł. opartych na Kościeniewie w powiecie lidzkim i na Basinie w wojew. Nowogródzkiem. Okrom tego darował jej Naruny w Wiłkomierskiem i Wierzbiłowicze w Mozyrskiem.

Gdy w 1654 Matyasz Frąckiewicz pisarz polny wzięty został przez Moskwę do niewoli i tam umarł, a żona jego ze świata zeszła, intromitował się do Kościeniewa i Basina Stefan Radzimiński Frąckiewicz chorąży nowogródzki brat rodzony pisarza. W testamencie zapisała Katarzyna Frąckiewiczowa Na-

runy Samuelowi Abramowiczowi bratu swemu. Niemałą też po niej ruchomość wzięli w spadku do podziału syn Stefana Frąckiewicza Paweł i Abramowicz [1]).

[1]) Regestr ruchomości owej przez samą pisarzową polną sporządzony opiewał: Kanak (naszyjnik) z 50 wielkich rubinów, takiż drugi z 30 rubinów wielkich i trzeci z 34 mniejszych rubinów z różyczką. Zausznice djamentowe, przy nich pereł kałakuckich, wielkich ośm; mniejsze takież z jedną wielką perłą; trzecie rubinowe. Pierścień djamentowy z tablicą 18 djamentów; pierścień z rubinem. Sznur pereł urjańskich; cztery sznury takichże mniejszych pereł; trzy sznury pereł kałakuckich, na łokieć długie; trzy sznury pereł urjańskich. Jeden sznur pereł prostych na 6½ łokcia długi; takiż na 5½ łokcia; trzy róże pereł prostych do haftowania; sznur małych pereł też do haftowania na 20 łokci długi; nieliczonych pereł większych »garść dobra« w papierze; trzy wielkie perły urjańskie w krobeczce; jeszcze sznurek pereł urjańskich; 4 sznurki pereł prostych; 4 sznurki perełek drobnych. Czepek perłowy w forbotę (w koronkę) robiony; 6 sznurów pereł na szyję. Nożyk i »widelca« w srebro oprawne. Dwie sztuczki złotem i perłami haftowane; trzydzieści sztuczek rubinowych z perłami w zastawie »u kogo, wie o nich panna Regina Czechówna w Wilnie«. Manele rubinowe w zastawie u żyda Szmoyła w 60 zł., pereł prostych jeden sznur na parę łokci długi. Te wszystkie rzeczy w szkatule czarnej szmalcowanem żelazem okowanej. — Miednica srebrna złocona z nalewką; miednica z brzegami złoconemi z nalewką. Flasz srebrnych wewnątrz złoconych 4; takichże dwie złoconych zewnątrz. Lichtarzów srebrnych 6. Czara srebrna wielka. Czarek złoconych 2. Dwa zwierciadła w srebro oprawne. Zegar stołowy. Sobolich ogonków jeden bret. Szkatułeczka z kości słoniowej, malowana w warcaby witebskiej roboty. Dwie hebanowe szkatuły. Jedwabnicy białej łokci 9. Zwierciadło w róg oprawne. Sztuk 20 obicia zielonego półatłasowego. Sztuk 29 obicia czerwonego półatłasowego. Dwa kobierce perskie. Obrazów różnych na płótnie i na papierze kilkanaście, co są w Kościeniewie. Cug koni karych do karety włoskiej. Cug koni tureckich gniadociemnych. Sześć koni żmudzinów płowych z pręgami czarnemi. Sześć koni żmudzkich szpakowatych. Sześć koni żmudzkich gliniastych. Dwa podjezdki: cisawy i gniady. Rumak kasztanowaty »Kochańczyk«. Koń gniady od pana Kruniewicza. Frezów dwa gniadych. Frez gniady mniejszy. Wałachów siwych dwa. Wałachów gniadych dwa. Pomorczyk ciemno-gniady. Konie w Narunach: Cug Żmudzinów kasztanowatych. Siedm żmudzinów światło płowych i takichże pięć gniadych. »Stada i bydła tak Kościeniewskiego jako i Naruńskiego jako czego siła jest urzędnicy teraźniejsi tych majętności wiadomi są także cyny, miedzi i innej wszelkiej ruchomości gospodarskiej«. Tu w Kościeniewie w skarbcu zostają: Czara złocista. Konewka wewnątrz złocista. Flaszka złocista Awszpurskiej roboty. Dwa kubeczki złociste, dwa kałamarze srebrne. Łyżek srebrnych pozłacanych 10. Cała gotowalnia srebrna i t. d. i t. d. Suknie (»ochędostwo«): kabaty, ankierki, »alamodki« aksamitne i jedwabne, kataneczki kitajczane, czamarki tabinowe ceglaste z potrzebami podszytemi srebrnemi pupkami, zasłonki, pludry atłasowe z koszulką jedwabną, namiotki karmazynowe, adamaszkowe, kolety atłasowe, kołdry, burlety, blamy pupków sobolich, i t. d. i t. d. — Ruchomość pozostała po ś. p. małżonku: Siedzenie (siodło) blachmalowe (gatunek roboty damasceńskiej nakładanej złotem i srebrem) sadzone turkusami i rubinami. Strzemiona sadzone jaspisem turkusami i rubinami. Uździenica srebrno-złocista sadzona jaspisem rubinami i turkusami. Janczak (janczyk = gatunek czapraka) na karmazynowym aksamicie złotem i srebrem haftowany. Siodło kuzulbackie na aksamicie karmazynowym złotem i srebrem haftowane. Strzemiona srebrne złociste z jedwabnemi sznurami. Koncerz szczerosrebrny. Tork jedwabny karmazynowy. Tekiel (teka, niem. Deckel, nakrycie) suto złotem i srebrem haftowany. Tork aksamitny karmazynowy złotem haftowany, prządzki (sprzążki) srebrne. Munsztuk arabski. Cugle do niego z karmazynowej taśmy jedwabnej. Okulary aksamitne karmazynowe. Dek staroświecki, tygrys szkarłatnym atłasem podszyty. Kontusz karmazynowy aksamitny, potrzeby złote, atłasem karmazynowym podszyty wszystek, guziczki złote szmalcowane, rubinami sadzone. Kontusz włosiony aksamitny, szlamami rysiemi podszyty, potrzeby jedwabne. Pas szkarłatny jedwabny. Kontusz aksamitny zielony, rysiami podszyty. Delijka blamurantowa aksamitna, szkarłatnym atłasem podszyta, sześć guzów, potrzeby złote. Ferezya cytrynowa aksamitna, sobolami podszyta, guzów sześć złotych z rubinami, sznurek złoty. Kołpak do niej karmazynowy aksamitny. Futro sobole. Buzdygan srebrny. Buzdygan żelazny zakwaszany, na końcu blachmal. Proporców sześć. Chorągiew czarna. Chorągiew kitajkowa karmazynowa z krzyżem białym i kopją białą. Szabla blachmalowa. Pałasz w srebro oprawny złocisty. Kożuszek szkarłatny atłasowy popielicami podszyty. Rzędzik srebrny suto złocisty na taśmie karmazynowej i t. d. i t. d. (Regestr ruchomości wszelkiej przy testamencie J. W. Pani Katarzyny z Abramowiczów Matyaszowej Frąckiewiczowej Radzymińskiej, pisarzowej polnej W. X. Lit. zostawionej — aktykowany 1654 grudnia 24 dnia na Urzędzie Grodzkim powiatu lidzkiego. — W Wornianach).

Trzecim senatorem w rodzinie Abramowiczów był *Andrzej* stolnik wileński, chorąży petyhorski, pisarz ziemski wileński, kasztelan brzeski, zmarły 1763 r. Trzymał w dzierżawie od Józefa Tyszkiewicza ciwuństwo wileńskie, do którego między innemi należało miasteczko Święciany, a w zastawie od Radziwiłła Cytowiany na Żmudzi za sumę 98,232 złp. oraz od tegoż Nowe Miasto w Upitskiem pod zastaw 190,000 złp. Do niego też należał Kobylnik w powiecie święciańskim. Rezydował zaś kasztelan w Berezowcu, majętności trzymanej w posesji od Radziwiłła.

Wspomnianego wyżej Samuela syn, również *Samuel*, cześnik wileński, miał za żonę Teresę Śliznióœnę. Wchodzi ona po śmierci

ojca Tadeusza Śliznia, pisarza ziemskiego starodubowskiego na dziedzictwo majętności Mściż w wojew. mińskiem [1]).

[1]) Gdy jp. Ślizień zaniemógł, sporządzono »opisanie choroby« na piśmie (w celu dokładnego objaśnienia lekarzy wileńskich) i charakterystyczny ów dokument brzmi jak następuje: »Roku 1769 miesiąca Junii zachorował na ból suchy, który wpadł w samo kumpie i nad kolanami w nogi. Chorował niedziel ze trzy. Dekokt zowiący się *owsiany* uśmierzył bóle lecz obiecanego nie przyniósł skutku (lubo był we wszelkiej obserwacyi przepisanej kontynuowany przez niedziel dwie), iżby ta dolegliwość nie miała się nigdy wracać. Tegoż roku (1772) w początkach dni Octobra odnowiła się. Okazya zaś była takowa. Najprzód, że na śpiącego przez drzwi nie przymknięte, gdy wiatr nawiał, wpadł ból w barki. Któremu chcąc zapobiedz, wziął na laxę, ale czy z nieroztropności czy z przygody to lekarstwo tak mocno w aptece było preparowane, iż ze trzydzieści operacyj sprawiwszy, nietylko że osłabiło, lecz wszelki apetyt do jedzenia odjęło. Na trzeci dzień krew sobie kazał puścić; w czasie krwi puszczenia czuł iż się ten ból coraz ku dołu posuwał, a myśląc iż przez mocne (bo więcej czterech talerzy) upuszczenie całe się go pozbawi, gdy długo tamować nie pozwalał, mdłość podpadła a razem ból nieznośny w całem ciele uczuty, tak gwałtownie trapił, że za obróceniem albo przeprowadzeniem kilku kroków, omdlewał«. Ból przenosił się z miejsca na miejsce po całem ciele. »Chorował tedy — czytamy dalej — z dwiema recydywami tygodni dwanaście. Salwowano niczem więcej jak potami, suchemi wannami t. j. winem wzlewanem na cegłę, okładając oraz części ciała bolejące zagrzanemi otrębiami. Przy końcu ponowiono owsianny dekokt, a za recydywą (że w krótkim czasie mil kilkanaście karytą przejechał, i przechodząc pieszo jeden zły most, zamoczył nogi) doznaną, wódka grzana z mydłem Barskiem rezolwowała. Po tej chorobie prawie aż w maju ledwie się zupełnie pozbył nóg słabości. Którzy koło zdrowia pacjenta radzili, definiowali tę niemoc *atritis vaga* i zalecali często używać konnej jazdy, nie używać trunków gorących (jakoż i nie używał, chyba bardzo rzadko) kawy nie więcej jak dwie farfurki u nadewszystko strzedz się alteracji. Ale gdy tej ludziom mającym interesa uniknąć niepodobna — miewał jako i teraz, mając zgryźliwy interes, zalterował się i zaraz dreszcz w nocy uczuł, kłucie w boku i wybijanie na twarz krwi gwałtowne. Kazał tedy krwi upuścić trzy pomierne talerze. Krew była koloru wiszniowego, nie czarna, ale tak powoli sączyła się, chociaż meat był dobrze ugodzony, że aż za wstawieniem nogi do wody odchodziła«. Nastąpił ból w rękach i brak apetytu. »Myśląc że być może jakowe zamulanie, zaczął używać proszku Cesarskiego«. Następuje szczegółowe opisanie przebiegu objawów. »Wiek pacjenta lat 33. Ciała dość obfitego, nie nadto korpulent, ale też nie jest suchej konstytucji, wzrostu słusznego, z natury dość mający siły, humoru dość zawsze wesołego, lubiący sypiać ze zwyczaju godzin z dziewięć a czasem i we dnie z godzinę; w stanie małżeńskim zostający trzeci rok«. Dekokt owsianny, o którym wyżej, należało brać zrana w łóżku, szklankę ciepłego, a w ciągu dnia za napój służył. Pacjent w ośmnastym roku życia »zaczął używać tytuniu, bardzo wiele dawniej palił, teraz po lulek kilka na dzień«. Wileńscy doktorowie, co najprzedniejsi, odbyli konsultację, sprowadzili pacjenta do Wilna i wydali mu obszerny łaciński memorjał na piśmie dnia 29 sierpnia 1772 r. zatytułowany: *Consultatio medica*, w którym choroba jm. pisarza starodubowskiego została uznaną *pro morbo Hypochondriaco-Melancholico*. Podpisali ów certyfikat dr. dr.: Klotz, Heinzelmann, Chmelsky i Zuber. Jmp. pisarz starodubowski tegoż jeszcze roku życie zakończył.

Dwóch braci rodzonych miał kasztelan Abramowicz. Jeden z nich *Antoni* był stolnikiem województwa wileńskiego, chorążym petyhorskim, starostą sokalskim, podstarościm starodubowskim, a w 1749 podskarbim Trybunału Głównego litewskiego.

Drugi brat, *Jerzy*, pisał się podwojewodzim wileńskim, podczaszym wileńskim, pisarzem grodzkim województwa wileńskiego, starostą hubskim i starodubowskim. On to właśnie wziął w zastaw Subotniki od Radziwiłłów w 1747 r. złożywszy w książęce ręce 68.153 złp. Następnie w 1762 r. suma zastawna na Subotniki wzrosła do cyfry 90.653 złp. a w skład majętności wchodziły: miasteczko z kościołem liczące 73 dymy, sioła: Dubrowlany, Romanowicze, Tarucze, Zalosie, Narbutty, Dowtany, Rybaki, Juchnowszczyzna, Borowiki, Łyntupy, Ślosarze, Kudejszy, Koniuchy; ogółem 193 dymy [1]).

Objąwszy w posiadanie Subotniki, kolejno w nich Jerzy Abramowicz rezydował i w Wornianach. Za żonę miał Marcjannę z Dernałowiczów niewiastę czynną i energiczną, która nietylko po śmierci męża, ale i za życia jego silny wpływ na interesa, sprawy i fortunę starosty starodubowskiego mieć nie przestawała. A spraw tych i interesów moc była wielka. Ze szczątków ogromnej korespondencji dziedziców Wornian snadno dziś jeszcze powziąć wyobrażenie o rozległości ich stosunków, o rozmaitości spraw, które ich bezpośrednio lub pośrednio dotykały. Krzyżowały się tam i napowrót listy krewnych i przyjaciół, dygnitarzy, i suplikantów, dostojników kościoła i skromnych zakonników, towarzyszów na urzędzie i komisarzów zarządzających odległemi dobrami [2]); stosunek ścisły łączył Worniany z rezydencją

[1]) Inwentarz z 1747 r. — w Berdowszczyźnie.

[2]) Komisarz Rusakomski pisze w raporcie swoim z Subotnik w kwietniu 1774 r.: »Od Moskwy dnia wolnego nie mamy. Jak powróciłem z Wornian, każdego dnia najmniej kiedy ośm wezmą koni a dnia wczorajszego, jak sam

kasztelana Andrzeja w Berezowcu; Jerzy Abramowicz objeżdżał swoje majętności a wtedy, pod nieobecność męża, ster wewnętrznych rządów i zewnętrznych spraw obejmowała pani starościna starodubowska, pilnie bacząc aby ciągłość ich utrzymać.

Aby wierne dać wyobrażenie o tem w jaki sposób, w jakich formach i słowach komunikowano się u nas listownie w drugiej połowie ubiegłego wieku, czyli przed bez mała stu pięćdziesięciu laty, powtarzamy za oryginałami kilka listów wyjętych z obszernej korespondencji Abramowiczowskiej, które traf — bo przecie nie ludzka zapobiegliwość — aż do naszych dni zachował. Rozmyślnie zaś wybieramy listy osób najrozmaiciej ze sobą zestosunkowanych; więc — wojewody dziedzica do starosty zastawnika, biskupa do damy z wysokich sfer towarzyskich, starościny do starościny, serdecznego przyjaciela do przyjaciela, komisarza do swego chlebodawcy itp.

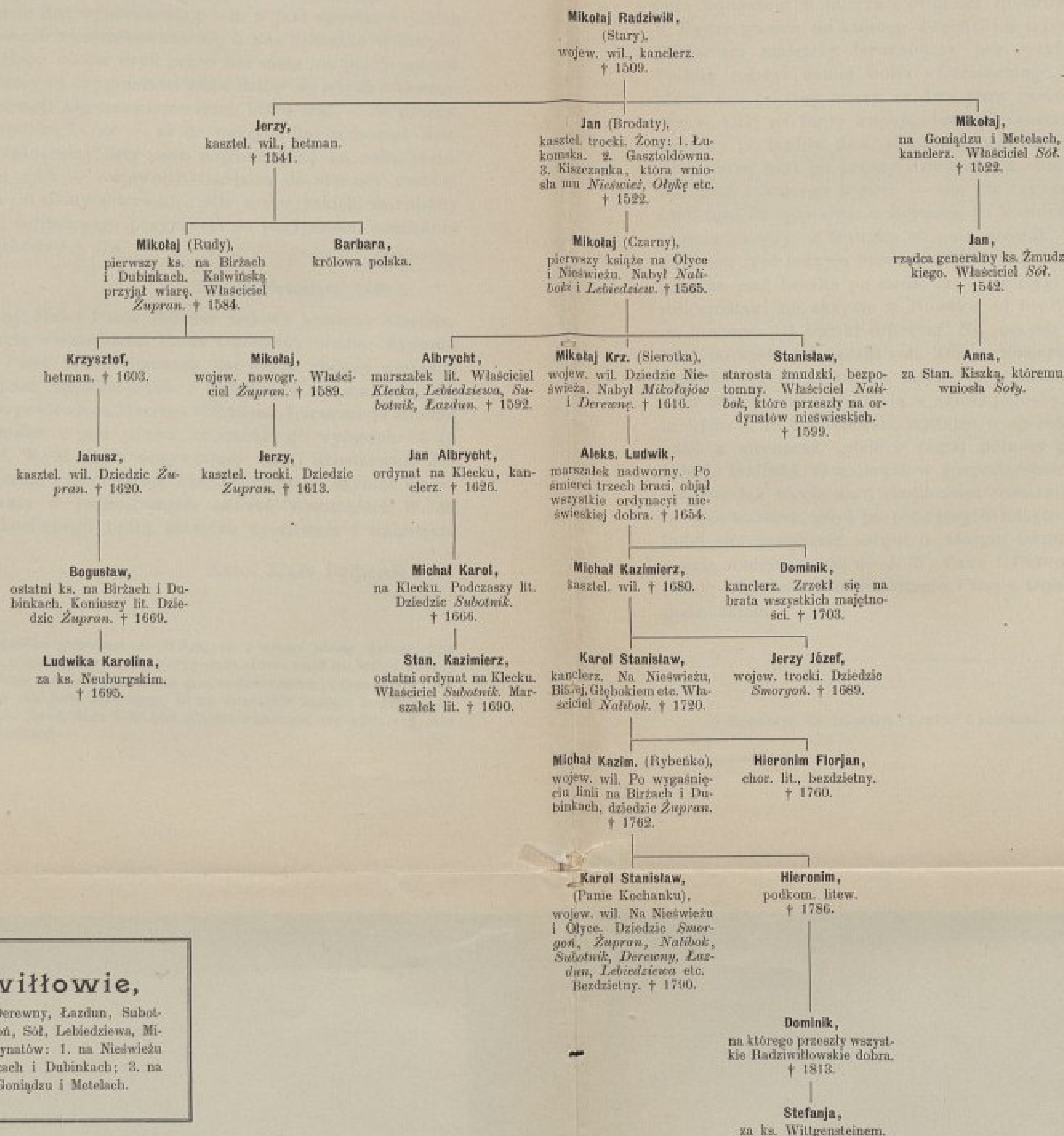
Dn. 18 Februarii 1764 r.

Wielmożny Mości Panie starosto sądowy powiatu Starodubowskiego, mnie wielce Mości Panie i kochany bracie. Żądaniu W. M. W. M. Pana przez szacunek przyjaźni chętnie *placendo* poddanych moich dziedzicznych z majętności Żupran jako to: Andrzeja Ławrynkiewicza, Marcina Mikadona, Bartłomieja Hładkę i Józefa Trejmaka z pod prawa żupranskiego wyłączam a do possesji W. M. W. M. Pana dożywotniej mojej dziedzicznej Sobotnik przyłączam i incorporuję, czego tym listem czyniąc upewnienie zostawam w jednostajnych zawsze wyznaniach W. M. W. M. Pana kochanego brata szczerze życzliwym i uniżonym sługą.

Karol Xiąże Radziwiłł.

---

generał z Nowogródka powracał do Wilna, to z włości samej Sobotnickiej wzięto 40 koni a więcej 20 ze strony przypędzili. Jutro rano do Wilna wyjadę starając się o załogę i żeby wyjednać na pocztę Sobotnicką przynajmniej koni ze dwanaście, tak ich licho nosi teraz, że na wszystkie biegają trakty a najwięcej oficyerowie. Broń Boże jeśli tam nic nie wskóram, nie wiem czy sam dosiedzę w Sobotnikach«.



Radziwiłłowie,

dziedzice Nalibok, Derewny, Łazdun, Subotnik, Żupran, Smorgoń, Sół, Lebiedziewa, Mikołajewa. Linje ordynatów: 1. na Nieświeżu i Ołyce; 2. na Birżach i Dubinkach; 3. na Klecku; 4. na Goniądzu i Metelach.

d. 29 Septembra, z Liberyszek.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju [1]). List od JP. Ramma kupca ryskiego i dwie karty także od kupców ryskich odsyłam, oraz donaszam o mierze i drogości towarów różnych. Purem w Rydze mierzą, do którego wchodzi nie trzęsionych garcy $27\frac{1}{2}$. Półgarcem mniejszy teraźniejszy pur ryski od dawniejszego. Podług relacyi ustnej wójta włościańskiego, iż nie mają więcej płacić jak po trzy talary za dwa pury ryskie, *alias* za beczkę ryską. Olej na funty kupują, funt po szostaku. Wódki garniec cechowy po tynfów dwa; słoniny dobrej tłustej funt po szóstaku, a śrzedniej funt po groszy dziewięć. Za chmiel, hanysz i tytuń, bez prób takowego towaru — cen nie czynią. Na cłach i akcyzach, takowe opłacenie: w Żejmach na komorze od pura ryskiego szostak akcyzy, w Bowsku od pura szostak, w Rydze na moście od wozu tynf jednym koniem, odłożywszy jednego konia z przyprzążki. Soli beczka po siedm ortów; z Rygi wywożąc od beczki soli szostak; na akcyzie w Bowsku od beczki tynf; w Żejmach na komorze od beczki soli tynf. Na inszych mostach po groszy trzy, po sześć, od beczki soli. Także donaszam J. W. Panu i Dobrodziejowi, iż piekarnia młynarza z sieńmi, z chlewkami, na dniu 28 septembra zgorzała w samej północy, którego przyczyna ta była: J. P. Stankiewicz, zostając w chorobie, kazał łaźnię wypalić u młynarza, gdzie w samej północy płomień wszczął się z tejże łazienki. O zabawie w gospodarstwie donaszam, iż trzebieniem łąk bawię się i skupieniem siemienia; targu jeszcze nie uregulowaliśmy, gdyż po pobliższych miasteczkach porozsyłałem ludzi dla powzięcia targu, o którym targu i cenie w przyszłą pocztę nadgłoszę się do J. W. Pana i Dobrodzieja. A teraz zapisuję się Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja najniższym podnóżkiem.

T. Byszyński.

---

[1]) Komisarz do dziedzica. Tynf = 3 szostaki = 28 kopiejek. Ort, orta = 47 kop.

1751 r. d. 30 Augusti. Z Szejpiak.

Wielmożny M. W. Mój z serca kochany Dobrodzieju! Przysłaną karabelę *in toto* odebrałem, o której transporcie przez rekognicję W.Pana we wszystkiem charakteru najmniejszej suspicji mieć nie mogłem. Te zaś zwycięztwa, których mi W. Pan dobrodziej życzysz, nie memu pewnie przypiszę szczęściu, ale bohatyrskiej szabli, która przez wojenne władanie się w ręku Jego, zwycięzkiej nabyła cnoty i tak na tym fundamencie śmiało będę się potykał z Turkami i Tatarami. Co zaś z tą dziczą Nohajską, cale mi się wojna nie powodzi; próbowałem w młodym moim wieku, zawszem szwankował, potylokrotnie będąc zbity i bezecnie oręż ten nademną tryumfował, więc umyśliłem najmniejszej z nim nie mieć zatargi. Ten zostawiając upodobany szczęścia mego awantaż, submitującym się *gloriosi* tytułem żem jest W. M. Pana z serca kochanego Dobrodzieja najniższym sługą.

Józef Brodowski.

---

d. 6. Januarii 1759. Z Zasuta.

Wielmożny mnie wielce Mości Dobrodzieju. Jako z siebie samego W. Jegomość Pan Bogusz deputat z powiatu Mozyrskiego w intencjach do siostry mojej inklinowanych ma zupełną u nas estymację i akceptację, tak tembardziej kiedy i W. W. M. Pan Dobrodziej, krwią z nami zjednoczony, z życzenia swojego i interesowania się za krwią *validum addit robur*, zupełne *in ordine* zakończenia marjażu, będący tu u nas na Świętach odebrał upewnienie — o czem i samego W. M. Pana Dobrodzieja uwiadamiając jestem *immoritura adhaesione* W. W. M. Pana Dobrodzieja najniższym sługą.

Jacek Żyżemski.
S. S.

---

d. 26 Sierzpnia 1751 r. z Nieświża.

Wielmożny Mości Panie Antoni, mój Dobrodzieju [1]). W utrapieniu mojem nieźmiernem z okazji słabości syna mego, *wiedząc*

[1]) Franciszka Urszula z Ks. Wiśniowieckich, żona Michała Kazimierza Ks. Radziwiłła »Rybeńki« wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. Ks.

W. Mości Pana porządnego i usłyszawszy, że masz sok limoniowy, śmiem pokornie upraszać, abyś mi go udzielił. Upewniam, że odsługiwać całe życie będę z Xięciem mężem i synem memi, *gdysz* go tu nie dostanę. A teraz, oddawszy się łasce mego dobrodzieja, jestem ze wszelką submissją W. Mości Pana i brata szczerze życzliwa i uniżona sługa.

F. X. Radziwiłłowa.
W. W. H. W. W. X. Lit.

---

d. 21 Nowembris 1758 r. Z Worończy.

Wielmożny mój serdeczny Dobrodzieju [1]). Żem nie był pewnym pośpieszenia W. M. Pana Dobrodzieja na ten czas do Berezowca, dlategom wyjechał z ciężkim żalem nie zastawszy *quem desiderat anima mea*. Czekać będę oznajmienia o powrocie Jego z Nieświeża, żebym miał dla mnie satysfakcyę w pokłonieniu onemu w Berezowcu, nic bowiem dla mnie tak żądanego nie jest, jak ucieszenie się z W. M. Pana Dobrodzieja po tak długiem niewidaniu. Za kommunikowaną gazetę dziękuję. Karpie każę łowić i swoją podwodą odeszlę, drogę wygodną upatrzywszy, gdyby się nie potłukły. Moja zaś prośba ta jest jedynie, żebyś mię tak mocno, trwale i statecznie kochał jak ja W. M. Pana Dobrodzieja, który nad słów dostarczenie na zawsze J. W. M. Pana Dobrodzieja najniższym sługą.

Józef Niesiołowski.
Star. Cyr.

Lit. matka Ks. Karola »Panie Kochanku«. Ortografja i styl listu nie świadczą o pisarskiem uzdolnieniu Księżnej, która jednak próbowała zajmować się autorstwem. Jej utwory dramatyczne, grywane w teatrze nieświeskim, wyszły z druku w 1754 r.

[1]) Przyjaciel do przyjaciela. Do Abramowicza w Berezowcu Niesiołowski późniejszy (od 1773) wojewoda nowogródzki, ostatni. O nim to w »Panu Tadeuszu«:

Cóżby rzekł wojewoda Niesiołowski stary,
Który ma dotąd pierwsze na świecie ogary
I dwiestu strzelców trzyma obyczajem pańskim
I ma sto wozów sieci w zamku worończańskim,
A od tylu lat siedzi jak mnich na swym dworze?

d. 14 Nowenbris. 1756 r. Z Warszawy.

Wielmożny serdecznie kochany bracie i Dobrodzieju [1]. Stanęliśmy w Warszawie d. 13 *praesentis.* 14 na pokojach byliśmy Najjaśniejszemu Panu prezentowani *ad osculum,* od Niego ulokowani spodziewamy się pożądanego sukcesu w interesie W. J. Pana pisarza, ponieważ J. Kr. Mość P. N. M. mocno zaszczycać raczy protekcją. Mnie jeśli się nie odmieni kombinacja (która około niedzieli przyszłej ma *subsequi*) ma *cadere* starostwo Hubskie *de gratia* Najjaśniejszego Pana. Projektów żadnych względem ruszenia się wojska dotąd niema. Prusaka austryackie wojsko atakuje podjazdami, jako *fertur* teraz że cztery tysiące legło, czego *pro rato* sądzić nie można, gdyż pośledniejsze jeszcze *non confiirmarunt* awizy. W tych doniesieniach wyznawam, żem jest W. M. W. Mości Pana sercem kochanego brata Dobrodzieja najniższym sługą.

Jerzy Abramowicz.

---

d. 14 Febr. 1749. Z Myssy.

Wielmożny Mości Panie Sędzio na Trybunał Gł. W. X. Lit., mnie wielce Mości Panie i bracie [2]. Wziąwszy wiadomość tak *ex publica fama* jako od samego W. M. W. M. Pana, że Go *ad publicum obsequium* funkcyi deputackiej *concordia vota* prześwietnego powiatu Starodubowskiego zaprosiły, winszuję *hunc gradum* cokolwiek zaś *a concursu* usług moich dependować będzie mogło, *contribuere ad successum* W. M. W. M. Pana nie omieszkam zostając z należną obserwancyą Wielmożnego W. M. W. M. Pana uprzejmie życzliwym bratem i uniżonym sługą.

M. Massalski.
K. W. H. P. W. X. Lit.

---

d. 20 Nowembra 1769 r. Z Wilna.

Madame! Tak chcą mieć prawa kościelne, żeby do mnie, biskupa, należała kollacja, jeżeliby kto do trzech miesięcy na kościół swojej kollacji żadnego nie prezentował księdza; ale ja, przyzwoicie szanując przyjaźń W. W. M. W. M. Pani i w tej okoliczności nie uczynię Jej krzywdy, a dobrawszy jaknajlepszego księdza, pozwolę, żeby za Jej prezentą był instytuowany w Wornianach. W każdej okazyi pragnę dawać dowody, żem jest ze wszelką obserwą

W. W. M. W. M. Pani
Dobrodziki
Życzliwym uprzejmie
i uniżonym sługą
Massalski. Biskup wileński.

[1] Brat w stolicy do brata na wsi.

[2] List dygnitarza, Michała Józefa kniazia Massalskiego, kasztelana wileńskiego, hetmana polnego litewskiego.

---

d. 24 Februar. 1770. Wilno.

Madame! J. Ksiądz komendarz Subotnicki, jako nie jest dyecezanem moim i przymioty jego nie są mi znajome, tak ponawiam moje za J. X. Łabuńskim interesowanie się, ażeby na plebanję worniańską mógł otrzymać od W. W. M. W. M. Pani prezentę, o co gdy powtórzone czynię prośby, oświadczyć mam ukontentowanie, że z zupełną jestem obserwą

W. W. M. W. M. Pani
Dobrodziki
uniżonym sługą
Massalski. Biskup wileński.

---

23 mar. 1770 r. Z Wilna.

Wielmożna Mościa Pani Starościna Starodubowska mnie wielce Mościa Pani i Siostro. Gdy pierwszy raz rekomendowałaś mi W. W. M. W. Pani do plebanii worniańskiej J. Księdza Niwińskiego, wikaryusza Subotnickiego, odpowiedziałem Jej. iż akceptowany ode mnie być nie może z przyczyny że nie jest mi znajomy ani zasłużony w djecezji mojej. Toż samo powtarzam teraz, upraszając ażebyś mię W. W. M. W. M. Pani w tym interesie dłużej nie raczyła martwić i rekomendowanemu ode mnie J. Księdzu Łabuńskiemu podpisała prezentę, który kościo-

łowi i parafii będzie pożyteczny i że nie ubliży wdzięczności dla kollatorki swojej, ręczę za to. W tej ja ufności do woli W. W. M. W. M. Pani oddałem prezentowanie, spodziewając się iż zasłużonego kapłana w djecezji mojej i ode mnie rekomendowanego akceptować będziesz. Stałość więc moją w wyrażeniach powtarzając, jestem z prawdziwym szacunkiem.

W. W. M. W. M. Pani
Dobrodziki
Życzliwym bratem
i uniżonym sługą
Massalski. Biskup wileński.

---

d. 9. Julii 1774 r. Z Liberyszek.

Jaśnie Wielmożna Mościa Dobrodziko [1]). Za powrotem moim z Rygi donoszę Jaśnie Wielmożnej Pani Dobrodzice, że jarmark ryski wcale nie był pomyślny, a to z dwóch przyczyn, raz że tej wolności już niemasz jak dawniej, że wolno było co chcąc z okrętów kupować, dopiero chiba jaką bagatel za kilka talarów; powtóre kupiec nie dał kredytu pieniędzy. A tak pomiarkowawszy potrzebę worniańską, jakby do zimy wystarczyło korzeni, za swoje pieniądze kupiłem, bo w zimę podług regestru mnie danego w Lipawie dokupię, ile że jest taniej jak w Rydze. Sukna i materyi jak miarkowałem, że niemal w Wilnie to samo można sprawić, a do tego i nie było za co kupić, bo w Rydze znalazłem żyda nowomiejskiego w areszcie, za którego musiałem 60 czer. zł. opłacić, inaczejby uwolniony nie był a skarb miałby szkodę bo jest arędarzem w tym roku. Kun w całej Rydze niemasz. Piwa angielskiego w tym czasie nie radzono prowadzić, że zapewnieby skwaśniało i londem niebezpiecznie dla strzymania beczki. Ostryg i kasztanów nie dostałem, gdyż te rzeczy w jesieni nadwożą lub z samej wiosny. O zabraniu Żmudzi ciekawie kupców badałem, ale wszyscy mówią, że to są

[1]) Komisarz z Liberyszek do dziedziczki starościny starodubowskiej w Wornianach.

postrachy króla Pruskiego, aby prędzej co zabrał onemu ograniczyli, ale nigdy nie przyjdzie do tego, upewniają, aby miał Żmudź zabierać. Pończoch par dwie dla J. Księdza rektora Dobrodzieja posyłam jedwabnych kosmatych. Te rzeczy dla J. Księdza rektora Dobrodzieja osobliwie w krobę złożone, to jest pończoszki a chustkę jedwabną, rurę holenderki i paczek lenhmera (?) za 2 czerw. zł., które mnie dał na sprawunek. Tobaki brazyliki w całej Rydze nie mogłem dopytać, już teraz nie wywożą, wyznaję oraz być mię na zawsze Jaśnie Wielmożnej Pani Dobrodziki życzliwym sługą

Tadeusz Trzeciak
Komisarz.

Dnia 26 Maja 1773 r.

Jaśnie Wielmożna Mościa Dobrodziko [1]). Że się Józef ogrodnik, poddany J. O. X. Wojewody, a do mnie należący razem z Żupranami, znajduje u mnie — nic sprawiedliwszego, że zaś wydany być nie może, J. W. M. W. M. Pani Dobrodzika sama uznasz, jeżeli zaś prawo wieczyste osobne jest na niego, racz J. W. M. W. M. Pani Dobrodzika dalszym okazać dowodem, od którego ja unikać nie będę, będąc zawsze J. W. M. Pani Dobrodziki najuniżeńszą sługą

T. Brzostowska.

---

d. 17. Januarii 1767 r. z Cytowian.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju [2]). Byłem w Nitawie dla uczynienia kontraktu na wódkę lecz żaden kupiec onego czynić nie chciał, dając przyczynę, iż codzień u nas targ inny następuje, gdyż i dopiero znacznie na wódce odpadła cena. Kiedy przed Bożem Narodzeniem płacono wódki garniec nitawski po

[1]) Starościna bystrzycka do starościny starodubowskiej. Stanisław i Teofila z Radziwiłłów Brzostowscy mieli od Radziwiłła w zastawnej tenucie Żuprany (porów. Pow. Oszm. I. 124) a Abramowiczowie trzymali od tegoż Subotniki.

[2]) Komisarz do dziedzica. Szostak miał w sobie 12 groszy miedzianych; tynf miał podówczas wartość mniejwięcej 28 kopiejek dzisiejszych. W 1714 r. były 3 szostaki w jednym tynfie.

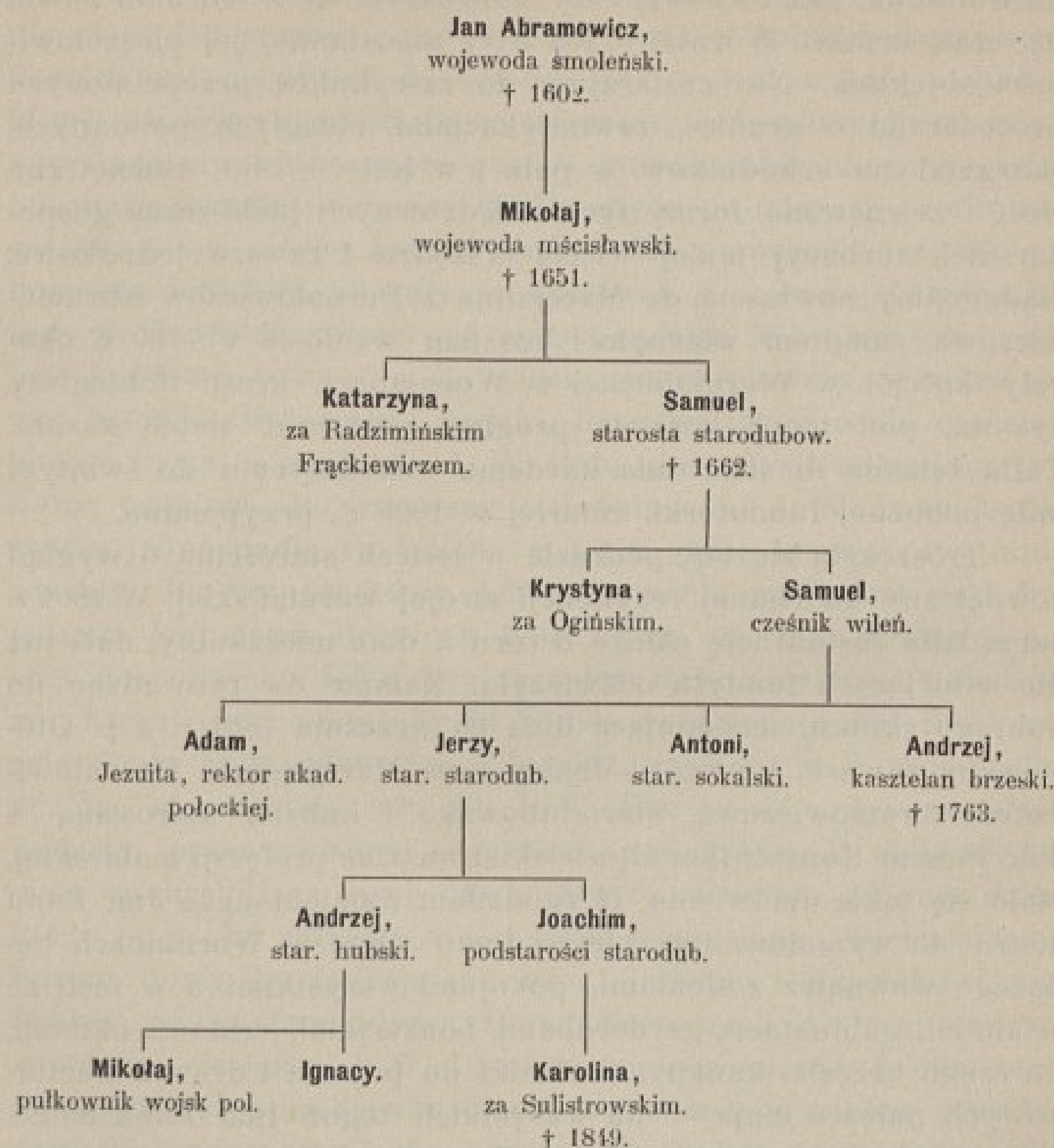
szostaków 8 a kufę winiarkę po bitych 20, dopiero zaś więcej nie płacą jak garniec nitawski, który ma w sobie kwart szynkowych ordynaryjnych 6 — po szostaków 4 a za kufę winiarkę bitych 14. Więc zgodzić się za tak tanną cenę nie mogłem; gdyż wyredagowawszy na nasze garńce, garniec nasz nie przychodzi jak starą monetą po groszy 36. To chyba na talarach profitować można, a na wódce bardzo mało, albo porachowawszy cło na komorze Janiskiej, od kufy po tynfów 5, a w samej Nitawie od kufy po berlince, szkodować można byłoby. Więc ten towar jak jest każdemu potrzebny do wiosny zatrzymawszy, w tejże samej Nitawie zbyć można będzie, bo wtenczas w cenie znacznej wódka bywa, a resztę do J. W. Pana dyspozycji odkładam, jak z oną postąpić. Powróciwszy z Sobotnik od J. W. Pana, bydła sztukę jedną padłą znalazłem, a teraz dwie krowy przy mnie zdechły. Po wypuszczeniu jelitów spuchłe znalazłem wątroby; jednym łzy cieką, drugie w koło kręcą się, inne mocno jęczą, więc gospodarskie lekarstwa zacząłem dawać, dziegieć z śledzioma; która (choroba) ażeby tu koniec swój wzięła, daj Boże, ale cała obora zasmucona stoi. Niewód przysłany z Wornian odebrałem, ale nie taki cały jak J. W. Pan mówił, gdyż wszystek podarty, przez szczury pogryziony tak dalece, iż niektóre kawały w skrzydłach nowe dawać muszę. Excepto jednego kula, który po części cały, po części takiż pogryziony. Bielawskiemu kożuch nowy, bo żadnego nie miał, Jerzemu i Marcinkowi zrobiwszy, podawałem, gdyż nazbyt podarte mieli. Andrzej stangret zaszczyca się łaską J. W. Pana, iż ma pozwolenie; *in vim* tego, upatrzywszy sobie dziwkę dawniej poznaną, w mieście przy rodzicach będącą, żenić się usiłuje, ale ja bez doniesienia J. W. Panu, tego czynić nie dopuszczam i póty nie pozwolę, póki wyraźnej od J. W. Pana nie otrzymam dyspozycji. A teraz u nóg Pańskich zapisuję się Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja najniższym podnóżkiem.

Jeleński m. p.

Pani starościna starodubowska przeżyła męża. Za życia małżonka, czyniąc dlań koncesję, od czasu do czasu zjeżdżała

do Subotnik, lecz owdowiawszy nie ruszyła się z Wornian nawet na czas krótki. Worniany też były nieustannej jej pieczołowitości objektem. Nie zazierajmy do fascykułów przepełnionych procederami o granice, rewindykacjami zbiegłych poddanych, skargami na szkodników w polu i w lesie — bo wewnętrzna treść i zewnętrzne formy tych nieodzownych podówczas gospodarskich turbacyj mniej więcej wszędzie i zawsze jednakowe. Nadmieńmy nawiasem, że Marcjanna z Dernałowiczów Abramowiczowa sumptem własnym i kosztem wzniosła w 1769 r. okazały kościół w Wornianach i w Wornianach kresu dobiegłszy żywota, pod tegoż kościoła progiem pochować siebie kazała. Tafla żelazna do dziś dnia każdemu wchodzącemu do świątyni imię pobożnej fundatorki, zmarłej w 1805 r., przypomina.

Troszczyła się też, podeszła w leciech starościna o wygląd zewnętrzny ukochanej rezydencji swojej worniańskiej. W 1801 r. zarządziła restaurację całego dworu a dom mieszkalny, dziś już nie istniejący z fundytu odświeżyła. Zamiar ów prowadząc do dobrego skutku, następującą dnia 25 września 1801 r. z p. Otosielskim zawarła umowę: »Między mną Marcjanną z Dernałowiczów Abramowiczową, starodubowską i hubską starościną a Jmć Panem Konstantym Otosielskim metrem professji malarskiej, stało się takie umówienie. Iż zgodziłam wzmienionego Jmć Pana metra do wymalowania całego domu mego w Wornianach będącego wewnątrz z sieniami, pokojami wszystkimi a w nich ze ścianami, gabinetami, garderobami, boazerjami, sufitami, oknami, do czego krzesła, kanapy, szufladki do piłowin i drewek kominkowych należeć mają — na wszystkich tegoż Imć Pana metra farbach, choćby najdelikatniejszych, pozłotą, lakierem, pokostem i na wszelkich do tego dzieła potrzebnych rekwizytach (prócz płótna własnego mojego, którem ściany obite są). Za co postąpiłam ogólnie złotych polskich dwa tysiące 2.000 i stół dla jego i towarzyszów przy nim będących. Obowiązany przeto Jmć Pan Otosielski w najwyższym guście, architekturze i w najpiękniejszych kolorach, zgadzających się z naturalnemi i ze szlakami całe modnemi swoje dopełnić dzieło, tak żebym i ja najzupełniejszą miała satysfakcję i powszechność krytyki klaść nie zdo-



Abramowiczowie
linji worniańskiej.

łała — a gdy w professji malarskiej sądzę być doskonałego Jmci Pana Otosielskiego, spodziewam się, iż w całej swojej robocie takiej dołoży usilności gustu i sztuki, jakiej wyciąga własny jego honor, charakter nieposzlakowany i powszechny szacunek. Drzwi i uszaki gdziekolwiek były dawniej pod poler malowane i złocone, toż samo i w teraźniejszej robocie Jmć Pan Otosielski dopełnić ma. Gdyby potem w samem dziele dysput, obojętności lub sprzeczek o niedołożenie czegoś, czego w kontrakcie nie było — najszczególniejsze czynię zastrzeżenie. Słowem tak cały dom mój ma przyozdobić malarsko jak metra najdoskonalszego poczciwość, honor i doskonałość pędzla wyciąga. Opisaną robotę niezwłocznie zaczynać ma i dlatego ze wszystkiemi blajerami, modelami jaknajprędzej przyjeżdżać jest obowiązany. I na tom dała ten mój kontrakt, który, lubo nie jest pisany (dla niedostatku) na sztemplowanym papierze, wszelako nim onego zmienię i na prawny przeniosę papier, tak ja z mojej strony jako też Jmć Pan Otosielski zrywać dla przyczyny wyżej wspomnionej nie mamy mocy«.

Takowe sprawy załatwiała starościna starodubowska osobiście. Gdy atoli chodziło o wyższe cele, rada szukała pomocy i inspiracji osób zwłaszcza duchownych, którym delikatniejsze powierzała misje. Tak np. latem 1800 roku, ksiądz Michał Staniszewski, kanonik inflancki, umówił w imieniu starościny Abramowiczowej i przyjął jm. pannę Teresę Martin w stopniu guwernantki do edukacji wnuczek tejże jw. starościny. »Panna Martin — pisał ksiądz kanonik — obowiązała się doprowadzić pomienione panienki w stosunku ich płci i wieku w nauce Chrześcijańskiej, w nauce obyczajowej (uczeniem albo czuwaniem nad ich postępki), w języku francuzkim i niemieckim tak z prawideł jako też przez użycie w swych częściach, w geografii i historji, w potrzebniejszych działaniach arytmetyki, oraz w tem co będzie widzieć z dobrem i pożytkiem powierzonej sobie młodzi«. W zamian otrzymywała nauczycielka rocznego wynagrodzenia 2.000 zł. wypłacanych z góry co kwartał, przyzwoite wygody, własną służącą na stole skarbowym i »na sztukę holenderskiego płótna 120 złp.«

W interesach i gospodarce pomagał starościnie syn *Joachim* Abramowicz, podstarości starodubowski, z Giedrojciówną ożeniony. Konfederacja Targowicka wyznaczyła go w dniu 1-maja 1793 roku na egzekutora podatku na drwa dla wojska moskiewskiego rozłożonego w stosunku groszy 16 (i na rzecz egzekutora po 2 grosze) z dymu. Abramowicz miał ów podatek uzyskiwać w obrębie dwóch parafij: worniańskiej i ostrowieckiej. Wymawiał się od tego obowiązku; gdy go jednak konfederacja od onego nie uwolniła, Abramowicz z własnej kieszeni wypłacił cały ów podatek wynoszący za 732 dymy 392 zł. groszy 12 — na co otrzymał kwit dnia 8 maja 1793 r. podpisany przez Jerzego Stempkowskiego, konsyljarza województwa wileńskiego.

Bratem Joachima rodzonym był *Andrzej* Abramowicz, starosta hubski, ożeniony z Barbarą Kociełłówną z Bienicy. Córką zaś Joachima była Karolina, żona Kazimierza Sulistrowskiego, dziedzica na Szemiotowszczyznie, zmarła w 1849.

W roku śmierci Marcjanny z Dernałowiczów Abramowiczowej, t. j. w 1805, Michał Zaleski, działając na mocy plenipotencji ks. Dominika Radziwiłła, przedał Subotniki Jakóbowi Umiastowskiemu za 38.000 czerw. zł. Umiastowski spłacił zastawną summę Abramowiczom.

Majętność **Klewica** miała niegdyś trzy oddzielne funda, samodzielnie przez różnych dziedziców posydowane [1]).

Istniała tedy najpierw Klewica zwana Hlebowiczowska, którą w 1582 kupił od Jana Hlebowicza, kasztelana mińskiego, Melchjor Zygmuntowicz Snowski Grauża, kasztelan witebski, dziedzic ówczesny Graużyszek i Klewicę tę wespół z innemi wszystkiemi posiadłościami swemi, żonie swojej Barbarze Kłoczkównie darował. Po śmierci męża Barbara Snowska-Graużyna wszystkie dobra swoje przekazała prawem wieczysto-darownem Stanisławowi i Halszce Naruszewiczom kasztelanowstwu mści-

[1]) Archiwum w Żemłosławiu oraz dokumenta dostarczone uprzejmie piszącemu przez p. Michałowę Wołczaską i znajdujące się w Polanach.

sławskim (1588). Do Klewicy należały podówczas wsie: Kozorezy, Lepuny, Borti, Zareczanie i Bielewskojcie. Klewica ta dzieliła losy Graużyszek do 1612 r.

Drugą Klewicę zwaną Owadowską, posydowali Owadowscy. Stanisław Owadowski przedał ją 1574 Jerzemu Bułhakowi, od którego też Klewica Owadowska zwać się poczęła Bułhakowszczyzną. Niedługo atoli posydowali ją Bułhakowie. W 1587 r. jest już jej dziedzicem JWP. Balcer Wesiołowski.

Trzecia Klewica, »Koszczycowska«, przez Jana Koszczyca od brata Wasila kupiona, przedaną została w 1592 r. Balcerowi Wesiołowskiemu. Wesiołowski, nabawiwszy się dwoma swemi Klewicami, przedał one w 1596 Mikołajowi Bułhakowi, ożenionemu z Heleną Kownacką, którzy je we dwa lata później (1598) przedali Janowi Korsakowi pisarzowi ziemskiemu oszmiańskiemu za 300 kop groszy. Rzecz prosta, że czasu onego między właścicielami trzech Klewic toczyły się najrozmaitsze o granice waśnie i spory, aż wreszcie w 1605 r. między dziedzicami Klewicy Hlebowiczowskiej Halszką z Komajewskich Naruszewiczową i synem jej Albrychtem a dziedzicem dwóch innych Klewic Janem Korsakiem, stanął co do granic układ ugodliwy. Gdy zaś w tymże roku Halszka Naruszewiczowa wszystkie swoje dobra Graużyskie Janowi Korsakowi przedawała, jedną jedyną Klewicę Hlebowiczowską zostawiła przy sobie.

Jan Korsak, dołączywszy Klewicę Koszczycowską do dóbr swoich Dorże, sprzedał w 1610 Klewicę Owadowską za 1.400 kop groszy Stanisławowi Zwiartowskiemu.

W jaki sposób Klewice Owadowska i Hlebowiczowska, zlane w jedną majętność, we władanie weszły Sapiehów, doślедzić trudno. Dokumenta odnośne w Holszanach sapieżyńskich przechowywane, zaginęły doszczętnie. Znajdujemy jedynie wiadomość, że Klewicę Owadowską w 1612 r. zbył Stanisław Zwiartowski za 1.900 kop groszy Jaroszowi Piaseckiemu. Klewica zaś Hlebowiczowska przedaną została przez Naruszewiczów między 1612 a 1615 r. temuż Jaroszowi Piaseckiemu za 4.600 kop groszy. Obie te Klewice, (Owadowską i Hlebowiczowską) Jarosz Piasecki

w 1620 sprzedaje za 20.000 złotych Pawłowi Sapiezie, podkanclerzemu W. Ks. Lit. (właścicielowi Holszan)[1].

Zlały się tedy w jedną Klewicę obie Klewice (trzecia weszła w obręb dóbr Dorże Korsaka) i w dzierżeniu Sapiehów zostawały. Tomasz Sapieha, wojewoda wendeński, ciwun korszewski, zniósł samodzielne nazwy obu Klewic i attynencję Holszan »Klewicę« z należącemi do niej wsiami: Zarzeczany, Borcie, Paszkiewicze, Romaszki i Kozorezy, puścił za 8.000 w zastaw Maciejowi Olszewskiemu (1642). Po zejściu ze świata Tomasza Sapiehy, dobra jego Holszany z attynencjonalną majętnością Klewicą odziedziczył Kazimierz Leon Sapieha[2]). Nastąpiła eksdywizja dóbr Holszańskich[3]). Wydzielono też odpowiednią część majętności sapieżyńskich dwóm zięciom Kazimierza Sapiehy, Eustachemu Wołłowiczowi cześnikowi W. Ks. Lit., wiańskiemu i plotelskiemu staroście oraz Franciszkowi Leśniowolskiemu staroście brańskiemu. Na dolę tych ostatnich przypadła połowa Klewicy, to jest ziemi włók 112, z których 68 samej paszy. Drugą połowę Klewicy wydzielono zastawnikowi onej (z przelewu Olszewskiego) niejakiemu Mikołajowi Gruzdziowi, tytułującemu się cześnikiem oszmiańskim.

Klewica atoli, tym zbiegiem okoliczności przepołowiona, miała znów połączyć się w całość jednolitą. Córka Mikołaja Gruzdzia, zakonnica przy kościele wileńskim św. Katarzyny pp. Benedyktynek, odziedziczoną po ojcu połowę Klewicy, sprzedaje w 1684 Jerzemu Wawrzyńcowi Żemle, podstolemu oszmiańskiemu, za sumę 17.500 złotych. W Żemlów ręku zostawała połowa Klewicy do 1706 r. Syn Jerzego Marcjan Żemla, też pisarz skarbowy W. Ks. Lit. zbył ją tegoż roku Andrzejowi Grabskiemu, koniuszemu wołkowyskiemu, do rąk którego w 1710 r. dostaje

[1]) Excerpt z regestru aktów ziemskich pow. oszmiańskiego niegdyś przez Jana Kierdeja pisarza ziemsk. oszm. w 1800 r. kwietnia 26 dnia urzędownie z ksiąg ziemsk. oszm. wydany.

[2]) Intromissja do zamku Holszańskiego, do Klewicy i dalszych posiadłości, czyniona 10 kwietnia 1646 a 12 tego miesiąca na urzędzie grodzkim zeznana.

[3]) Porów. »Pow. oszm.« I. 207.

się kuplą i część nieduża sapieżyńskiej Klewicy, taksą holszańską Dąbrowskiej wydzielona.

Po Leśniowolskich i Wołłowiczach odziedziczyli połowę Holszańskich dóbr, wraz ze wzmiankowaną wyżej połową Klewicy, Józef i Katarzyna Mosiewiczowie marszałkowstwo lidzcy. Po śmierci Józefa Mosiewicza, żona jego Katarzyna rzeczoną połowę Klewicy darowała w 1740 Stefanowi Cedrowskiemu majorowi JKr. Mości. Niedługo potem odziedziczają dobra Holszańskie Hieronim i Helena z Chomińskich Kościesza-Żabowie, nabywają od wdowy po Cedrowskim posiadłość Klewicką, oddzielają ją od Holszan i w 1747 przedają za 17.000 złp. wspomnianemu wyżej Andrzejowi Grabskiemu, koniuszemu wołkowyskiemu, który tym sposobem staje się właścicielem całej sapieżyńskiej niegdyś Klewicy — zapłaciwszy za jedną jej połowę w 1706 r. 17.500 złp., a za drugą w 1747 r. 17.000 złp. nie licząc sumy danej za schedę Dąbrowskiej w 1710 r.

Po Andrzeju Grabskim bierze Klewicę ze wszystkiemi onej attynencjami oraz dwie kamienice w Wilnie, syn jego Felicjan. Ten zrzeka się owych posiadłości swoich w 1755 na rzecz syna swego Antoniego. Antoni Grabski, nie mając potomstwa, darowuje 1765 wszystko co posiada dwóm braciom swoim stryjecznym Aleksandrowi i Stanisławowi Grabskim Ci, ludzie spokojni, srogich doznają napaści od sąsiadów swoich Jezuitów, trzymających w posesji od Römera sędziego ziemskiego trockiego dobra Graużyskie i bronią się od rabunku i wjolencji jeno manifestami. Okazuje się z tego, że w czasie owym nastawanie na cudzą własność nie stanowiło wyłącznej ludzi świeckich przywary.

Aleksander i Stanisław Grabscy zeszli z tego świata otoczeni powszechnym obywatelstwa całego szacunkiem. Syn Stanisława, Wincenty Grabski, mąż Aleksandry Puzynianki, bezsprzeczny Klewicy dziedzic, sprzedał tę majętność wraz z attynencjami 12 lutego 1796 za 120.000 złp. Jakóbowi i Marcinowi Umiastowskim (czytaj: Tomaszowi Umiastowskiemu). W roku 1804 i 1805 Jakób Umiastowski rozgraniczył się z sąsiadami swoimi ks. ks. Franciszkanami konwentu Narwiliskiego z Adamem ojcem oraz Ambrożym i Michałem synami Korsakami,

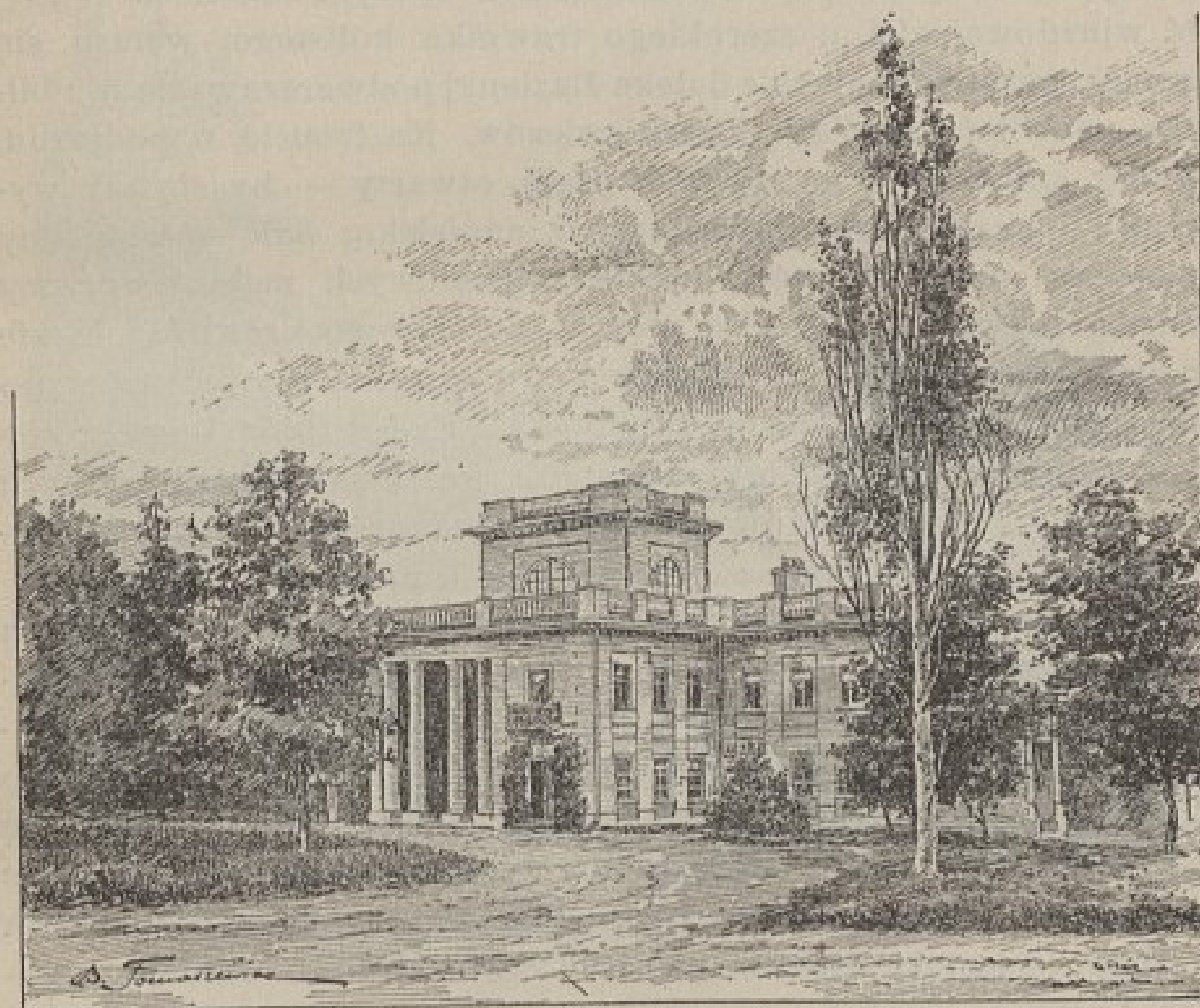
dziedzicami Dorż i Romaszkowszczyzny, z Hilarym i Onufrym Römerami, właścicielami Graużyszek, z Józefem Szczyttem marszałkiem mozyrskim, dziedzicem Giedejek i Wialbutowa [1]).

Jako rezydencja prym trzyma wśród wszystkich majętności Umiatowskich — **Zemłosław,** własność Władysława hr. Umiatowskiego.

Droga doń z Oszmiany — wiorst 35 — prowadzi na Graużyszki, Dorże, Surwiliszki. Minąwszy Dorże, wjeżdżamy niebawem w szczere piaski, gęsto kamieniami przytrząśnięte, anemiczną gryką zasiane, zazielenione bujnemi kępinami jałowców; zwiastuny to owej oszmiańskiej Sahary, co rościełać się będzie aż hen za Dudy, aż hen za Lipniszki. W pustkowie to i bezludzie wybiegnie rychło na nasze spotkanie droga staremi brzozami sadzona, surwiliskiemi brzozami, co cieniem swym towarzyszyć nam będą aż pod sam niemal ganek gościnnego dworu. Tym razem atoli przemkniemy mimo czerwonych, dachówkowych dachów, pięknie odcinających się od zieleni drzew i krzewów, zaturkoczem po moście mimo młyna, i — jak się to mówi — obijając tylko węgły sąsiedzkie, po lekkim piaseczku ciężką jazdą ruszymy dalej. Oto i malowniczo na wzgórzu, u rozstajnych dróg stojący kościół Surwiliski. Krajobrazowy ładny ów motyw krótko trwa przed oczami, lecz w pamięć się wraża tem silniej, ile że okolica w motywy takie nie obfita, ile że oto przed nami znowu pustkowie okrutne, coraz gęściej monotonnych jałowców zalegających płaskie uroczyska. Zabiega nam drogę i fantastycznemi zakrętami wzdłuż niej się winie nieduża lecz bystra i kapryśna rzeczka; to Gawia, w tem miejscu jeszcze źródeł swoich bliska i niepokaźna na pozór ale już mająca właściwy sobie charakter. Z rzadka tylko, gdzie niegdzie, do brzegu jej przymknie kawał jasno zielonej łączki, jakby jasna plama rzucona na tło sinych jałowców zalegających pola do uprawy niewdzięczne, przeto też i na znacznych przestrzeniach odłogiem leżące. Melancholja jakaś dziwna leży na całej okolicy, a wyobrazić sobie łatwo co tu za ponure nastroje dobywać musi dzień słotny jesienny, jaka bezbrzeżna mglistość natenczas, jaka pustka beznadziejna panować tu muszą...

[1]) 1805 r. lipca 25 dnia Franciszka Jankowskiego podkomorzego oszmiańskiego zjazdowy podkomorski do majętności Klewicy dekret.

Droga zapada w piękny, czysty bór sosnowy. Przeciąwszy go w kwadrans, wyjeżdżamy z boru jakby w kraj jakiś inny.



Pałac w Żemłosławiu.

Tuż na skraju boru, u samej drogi — poczta. Tak, poczta i to nietylko z jakąś tam krzywo u drzwi przybitą skrzynką do listów ale ze słupem telegraficznym u węgła. To już Żemłosław, to już jego specjalna stacja pocztowa i telegraficzna łączącą rezydencję ze stacją Poleskiej kolei Bieniakonie, odległą o wiorst trzydzieści z okładem. Jak nożem odciął skończyło się bezludne

pustkowie; ogarnia nas ruch, życie; posypały się domy, domki, ogrody warzywne, ba, nawet jaśminy i bzy; smigają dworskie kary; krzątanina w polu; na najlichszej nawet chatce, po nad drzwiami, widnieje numer porządkowy i litera oddziału lub kategoryi — a oto i palisada skręca w prawo ku dworowi.

Dworu ozdobą przednią — pałac. Niełatwo znaleźć rezydencję łączącą tak pięknie okazałość z dobrym smakiem. W głębi wjazdowej alei, u szerokiego trawnika kolistego, wznosi się gmach przypominający z daleka Łazienki podwarszawskie a z bliska podwileńską Wakę Tyszkiewiczów. Na froncie, u podjazdu, cztery kolumny, a za niemi w głębi, otwarty — by się tak wyrazić — przedpokój, powiedzmy z angielska: *hall* — wyłożony mozajką, pełny kwiatów, lekkich ogrodowych mebli, tworzący bardzo miły letni salon. Na piętrze, do którego prowadzą lekkie nader gustowne schody, po jednej stronie salon recepcjonalny, po drugiej również obszerna biblioteka. Księgozbiór bogaty; ciekawy przedewszystkiem jako spora kolekcja bardzo cennych i nader rzadkich druków polskich gromadzonych z zamiłowaniem i znawstwem przez ś. p. Alberta Umiastowskiego.

Pałac wznoszący się dziś w Żemłosławiu stawiła matka dzisiejszego właściciela; wewnętrzne, nader wykwintne, urządzenie dał mu sam hr. Władysław. W pierwszej połowie kończącego się wieku stał w Żemłosławiu — obecnie zniesiony do fundamentów — dom rezydencjonalny obszerny i wygodny ale pod względem architektonicznym o wiele skromniejszy. Rzec można, że w całym Żemłosławiu jedynemi zabytkami dawnych czasów pozostały drzewa, piękne i obfite drzewa okalające pałac, tworzące cieniste promenady o staj kilka od pałacu, płynące jakby lasem wzdłuż brzegów bystrej Gawii przecinającej staw, tuż przed pałacem leżący. Żemłosław, jakim jest dziś, jest dziełem nowoczesnem; wrażenie zaś przedewszystkiem sprawia pańskiej wilegjatury, w której najbliższemu otoczeniu dziedzica dano iście zagraniczny, kosmopolityczny komfort.

Nigdy też, w ciągu całego swego istnienia, nie miał Żemłosław tak wspaniałego wyglądu, nigdy rezydencji pańskiej cech nie miał. Przez lata całe, rzec można: przez wieki, sąsiadowały

ze sobą na nieosobliwych jego gruntach siedziby drobnej szlachty; potem rozpęczniał i zaokrąglił się pod ręką Żemłłów, którzy mu nazwę nadali — nie imponując wszelakoż nigdy ani obszarem ani żyznością. Dopiero w ostatnich czasach spadł na Żemłosław cudotwórczy deszcz monety i powyrastały wśród



Pałac w Żemłosławiu od strony ogrodu

ubogiego krajobrazu okazałe budowle, zadymiły gorzelnie, rozpięły się druty telegraficzne i nazwa Żemłosławia nabrała niebywałego klangoru, oraz szerokiego na powiat rozgłosu. Zbiegły się doń przedewszystkiem — czasu stałego przebywania w Żemłosławiu hr. Władysława — nicie przeróżnych interesów związanych z niemałą a rozległą fortuną dziedzica. Dziś, gdy hr. Umiastowscy przeważnie za granicami kraju przebywają, Żem-

łosław przycichł i rozpostarł się nad nim pewien odcień zapomnienia. Rozpędem już tylko, przed laty nadanym, utrzymuje się na stopie, na którą go nagle wyniesiono. Podobnie jednak jak niebył nigdy, tak i nie jest do dziś dnia warsztatem rolniczym lub przemysłowym; jest przedewszystkiem letnią rezydencją odpowiadającą zamożności i nawyknieniom dziedziców.

Grunta stanowiące dziś dobra Żemłosławskie tworzyły przed wiekami jedną większą majętność, jeden duży folwark i kilka folwarków drobnych. Owa większa majętność nosiła — dziś zupełnie wyszłą z użycia — nazwę Kondraciszki, folwark zwał się Piotrowszczyzną a sąsiadujące z Kondraciszkami i Piotrowszczyzną drobne samodzielne ziemskie posiadłości zwały się Pogawja, Przybyszewszczyzna, imienie Abramowskie i t. d.

Kondraciszki, »imienie leżaczoje w powete Oszmenskom nad rekoju Gaweju«, należały w XVI wieku do Jana Zenowicza ziemianina powiatu oszmiańskiego. Synowie jego: Jan i Jerzy oraz córka Dorota żona Wojciecha Szorca przedali tę posiadłość 12 listopada 1587 za tysiąc kop groszy Stefanowi Lwowiczowi Roskiemu marszałkowi hospodarskiemu podkomorzemu Oszmiańskiemu. Do owych Kondraciszek *vel* Kondratyszek należały podówczas sioła Szedziuny, Wysockie i Żomojtaki oraz puszcza leżąca przy drodze z Nowogródka do Dziewieniszek. Na prawie przedażnym, między innemi pieczętarzami, podpis swój położył Jan na Wornianach Abramowicz starosta lidzki [1]).

Były następnie Kondraciszki własnością Stachowskich poczem dostały się w posiadanie Szwykowskich. W 1649 wdowa po Janie Szwykowskim podkomorzym witebskim Anna z Koziełłów, oraz syn jej Dawid Szwykowski przedali Kondraciszki wraz z licznemi przykuplami Mikołajowi Grudziowi cześnikowi oszmiańskiemu i żonie jego Konstancji z Podbereskich.

Kilka wzmiankowanych powyżej drobnych folwarków posiadali tymczasem Żemłłowie. Posiadłości te ich nazywały się wprost »imienie Żemłłowskoje«. W skład tych majętności wchodziła też i Piotrowszczyzna. Jan Stanisławowicz Żemłła przedał

[1]) Archiwum w Żemłosławiu. Widymus z ksiąg ziemskich pow. oszm.

ją Andrzejowi Krzywcowi; Krzywiec odprzedał ją w 1625 Piotrowi Kmicie, ziemianinowi województwa krakowskiego; zaś po niejakim czasie rodzeni bracia Jan, Jakób i Eljasz Żemłłowie odkupili napowrót Piotrowszczyznę i zaokrąglili ją, dokupując kilka sąsiadujących z nią drobnych folwarczków. Eljasz ożeniony z Zofją Mokrzecką, miał trzech synów, Mateusza, Danjela i Filipa. Wszelakoż oddalił ich od sukcesji po sobie i wiedziony wdzięcznością i przywiązaniem ku *synowcowi* swemu Jerzemu Wawrzyńcowi Żemle, jemu część swoją Piotrowszczyzny zapisał. Temuż Jerzemu Wawrzyńcowi Żemle przedali części swoje Piotrowszczyzny i przyległych folwarków bracia Eljasza: Jan i Jakób Żemłła, mąż Maryny z Darewskich.

Gdy się to dzieje, dziedziczka Kondraciszek, jedyna córka Mikołaja Grudzia, Krystyna Konstancja zakonnica benedyktynka przy kościele św. Katarzyny w Wilnie, przedaje w 1684 r. Kondraciszki Jerzemu Wawrzyńcowi Żemle.

Tym rzeczy składem Jerzy Wawrzyniec Żemłła stał się właścicielem całego obszaru ziemi noszącego dziś nazwę Żemłosławia. Kondraciszki zachowały swoją nazwę, drobnym folwarkom, zlanym w jedną całość, dano nazwę »Żemłosław«; nazwy Piotrowszczyzna, Przybyszewszczyzna etc. znikły na zawsze. Jerzy Wawrzyniec Żemłła pisał się *tout court* dziedzicem — Kondraciszek i Żemłosławia [1])

[1]) W 1676 r. trzymał Jerzy Wawrzyniec Żemłła w zastawie od Poźniaków — Soły. (Inwentarz Sól. Rękopis nr. 402 z księgozbioru K. hr. Przeździeckiego w Warszawie). Tamże, mówiąc nawiasem, czytamy w inwentarzu

Był to człowiek zażywający niemałego w powiecie znaczenia. Piastował kolejno urzędy: podstolego oszmiańskiego, koniuszego wileńskiego, następnie podkomorzego oszmiańskiego. Był pisarzem skarbowym litewskim i starostą dziewieniskim. Dwakroć wstępował w związki małżeńskie: najpierw z Barbarą z Kurowickich instygatorówną litewską, powtóre z Barbarą Heleną z Oborskich, wojewodzianką podlaską.

Z pierwszego małżeństwa miał syna Michała, zmarłego młodo przed rokiem 1700 i pochowanego u św. Jana w Wilnie oraz Marcjana (zwanego w niektórych dokumentach Marjanem). Druga żona powiła mu dwie córki Annę i Angielę.

W testamencie [1]) pisanym na krótko przed śmiercią, zapisał Jerzy Wawrzyniec z Tęczyna Żemłła żonie swojej dożywocie na Żemłosławiu i Kondraciszkach synowi swemu niedużą majętność Orłowciszki, leżącą u samej granicy powiatu oszmiańskiego, między Klewicą a Konwaliszkami, zaś każdej z córek po 15.000 złp. Anna Żemlanka zeszła ze świata w panieńskim

---

solskim z 1599, że *w 1599* stał w Sołach, pośród rynku w miasteczku, kościół rzymski stary, pokryty nowym dachem dranicowym, otoczony oparkanionym cmentarzem.

[1]) Jako specymen testamentowego stylu z przed laty, pozwalamy sobie przytoczyć wstęp do testamentu podkomorzego oszmiańskiego pisanego w Żemłosławiu 10 października 1700 r.

»W Imię Trójcy Przenajświętszej, Boga Ojca, Boga Syna, Boga Ducha Świętego. Stań się Jego święta wola. Ja niżej podpisany grzeszny człowiek, stosując się do niej, czynię tej ostatniej woli mojej takową dyspozycję ku wiecznej rzeczy pamiątce. Ja Jerzy Wawrzyniec z Tęczyna Żemłła podkom. oszm. pisarz skarb. W. X. Lit., koniuszy wil., starosta dziewieniski przy zupełnym rozumie i zmysłach moich zdrowych będący, wiedząc, iż *ab Opifici rerum*, przez którego machiny nieba i świata stanęły, nam ludziom śmiertelnym *universalis lex naturalis* jest podana: żywot nasz śmiercią kończyć i za najdoskonalszą śmiertelności *haereditatem* cel założyła *statum est omnibus semel mori:* dlaczego monarchowie koronami i sceptrami swemi, książęta i wysoko urodzeni ludzie najdroższym herbów swoich klejnotem zwykły mogiły swe pieczętować. Ja, człowiek przed majestatem Boga mojego najlichszy i najmizerniejszy, doszedłszy z łaski Jego Przenajświętszej lat, a mając *opera et sudatione mea*, ręką, którą *peraetatem meam* pracując, z błogosławieństwa dobrotliwego Boga mego, za przyczyną Przenajświętszej Bogarodzicy panny Mariey i wszystkich świętych Pańskich a osobliwych patronów i patronek moich, do których osobliwe nabożeństwa i niegodne *suspitia* moje oddawałem, zebrał i przysposobił *sortem* i do tej, jaka jest, przyszedłem fortuneczki — teraz, *providendo et occurendo*, abym zawzięcia się, niesnasek i roztyrków jakowych między miłą małżonką moją i dziatkami (ile z dwojakiego małżeństwa spłodzonemi), krewnemi, przyjacioły, sługami i nienależącemi osobami po sobie nie zostawił — wcześnie to biorąc przed się, że *diem neque horam* wiedzieć nie możemy ile *desuper* czasu mi jest pozwolono — *edoctus* wielą przykładów dawniejszych i świeższych, mianowicie z ludzi przeróżnych i około siebie dość czułych, zeszłych w Panu Bogu: Jegomości pana Skrobohatego skarbnego W. X. Lit. i Jegomości pana Kurowicza instygatora W. X. Lit. teścia mego, który *intestati desierunt*, a najbardziej mniej dbałego o sobie i o przyszłym czasie antecessora mego Jegomości pana Kazimierza Czyża podkomorzego wileńskiego, który bez dyspozycyi żadnej *repentina morte decessit*, jakie po sobie zostawił małżonce swojej a potem mojej *et post* potomkowi swemu *rixas et luctus*, świat Koronny i Litewski tego się napatrzył a podobno jeszcze się napatrzy — a inni, że nie w gotowości *ad ultimam horam vitae* przychodząc, przed straszliwy sąd Boży są porwani, nie mogą przyjść ani do pokuty świętej ani do obrzędów temu aktowi należących, bez żadnego rozporządzenia domu swego nagle poumierali. Tedy to wszystko w umyśle konsyderując, lubo nie ręką moją własną pisany, *ob defectum* lat *debilitatis* ten testament ostatniej woli mojej, żeby czego nie zadawano, abo ręki mej nie sformowano, jako zwykli *impertinentes praevaricatores*, chciwi sukcesji abo opieki, czynić, ale żeby każdy kto do tego będzie należał tem się kontentował, jak *praesenti testamento* naznaczam. Naprzód Panu Bogu memu dobrotliwemu najniższe i najniegodniejsze ścielę dzięki, że z rodziców moich w prawdziwej wierze powszechnej świętej katolickiej rzymskiej jestem zrodzony i wychowany, w której nieodmiennie umierać pragnę jakom wierzał, przez wszystek mój żywot i teraz wierzam, umierając i konając za pomocą Jego przenajświętszą wierzać będę, nadzieję nieomylną i ufność w miłosierdziu Jego świętem, niewypowiedzianem i w przeważnej przyczynie Przenajświętszej Panny Mariey, do której dałby mi Bóg mój, abym ze świętobliwym ojcem *Societatis Jesu* á Kempis przy skonaniu mojem mógł zawołać: *„O quantum in morte solatium Mariam coluisse!“* A z drugim nabożnym: *„Utinam vero cito illucisceret aurea illa hora qua Mater et Virgo immaculata decernavis!“*. — Tak i w przyczynie wielkiej Świętych Bożych, osobliwszych patronów i patronek moich: św. Michała Archanioła, św. Anioła Stróża mego, św. Jana Chrzciciela, Józefa i Joachima patriarchów, św. św. Piotra i Pawła, Jakóba i Jana ewangelistów i apostołów, św. św. Szczepana, Jerzego i Wawrzyńca męczenników, św. św. Stanisława, Mikołaja, Marcina, Dominika, Franciszka-Ignacego, Franciszka Xawiera, Benedykta, błogosławionego Stanisława Kostki, błogosł. Józefa, biskupów i wyznawców świętych, Anny, Mariey-Magdaleny, Katarzyny, Barbary, Joanny, Teresy, Apolonii, panien i wdów męczenniczek i wszystkich świętych założywszy — ni wątpię że dobroć nieograniczona Boska grzechy, występki, złości, ułomności i defekty moje przebaczywszy, ze świata tego nie da znijść bez uniżonej pokuty, serdecznego żalu i szczerej skruchy, ale opatrzonego wszystkiemi sakramentami, przy skonaniu mojem

stanie a siostra jej Angiella poślubiła Piotra Paca hrabiego na Rożance, starostę wilejskiego. Marcjan Żemła, podobnie jak ojciec pisarz skarbowy wileński, podkomorzy oszmiański i starosta dziewieniski, objąwszy po śmierci ojca i macochy całą ich ziemską fortunę, ani grosza siostrom swoim przyrodnim nie wypłacił. Wtedy Angiella Pacowa wytoczyła mu proces i na mocy dekretów sądowych objęła w posiadanie Żemłosław z folwarkami. Rozumie się, krok taki nie przysporzył Marcjanowi Żemle dobrego humoru. To też umierając bezpotomny, w testamencie swoim, datowanym z Orłowciszek 8 lutego 1728 wszystkie ziemskie posiadłości swoje — wyjąwszy Orłowciszki darowane przezeń Tomaszowi Lachowickiemu Czechowiczowi pisarzowi ziemsk. oszm. — zapisał siostrze swojej ciotecznej Joannie z Kiersnowskich Wereszczakowej skarbnikowej brzeskiej i jej dzieciom.

Po długim procesie obaliła ów testament córka Piotra Paca i Angelli Żemlanki, Ludwika Pacówna, żona Jana Niemirowicza Szczytta kasztelanica smoleńskiego[1]) i — jako jedyna prawna sukcessorka Jerzego Wawrzyńca i Marcjana Żemłłów, intromitowała się do Żemłosławia i wszystkich attynencyj. Szczyttowie wykupili Żemłosław w 1745 z pod zastawy Andruszkiewiczów.

nędzną duszę moją między wybrane swoje policzy, którą ja męce Jego przenajświętszej jako najpokorniej oddawam, uciekając się do zasług wylania krwie niewinnej i do ran przenajsłodszych Pana Jezusa, Zbawiciela i Odkupiciela mego. Ciało moje grzeszne, *ex limo terrae* wzięte, jako naturalną jej własność zwracam, prosząc najmilszą moją małżonkę, a miłością małżeńską i sumieniem oną obowiązując, aby gdziekolwiek i na któremkolwiek miejscu ten wyrok Boski na mię padnie, aby się starała, jeśli w domu albo w Wilnie — nie chowając długo trupa mego — aby trzeciego dnia, a jeśliby w drodze albo indziej, przecież na to miejsce jako najprędzej do kościoła wielebnych O. O. Karmelitów Bosych wileńskich sprowadzić i w sklepie pod kaplicą św. Józefa, tam gdzie małżonka moja pierwsza z dziatkami memi odpoczywa — złożyć i zwyczajem katolickim, rzymskim, chrześcijańskim, bez stypy i kazania i wszelkiej pompy światowej, w trumnie drewnianej, szarą farbą pomalowanej i krzyż zwyczajny na trumnie namalowany, na którym tylko kto leży i kiedy umarł wymienić, jako najubożej, bez wyśmienitości, przy najgęstszych ofiarach Pańskich, nakarmieniu ubogich i daniu należytej jałmużny — pogrześć«...

[1]) Wolff (»Pacowie« str. 239, 263, 254, 255) błędne podaje wiadomości zarówno o Angieli Żemlance, jak o Ludwice Pacównie; błędy te niniejszem prostujemy.

Ludwika z Paców Szczyttowa przeżyła męża i w 1781 dobra swoje w oszmiańskim powiecie sytuowane: Wialbutów, Giedejki i Żemłosław darowała dwóm synom swoim Krzysztofowi, staroście witagolskiemu i Józefowi, szambelanowi, późniejszemu kasztelanowi brzeskiemu. Józef objął w dziedzictwo Wialbutów i Giedejki[1]); Krzysztof wziął dla siebie Żemłosław (1784).

Czasu jego dziedzictwa liczył Żemłosław 213 dusz męzkich i 198 żeńskich, a w obręb dworski wchodziły wsie: Rudnia, Żemajduki, Wysocka, Szadziuny, Szarkusie, Ławkieniki, Huta, Podworańce. Rezydowali dziedzice Żemłosławia (1804) w dużym pałacu z drzewa brusowego, malowanym na biało, pod gontowym, łamanym, czerwonym dachem. Pałac miał cztery ganki, przed gankami latarnie, węgły tarcicami futrowane, szarym malowane kolorem i żółte ramy okien. Najparadniejszy pokój bawialny miał ściany powleczone płótnem białem holenderskiem, piec »fizyczny« z kafel seledynowych, parkiet sosnowy, sufit z tarcic, płótnem ociągnięty, malowany na biało. Przednią ozdobę sali stanowiła statua gipsowa cesarza Aleksandra I. W ogrodzie na wprost drzwi prowadzących z salonu, stała drewniana kaplica.

Józef Szczytt, marszałek powiatu mozyrskiego przedał Żemłosław z attynencjami w 1806 Antoniemu Kieniewiczowi sędziemu ziemskiemu mozyrskiemu. Ten w kilka miesięcy potem 4 stycznia 1807 przedał całą tę majętność Jakóbowi Umiastowskiemu.

Orłowciszki[2]) należały w XVI wieku do Jarosza Montowta Czyża, następnie do Dłuskich, potem do Łastowskich, którzy tę posiadłość przedali w 1645 Adamowi Litaworowi Chreptowiczowi wojewodzicowi nowogródzkiemu i małżonce jego Halszce Dołmatównie Isajkowskiej. Syn Adama, Jan Adam Litawor Chreptowicz ożeniony z Zofją Olszewską, podsędkówną lidzką przedał Orłowciszki w 1667 wraz z folwarkiem Doubuciszkami

[1]) Porów. »Pow. oszm«. I. 174.

[2]) Wizerunki kościołów w *Konwaliszkach* i w Subotnikach znajdą miejsce w dopelnieniach do IV i ostatniej części pracy niniejszej.

i Korołęgami Janowi Kazimierzowi Dąbrowskiemu, zaś Dąbrowski tegoż roku, zarobiwszy tysiąc złotych, przedał tę posiadłość ziemską Jerzemu Wawrzyńcowi Żemle. Marcjan Żemła darował ją, jak się rzekło, Czechowiczowi, który przedał ją w 1753 Krzysztofowi Szczyttowi, potem znów odkupił, aż wreszcie, w pierwszych latach bieżącego wieku, nabyli Orłowciszki z rąk Czechowiczów Tomasz i Jakób Umiastowscy [1].

Konwaliszki, obszerna i piękna posiadłość ziemska, po dziś dzień jeszcze w cenne lasy obfita, obejmująca 2105 dziesięcin, położona u wschodniej powiatu granicy, najpóźniej ze wszystkich majętności przeszła w posiadanie Umiastowskich. Były Konwaliszki w zeszłym wieku własnością podkanclerzego Joachima Chreptowicza od którego nabyli je w 1786 r. d. 9 marca Franciszek podczaszy smoleński i Mikołaj miecznik oszmiański Jankowscy, dziedzice Polan. Oprócz małego, obecnie jeszcze istniejącego, miasteczka tuż pod dworem, noszącego nazwę Smolińsk, należały do Konwaliszek wsie: Kołweliszki (którą to nazwę nosiła w zeszłym wieku cała majętność) Lepie, Masiuny, Śloski, Kiżby, Ożubale, Ożukalnie, oraz zaścianek Kłonie, ogółem 156 męskich i 146 żeńskich dusz, dymów 46 [2]. W końcu zeszłego wieku, niedaleko od dworu stała pod wsią Kołweliszkami kaplica okrągło stawiona, silnie zdezelowana. Baliński zaznacza, że w Konweliskim dworze znajdował się spichlerz przerobiony z dawnego, murowanego arjańskiego kościoła. Na szczycie spichlerza widniał napis *Renovatum A. D. 1666*, a na kominie *Restauratum A. D. 1724* [3]).

W 1808 r. Mikołaj Jankowski kanonik katedry mińskiej ówczesny właściciel oraz dwaj synowcowie jego Ambroży Jankowski dziedzic Polan i Aloizy Jankowski sędzia ziemski oszmiański, wspólnym sumptem wznieśli w Konwaliszkach, właściwie we wspomnianem miasteczku Smolińsku tuż pod dworem, kościół obecnie tam istniejący. Kościół z sosnowego drzewa stawiony, dwoma ozdobiony wieżami, konsekrowany został w 1809 r. za indultem biskupa wileńskiego Strojnowskiego [1]. W podziemiach kościelnych, w sklepie grobowym nawprost wielkiego oltarza spoczęły zwłoki fundatorów: Mikołaja kanonika, zmarłego w Konwaliszkach 27 czerwca 1821 r., Ambrożego marszałka szlachty oszmiańskiej zmarłego w Polanach 12 stycznia 1828 r. i Aloizego weterana wojsk polskich cesarza Napoleona, zmarłego w Konwaliszkach 26 marca 1840 r. [2]. W tymże sklepie grobowca rodzinnego Jankowskich, oprócz trumien fundatorów kościoła, znajdują się dziś, w dobrym zachowane stanie, cztery trumny duże i cztery małe. W wielkim ołtarzu zasługuje na uwagę dobrze w drzewie rzeźbiona figura Ukrzyżowanego Chrystusa.

Około 1850 r. ojciec dzisiejszego właściciela Żemłosławia, Kazimierz Umiastowski nabył Konwaliszki od Karola Jankowskiego dziedzica Polan.

Footnotes (p. 170):

[1]) Archiwum w Żemłosławiu.
[2]) Inwentarz z 1787 r. w Żemłosławiu.
[3]) W notatkach M. Balińskiego. Rękopis N. 1006, zeszyt 8. Biblioteki Jagiellońskiej oraz w »Starożytnej Polsce«.

Footnotes (p. 171):

[1]) Akt wizyty generalnej Konwaliskiego kościoła z 1830 r.
[2]) Księgi pogrzebowe kościoła w Konwaliszkach z 1821 i 1835—1845.

SMORGONIE.

Despotowie z Bratôszyna Zenowiczowie. — Radziwiłłowie. — Król Zygmunt III w Smorgoniach. — Król Stanisław Leszczyński w Smorgoniach. — Cesarz Napoleon w Smorgoniach. — Przezdzieccy. — Karol hr. Przezdziecki. — Rok 1831 w dziejach Smorgoń. — Pochód generała Dembińskiego przez powiat oszmiański. — »Akademja« smorgońska. — Obwarzanki smorgońskie. — Smorgonie dzisiejsze.

Smorgonie, dziś miasteczko skarbowe, własnością w ciągu wieków były czterech tylko rodzin: Zenowiczów, Radziwiłłów, Ogińskich i Przezdzieckich.

Despotowie z Bratoszyna Zenowiczowie z południa nam na Litwę przyszli. Już sam tytuł »despot« stwierdza ich pochodzenie z książąt krwi starożytnego Bizantyjskiego państwa. Rozpowszechnione od dawna było mniemanie, że Zenowiczowie wywodzą rodowód swój w prostej linji od udzielnych książąt serbskich — despotów. Prawdopodobieństwo wszelkie przemawia za tem, nie wyjaśnia nam ono jednak dlaczego Zenowiczowie pisali się Bratoszyńskimi (z Bratoszyna). Bratoszyna owego niema ani na Litwie ani na Rusi, są natomiast w Mołdawji miejscowości noszące nazwy: Boțuszani, Botoszany, Bratuszani. Wiadomo, że mołdawskie województwo zostawało w ciągu wieków pod wpływem Polski; Andrzej Wasilko, Polak, powołany ztamtąd został w 1383 r. na biskupstwo wileńskie. Zaś, jak utrzymują heraldycy: Kojałowicz, Jabłoński i Okolski, przodek litewskich Zenowiczów był bratem mołdawskiego wojewody i wraz z nim rządził. Czasu najścia Tamerlana na Bessarabję w 1395 r. Zenowicz ów schronił się na Litwę, gdzie pozostał. Ztąd wniosek

jasny i bardzo prawdopodobny, że był on na schyłku XIV-go stulecia — despotą w Bratuszanach. Tak jednak było lub owak, czy przodkowie Zenowiczów przybyli na Litwę prosto z Serbji, czyli też przebywali pierwej czasowo w Mołdawji, kwestji nie ulega, że książęcy tytuł Zenowiczów »despot«, początek swój wziął w państwie Bizantyjskiem [1]).

Przybyłemu na Litwę Zenowiczowi nadał Jagiełło ogromne przestrzenie ziemi rozciągające się między Prypecią, Dzisną i Myssą. Dzięki tym nadaniom zajmują Zenowiczowie odrazu wybitne stanowisko wśród litewskich magnatów. Począwszy od XV wieku nie wydarza się na Litwie żaden fakt donioślejszego znaczenia, w którym by Zenowiczowie nie brali udziału. Tak w 1442 r. oddziały Zenowicza i Radziwiłłów stanowią główny kontyngiens w wojnie z Moskwą; w 1494 r. Jerzy Zenowicz namiestnik bracławski sprawuje poselstwo do Moskwy po narzeczonę Wielkiego księcia Litewskiego Aleksandra; wielu Zenowiczów zajmuje w następstwie senatorskie krzesła a każdy z nich w sprawach ojczystych, mniej lub więcej doniosłą odgrywa rolę. Z pomiędzy nich atoli na pierwszy występują plan: Jerzy Despot Zenowicz i syn jego Krzysztof.

Wpierw jednak zaznaczmy, że dziad pierwszego też Jerzy Zenowicz, namiestnik smoleński, potem marszałek hospodarski, ożeniony z Ostykówną, żarliwy katolik, fundował w dobrach swoich Smorgoniach, w 1505 r. kościół pod wezwaniem św. Mikołaja i Zwiastowania N. M. Panny.

Jerzy wnuk jego starosta czeczerski i propojski, kasztelan połocki, (1566 r.) kasztelan smoleński (1579), ożeniony z Hanną

[1]) Ptaszycki, z którego rozprawy o Zenowiczach wiadomość niniejszą czerpiemy, odrzucił w następstwie hypotezę owego mołdawskiego Bratoszyna i odkrył źródłowe potwierdzenie świadectwa Paprockiego, który tylko niedokładnie wymienił imię protoplasty Zenowiczów. Był nim Bratosza, a nadanie, o którem mowa, otrzymał od Jagiełły jeszcze przed 1397 rokiem. Posłował on do Wielkiego Nowogrodu od Kniazia Lingwienia Olgierdowicza a zaś Bratosza i syn jego Zenowi (tak) występują na pierwszem miejscu pomiędzy panami litewskimi, którzy w 1401 przyrzekli i poręczyli wierność królowi polskiemu. (»Z dziejów starego rodu« w *Charitas* księdze zbiorowej. 503—510. Petersburg 1894).

Słuszczanką, przyjmował wraz z Janem Chodkiewiczem zamki inflanckie ustąpione Polsce przez zakon Kawalerów Mieczowych, następnie brał udział w zwycięstwie nad Moskwą odniesionem u rzeki Uły w 1564 r. a we cztery lata potem powstrzymał tejże Moskwy napad na Lepel. Słynęło jego wzorowe administrowanie kasztelanjami połocką i smoleńską; córka jego, wydana za Wiśniowieckiego prababką była późniejszego króla Michała. Umierając w 1583 r. dobra swoje Postawy, Połowo i Popliszcze w dawnym powiecie oszmiańskim sytuowane oraz Kurszany na Żmudzi, żonie swojej w dożywocie zapisał, dwór swój w Wilnie na wieczność jej dał a zaś używalność dóbr Głębokie, też w granicach byłego oszmiańskiego powiatu, zapewnił jej na rok i sześć tygodni od śmierci swej, poczem dobra Głębokie przejść miały we władanie syna jego Krzysztofa. Jerzy Zenowicz odbiegłszy od wiary ojców był ewangielikiem i zbór ewangielicki w Smorgoniach fundował [1]). W tym też kościele ewangelickim smorgońskim w grobach rodzinnych pochowany został.

Rezydencja kasztelana smoleńskiego była w Smorgoniach,

[1]) »Tieło moje gresznoje — czytamy w jego testamencie — małżonka moja, pani Ganna Słuszczanka, pocztiwie pogreb uczyniwszy, w kostiele Smorngojnskim, tam gdie tieła prodkow moich pochowany sut, pochowati majet obyczajem ewanielikow, nieczynieczy żadnych ceremonij, szto u kostielech papiezkich pry pogrebiech bywajut. A tot pogreb tieła mojeho majet byti sprawowan s pożytkow dwora i imienia mojeho Smorngojnskoho w kotorom dwore mojem Smorngojnskom małżonka moja, jako do pogrebu mojeha tieła mieszkati, także po pogrebie dwanadcat niediel w tomże dwore mojem Smorngojnskom zamieszkati majet; a czerez tot uwieś czas mieszkanja swojeho majet sobie na wychowanie wszelakoje brati s toho dwora Smorngojnskaho i dworca do Smorngojń należaczoho, Gawutewicz...« Русская Старина. Lipiec 1878 r. str. 503—511. Testament Jerzego Despota Zenowicza kasztelana smoleńskiego podany w dosłownym odpisie przez S. Ptaszyckiego. W tymże miesięczniku tegoż roku str. 125—138 zamieścił Ptaszycki obszerną o Despotach Zenowiczach wiadomość. Porównać też Русск. Стар. 1874. X i 1876 I.). — Jeden z Zenowiczów Mikołaj, był około roku 1594 podkomorzym oszmiańskim. Jerzy i Jan Zenowiczowie ziemianie oszmiańscy, synowie dworzanina królewskiego i założyciela miasta Mosaru nad Dzisną, sprzedali w 1583 r. Roskiemu — Dobrowlany, dzisiejszą majętność Chomińskich w święciańskim pow. (Boniecki, Poczet rodów. 418.). Porów. też S. Ptaszyckiego »Z dziejów starego rodu« w księdze zbiorowej »Charitas«. Petersburg, 1894 str. 503—509.

gdzie też w skarbcu (»w kletjech skarbnych«) przechowywano listy i przywileje na liczne posiadłości.

Syn jego Krzysztof wojewoda brześciański, starosta ciecierski i propojski, był jedną z najpiękniejszych osobistości swojego czasu, odznaczył się jako komisarz do traktatów między koroną polską i domem austrjackim, toczących się w ślad po uwięzieniu arcyksięcia Maksymiljana pod Byczyną; szablą i radą ojczyźnie służył. W rezydencji swojej przy murowanym kościele Smorgońskim zgromadził niemałą bibliotekę i szkołę założył. Gorliwy ewangelik pilnie o potrzeby zboru ewangelickiego smorgońskiego dbał i w testamencie swoim pozywał na sąd Boga każdego ktoby ewangelickiemu wyznaniu świątynię tę odważył się odebrać. Sam murowany zbór ewangelicki w Głębokiem wystawił. Żył w dożywotnich związkach z Teodorą Wołłowiczówną, która powiła mu syna Mikołaja Bogusława. Temu, umierając w 1614 r. legował wojewoda dobra swoje, bibljotekę, szkołę i — miłość dla Rzeczypospolitej, »*pro qua mori et cui nos totos dare, et in qua omnia nostra ponere et quasi consecrare debemus*«.

Nie zdołał tylko Krzysztof Zenowicz wpoić w syna swojego przywiązania do ewangelickiej wiary. Nowy dziedzic Smorgoń dzielnym był żołnierzem. Pod Chocimem stał razem z Sapiehą i Opalińskim na lewem skrzydle wojsk naszych i niemało przyczynił się do zwycięztwa. Na wiadomość, że Turcy hetmana Chodkiewicza otoczyli, rzucił się z chorągwią swoją salwować wodza i siła Turków na placu położył; otoczony jednak przez nich, zanim nieprzyjaciela do ucieczki zmusił, gdy konia pod nim ubito i szyszak z głowo strącono, padł dwudziestoma ranami okryty. Napół umarłego przewieziono do obozu i tam na trzeci dzień, 7-go września 1621 r. Bogu duszę oddał [1]). Był kasztelanem połockim, starostą mińskim, czeczerskim i propojskim. Ojcowskiej wiary porzuciwszy błędy, pojednał się z kościołem katolickim a będąc równie skorym do pióra jak do korda, mnogie

[1]) *Sobieski. Commentariorum Chotiniensis belli libri tres. Dantesci 1646.* str. 94. *Naruszewicz.* Żywot J. K. Chodkiewicza II. 228. *S. Ptaszycki. l. c.* 1878. Str. 132.

pisma przeciw dyssydentom oraz wiersze polskie, dowcipem zabarwione, zostawił po sobie. Również siostra jego Zofja, aczkolwiek z rodziców heretyckich urodzona, wyznanie rzymsko-katolickie przyjęła i kościoły fundowała. O niej to nawiasem mówiąc, pisze Niesiecki, że »w szyciu jedwabiem i w rznięciu papieru tak była wytworna, że czy ptaki, czy zwierzęta, czy kwiaty wyrabiała, zdały się być *ad vivum*«. Zbór ewangelicki w Smorgoniach przerobiony został na kościół katolicki a obecnie cerkwią jest prawosławną. Przechował się tam kamień nadgrobowy z 1606 r. i napis na nim łaciński: *Jehova. In te Domine speravi et non confundar in aeternum. Chr. Zenow.*

Córka Mikołaja Bogusława z Bratoszyna Despota Zenowicza i Anny Chodkiewiczówny kasztelanki wileńskiej, Anna Zofja, poślubiwszy w roku 1628 Alberta Władysława ks. Radziwiłła wniosła w posagu w dom Radziwiłłowski ojczyste dobra: Smorgonie, Głębokie (dziś w gub. Mińskiej), Bielicę, Postawy, Połowy, Porpliszcze, Kisielewicze, Woroń, Haje i Prosowicze.

Pierwszy ów Radziwiłł właściciel Smorgoń, ur. 1589 r. w Nieświeżu synem był ks. Mikołaja Krzysztofa Sierotki; walczył na czele ussarzy ojca pod Rygą i podczas dobywania Parnawy, pod Dünamündą i pod Dorpatem. Przy końcu roku 1609 towarzyszył królowi Zygmuntowi III na wyprawę moskiewską; stolnikiem był litewskim, kasztelanem, następnie wojewodą trockim, wreszcie kasztelanem wileńskim. Zakończył życie w Czarnawczycach w 1636 r.; pochowany w Nieświeżu w kościele farnym.

Król Zygmunt III ciągnąc na wspomnianą wyprawę przeciwko Moskwie, po drodze z Wilna do Orszy, nocował w Smorgoniach 20-go sierpnia 1609 r. Następną noc spędził król w Markowie a zaś dalszy nocleg wypadł mu w Mołodecznie dokąd przybiegł kozak starosty oszmiańskiego dając znać iż Michał Szujski Skopin przybywszy na pomoc Szwedom, pogromionym przez Zborowskiego, uderzył na tryumfujące wojsko nasze niespodzianie i srogą mu szkodę wyrządził[1]).

[1]) S. A. Lachowicz. Pamiętniki do dziejów Polski. III. Rękopis Sam. Bielskiego p. t. *Farrago scriptorum miscelaneorum ad res Polonas spectantium.*

Bawił też w Smorgoniach król Stanisław Leszczyński w 1708 r. jednocześnie z Karolem XII[1]).

W 1771 trzymali Smorgonie w zastawie od Radziwiłła »Panie kochanku«, Konstanty Ludwik Plater kasztelan trocki i Ksawery Chomiński chorąży oszmiański, zaś w 1787 Jan Makowiecki stolnik słonimski.

W ręku Radziwiłłów pozostawały Smorgonie blisko dwa wieki — do 1805 r. Opieka zarządzająca dobrami ks. ordynata Dominika Radziwiłła przedała je za 65,000 czerwonych złotych księciu Ogińskiemu; poczem Smorgonie, najprawdopodobniej drogą układów familijnych w kilka lat potem, mniej więcej około 1815 r. przeszły do Przezdzieckich.

Jak i kiedy ród Przezdzieckich silnie na Mazurach rozrodzony, przybył na Litwę, o tem wiadomości szczegółowych nie mamy. Trzy są rodziny tego nazwiska, do dziś dnia na ziemiach b. Rzeczypospolitej osiadłe: 1) Przezdzieccy herbu Prus I; 2) Przezdzieccy herbu Roch III, używający przydomku Pierzchała, ile że Pierzchałowie i Przezdzieccy jedną podobno niegdyś rodzinę stanowili; 3) Przezdzieccy nobilitowani na sejmie 1775 r.

Przezdzieccy herbu Roch III była to stara, dobra oszmiańska szlachta. Piotr Paweł Przezdziecki piszący się ziemianinem powiatu oszmiańskiego, nabył 1634 r. od Zofji ze Szwykowskich Stabrowskiej i syna jej Kacpra dobra Szemetowszczyznę, sytuowane w granicach dawnego powiatu oszmiańskiego a dziś w powiecie święciańskim[2]). Syn jego Mikołaj zmarły w 1683 r. był marszałkiem oszmiańskim, marszałkiem Tryb. Głów. litewskiego, kasztelanem nowogródzkim i kilkakrotnie na sejmie posłował. Tegoż Mikołaja brat, Krzysztof miał syna Aleksandra. Antoni, z Kamińskiej w 1717 r. urodzony jaśniał niepospolitym umysłem, nieskazitelnym charakterem i wielkiemi zasługami dla

Przedrukował ów rękopis R. Podberski w »Athenaeum« wyd. przez Kraszewskiego. (1842. IV. 82—98).

[1]) Obszerniejsza wzmianka o pobycie obu królów w Smorgoniach znajduje się w tomie niniejszym na str. 80.

[2]) Dziś własność Skirmuntów, niegdyś Szemiotów, potem Roskich, Szwykowskiej, Stabrowskich i Sulistrowskich.

dobra pospolitego położonemi. Za Augusta III był pisarzem wielkim lit., następnie podczaszym wielkim lit., później referendarzem wielkim lit., a król Stanisław August mianując go na sejmie elekcyjnym 1764 r. podkanclerzym wielkim lit. w pięknej mowie do niego, sprawiedliwe oddał mu pochwały. Odnawiając tytuł niegdyś przez przodków używany pisał się podkanclerzy hrabią na Zasławiu i Czarnym Ostrowiu a Zasław stał się niejako nowem gniazdem rodzinnem Przezdzieckich, albowiem w Zasławiu była główna podkanclerzego rezydencja. Ożeniony był Antoni Przezdziecki z Katarzyną Ogińską, jedną z wnuczek ostatniego księcia Wiśniowieckiego, po której znaczne dobra Wiśniowieckich, na Podolu leżące odziedziczył. Ztąd też po jego śmierci (1772 r.), starszy syn Michał przeniósł się na Podole a młodszy Dominik został głową szczepu Przezdzieckich na Litwie. Córka podkanclerzego Helena poślubiła Michała ks. Radziwiłła ostatniego wojewodę wileńskiego.

Michał Przezdziecki (1747—1799) hrabia na Czarnym Ostrowiu, pisarz litewski, ożeniony z Mostowską, ojcem był pierwszego z rodu Przezdzieckich dziedzica Smorgoń, hr. Karola [1]).

Nietylko nowego dziedzica otrzymały Smorgonie ale i wskrzesła tam, od czasów Despotów Zenowiczów nie widziana, rezydencja pańska. Karol hr. Przezdziecki za wkroczeniem Napoleona w granice Rossji, rzucił się z zapałem do szeregów wojsk litewskich. Utworzono podówczas w Wilnie w lipcu 1812 r., pięć pułków piechoty pod dowództwem Biszpinga, Chodkiewicza, Konstantego Tyzenhauza, Stanisława hr. Czapskiego i Obuchowicza, oraz pięć pułków kawalerji, na dowództwo któremi powołano Józefa Wawrzeckiego, Michała hr. Tyszkiewicza, Karola hr. Przezdzieckiego, Rajewskiego i Romualda ks. Giedrojcia. Ten ostatni mianowany później został organizatorem wojsk litewskich. Gabrjel ks. Ogiński stanął ne czele gwardji honorowej przy boku cesarza [2]).

Przezdziecki, dowodząc 21-ym pułkiem wojsk litewskich,

[1]) Z notat udzielonych piszącemu przez ś. p. Konstantego hr. Przezdzieckiego.

[2]) L. Chodźko. Historja domu Rawitów-Ostrowskich II. 395.

odbył całą tę straszną kampanję rossyjską, odznaczył się chlubnie pod Berezyną [1]) i w 1813 r. krzyż Legji honorowej otrzymał. Odpasawszy szablę osiadł na stałe na wsi w Smorgoniach swoich gdzie — któż by się spodziewał? — jął gospodarzyć nietylko z zapałem wielkim ale i z umiejętnością niemałą. Gabrjela Puzynina zapamiętała dobrze niezwykłą postać gospodarza napoleonisty i zanotowała dosadnie kilka rysów charakterystycznych ciotecznego brata swej matki. Z kresą przez twarz otrzymaną na wojnie, siwy już zupełnie a pomimo wieku tańczący jeszcze z wielkim ogniem, niegdyś piękny a dotąd jeszcze ożywiony i pelen werwy, uczynny, gościnny, cieszący się szczerze każdem powodzeniem sąsiadów i znajomych, serdeczny i ruchliwy, rycerski dla dam, prawiący im komplimenta i frazesy wyjęte z romansów, których czytaniem usypiał go wieczorem kamerdyner. Zawołany przytem jak się rzekło — gospodarz; słynęły wzorowe jego gospodarki w Smorgoniach i w Wojstomiu. W Smorgoniach założył fabrykę pojazdów rozpowszechnionych bardzo, zwanych »berlinkami«, utrzymywał stado koni oraz gatunkowe bydło, na dworze zaś swoim lubił mieć prawdziwych ukraińskich kozaków [2]).

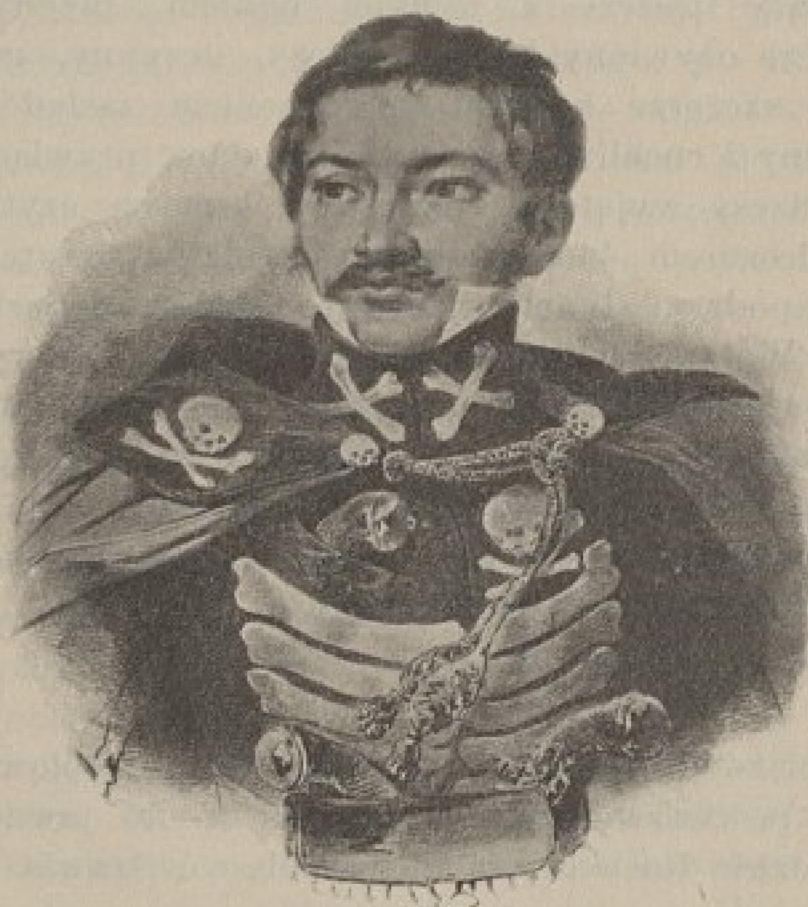
Nastał rok 1831 i dziedzic Smorgoń miał odegrać w okolicy swojej najwybitniejszą na owe czasy rolę.

Na Litwie — pisze Puzyrewski — właściwie do połowy marca 1831 panował powierzchowny spokój. Hasło do jawnej insurekcji dały Żmudzkie Rosienie, za niemi Telsze i Szawle.

[1]) Jacqueminot aide de camp du duc de Regio et le comte lithuanien Przezdziecki se jetèrent les premiers dans le fleuve et malgré les glaçons qui coupaient et ensanglantaient le poitrail et les flancs de leurs chevaux, parvinrent au bord opposé« (*Ségur. Histoire de Napoleon et de la grande armeé.* Nouvelle édition. Stuttgard. 1845. II. 201—202). O tymże walecznym czynie hr. Przezdzieckiego pisze Zaydler. (*Storia delle Polonia fine agli ultimi tempi.* II. 588—589).

[2]) Gabrjeli z hr. Gütherów Puzyniny rękopiśmiennych pamiętników tomów dwa *in folio* — w zbiorach hr. Przezdzieckiego. Porów. też »Pow. Oszm.« II. 38. 41. 42.

W ślad potem komitet wileński jął rozsyłać swoich zaufanych lub związkowych dla poruszenia wschodnich powiatów. Missję rozżarzenia rewolucji w Oszmiańskiem otrzymali: Ignacy Klukowski, Justyn Pol i Józef Zienkowicz. Ci przybywszy do Oszmiany, udali się najprzód do marszałka Józefa hr. Tyszkiewicza proponując mu naczelnictwo ruchu. Ten, po naradzie ze Stanisławem Swiętorzeckim, Janem Niekraszewiczem i Wincentym Raczkiewiczem prezydentem sądu ziemskiego, wręcz odmówił.


Józef Zienkowicz.

Bez współudziału przeto marszałka wybuchło powstanie w Oszmianie dnia 4 kwietnia (23 marca). Dziesięciu sprzysiężonych: Porfiry Ważyński, Eustachy Januszkiewicz, Wacław Jankowski, Józef Zienkowicz, Justyn Pol, Kajetan Lenartowicz, Ignacy Klukowski, Antoni Czechowicz, Wincenty Butler, Napoleon Szuniewicz, opanowało miasto, rozbroiło czterdziestu żołnierzy załogi i zagarnęło zapas broni złożonej w ostrogu (więzieniu miejskiem). Odezwa Jerzego Soroki (właściciela Krzywska pod Krewem[1])

[1] Krzywsk, obejmujący dziś zaledwie połowę ziemskiej fortuny Soroków, jest obecnie w posiadaniu Romanowskiego, ożenionego z wnuczką Jerzego Soroki. Połowę Krzywska nabył Rossjanin prawosławny, Wilczyński. Attynencyjny niegdyś folwark: Franusin należy dziś do Jałgowskiego.

rozniosła wieść o wypadkach oszmiańskich po powiecie. Porfiry Ważyński, eks-wojskowy z 1812 r., ogłoszony został naczelnikiem oszmiańskiego powstania.

Nie w Oszmianie jednak lecz w Smorgoniach uorganizowano istotną siłę zbrojną. Udał się tam Zienkowicz. W ciągu trzech dni Karol hr. Przezdziecki, przy pomocy Stanisława Szwykowskiego (z Bienicy) i Zienkowicza, postawił na nogi cały oddział kawaleryi w pełnem umundurowaniu. Dnia 10 kwietnia wyruszył Zienkowicz na czele 320 kawalerzystów ze Smorgoń do Oszmiany. Przezdziecki wyprzedził go pocztą i spotkał wchodzące do Oszmiany wojsko. Ubiór owych kawalerzystów nazywających siebie »desperatami«, rażący dzisiejsze wyobrażenia, odpowiedał ówczesnym upodobaniom. Był to krótki czarny surdut, spięty na haftki, ze stojącym kołnierzem, na którym dwie białe ze skrzyżowanemi kośćiami trupie główki; takaż jedna na lewej piersi; po jednej na rękawach; na obu piersiach naszyte białe żebra; na głowie kask czarny okrągły z trupią blaszaną główką; pas biały z pistoletami, szabla przy boku; w następstwie przyoblekł jeszcze Zienkowicz specyalny oddział »desperatów« w płaszcze ponsowe.

Nastąpiło uroczyste podpisanie aktu powstania.

Listę osób, które ów akt podpisały w Oszmianie, przepisujemy dosłownie z urzędowego dokumentu brzmiącego jak następuje:

sekretno naypilniey.

N. 255. Sąd Niższy Ziemski Oszmiański na skutek kommunikacyi J. W. powiatowego Marszałka z załączeniem spisku tych osób którzy podczas zdarzonego w Oszmianie buntu podpisywali akt powstania, Kluczwoytowi Wiszniewskiemu srogo przykazuie natychmiast w parafiach swoich uczynić naysilnieysze wyszukanie rzeczonych osób y za wynalezieniem onych dostawywać w Sąd niniéyszy dla doprowadzenia do przysięgi na

poddaństwo Jego Imperatorskiey Mości Nikołajowi Pawłowiczowi. 1831 Roku Junii 1 dnia.

Ziemski Sprawnik *Błażewicz.*

Sop.... (nieczytelny)
Sekretarz.

Spisek tych osób którzy należeli do buntu w Oszmianie zdarzonego.

Karol Czernicki.
Tadeusz Stelnicki.
Ignacy Klukowski.
Walenty Paszkowski.
Emeryk Wilbik.
Ignacy Czechowicz.
Antoni Czernicki.
Franciszek Juraha.
Leonard Wiesztort.
Stanisław Suroż.
Kazimierz Rudkowski.
X. Jan Kundzicz.
Roch Dederko.
Stanisław Rokicki.
Onufry Pławski.
Kazimierz Skrycki.
Wincenty Butler.
Stanisław Ssweykowski.
Antoni Hołubb.
Ignacy Odachowski.
Franciszek Paszkowski.
Wacław Klukowski.
Aleksander Sidorowicz.
Justyn Osmolski
Józef Snarski
Tomasz Łukianowicz.
Kazimierz Downar.
Ixalanty Piotrowicz.
Wacław Jankowski.
Franciszek Adamowicz.
Milanowski
Józef Rodziewicz.
Wincenty Cydzik
Krzysztof Skrzydlewski.
Kazimierz Wysocki.
Ferdynand Mościcki.
Józef Zieńkowicz.
Kaietan Małyszewicz.
Franciszek Szweykowski.
Jan Borawski.
Józef Czechowicz.
Szczęsny Gawroński.
Michał Walicki.
Michał Charewicz.
Michał Kuńdzicz.
Antoni Rudkowski.
Piotr Szeltyng.
Bruno Sielanko.
Jan Pieńkowski.
Ludwik Prosiński.
Franciszek Chmielewski.
X. Nikodem Tracewski.
Tadeusz Łokuciewski.
Stanisław Dalkiewicz.

Jan Peczkowski.
Jan Ilcewicz.
Dawid Benukowicz.
Józef Hryniewicz.
Jan Florkowski.
Dominik Bielski.
Wincenty Lawdański.
Apolinary Wołczaski.
Teodor Sokiewicz.
Adam Wiszniewski.
Tadeusz Suchocki.
Adolf Lenkowski.
Antoni Czechowicz.
Benedykt Jotkiewicz.
Karol Milewski.
Alfons Młocicki.
Aleksander Charewicz.
Józef Dragat
Ludwik Kierowicz.
Jan Wiesztort.
Anton Szabłowski.
Józef Spieholski.
Stefan Szachno.
Waleryan Staniewicz.
Mateusz Rostowski.
Stanisław Stankowski.
Adam Abramowicz.
Jan Kodź
Michał Opanowicz.
Józef Doneyko.
Karol Sulkowski.
Marceli Zaięczkowski.
Ignacy Tukałło.
Ferdynand Malewski.
Konstanty Leniowicz.
Jan Monczyński.
Kazimierz Iwaszkiewicz.

zgodno: Sop... sekretarz.

Ważyński złożył dobrowolnie dowództwo wojenne i został prezesem nowo uchwalonego komitetu cywilnego, zaś naczelnikiem siły zbrojnej obwołano Karola hr. Przezdzieckiego. W celu rozszerzenia rewolucji na Wilejkę i Święciany, wysłano do Wilejki Jurkowskiego, Michała Chodźkę (syna Jana) i Ignacego Odachowskiego[1]); do Święcian — Wincentego Jakóbowskiego.

Tymczasem wileński generał gubernator Chrapowicki[2]) wykomenderował z Wilna dla poskromienia powiatu oszmiań-

[1]) Porów. »Pow. Oszm.« I. 199.

[2]) Generał-Gubernatorem wileńskim był tylko przez siedm miesięcy i dwadzieścia kilka dni. Wysłanie wojsk pod Oszmianę było jego ostatnią czynnością; zastąpił go na generał-gubernatorstwie książę Dołgorukow, jednak Chrapowicki pełnił jeszcze zastępczo przez miesięcy parę urząd generał-gubernatora wileńskiego. On też to wydał 13 maja 1831 odezwę do mieszkańców Wilna, grożąc im, że w razie wejścia do miasta »buntowników« i naruszenia spokoju w mieście, on nie odpowiada za nic, coby się w mieście stać

skiego 1000 piechoty, 500 jazdy i 4 armaty [1]) pod dowództwem pułkownika Wirzilina.

Dnia 14 kwietnia dano znać o zbliżaniu się wojska rossyjskiego pod Oszmianę. »Pod dowództwem więc samego Przezdzieckiego — pisze Klukowski — w szyku bojowym wyciągnęliśmy za miasto i zatrzymawszy się koło Ukropiszek, przednią straż posłaliśmy aż do Kamiennego Łogu. Rossjanie byli już w Krzyżówce i podobno mieli awangardę dalej posuniętą, ale ta, powziąwszy języka o naszym ruchu, wstecz się cofnęła. My też uważając iż zbyteczne rozprzestrzenienie mogło bardziej osłabić drobne siły nasze, skupiliśmy całą masę koło Ukropiszek, a następnie lękając się, żeby Rossjanie Czarnym traktem nie odcięli nas od Oszmiany, wróciliśmy pod same miasto. O północy, gdy się pogłoski coraz bardziej wzmagać zaczęły, że istotnie nieprzyjaciel idzie na Graużyszki i Polany, wziąwszy ośmiu konnych, pojechałem na zwiady do Polan. Z przyczyny ciemnej nocy i niezmiernie błotnistej drogi, musiałem zabawić więcej trzech godzin. O świcie wracając z doniesieniem, że bynajmniej od strony Polan nie słychać nieprzyjaciela, spostrze-

mogło. »Mnie odtąd na przyszłość — czytamy dalej w odezwie — nic więcej nie pozostaje jak, albo mieć przyjemność świadczenia przed Tronem o waszej nie zachwianej wierze, albo też w przeciwnym razie, dotrzymując mego obowiązku i słowa, być świadkiem waszej zguby, którą wiarołomni na was i na miasto ściągnąć usilują«. (*Kurjer Litewski* nr. 61. z 1831 r.).

[1]) Puzyrewski wymienia cyfrę: 300 kozaków, 500 ludzi piechoty i 4 działa Tak jednak lub owak, nie były to siły, usprawiedliwiające cofnięcie się z Oszmiany 2500 uzbrojonych rewulucjonistów. Jeżeli już ma być mowa o strategii, opuszczenie miasta i marsz po trakcie mińskim, oraz cofnięcie się całej siły zbrojnej Przezdzieckiego w lasy Wiszniewskie nie mają żadnego usprawiedliwienia. Raz zdecydowawszy się na zbrojną insurekcję należało od razu stawić czoło, łatwym do przewidzenia, konsekwencjom, tem bardziej, że Chrapowicki nie miał w Wilnie tak znacznej liczby wojska, aby módz ewentualnie wysłać sukurs Wirzilinowi. Przytłumienie — tak rychłe — insurekcji w Oszmiańskiem należy przeto przypisać nie tyle energicznemu wystąpieniu Chrapowickiego i atakowi na Oszmianę oddziału Wierzilina ile własnej Przezdzieckiego nieopatrzności. Staraliśmy się wykazać na innem miejscu nieudolność akcyi wojennej prowadzonej w Oszmiańskiem w 1794 przez Ogińskiego; to samo powtórzyło się w 1831 r. Należy o tem zawsze pamiętać aby, wypływających z niewłaściwego szowinizmu, nieporozumień nie było.

głem wszystkie nasze siły w marszu już ku Żupranom. Uradzono bowiem opuścić spokojnie Oszmianę, udać się w leśne okolice Wiszniewa i ztamtąd działać na powiat«.

Tak też i było w istocie. Przezdziecki wyruszył z całem wojskiem swojem, liczącem do 2.500 żołnierza z Oszmiany na trakt miński, mając w arjergardzie nieliczny oddział kawalerji i piechoty pod dowództwem Stelnickiego.

Jeszcze wojsko polskie nie zdołało ujść półtorej mili, kiedy o szóstej rano Wirzilin stanął pod Oszmianą. »Stelnicki, bądź z niewyrozumienia rozporządzeń, bądź z uporu albo nieroztropnej odwagi, zamiast trzymać straż tylną siły powiatowej, zostaje w mieście, kilkudziesięciu swoich konnych i tyluż pieszych strzelców pomięszanych z kosynjerami, szykuje do boju. Rossjanie, zatrzymawszy się pod miastem, rozpoczęli kanonadę. Przeszło ośmdziesiąt strzałów działowych rozbiło wiele domów. Poczem weszły dwie armaty na ulicę Wileńską. Szarżował na nie z frontu Stelnicki; ale kilka strzałów kartaczowych wzdłuż ulicy rozproszyło łatwo parę plutonów jego jazdy rzucającej się na dobrowolną zgubę« [1]). Rossjanie opanowali miasto po zaciętej walce ulicznej. »W gorącu starcia mało kogo oszczędzano; spokojność przywróconą została za cenę 350 trupów insurgentów« [2]).

Tymczasem główne siły powstańców oszmiańskich zwróciły z traktu mińskiego w prawo i poszły przez Krewo na Wiszniew. Pod Wiszniewem natarły na nich regimenta generała Ostroszczenki. Przezdziecki cofnął się przez Magieńce, Ejgirdy, Tokarzyszki ku Baksztom, szukając schronienia w gęstych i bagnistych lasach. Następnie pociągnął do Rumu, gdzie tydzień cały obozowano. Tam, 17 kwietnia oddział wojsk rossyjskich pod dowództwem pułkownika Sebastjanowa rozbił powstańców. Ważyński przedostał się do majątku swego Olan i tam schwytany. Przezdziecki dotarł na Żmudź, do Giełguda i pod jego następnie walczył rozkazami w stopniu pułkownika. Generał Ostroszczenko zajął Oszmianę.

[1]) F. Wrotnowski: Zbiór pamiętników. 1875. str. 165—167.

[2]) Пузыревскій. Польско-Русская война 1831 г. С.-Петербургъ 1890. I. 165.

Kapitan Paszkowski z oddziałem swoim liczącym do 400 ludzi, trzymał się jeszcze do końca lata w lasach nalibockich, wiszniewskich i baksztańskich i dopiero we wrześniu zdołał przedrzeć się do Królestwa, ale zastał już Warszawę w ręku Rossjan.

Insurrekcja 1831 w Oszmiańskiem trwała przeto właściwie nie więcej nad miesiąc jeden.


Generał Dembiński.

Po wkroczeniu generała Ostroszczenki do Oszmiany zapanował spokój w całym powiecie. Dochodziły doń tylko urywane echa walk toczących się na zachodzie i południu.

Raz jeszcze tylko w 1831 r. przeciągnąć miał poraz ostatni — przez oszmiańskie ziemie ostatni oddział rozbitych wojsk polskich. Na oszmiańskiej ziemi rozegrał się niepospolity, w ogóle w dziejach wojennych epizod: odwrót Dembińskiego.

Giełgud, nie zdobywszy Wilna, dał siebie pobić 7 czerwca na Ponarskich górach. Cofnął się na Żmudź, przegrał bitwę pod Szawlami i skoncentrowawszy wszystkie siły swoje w Kurszanach, zwołał tam walną radę wojenną. Postanowiono rozdzielić korpus cały na trzy części i oddać nad niemi dowództwo Dembińskiemu, Rolandowi i Chłapowskiemu. Trzy te pojedyńcze oddziały miały na własną rękę przedostać się napowrót do Królestwa. Rolanda wpędziły wojska rossyjskie w granice Prus; Chłapowski również oparł się w Prusach i tam broń złożył. Dembiński jeden tylko dopiął zamierzonego celu.

Generał wyruszając z Kurszan 28 czerwca miał pod komendą swoją 3.800 głów kawalerji, piechoty i artylerji oraz sześć armat. Plan jego był następujący: okrążyć Wilno od wschodu, przejść Niemen, odciąć nim wojska rossyjskie goniące ewentualnie za oddziałem polskim i forsownym marszem, mimo Nowogródka i Słonima, zapaść w puszczę Białowieską, otwierającą się już na Królestwo Polskie, na teren główny wojennych operacyj.

Dla przeprowadzenia tego zamiaru — pisze Puzyrewski — postanowił Dembiński unikać odkrytych miejsc i większych miast, ciągnąć lasami przemykając się między rossyjskiemi oddziałami, rozbijać mniejsze a obchodzić bardziej silne. Dembiński miał niczem niewzruszone postanowienie dosięgnąć zamierzonego celu; tę determinację swoją potrafił wpoić w cały swój oddział [1]).

Za Dembińskim puścił się w pogoń generał Sawoyni, komenderujący czwartym korpusem, na czele czterech bataljonów, czternastu eskadronów i czternastu armat. Pościg był niefortunny. Sawoyni zamiast zabiegać naprzód Dembińskiemu i przecinać mu drogę, pędził ślad w ślad za nim, trafiając wszędzie na popalone mosty, natykając się na pogaszone obozowiska polskie lub biorąc się na lep zmyślonych marszów w stronę. Dopadłszy zaś Dembińskiego w Owancie, popchnął go tylko naprzód, ale nie powstrzymał. Tak dotarto do Inturek; Dembiński przeszedł przez most na jeziorze, spalił go, a Sawoyni nadbiegłszy na toż samo miejsce w kilka godzin potem, musiał jezioro okrążać, dając Dembińskiemu znaczną przewagę. A i teraz jeszcze, zamiast ruszyć do Sół, aby ztamtąd obserwować przeprawy na Wilji, zamiast znieść się z drobnemi oddziałami rossyjskiemi rozrzuconemi w Święcianach, w Niemenczynie, w Wiłkomierzu, zamiast przyparć Dembińskiego na Wilno lub na Mińsk, goni Sawoyni za nim do Podbrodzia, gdzie staje na poranku 6 lipca, akurat w ośmnaście godzin po wyruszeniu ztamtąd Dembińskiego. Teraz dopiero zwrócił się generał rossyjski na Niemenczyn, przeprawił się przez Wilję i usiłując zabiedz drogę Dembińskiemu, podążył przez Bystrzycę do Wornian, z Wornian do Słobódki, ze Słobódki do Oszmiany. W ten sposób Wilja znalazła się między obu wojskami. Gdyby Dembiński poszedł prostą linją z Podbrodzia do Oszmiany, natknął by się był niezawodnie

---

[1]) Пузыревскій. Польско-Русская война. I. 313.

na wojska rossyjskie. Nie przekracza przeto jeszcze Wilji, ale wciąż zostawując ją między sobą a Sawoynim, idzie na Michaliszki.

Tam, dla zmylenia śladu, symuluje pochód na Świr, a zaś w istocie posuwa się dalej prostą linją na Niestaniszki do Żodziszek.

Noc z 6 na 7 lipca spędził Dembiński w Żodziszkach. Z Żodziszek — pisze Puzyrewski — wysłał generał polski saperów i dwa eskadrony ułanów pod dowództwem Radziszewskiego [1]) do Daniuszewa dla przerzucenia tam mostu przez Wilję. Jednocześnie zniszczono wszystkie przeprawy na rzece w prawo i w lewo od Daniuszewa. Po nowozbudowanym moście przeprawił się Dembiński dnia 7 lipca. Teraz już chodziło o wykonanie niebezpiecznego marszu mimo Oszmiany, po odkrytych miejscowościach, przedewszystkiem zaś o przedostanie się za Niemen. Przed Dembińskim leżał teraz cały oszmiański powiat, przez który przemknąć się trzeba było.

Aby wprowadzić w błąd Sawoyniego Dembiński, dawszy wojsku swemu dwadzieścia godzin odpoczynku, wysłał trzy niewielkie oddziały kawalerji i piechoty trzema drogami: po drodze z Sół do Wilna, traktem Mińskim w lewo, i prosto przed siebie drogą ku Smorgoniom; przeciwnik mógł sądzić, że w danym kierunku posuwa się cały oddział polski. Sam Dembiński, nie wiedząc gdzie znajduje się Sawoyni, dla zasiągnięcia o tem wiadomości, ruchnął naprzód do Smorgoń. Stanął tam 8 lipca, tj. w dzień przybycia rossyjskiego wojska do Słobódki. W Smorgoniach zaopatrzył się w obuwie dla wojska, które szło już prawie boso.

[1]) Stanisław Radziszewski, syn Michala i Ludwiki z Brzostowskich, służył w wojsku francuskiem i otrzymał stopień pułkownika. W 1813 był podszefem sztabu w korpusie marszałka ks. Belluno. W bitwie pod Lipskiem dostał się do niewoli. Po skończonej wojnie opuścił służbę, pojął za żonę Klarę Abramowiczównę z Bienicy (porów. »Pow. Oszm.« I. 324), osiadł na wsi, w majątku swoim Ilji i oddany obowiązkom obywatelskim, przez długi czas sprawował urząd marszałka powiatowego, najprzód w Wilnie, potem w Wilejce. W 1831 był naczelnikiem siły zbrojnej powiatu wilejskiego, następnie w korpusie Giełguda dowodził 26 pułkiem linjowym, po zdobyciu Warszawy emigrował i umarł w Paryżu (porów. »Pow. Oszm.« II. 42).

Sawoyni tymczasem, dowiedziawszy się, że Dembiński przeprawił się przez Wilję pod Daniuszewem, ruszył do Oszmiany, gdzie odnowił zapasy żywności i furażu. Następnie, na wieść, że wojsko polskie maszeruje ze Smorgoń do Krewa i ma podobno ztamtąd iść na Wołożyn, pośpieszył tegoż dnia wieczorem (9 lipca) do Borun, spodziewając się dogonić nieprzyjaciela w Krewie, co było niemożliwem do wykonania, ponieważ przestrzeń z Oszmiany do Krewa prawie dwa razy większa niż z Krewa do Smorgoń. Należało już raczej zabiedz drogę Dembińskiemu w Holszanach i odciąć go od Niemna, bowiem co dotycze domniemanego ruchu Dembińskiego na Wołożyn, to ruch ów był nietylko zmyślonym ale i wręcz niemożliwym, zważywszy, że w takim razie wojsko polskie, kierując się na Wołożyn ku Niemnowi, musiałoby zapaść w błota nie do przebycia. Wiedział o tem dobrze Dembiński i miał przed sobą jedną tylko ku Niemnowi drogę: środkiem powiatu na Traby.

To też i poszedł z Krewa do Holszan. Dla przyśpieszenia marszu każdy bataljon otrzymał 30 do 40 furmanek dla wiezienia słabszych żołnierzy. W Holszanach dowiedziano się, że Sawoyni tegoż dnia o 7 rano przybył — do Oszmiany. Tak tedy Dembiński zdołał dosięgnąć Holszan akurat o tym czasie kiedy Sawoyni stanął znowu ztyłu za wojskiem polskiem. Następnie jego skok w próżnię (z Oszmiany do Borun) pozwolił Dembińskiemu wygrać na czasie i ogromnego stał się znaczenia dla przeprawy przez Niemen.

O drugiej po północy wyruszył Dembiński z Holszan. Na popasie w Trabach dowiedziano się gdzie na pewno znajduje się Sawoyni; oficer wysłany na rekonesans wrócił z wiadomością, że na własne oczy widział, jak wojska rossyjskie szły z Oszmiany do Borun i jak w Borunach stanęły obozem. Dembińki pośpieszył do Iwia, przemaszerowawszy dnia tego pięćdziesiąt pięć wiorst.

Z Iwia wyszła natychmiast nad Niemen kawalerja i sapery z rozkazem położenia mostu na rzece u Zbojska. W tej chwili otrzymuje Dembiński wiadomość, że po tamtej stronie Niemna pokazała się rossyjska kawalerja. Położenie zdawało się być bez

wyjścia; miał już teraz wódz polski nieprzyjaciela i za sobą i przed sobą. Wieść okazała się prawdziwą; zaniemeńska kawalerja był to eskadron huzarów stojących w Nowogródku. Dowiedziawszy się o zbliżaniu się Dembińskiego, huzary znieśli most pod Zbojskiem i pod Mikołajewem, ale następnie nie doczekawszy się Dembińskiego ani też wieści o nim, zawrócili spokojnie napowrót i oparli się aż w Nieświeżu.

Tymczasem Dembiński rozkazał dowódzcy arjergardy Janowiczowi znieść mosty i wszelkie przeprawy po przebytej drodze a sam rozstawił wojska swoje w odstępach między Iwiem a Niemnem. Janowicz, na wypadek pojawienia się Rossjan, miał bronić Iwia z trzynastym pułkiem ułanów; wspierać go miał pułkownik Radziszewski z piechotą, oparty o krawędź lasu. Pułkownika Sierakowskiego postawił wódz bliżej Niemna; sam podążył do Zbojska, aby przyśpieszyć roboty pontonjerskie.

Ponieważ budowa mostu szła względnie powoli, zbito tratwę i o jedenastej w nocy przeprawiono przez rzekę pierwszą armatę; część kawalerji i artyleryjskich koni przeszła wpław; znaleziono bród i częścią na tratwach, częścią wpław oddział cały w nocy z 10 na 11 lipca przeprawił się na lewy brzeg Niemna.

Tymczasem Sawoyni, przebywszy w ciągu trzydziestu godzin 77 wiorst, stanął pod Iwiem o 3 zrana 11 lipca i całą siłą uderzył na tylnią straż polskiego wojska. Janowicz odstrzeliwując się Rossjanom, przykryty rzadkim lasem, cofał się wespół z Radziszewskim ku Niemnowi. U rzeki jazda rzuciła się w bród, piechotę wzięto na tratwy — i gdy postępujący ślad w ślad nieprzyjaciel nadbiegł, nikogo już nie było na prawym brzegu Niemna, z lewego natomiast przywitały go działa.

Dembiński przestał w Zbojsku dzień cały dla wypoczynku i pociągnął dalej do Wsielubia. Do Warszawy przedostał się dopiero 22 lipca, zwalczywszy nadludzkie przeszkody, nieśmiertelną chwałą okryty [1]).

Warszawa dnia 26 sierpnia została zdobytą.

[1]) W treściwej tej opowieści pochodu Dembińskiego przez powiat oszmiański trzymałem się wyłącznie obszernej relacji Puzyrewskiego (*l. c.* str. 342—352).

Jesienią tegoż 1831 roku z ambon kościołów djecezji wileńskiej obwieszczony został trzykrotnie manifest Cesarza Mikołaja następującej treści:

»Zapalona zdradą wojna ustała. Naród Królestwa Polskiego oswobodzony od gwałtu buntowników, a te słabe ostatki ich pułków, które do końca uporczywie trzymały się w obłąkaniu, naciskane zewsząd przez Nasze waleczne wojska, oddaliły się do granic sąsiadujących z Nami mocarstw i tam broń złożyły. Wierni poddani Nasi! Obwieszczając wam o tem zwycięztwie prawdziwie radośnem, gdyż przez nie przywracają się spokojność i porządek, My także, podobno jak na początku tej bolesnej dla serca naszego walki, zwracamy się razem z Wami do Tego, który rządząc losami królestw i narodów, tak widocznie pobłogosławił Naszej sprawiedliwej sprawie. Pierwsza myśl Nasza, pierwsza ofiara chwały i dziękczynienia, niech się wznoszą ku tronowi Jego. On w niezbadanych wyrokach swoich postanowił dotknąć nas nowem ciężkiem doświadczeniem, ale też i okazał nowy znak swojej ku nam łaskawości, okazał moc potęgi Rossji i wierne Nasze wojska, tę nieprzełamaną obronę ojczyzny, okrył nowym blaskiem sławy. Waleczni wojownicy Nasi usprawiedliwili naszą ufność. Wsławieni dziełami zwycięzkiemi na brzegach Eufratu, na wyniosłościach Bałkanu, Tauru i na polach Rumelji, w tej pamiętnej, więcej siedmiu miesięcy trwającej wyprawie, umieli jeszcze przewyższyć siebie, gardząc niebezpieczeństwy, znosząc niepodobne do wiary trudy i potrzeby, walcząc z przeszkodami przez samo przyrodzenie stawianemi oraz ze zrospaczonym oporem wrogów, którzy nie oszczędzali majątku i krwi narodu wciągniętego przez nich do przestępstwa. Szereg świetnych postępów godnie zakończony zdobyciem Warszawy, gdzie nieprzyjaciel równie był zdziwiony wielkodusznem męztwem zwycięzców jak poszanowaniem dla życia i własności zwyciężonych. Ale tą łagodnością w zwycięztwie, tą bezinteresownością i ludzkością oznaczone są też wszystkie działania Naszych wojowników w Królestwie Polskiem. Pomni na słowo Nasze, wśród samego krwi rozlewu, starali się oni zmniejszać okropności tej domowej walki, wszędzie oszczędzali upadłych, obłąkanych, a

wszystkich powracających do powinności przyjmowali jak braci. Rossjanie! Przy pomocy Niebieskiej Opatrzności, dokończmy tego, co waleczne wojska nasze rozpoczęły. Czas i pieczołowitość Nasza zniszczą nasiona niezgód, które tak długo wzburzały dwa współplemienne narody. W powróconych Rossji poddanych Naszych Królestwa Polskiego wy także będziecie widzieli tylko członków jednej z wami rodziny. Nie srogością zemsty lecz przykładem wierności, wielkomyślności, zapomnieniem krzywd, będziecie dopomagali postępowi zakreślonych przez Nas środków do ściślejszego, mocnego zjednoczenia tego kraju z dalszemi prowincjami Imperyi i ten nierozerwalny związek krajów, ku pociesze Naszej, ku sławie Rossji niech będzie zawsze ochraniany i wzmacniany przez uczucie miłości ku jednemu Monarsze, odczuciem jednych, nierozdzielnych potrzeb i pożytków oraz wspólnego, żadnem poróżnieniem nie zakłóconego szczęścia« [1]).

Tymczasem były szef Oszmiańskiego powstania, Karol hr. Przezdziecki, przeszedłszy z korpusem Giełguda w granice Prus, przebywał w Królewcu. W mieście tem dnia 10 kwietnia 1832 r. życie zakończył.

Smorgonie uległy konfiskacie. Przez czas pewien trzymał je w dzierżawie od rządu brat b. właściciela Smorgoń, Konstanty hr. Przezdziecki.

Nie wraziły się atoli Smorgonie w pamięć potomnych ani jako rezydencja Despotów z Bratoszyna Zenowiczów, ani jako miejsce pobytu Karola XII, ani jako widownia historycznego opuszczenia cofającej się armji przez cesarza Napoleona w 1812 roku [2]), ani jako właściwe ognisko zbrojnego ruchu z przed sześćdziesięciu pięciu lat. Smorgonie rozsławiły na kraj cały, ba, daleko poza kraju granicami: akademja i obwarzanki.

[1]) Polski tekst manifestu Cesarskiego, wydanego w dniu 6 października 1831 r. Druk rozesłany do kościołów powiatu oszmiańskiego przez Konsystorz wileński, 26 października, dla opublikowania z ambon.

[2]) Opis przejazdu cesarza Napoleona ze Smorgoń do Równego Pola zamieszczony został w I części »Pow. Oszm.« str. 43—48.

Tak zwana żartobliwie »akademja« była to szkoła erygowana — o ile się nie mylimy — przez ks. Karola »Panie Kochanku« dla — uczonych niedźwiedzi. Żyli jeszcze do niedawna między nami ludzie, którzy »akademję« ową pamiętali; krążyły o niej wprost legendowe opowieści; dziś już nietylko ślady jej zaginęły ale i żywa zatarła się o niej tradycja. Na rozpalonych blachach żaden już dziś niedźwiedź nie wykonywa w Smorgoniach tanecznych egzercycyj; żadne już tam nie sztyftują się niedźwiedzie zaprzęgi, ku uciesze nieświeskiego magnata. Göthe powiedział, że co żyć ma w pieśni, musi wpierw zniknąć z powierzchni ziemi. Tak się też i stało z »akademją smorgońską«. Zniknąwszy z powierzchni ziemi, weszła — nie w pieśni, co prawda — ale w przysłowie. Nie trzeba tłumaczyć, co za sens kryje się w żartobliwem, ironicznem a dziś już przysłowiowem wyrażeniu: Uczony, jak akademik smorgoński.

Rywalizowały z rozgłosem smorgońskich niedźwiedzi, smorgońskie obwarzanki. Sława ich nawet przetrwała sławę akademji, bowiem do dziś dnia obwarzanki smorgońskie cieszą się nietylko rozgłosem ale i wziętością niemałą. Obwarzanki atoli smorgońskie spotkał los wspólny wszystkim wiekopomnym wynalazkom. Początkowo — najprawdopodobniej jeszcze w wieku zeszłym — wyrabiano je wyłącznie w Smorgoniach i nazwa lokalna słusznie im się należała. Powoli jednak kunszt wyrabiania owych obwarzanków przestał być tajemnicą kilku niewiast, otaczanych powszechnym podziwem a rezydujących w Smorgoniach. Potrosze wszędzie jęły się pojawiać piekarnie obwarzanków »smorgońskich«, obwarzanków niezaprzeczenie znakomitych ale mających wspólnego ze Smorgoniami tylko nazwę. Ostatnią bodaj »obwarzanicą« smorgońską czystej krwi była zacna pani Czechowiczowa. Dziś obwarzanki wyrabiane w Smorgoniach niczem nie różnią się od wyrobów, raczej wypieków wileńskich, mińskich, oszmiańskich, podobnie jak zapałki tak zwane »szwedzkie« nie potrzebują koniecznie pochodzić z Jönköping'u, aby zadowolnić najwybredniejsze nawet gusta. Podobnie nadto, jak »szwedzkie« zapałki są dziś ozdobą każdego salonu, tak też obwarzanki »smorgońskie« są w stronach wileńskich, trockich, mińskich, no-

wogródzkich ozdobą każdego — kiermaszu. Niema rzetelnego kiermaszu litewskiego bez obwarzanków »smorgońskich«. Stosy ich i sterty piętrzą się na wozach kupców i przekupniów (dawniej wyłącznie chrześcijan, dziś i żydów); a kto z kiermaszu do dom wraca bez wianka smorgońskich obwarzanków, ten, doprawdy, nie wiedzieć poco na kiermasz jeździł.

I rzeczywiście jedyną dziś pozostałością dawnych Smorgoń są te nieśmiertelne obwarzanki. Rezydencja, dwór znikły: kościół katolicki, u wylotu traktu mińskiego z miasteczka, oddany służbie Bożej prawosławnej; odrestaurowano go jeszcze w 1858 r. staraniem proboszcza Zaleskiego; wtedy to wzniesiono mur z bramą opasujący świątynię, dodano przy kopule dwie wieżyczki a kościół wewnątrz ozdobił freskami malarz Iłłakowicz z Galicyi przybyły [1]). W 1840 z dobrowolnych składek wzniesiono murowaną cerkiew na miejscu, gdzie stała cerkiew jeszcze za czasów rozkrzewiania w tych stronach wiary chrześcijańskiej [2]). W Smorgoniach nie słychać dziś o żadnej wzorowej gospodarce a i o »berlinkach« hr. Przezdzieckiego dawno zapomniano.

Dziś Smorgonie to — miasteczko. Miasteczko jak mało które przemysłowe, bogate i handlowe, do którego wzrostu niezmiernie szybkiego i bujnego przyczyniła się głównie kolej żelazna Libawo-Romeńska, mająca stację swoją o wiorstę niepełną pod miasteczkiem.

Dziś Smorgonie to niemaloważna przemysłowa i handlowa placówka. To Łódź litewska — jakby kto powiedział, nie bardzo rozmijając się z prawdą a biorąc pod uwagę czem były Smorgonie przed dwudziestu jeszcze laty a czem są dziś.

Przemysł i handel dzisiejszych Smorgoń stoją na garbarniach. Podobnie jak w Łodzi bawełna, tak *spiritus movens* dzisiejszych Smorgoń stanowią — skóry. Nadpływają one z różnych stron i w specjalnie urządzonych garbarniach przerabiane zostają na t. zw. »hamburski towar«. Operacja przetwarzania trwa

[1]) Pamiętnik Puzyniny. Wizerunek podaliśmy w II części »Pow. Oszm.« str. 42.

[2]) Корева. Матер. для геогр. и стат. Россіи. Виленская Губ. С.-Петербургъ. 1861. ст. 546.

szesnaście tygodni, a co tydzień, w niedzielę, wychodzą partje gotowego towaru, targowane i kupowane na miejscu przez kupców przybyłych zarówno z dalszych okolic Rossji, np. z Tyflisu, z Odessy itp. jak z zagranicy. Zapotrzebowanie skór surowych do Smorgoń wzrasta z każdym rokiem, czego dowodzą ceny: przed trzema jeszcze laty płacono na miejscu w Smorgoniach za dziesięć skór surowych końskich 30—35 rs.; obecnie płacą za dziesięć dobrych skór 60 rs. i więcej. Fabryk wyrobu skór istnieje do 60 (20 wielkich a 40 mniejszych), zatrudniających ogółem do 800 robotników. Przed kilku laty kierowali przetworami ze skór niemcy; dziś wyrobiły się w tym kierunku siły miejscowe i nierzadko dobry miejscowy skórnik pobiera tysiąc rubli pensji rocznej. Skór (przeważnie końskich) spotrzebowują Smorgonie do 4.000 sztuk tygodniowo. Wybitną osobistością w smorgońskim garbarskim rękodziele jest p. Tadeusz Kozłowski właściciel Ponizia. Przeważnie wyrobem skór trudnią się żydzi.

Oprócz skór skupiają się w Smorgoniach ogromne partje lnu, dostawiane prawie za bezcen furmankami od północy z za Wilji. Handel lnem rozwija się w Smorgoniach na coraz szerszą skalę. Trzy gorzelnie, z których jedna spotrzebowuje do tysiąca pudów żyta dziennie. Sklepy towarów kolonjalnych i łokciowych zasobne; towar, brany z pierwszej ręki, zawalający Smorgonie (cukier, nafta), wędruje w różne strony do pomniejszych miasteczek. Dla obsługi przedsiębiorstw, obracających rocznie setkami tysięcy rubli, powstały niedawnemi czasy 3 kantory bankierskie. Poczta i telegraf wykazują ruch na prawdę wielkomiejski a rosnący z roku na rok.

Ciasnota w miasteczku niezmierna. Gruntu miejskiego skąpo, bo szczupły jego obręb otoczony ziemią włościan, na której budować się niema wyrachowania, a której nabywać żydom nie wolno. Tu i owdzie, na jednym małym placyku stoi do dziesięciu zabudowań. Całe Smorgonie jakby pod jednym dachem. Za plac z lichym drewnianym domkiem, prawie za miastem, żądają i płacą 3—4.000 rs. Ceny mieszkań wzrastają, najskromniejsze mieszkanko płaci 200 rs. komornego a lada sklepik 80 rs. Gdyby nie zapora gruntów włościańskich, dziś już miasteczko sięgałoby

aż po sam dworzec stacji kolejowej. Trzy czwarte ludności, dochodzącej dziś (1896) do cyfry, conajmniej 4.000 dusz, stanowią żydzi.

W sąsiedztwie Smorgoń położona majętność **Cicin** w posiadaniu była przed wiekami rodziny Kwiatowskich. Piotr Stanisławowicz Kwiatowski, ożeniony z Katarzyną Siekierówną, był dziedzicem sytuowanej w oszmiańskim powiecie majętności Łostaje. Ów Kwiatowski umarł około 1600 roku, a przynajmniej na schyłku życia rozporządzenie ostatniej woli swojej uczynił 12 stycznia tegoż roku. Syn jego, też Piotr, dworsko służąc, pomnożył znacznie fortunę w spadku po ojcu wziętą[1]) i nabył Cicin, którego dziedzicem widzimy go w 1624 roku. Po śmierci Kwiatowskiego, druga jego żona Helena Czyżówna wyzutą została z dożywocia na Cicinie przez niegodziwych krewnych, Ostrouchów i Szumskich, poczem brat nieboszczyka odwojował od Ostrouchów i Szumskich Cicin na czas pewien, ale go oni rychło napowrót od dziedzictwa odsunęli i w 1626 roku Cicin przedali Marcinowi Piadzińskiemu, stolnikowi kowieńskiemu.

W pięć lat potem, 10 czerwca 1631 r. Piadziński darował Cicin oo. Jezuitom kowieńskim[2]). Minęło sto lat z okładem. Zakon Jezuitów uległ kassacie. Król Stanisław August pojezuicką już majętność Cicin darował na wieczność Aleksandrowi Vietinghofowi, dziedzicowi rozległych dóbr, staroście okmiańskiemu, generałowi lejtenantowi wojsk litewskich — pod warunkiem wypłacania rocznie do skarbu Komissji Edukacyjnej 6.600 złp. dwoma ratami. Vietinghof umarł, zostawując po sobie jedną córkę Eufrozynę. Wdowa po nim, Teodora z Piotrowiczów, wyszła powtórnie za mąż za szambelana Zabiełłę i »zatrudniona rozległością dóbr swoich, nie mogąc w odległym i mniej użytecznym Cicinie utrzy-

[1]) Niejeden dworzanin strawić musiał na pańskim dworze lat kilka, póki mu nie dano jakiej takiej wysługi. Ale gdy przyszedł ten czas pożądany, wtedy dworzanin ów, służący dotąd darmo, »oświecił się rysim albo sobolowym kołnierzem« — jak pisze w którémś kazaniu swojem Olszewski. Wtedy, stosownie do zasług, pan dawał jednemu słudze swemu wioskę na dziedzictwo, drugiemu sołtysowstwo, innemu młyn lub karczmę.

[2]) *Status causae* rotmistrza Wołodźki o dobra Cicin. W Polanach.

mywać gospodarstwa, nie mogąc nawet wybrać intraty 6.600 złp. wnoszonej do skarbu Komissji Edukacyjnej« za zgodą córki swojej z pierwszego małżeństwa, majętność Cicin przedała w 1782 roku za 1500 czerw. zł. Kazimierzowi Dederce, budowniczemu oszmiańskiemu[1]). Należały podówczas do Cicina wsie: Bajby, Kiewły, Kapłany, Draki, Pasynki, Suchynowo, Kunawa, Sućkowo, Burczaki, ogółem dymów 60, dusz 437, włók 46. Stał we dworze nieduży, drewniany budynek mieszkalny, o piecach z zielonych kafel, o małych pokoikach tarcicami lub gliną wymoszczonych. Za stawem, ku gościńcowi, stał kościół nieduży, mocno już podstarzały[2]).

Niedługo był Cicin w posiadaniu Dederki. W 1783 r. za 1500 czerw. zł. sprzedał nowonabytą majętność budowniczy oszmiański kuchmistrzowi Ogińskiemu. W drugiej połowie bieżącego wieku nabył Cicin spalony do szczętu i zrujnowany przez Francuzów w 1812 roku — Hippolit Milewski, ojciec dzisiejszego Cicina właściciela p. Oskara Milewskiego. Obecnie ma Cicin do 700 dziesięcin obszaru.

Poniżej Smorgoń — **Myssa**, dobra majętność, ze staroświeckim typowym dworem, własność od stu lat Bukatych. Gospodarzy tam dziś wdowa po Aleksandrze Bukatym.

[1]) Odnośne dokumenta — w Oborku.

[2]) Inwentarz Cicina z 1782. w Polanach.

Dopełnienia.

Do stronnicy 321 (I części).

Posłowie z powiatu oszmiańskiego na sejm czteroletni: Józef Kociełł, pułkownik jazdy narodowej i Michał Koziełł starosta dziśnieński, otrzymali od wyborców swoich, zgromadzonych w dniu 16 listopada 1790 r. w Oszmianie obszerne instrukcje, z których następujące powtarzamy punkta:

»*Secundo.* Na zapytanie Stanów Sejmujących przez uniwersał JW. i JO. marszałków sejmowych, pod dniu 24 września datowany, uczynione w celu uskutecznienia prawa sejmu teraźniejszego, przed się biorącego wybadać wolę narodu i tym końcem zlecającego marszałkom sejmowym oznajmienie, iż Najjaśniejszy Pan zezwala na zapytanie narodu czyli jest wolą jego, aby za życia Naj. Pana niebezpieczeństwo bezkrólewia zabezpieczone było wyborem wolnym następcy na tron — JW. JW. posłowie oświadczą, iż: powiat nasz powodem takowego pytania, przy najwierniejszem życzeniu najdłuższego Naj. Panu życia i panowania, na wolną elekcję za życia Naj. Pana Stanisława Augusta, teraz nam szczęśliwie panującego, jednomyślnie zgadzając się, rekomendowanego od Stanów za kandydata jedynie Najjaśn. Fryderyka Augusta III Elektora Saskiego, dopiero panującego do przyszłego nastąpienia na tron polski po najdłuższem Naj. Pana życiu chętnie przyjmuje z warunkiem i ostrzeżeniem, ażeby obowiązki między tronem i na-

rodem przez *pacta conventa* wielu prawami kardynalnemi zawarowane, przyszłemu królowi ponowione a najdogodniej przy wolnościach w swobodach i prerogatywach każdej prowincji i wszelkiem bezpieczeństwie obywatelów opisane były. A jeśliby wymieniony wyżej Naj. Elektor Saski ofiarowanej Polski przyjąć nie chciał, JW. JW. posłowie na żadnego innego przez kogośkolwiek proponowanego elekta zezwalać nie mają. W jakiem zdarzeniu, referencję do Narodu, na mocy dawnych praw, elekcję królów zachowujemy i ostrzegamy, podobnież na sukcessję tronu bądź po zejściu teraz Panującego, pod żadnym pretekstem JW. JW. posłowie zezwalać nie mają — owszem, ażeby ciż JW. JW. posłowie przeciwko wszelkim projektom względem tejże sukcessji wydarzyć się mogącym, najmocniej oponowali się, manifestowali i do wotowania w tej materji przystępować nie ważyli się, powiat nasz zaleca.

Quarto. Przy projektach *in ordine* formy rządu proponować się mających mają najsilniej obstawać przy wszelkich prerogatywach narodu Litewskiego w równości z prowincjami Koronnemi nieodstępnej.

Duodecimo. Największa część narodu od zakonu przeszło Jezuickiego najpożyteczniejszą edukację wziąwszy, nie może jeszcze zapomnieć ani przykładnego mistrzów swych do cnoty przewodnictwa ani zbawiennej w kościołach i szkołach nauki. Przeto obowiązujemy JW. JW. posłów, ażeby Naj. Panu i Sejmującym Stanom przełożyć starali się potrzebę i użyteczność wskrzeszenia w Polsce zakonu Jezuickiego a o wyznaczenie legacji do Stolicy Apostolskiej w tym interesie dopraszali się.

Decimo octavo. Przez wzgląd na zakon JX. X. Bernardynów, na szczupłych i ubogich funduszach lokowany, a zatem do opłacania podatków nie mający zdolności, o uwolnienie od tychże podatków *instabunt.*

Vigesimo. Zastrzeżenie uczynią, aby jeden obywatel dwóch urzędów a mianowicie cywilnego i wojskowego nie posiadał, oraz ażeby XX. Duchowni razem dwóch beneficjów nie po-

siadali; również ażeby opactwa XX. Bazyljanów i biskupstwa *r. graeci un.* nie osobom *ex clero* ani *plebei conditionis*, ale kapłanom zasłużonym i szlachcie rodowitej zakonu Bazyljańskiego były oddawane na fundamencie dawnych praw. *Vigesimo tertio.* JW. JW. posłowie starać się będą o sprzedanie wszelkich starostw i królewszczyzn *per plus offerentiam etiam* po części obywatelom prowincyj litewskich, która sprzedaż zastąpiłaby potrzebę zaciągnienia długów ku potrzebom Rzeczypospolitej i zniesienia zaciągnionych«.

Takie zdanie w sprawach większej doniosłości publicznej mieli obywatele powiatu oszmiańskiego w roku pańskim 1790.

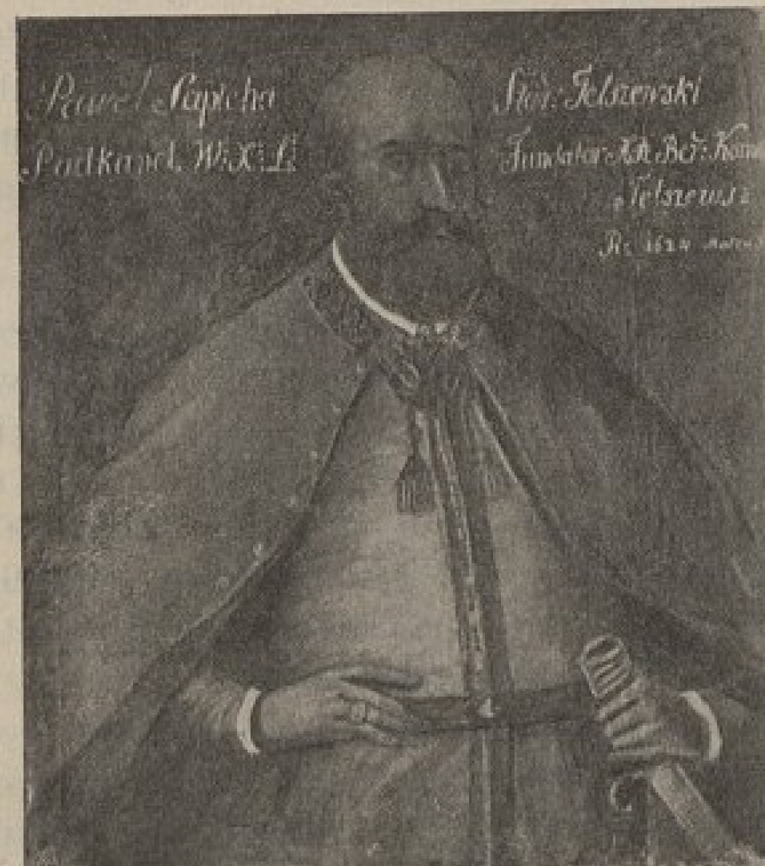


Wizerunek obrazu,
który znajdował się w nieistniejącym dziś kościele Dominikanów w Oszmianie.

Do stronnicy 251 (II części).

Mindziany, należały do niedużych królewszczyzn, gęsto rozsianych po oszmiańskim powiecie. Między 1773 a 1789 były w posiadaniu Krzysztofa Koziełła ożenionego z Benedyktą Jurażanką. Czyniły intraty rocznej 931 złp. Graniczyły wówczas

Mindziany: z Dejnowem, dziedzicznym folwarkiem Koziełła, pisarza grodzkiego wileńskiego, z Łoszą Chodźków (nabytą dziś przez rzeczywistego radcę stanu Dobrzyńskiego, prawosławnego) z Drewienikami Downarowiczów (w powiecie wileńskim) z Ostrówcem ks. ks. Dominikanów, z Hermaniszkami Żyżemskich i Starosielskich, z Polanami Downarowiczów, podczaszyców inflanckich (dziś Ostromęckich). *Arch. centr. Wil. Ks. 4020.*



Podkanclerzy Paweł Sapieha.
Według obrazu w kościele XX. Bernardynów w Telszach.
(Do rozdziału »Holszany« I części).

Do stronnicy 8, 78 i 80 (II części) 263 (I części).

Zabrzeż był gniazdem rodzinnem zarówno Zabrzezińskich, jak Dorohostajskich. Z działu dokonanego za panowania Aleksandra Jagiellończyka, Dorohostajscy wzięli posiadłości ziemskie w Oszmianie (Murowanej), a Zabrzezińscy pozostali w Zabrzeziu. **Wołożyn** posiadłością był w ostatnich latach XV wieku Kniazia Wasila Michałowicza Wierejskiego, wespół z Lubczem

(Kijowskim) Kojdanowem, Rubieżewiczami, Radoszkowiczami etc. podarowanemi mu przez króla Kazimierza Jagiellończyka. Po śmierci kniazia Wierejskiego, nadał król Zygmunt w 1506 te dobra (zatem i Wołożyn) Olbrychtowi Gasztoldowi. Nie nabyty był przeto Wołożyn lecz nadany. **Słowieńsk** własnością był w XV wieku kniazia Andrzeja Olgierdowicza a w 1516 przeszedł w posiadanie krewnego kniazia Andrzeja, kniazia Konstantego Iwanowicza Ostrogskiego.

М. Любавскій. Областное дѣленіе и мѣстное управленіе Литов.-Русскаго Государства. Москва 1892. стр. 113, 114, 115, 117.

Do stronnicy 99 (II części).

Bratem wspomnianego Konstantego *Judyckiego*, stolnika rzeczyckiego był Hrehory marszałek rzeczycki i syna miał Mikołaja Władysława, walecznego generała artylerji litewskiej, tudzież kasztelana nowogródzkiego. (Wiadomość o nim w »Monografjach« Kossakowskiego I. 189, Warszawa 1859 i w »Senatorach« Wolffa). W archiwum worniańskiem znaleźliśmy pisany do niego list Jana Kazimierza z własnoręcznym króla podpisem, datowany z Warszawy 12 sierpnia 1664.

»Na pisanie Uprzejmości Waszej — pisze król — pod datą 10 Julii z Dzisny do nas dyrygowane, że tak nierychło odpisujemy ta jest przyczyna, że pod niebytność urzędników W. X. Lit. zawieruszyło się było między papierami koronnemi. Teraz odpisując na nie — jako wdzięczni byliśmy czułości i Uprzejmości Waszej na passach sobie zleconych zostając, *securitati* krajów tamtych *prospiciebas* i nieprzyjacielowi ekskursji czynić nie pozwalałeś — tak gdy Uprzejmość Wasza, mimo wyraźny ordinans nasz i Wielmożnych hetmanów, z tamtych passów zjachawszy, w jawne niebezpieczeństwo Wielkie Księstwo Litewskie podałeś — inaczej rozumieć nie możemy, tylko że ordinanse nasze w lekkiem muszą być u Uprzejmości Waszej poważaniu. Czem nietylko do słusznej przeciwko sobie poruszyłeś nas, Uprzejmość Wasza, urazy, ale i do tego przywiodłeś że na bli-

sko przyszłym sejmie sprawić się o to Uprzejmość Wasza powinien będziesz. Nie zasłoni to Uprzejmość Waszą, że ludzie na passy ordynowani nie przyszli i że chleby zimowe nie pokazane, tudzież że Skarb trzech tysięcy, na prowjantowanie fortec ordinowanych, nie wyliczył. Byli ludzie ordinowani, bo czaty moskiewskie, do Połocka powracające, z łaski Bożej szczęśliwie gromili. Obmyśliliby i chleb wielmożni hetmani, których to *officio incumbit*; nie poniechałby i Wielmożny Podskarbi pilnego przyłożyć starania aby fortece, pod komendą Uprzejmości Waszej zostające, prowjantem były opatrzone. Który że temu *ex nunc* dosyć uczynić nie mógł, dla tego *ex senatus consilio* pisaliśmy do Uprzejmości Waszej, gorąco żądając, abyś był swemi pieniędzmi do czasu założył, czego-jeśmy otrzymać nie mogli i że na większy kontempt nasz zjachałeś Uprzejmość Wasza z passów sobie powierzonych, całej Rzeczypospolitej *respondere* za to powinien będziesz. Życzymy zatem Uprzejmości Waszej dobrego od Pana Boga zdrowia«.

Do stronnicy 163 (I części).

Po drodze z Soł do Gierwiat, prawie w samej powiatu granicy, leżą folwark i wieś **Golczuny**. Na przeszłość ich rzucają światło trzy dokumenty następującej treści [1]):

A. Leo Sapieha, wojewoda wileński, hetman wielki W. Ks. Lit., brzeski, mohilewski, etc. starosta. Czynię wiadomo tym listem moim, iż ja wiedząc i widząc *calamitatem* Jego Mości Pana Wendeńskiego [2]), którą za nastąpieniem nieprzyjaciela i wzięciem ziemi Inflanckiej ponosi chcąc Jego Mości czasu takiej przygody *subvenire*, ustąpiłem prawa swego dożywotnego na wieś Golczuny, do województwa wileńskiego do Wysokiego Dworu należącą, którą trzymał pierwej P. Szemiot od nieboszczyka P. Jana Ka-

[1]) Z archiwum w Wornianach.

[2]) Jan Gotard Tyzenhaus, starosta marjenburgski, mianowany kasztelanem wendeńskim w 1621; postąpił na wojewodę derptskiego w 1634; umarł 1640. Ożeniony z Zuzanną Sapieżanką, dziedziczką dożywotnią starostw Mejszagoły i Poszyrwint. Golczuny (nie »Giełczany« jak czytamy w »Sapiehach« II. 92) miały w 1633 r. obszaru ogółem $33^{3}/_{4}$ włoki osiadłe, $1^{1}/_{2}$ włoki pustej i 13 morgów sianożęci oraz jedną wieś tejże nazwy.

rola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, a po śmierci P. Szemiotowej Jego Królewska Mość Pan mój Miłościwy z łaski swej Pańskiej za prośbą moją tę wieś do województwa wileńskiego przywrócić i dożywotne prawo nam dać był raczył. Lecz ja, mając commiseratią nad Panem Gruszeckim Towarzyszem nieboszczyka Pana Potockiego w potrzebie z Turki pod Chocimem postrzelonym, tej wsi onemu ustąpiłem był, a po jego śmierci, Król Jego Mość znowu tę wieś z miłościwej łaski swej mnie dać był raczył. Ja tedy tę wieś Jego Mości Panu Wendeńskiemu ustępuję, uniżenie J. Kr. M. Pana naszego Miłościwego proszę i supplikuję, aby, wejrzawszy na utrapienie tak wielkie Jego Mości P. Wendeńskiego, tą wioską teraz onego ratować raczył, póki lepszą prowizję z łaski miłościwej J. Kr. Mości otrzyma. Jako żem tę wieś, tym listem, przez urodzonego P. Bazylego Bychowca sługę mojego Jego Mości Panu Wendeńskiemu podał i postąpił, pozwalając aby się *de meliori jure* na tę wioskę Golczuny u J. Królewskiej Mości Pan Wendeński, jako *priores possesores* mieli, mógł starać. Com dla lepszej wiary ręką swą podpisał i pieczęć przyłożył [1]).

B. Władysław Czwarty z Bożej łaski etc. Oznajmujemy tym listem Naszym wszem wobec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy. Iż jakie są zasługi Wielmożnego Gotharda Jana Tisnausa Castellana Wendeńskiego, Mariaeburskiego starosty naszego, świadczą nietylko ekspedycje wojenne, na których zawsze z uszczerbkiem dostatków swych i zdrowia, idąc tropami sławnych przodków swych, czule i odważnie stawał, ale też na akty publiczne i rozmaite komissje naznaczony będąc, tak się o prawa i wolności Państwa tego umiejętnością i w rzeczach biegłością, jako dobry syn ojczyzny swej, ujmował, że zawsze z godnością Naszą i Rzeczypospolitej sprawy do szczęśliwego efektu przywiedzione były. Nie odrażało go od usługi Rzeczypospolitej utracenie dóbr i majętności wszystkich swoich w Inflanciech przez nieprzyjaciela pobranych, ale też swoją życzliwość i do służenia nam ochotę nieodmiennie oświadcza, przeto chcąc mu za to wdzięczność i łaskę naszą królewską pokazać, a przychylając się do konstytucji i prawa o opatrzeniu obywatelów Inflanckich postanowionego, onemu samemu i Zuzannie Sapieżance, małżonce jego dwór ze wsią Golczuny nazwany w wojew. wileńskiem w pow. oszmiańskim leżący, za ustąpieniem Jaśnie Wielmożnego Lwa Sapiehi, wojewody wileńskiego, hetmana W. X. Lit. – idąc za przykładem Przodków naszych, którzy ten dwór i ze wsią rozmaitym osobom, od województwa wileńskiego odłączywszy, konferować byli zwykli — My także dajemy i konferujemy tym listem naszym. Tak aby pomieniony kasztelan Wendeński z małżonką swoją, wespół ten dwór Golczuny ze wsią i wszystkimi tej wsi poddanymi, rolami, łąkami, borami, lasami, stawami, jeziorami, młynami, karczmami i ze wszystkiemi przynależnościami, nic nie wyjmując — tak jako nasi Antecessorowie jego przedtem trzymali i używali — oni też obadwaj wespół trzymać i używać będą aż do żywotów swych. Nie będąc z tego wszystkiego powinni nam nic i do skarbu naszego dawać i powinności pełnić i natośmy dali ten nasz list z podpisem ręki naszej, do któregośmy pieczęć naszą W. X. Lit. przycisnąć kazali. Dan w Wilnie dnia V Lipca Roku Pańskiego MDCXXXIII. Panowania Królestw naszych pierwszego. *Vladislaus Rex.* Marcjan Tryzna, referendarz i pisarz W. X. Lit.

C. Władysław Czwarty z Bożej łaski etc. Oznajmujemy tym listem naszym komu o tem wiedzieć należy. Wnosił do nas prośby swe Wielmożny Gotard Jan Thyzenhaus kasztelan Wendeński, abyśmy mu z łaski naszej pewnych dóbr naszych, nazwanych Golczun w powiecie oszmiańskim leżących komu chcąc z prawa jego dożywotnego zrzec i ustąpić pozwolili, a za ustąpieniem, takowemże prawem dożywotniem dali. My czyniąc to na prośbę pomienionego kasztelana Wendeńskiego, łaskawieśmy na to pozwolili. I t. d. Z Orszy dn. 23 Sierpnia tegoż 1633 r.

O ile wnosić możemy, dożywotnią posesję Golczun odstąpił Tyzenhaus (Tisnaus, Tiesenhausen, Thyzenhaus, jak to nazwisko w rozmaity sposób pisano) Abramowiczom właścicielom Wornian.

[1]) Bez miejsca, z datą nie wypełnioną.

Do stronicy 203 (I części).

Z dziejami rozległej fortuny wileńskiego biskupa Pawła z ks. Holszańskich, złączone nazwy kilku niemałych posiadłości ziemskich w Oszmiańskiem, jako to Holszan, Lebiedziewa, Chożowa. Wspomnieliśmy również na niejednem miejscu o Hanucie, Stańkowie i Duniłowiczach. Obecnie niech mi wolno będzie dopełnić ów zarys dziejów fortuny ziemskiej książąt Holszańskich wiadomością o jeszcze jednej dziedzicznej majętności ostatniego z ich rodu, o Szeszolach. Majętność ta przeszła od ks. Holszańskich bezpośrednio przed trzystu laty we władanie Jasieńskich i do dziś dnia jest w ich posiadaniu. Szeszole zaś owe następujące losów przechodziły koleje.

Ród Jasieńskich herbu Jastrzębiec[1]) gniazdo swoje miał przed wiekami w Łęczyckiem. W połowie XVI wieku przybył z tamtąd Wojciech Jasieński na Litwę, na dwór wileńskiego biskupa Pawła ks. Holszańskiego i, rychło dobra ziemskie w województwie wileńskiem posiadłszy, protoplastą się stał linji Jasieńskich litewskiej, po dziś dzień w podwileńskich stronach kwitnącej.

Był zaś już i podówczas, gdy przy boku biskupa zasiadał, Wojciech Jasieński nietylko *bene natus* ale i *possesionatus*. Dociec nie trudno co mogło go skłonić do przeniesienia się na Litwę. Oczywiście wpływ lub namowy brata rodzonego Józefa, który kapłańskiemu poświęcony stanowi, przy katedrze wileńskiej już wysokie był posiadł dostojeństwa[2]) niemniej też musiały zawa-

[1]) Mylnie piszą Niesiecki i Przyałgowski: *Jasiński*. Mieliśmy przed oczami liczne dokumenty z XVI wieku w których już pisownia *Jasieński* stale i wyraźnie jest zachowywaną.

[2]) W dzień śmierci biskupa wileńskiego Pawła z książąt Holszańskich zebrali się prałaci i kanonicy dla wspólnego naradzenia się o dobrach ruchomych i nieruchomych po biskupie pozostałych. Zapytano ks. prałata Jasieńskiego Józefa, jako rządcę generalnego i sprawcę biskupa, o testament »aby później kapitule i następnemu biskupowi sukcessorowie niedbalstwa *(incurrabilitas)* nie zadawali«. Następnie udali się wszyscy do osieroconego pałacu biskupiego dla nawiedzenia ciała nieboszczyka, gdzie ksiądz prałat Jasieński zapewnił zgromadzonych, że testament biskupa u króla złożonym został. Nazajutrz na administratora djecezji — *sede vacante* — wybrano prałata Jana z Domanowa. *Ks. Mamert Herburt. Odpis aktów kapituły wileń. 1501–1600 r. Rękop. bibl. Czartor. N. 3516.*

żyć względy na łaskę najpierw biskupią, potem królewską, hojną dla Wojciecha Jasieńskiego od chwili gdy w najbliższem znalazł się otoczeniu Zygmunta Augusta, często przebywającego w Wilnie. Biskup Paweł otaczał się dworem iście monarszym. Doszła do naszych czasów wiadomość o przepychu i wspaniałości które roztaczać lubił; stał na czele rozległych dóbr własnych i kapitulnych, a przy boku swoim, gdyby władca jaki udzielny, miał licznych urzędników i dygnitarzy. Jednym z nich był Wojciech Jasieński tytułujący się kuchmistrzem biskupiego dworu *(magister coquinae)* a osobliwy — jak świadczy Niesiecki — pasterza faworyt. Pisze o nim Przyałgowski[1]), że od biskupa niemało dóbr posiadał darowizną, w co wątpić ani czemu się dziwić racji niema. Nie dość na tem; biskup to Paweł właśnie Wojciecha Jasieńskiego łasce królewskiej musiał zalecić. Król Zygmunt August powołał go po śmierci Andrejewicza, do urzędu swego czasznika (cześnika) o co panowie litewscy skarżą się 1538 r. w poselstwie do króla »iż nigdy nie bywało aby Lachowie, cudzoziemcy, naznaczeni byli na urzęda dworne w Wielkiem Księstwie« [2]). Rychło potem zostaje Wojciech Jasieński kuchmistrzem litewskim J. Kr. Mości (1551—1556), którego tytułu stale do końca życia używał.

Pozostawiwszy tedy rodzinie swej dobra i majętności w województwie Łęczyckiem sytuowane, nabył Wojciech Jasieński w 1540 r. od biskupa Pawła majętność Kroszty leżącą w powiecie miednickim; zaś w dzierżeniu już miał wojtowstwa: Brzozowę i Bobrówkę nad rzeką Brzozową, stanowiącą podówczas granicę pomiędzy Podlasiem a Litwą, do starostwa Knyszyń-

[1]) »Żywoty biskupów wileńskich« I. 142.

[2]) Wolff. »Senatorowie i dygnitarze« 208.

skiego potem inkorporowane; pisał się wreszcie dzierżawcą »uszpolskim, pieniańskim, oszkim i prelomskim« a Wolff zaznacza że był Wojciech Jasieński w 1551 r. dzierżawcą gieranońskim a w 1556 r. ciwunem wileńskim [1]). Mając przeto urząd przy dworze, dzierżawy i posiadłości na Litwie, (w Wołkowyskiem i Wiłkomierskiem) brata między dostojnikami kapituły wileńskiej, nie dziw że przybysz z Łęczyckiego stałe sobie gniazdo pod Wilnem zamyślił ufundować. Nadarzył mu sposobność po temu biskup Paweł, piszący się *„dux Olszanensis, in Wolpa, Lebiedziew, Stankowo, Dunilowicze, Chożowo, Iłuszko, Hanuta et Szeszole Dominus et Haeres«*. Z rąk biskupa otrzymał Wojciech Jasieński majętność Szeszole, o mil ośm od Wilna na północo-zachód sytuowaną, dziś w wileńskim powiecie, w pobliżu miasteczka Szyrwint leżącą. Uczyniono zamianę; za Szeszole dał im. p. kuchmistrz J. Kr. Mości ks. biskupowi trzy domy w Wilnie, jeden murowany i dwa drewniane oraz w przydatku 500 kop groszy litewskich (kopa ówczesna = 3 rs. 47 kop.). Działo się to w 1545 r. i od tej daty są Szeszole, z przerwą od 1671 do 1782, w posiadaniu Jasieńskich [2]).

---

[1]) Wolff *l. c.* 232.

[2]) In nomine Domini. Amen. — Czytamy w oryginale transakcji. — Ad perpetuam rei memoriam. Quoniam... fuerit consuetudo ut actus, contractus, commutationes...... in perpetuum duraturae.... itaque nos Paulus Dei gratia Episcopus Vilnensis Dux Olszanensis atque in Volpa, Lebiedziewo, Stankowo, Dunilowicze, Chożowa, Hanuta et Szessole Dominus et Haeres... significamus tenore praesentium quibus expedit universis praesentibus et futuris .....quia nos certis rationibus et causis evidentissimis permoti, fecimus.... *commutationem* perpetuo duraturam cum Generoso Domino Alberto Jasieński S. M. Reg. in Ducatu Lith. coquinae magistro in eam vim et effectum ac sub huius modi conditionibus quod nos bona nostra haereditaria paterna quae habemus et possidemus *Szessole* nuncupata, cum curia ibidem sita, *per commutationem* dimissimus, dedimus et contulimus et conferimus per praesento Generoso Domino Alberto Jasieński..... Dictus Generosus Dom. Albertus Jasieński ratione huiusmodi contractus et acceptationis ex manibus nostris bona praedicta dedit et contulit, condescendit ac concessit nobis in vim commutationis *tres domos*, quas habebat Vilnae, proprias, in platea nostra Episcopali Vilnensis: unam domum lapideam, quam apud Albertum sellatorem emerat, alteram domum, quam emerat apud civem nostrum Laurentium Plaukiss, etiam in platea nostra retro curiam Episcopalem, tertiam vero domum quam dictus Dominus Supracoquus apud Rev D. Georgium Osvaliczewski Episcopum Luceoriensem acquisiverat, statim penes ipsam curiam nostram sitam..... istas domos, muratam et duas ligneas, et cum arcis..... saepe nominatus Dominus Jasieński nobis jam condescendit ac dedit in possessionem.... addidit nobis additamenti quingentas sexagenas monetae et numeri Lith. decem decenarios in grossum computandas, quas... in numerata pecunia tulimus. Actum et datum in Lebiedziewo feria sexta in crastina corporis Cristi. Anno Domini Millesimo quingentesimo quadragesimo quinto. (Potwierdził ową zamianę Zygmunt August przywilejem swoim 1556 r. zaś król Stefan potwierdził przywilej antecessora swego w 1568 r. Oryginał tego ostatniego potwierdzenia z podpisem królewskim, na pergaminie, znajduje się w Szeszolach).

Miał za żonę kuchmistrz J. Kr. Mości Zofję Skopównę [1]) zaś ostatniej woli swej rozrządzeniem jedynym spadkobiercą tak ruchomej jak nieruchomej fortuny swojej, syna swego Mikołaja ustanowił. W testamencie, datowanym i wniesionym do trybunału 7-go lipca 1560 r. polecił syna swego w opiekę królowi, który już »raczył go wziąć za pacholęcia do komory swojej«; jednemu z wykonawców woli ostatniej Mikołajowi Naruszewiczowi staroście markowskiemu poruczył, aby tegoż syna ze szkół krakowskich do Padwy oddał na naukę; żonie tysiąc kop groszy na majętności swej Duborskiej zapisał. Jeżeli by zaś syn Mikołaj miał zejść przed ojcem ze świata, tedy legował kuchmistrz całą fortunę dwom stryjecznym braciom swoim oraz dwom synowicom w województwie Łęczyckiem zamieszkałym [2]). Do tego atoli nie przyszło i Mikołaj Jasieński objął po ojcu swoim całe dziedzictwo.

Józef Jasieński brat kuchmistrza, probosz jeziorowski i surażski, pełnił przy dworze biskupa Pawła Holszańskiego urząd podskarbiego [3]), następnie był prałatem archidjakonem katedry wileńskiej, z której to administracyi biskup Paweł wydał mu w 1547 r. chlubny certyfikat [4]). Posiadał archidjakon Józef majętność podwileńską zwaną Antokole, oraz trzy kamienice w Wil-

---

[1]) Tradycja rodzinna chce w niej widzieć córkę owego Stanisława Skopy, który w połowie XVI wieku nabywszy domy i place w Wilnie, wspaniałą miał tam rezydencję i nazwę nadał ulicy, do dziś dnia »Skopówką« zwanej.

[2]) Oryginał testamentu na pergaminie — w Szeszolach.

[3]) Przyałgowski I. 141.

[4]) Oryginał w Szeszolach.

nie. Fundował przy katedrze wileńskiej kaplicę i fundusz jej nadał aby w sklepie pod tą kaplicą groby swoje mieli Jasieńscy. Jakoż i sam w niej pochowany został a po nim spoczął w sklepie tejże kaplicy brat kuchmistrz i wiemy jeszcze, że tamże złożone zostały w 1672, przewiezione z Szeszol do Wilna zwłoki Anny z Ostrouchów Janowej Jasieńskiej [1]). Majętność Antokole oraz kamienice w Wilnie wziął w spadku po bracie kuchmistrz Wojciech.

Mikołaj, syn Wojciecha, Jasieński podkomorzy wileński mianowany został pisarzem wielkim litewskim w 1576 i umarł na tym urzędzie [2]). Ożeniony był najpierw z Elżbietą Bobolanką a powtórnie z Marjanną (Maryną) Sapieżanką, córką Pawła wojewody nowogródzkiego, (pierwszego dziedzica Holszan) i Aleksandry Chodkiewiczówny [3]). Posiadał oprócz wyżwymienionych majętności, po ojcu nań spadłych, Replę w Wołkowyskiem oraz Staszkuniszki w Wileńskiem (dziś Parczewskich). Sąsiadował z podkomorzym wileńskim o miedzę metropolita kijowski Onisifer Dziewoczka jako właściciel majętności zwanej Olany Toczył z nim Mikołaj Jasieński proceder o granice i schedy a sprawa zakończoną została kompromisem: Jasieński dał metropolicie z obrębu swoich Szeszol niektóre szachownice oraz 900 kop groszy gotówką a dn. 1 października 1596 wziął od metropolity w zamian, na wieczne czasy, graniczącą z Szeszolami, majętność Olany. Tenże Mikołaj Jasieński przykupił 1594

[1]) Kwitacja kapituły z dn. 2-go marca 1672 za podpisem kanonika Benedykta Zuchorskiego. W Szeszolach.

[2]) Wolff. *l. c.* 271. »W czasach — pisze Wolff — kiedy nawet wysocy urzędnicy nie zawsze umieli pisać, pisarzami bywali ludzie mniej majętni i znakomici urodzeniem, ale za to — najzdolniejsi. Za Zygmunta Augusta bywało ich naraz po kilkunastu, stosownie do potrzeb kancelarji królewskiej«. W następstwie był jeden pisarz wielki koronny i czterech pisarzów wielkich litewskich: dopiero w 1764 liczba koronnych z litewskimi zrównaną została. Znajdowali się pisarze przy boku królewskim i kanclerzach, za których wiedzą wydawali dyplomata; zasiadali też w sądach asessorskich, których stałymi byli radcami. W dziele »Sapiehowie« (Petersb. 1890. I. 138) mylnie oznaczono datę śmierci Mikołaja Jasieńskiego. Nie umarł on w 1584, gdyż żył jeszcze w 1597 r.

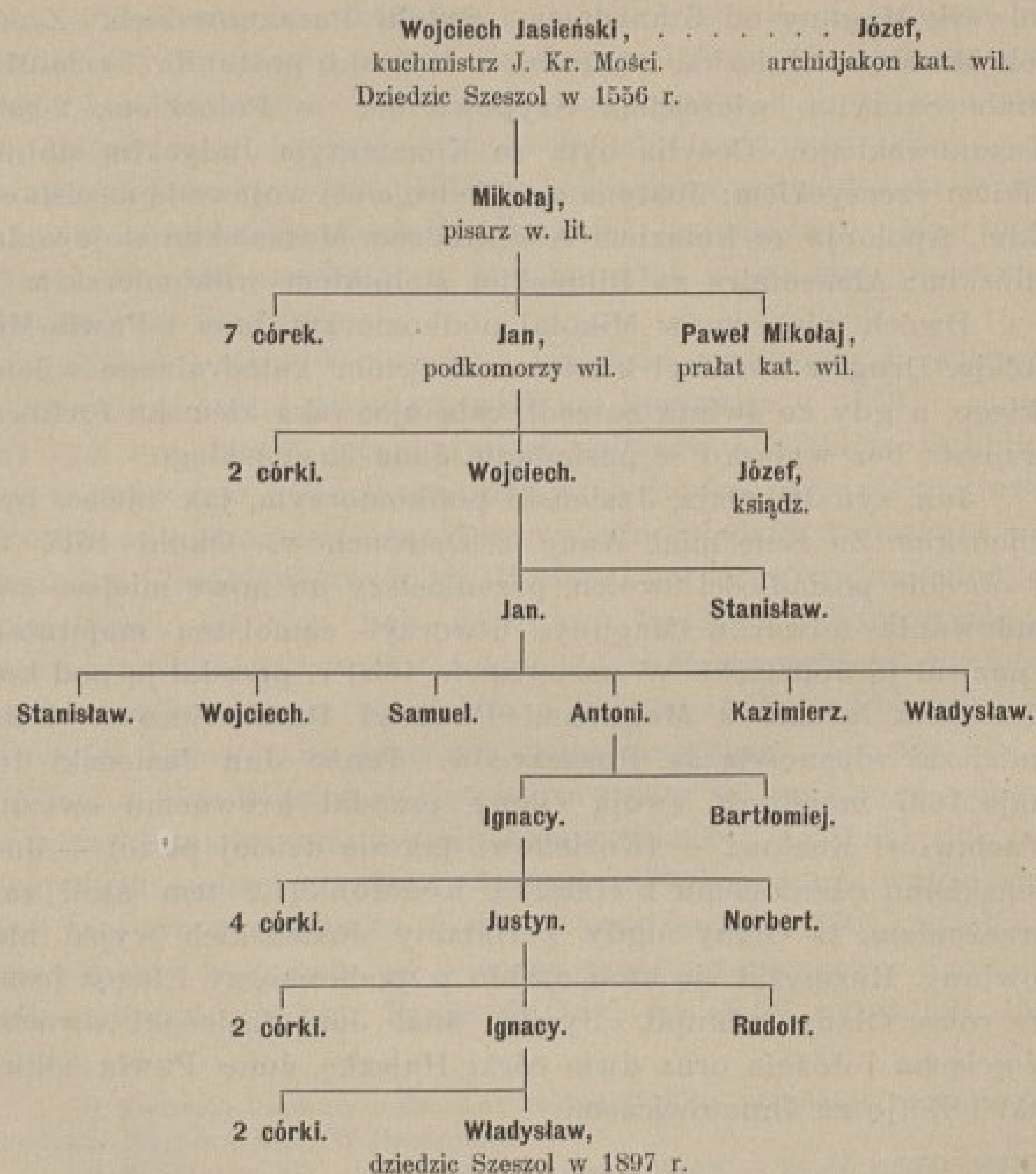
[3]) Porów. »Pow. Oszm.« I. 203.

folwark Maguny od Stanisława i Sybilli Paczanowskich. Z córek Mikołaja: Halszka, urodzona z Bolanki, poślubiła 1-*voto* Michała Szczytta, właściciela Szypowa etc. w Połockiem, 2-*voto* Kazanowskiego; Cecylja była za Konstantym Judyckim stolnikiem rzeczyckiem; Justyna za Giedrojciem wojewodą mścisławskim, Apolonja za kniaziem Aleksandrem Massalskim wojewodą mińskim; Aleksandra za Biluńskim stolnikiem wiłkomierskim [1]).

Dwóch miał synów Mikołaj podkomorzy: Jana i Pawła-Mikołaja. Drugi z nich był kantorem kościoła katedralnego wileńskiego, a gdy ze świata zeszedł, cała ojcowska ziemska fortuna przeszła bez wyjątku w posiadanie Jana Jasieńskiego.

Jan, syn Mikołaja, Jasieński podkomorzym, jak ojciec, był wileńskim. Za żonę miał Annę z Ostrouchów. Około 1617 r. w obrębie posiadłości swoich, przeniósłszy na nowe miejsce zabudowania folwarku Maguny, utworzył samoistną majętność i nazwał ją Jodziszki. W następstwie 1650 r. przedał ją pod koniec życia łącznie z Magunami Pawłowi Danilewiczowi. Dziś Jodziszki własnością są Ruszczyców. Tenże Jan Jasieński 16 maja 1627 majętność swoją Olany przedał krewnemu swemu Wacławowi Kozłowi — (Koziełłowi, jak się dzisiaj pisze) — Jasieńskiemu ożenionemu z Halszką Kończanką z tem atoli zastrzeżeniem, że Olany nigdy z rodziny Jasieńskich wyjść nie powinny. Rozmyślił się atoli rychło p. podkomorzy i tegoż jeszcze roku Olany odkupił. Synów miał Jan Jasieński dwóch: Wojciecha i Józefa oraz dwie córki Halszkę, żonę Pawła Okuszki i Zofję za Ihnatowiczem.

[1]) Nie »Bilińskim« jak podaje Niesiecki oraz panegiryk na śmierć Massalskiego, cytowany w dziele »Sapiehowie«. Tenże panegiryk »Radośny grób etc.« wylicza siedm córek Mik. Jasieńskiego i Sapieżanki, wymieniając oprócz wspomnianych: Konstancję benedyktynkę wileńską, Jadwigę zmarłą w młodym wieku i Elżbietę za Samuelem Kazanowskim. Żoną Kazanowskiego była atoli Halszka Jasieńska. O procesach Mik. Jasieńskiego z sąsiadem metropolitą kijowskim Rahozą, toczonych między 1592 a 1597 rokiem, czytać w tomie VIII wydawnictw wileńskiej archeograficznej komisji (Акты виленскаго гродскаго суда. Вильна 1875). Jak z aktów przechowanych w Szeszolach widać zatarg zakończony został ugodą przyjacielską; metropolita odstąpił podkomorzemu zaścianek nad Szyrwintą.



Jasieńscy
h. Jastrzębiec,
dziedzice Szeszol.
1556—1897.

Szeszole, Olany i inne pomniejsze posiadłości objął po ojcu i w porozumieniu z bratem Wojciech Jasieński. Ten synów miał dwóch Jana i Stanisława. Za ich dziedzictwa miała rozdrobić się i w części rozpaść fortuna ziemska Jasieńskich, aby dopiero w ręku ich wnuka skupić się na nowo.

Najpierw tedy Stanisław Jasieński ożeniony z Anną Wojniłłowiczówną wyzbył się przypadłej nań połowy Olan. Połowa olańskiej ziemi przeszła we władanie Pulwińskich, Eytminów Szumskich, aż wreszcie oparła się w bezpodzielnem dziedzictwie Marcina Szumskiego podstolego wileńskiego. Następnie wspólnie obaj bracia Jan i Stanisław w dniu 21 lutego 1671 r. przedali Szeszole Andrzejowi Kossakowskiemu stolnikowi mińskiemu. Tym rzeczy składem jedynie tylko połowa Olan utrzymała się w posiadaniu Jana Jasieńskiego. Jan Jasieński, ożeniony z Konstancją Węcławowiczówną pozostawił atoli po sobie sześciu synów i jego połowa Olan na sześć części podzieloną została.

Drobne te działy poskupywał od bezpotomnych braci swoich Antoni, syn Jana, Jasieński, podstoli ziemski Liwski, ożeniony najpierw z Jeleńską, następnie z Wołłkówną i utrzymał się przy uszczuplonych, ojczystych Olanach. Z dwóch synów jego Bartłomiej w młodym wieku ze światem się rozstał i dziedzictwo połowy Olan objął drugi syn Antoniego Ignacy Jasieński.

Tego staraniom i zapobiegliwości udało się napowrót skupić w swoje ręce dawne dziedzictwo Wojciecha i Mikołaja Jasieńskich. Najpierw tedy w 1779 nabył, raczej odkupił, Ignacy Jasieński od Marcina Szumskiego drugą połowę Olan. Następnie 15 maja 1782 r. nabył, a raczej odkupił od Franciszka i Anny z Karęgów Szumskich za 103,000 rodzinne Szeszole, które przez cały wiek z okładem peregrynowały z rąk do rąk od Kossakowskich do Wawrzeckich, od Wawrzeckich do Chomińskich. od Chomińskich do Szumskich. Ignacy Jasieński piastował najpierw urząd krajczego, następnie wojskiego wileńskiego. Ożeniony był z Konstancją Bykowską. Zostawił po sobie dwóch synów i cztery córki: Józefę, Katarzynę, Antoninę i Konstancję

Z dwóch synów Ignacego Jasieńskiego starszy Norbert

życie zakończył bezżenny w odziedziczonych Olanach a po jego śmierci objął całą ojcowiznę brat jego Justyn sędzia graniczny powiatu wileńskiego, ożeniony z Adelą Olszańską podczaszanką ziemi Drohickiej, córką Józefa i Teofili z Dydyńskich. Ten znacznie fortunę swoją ziemską rozmnożył. W 1831 r. z eksdywizji Muśnik Podbereskich, wziął dwie majętności również w powiecie wileńskim sytuowane: Narwidziszki i Montyniany a od ks. Gedrojciów nabył wspólnie ze starszym synem Rudolfem o mil parę od Szeszol odległą a o pięć mil od Wilna leżącą majętność Giedrojcie-Okmianę. Łącznie z Szeszolami i Olanami była to już wcale nie przeciętna posiadłość ziemska. Dwóch synów i dwie córki zostawił Justyn Jasieński po sobie. Z córek Kamilla poślubiła Jarosława Tańskiego, Teofila zaś oddała swą rękę Edwardowi Grottkowskiemu.

Dwaj synowie Justyna rozdzielili pomiędzy siebie spadek po ojcu w ten sposób że Rudolf objął dziedzictwo Olan, Narwidziszek, Montynian i Okmiany, a zaś Ignacy, ożeniony z Marją Bujnicką, zamieszkał w Szeszolach. Ignacy w 1866 r. żyć przestał zostawiwszy po sobie syna Władysława i dwie córki: Marję za Czesławem Jankowskim właścicielem Polan w Oszmiańskiem oraz Zofję, za Leonardem Dowmontem-Siesickim właścicielem Muśnik w Wileńskiem. Rudolf zakończył życie w 1875 r. bezżenny i wszystkie posiadłości ziemskie skupiły się do rąk jedynego syna Ignacego Jasieńskiego: Władysława właściciela dziś Szeszol, Olan, Narwidziszek, Montynian i Giedrojć-Okmiany obejmujących ogółem obszar przeszło 350 włók ziemi.

Do stronicy 80 (III części).

Adres: Jaśnie Wielmożnemu a memu wielce miłościwemu Panu i Dobrodziejowi Jego Mości Panu Mikołajowi Abramowiczowi wojewodzie Mścisławskiemu, Starodębskiemu, Miadziolskiemu etc. etc. staroście.

Jaśnie Wielmożny Mości Panie wojewodo Mścisławski a mój wielce Mości Panie i Dobrodzieju!

Wiadome są jak w Koronie Polskiej tak i w Księstwie Litewskiem one zasługi Wielmożnego mego Mości Pana, na któreś Wielmożny mój Mości Pan zdrowia i swych ojczystych dóbr nieżałować raczył. Zaczem teraz Wielmożnemu memu Mości Panu nietylko tej płochej daniny od Króla Jego Mości Wielmożnemu memu Miłościwemu Panu konferowanej ale i większej życzę, a tej, jako rzeczy sprawiedliwej doszedłszy, tu w naszym kraju sąsiadem nam być raczył. Jego Mość Pan mieczny Potocki ważył się był z prośbą swą do nas, abyśmy niejakąś cessję przyjęli i do ksiąg oną za przyznaną wpisać kazali; a nietylko z prośbą ale i list mam od onego, którego natenczas przy sobie w Mozyru nie mam, jednakże, jeśliby tego potrzeba była, tedy dla lepszej wiary i onego do Wilna memu Mości Panu poszlę. A że nieboszczyk pan podkomorzy Mozyrski za żywota żadnej cessji nie przyznawał i przed nami nie stawał zaczemem onej nie przyjął, bo wolę mieć sumienie swoje czyste aniżeli onego tysiące. Affektacji Wielm. mego Mości Pana dość czyniąc attestację z pieczęcią i podpisem ręki mej także Jego Mości Pana podstarościego i Jego Mości Pana sędziego grodzkiego Mozyrskiego Wielm. memu Mości Panu posyłamy. Rozumiem to o łasce Wielm. mego mego Mości Pana, że uznawszy mię powolnego sobie we wszystkiem do usług, zechcesz być moim Miłościwym Panem i Dobrodziejem, gdzie i natenczas z powolnością usług moich miłościwej łasce Wielm. mego Mości Pana jako najpilniej się oddaję. — Z Mozyra dn. 4 Januarii *anno* 1645.

Wielmożnego mego Miłościwego Pana
zawsze uprzejmo życzliwy przyjaciel i sługa uniżony
Stanisław Andruszewicz
sędzia ziemski Mozyrski.

Do stronicy 120 (I części).

W 1748 r. spisał i do ksiąg ziemskich województwa wileńskiego podał niejaki ksiądz Krzysztof Mysłowski, były predykant kalwiński a następnie *ad ortodoxam Catolico-romanam fidem* nawrócony — »Punkta« przeciwko dessydentom skierowane a przeznaczone dla... informacji J. W. instygatora W. Ks. Lit.

W memorjale tym zwraca przedewszystkiem autor uwagę na przepisy prawne do dyssydentów odnoszące się, zawarte

w konstytucjach sejmowych 1717 r. oraz w postanowieniach konfederackich 1632 r. 1648 r. 1668 r. i 1674 r. Dyssydenci przekraczają te przepisy zabraniające zgromadzeń publicznych i prywatnych, stanowiące burzenie zborów etc. »*Primo* — pisze ks. Mysłowski — dyssydenci zaciągają do dworów i domów swoich predykantów, na chrzty, śluby, komunje, na odwiedzanie chorych i na inne nabożeństwa. *Secundo* formują prawem zakazane synody, sesje prowincjonalne dystryktowe oraz inne zjazdy *et conventicula*. Kanony, prawom Rzeczypospolitej *e diametro* przeciwne, stanowią. Jako n. p. w roku przeszłym na Bielickim synodzie uformowali kanon, ażeby każdy predykant jadąc mimo dworu dyssydenckiego, zajeżdżał doń i tamże nabożeństwo odprawiał. *Tertio*. Dyssydenci utrzymują własnych, płatnych korespondentów: w Warszawie — Gregoriego, w Królewcu Henryka Karkittela, w Berlinie — Stefana Oskierkę, z którymi przez korespondencję przeciwko Rrzeczypospolitej czynią machinacje i przez nich wymyślone swoje grawamina i skargi, postronnym dyssydenckim zanoszą potencjom. Nawet sami dyssydenci znoszą się osobiście z tymi korespondentami. Tak n. p. niedawno temu, przed sejmem, jeździł jmp. Aleksander Wolk w towarzystwie piszącego do Królewca, dla ułożenia fakcjonalnych punktów ze wspomnianym korespondentem; poczem wysyłali do Petersburga Jakóba Gordona i Rafała Mińskiego. Ci ostatni audjencję mieli u samej Imperatorowej, przez co dla Rzeczypospolitej *maximum emergit periculum*. Dalej dyssydenci nie powinni być dopuszczani do żadnych urzędów. A jednak oto jmp. Aleksander Wolk tytułuje się stolnikiem starodubowskim a jmp. Przystanowski horodniczym tego powiatu. *Quarto*. Wbrew konstytucji zbory dyssydenckie nietylko nie są burzone, lecz po zapadnięciu prawa 1717 r. wystawiony został nowy zbór w Żupranach i na wielu innych miejscach zaś, osobliwie w dobrach J. O. X. Radziwiłła podczaszego W. Ks. Lit. zbory *de nova radice* i z fundamentów reperują. *Quinto*. Predykanci kalwińscy w samem Wilnie, wbrew prawu, w prywatnych domach udzielają sakramentów, jako to n. p. w roku teraźniejszym u aptekarki Knoblochowej, służącemu aptykarczykowi predykant dał w chorobie komunję i na śmierć dysponował. *Sexto*. Dyssydenci drukują za granicą heretyckie i bluźnierskie księgi, sprowadzają je do kraju a dyssydenccy kupcy przedają je publicznie w Koronie i na Litwie. *Septimo*. Poczty litewskie są w ręku dyssydentów — skąd mogą nieszczęśliwe *propter Rem publicam* wyniknąć konsekwencje. Sam pocztmajster jmp. Szreter jest dyssydentem i przez dyssydentów opłacany, pilne ma baczenie aby wszelkie sekreta Rzeczypospolitej oraz tajne korespondencje dyssydentów z za granicy bezpiecznie polskiemi drogami chodziły. *Octavo*. Nawet urzęda t. zw. drążkowe, nie powinny dyssydentów zaszczycać.

Do stronicy 199 (I części).

Od p. Wacława Domeyki otrzymałem następujące sprostowanie wiadomości o Gierwiatach, powołujące się na autentyczne dokumenty, które p. Domeyko miał przed oczami.

Początek **Gierwiatom** dał w 1271 r. wielki ks. litewski Giermont i nazwał je Giermontami. Z czasem wadliwa pisownia dała powód do przeinaczenia tej nazwy na — Gierwiaty. *(Stryjkowski Rozd. 4)*. Książę litewski Jan, biskup wileński, syn naturalny króla Zygmunta I, posiadając w 1511 r. Gierwiaty, ustanowił fundusz kościelny. *(Niemcewicz. Pamięt. histor. o Polsce. I. 371)* a majątek Gierwiaty zapisał na własność biskupom wileńskim. Odtąd stanowiły one część t. zw. stołowych dóbr biskupich. Ostatnim biskupem władającym Gierwiatami był ks. Massalski, od którego przeszły do Skarbu rossyjskiego. Ukaz cesarza Pawła z dn. 15 lipca 1791 r. wykreślił Gierwiaty z listy dóbr Państwa i 23 sierpnia 1797 r. darowane one zostały hr Maryanowi Choiseul-Gouffier, ambasadorowi w Stambule. Od hr. Choiseul-Gouffier'a nabył Gierwiaty 3 maja 1801 r. Maciej Domeyko podkomorzy wileński i od tej daty majętność ta nieprzerwanie w posiadaniu Domeyków pozostaje.

Do stronicy 47 (II części).

Zamiast »Noszycy« powinno być — **Norzycy**. Norzyca (*vel* Noryca) należała w 1746 do Karola i Rozalii z Paców Sulistrow-

skich wojskich oszm. starostów butwiłowskich (Акты IX. 347—386). Obecnie majętność p. Józefa Okuszki właściciela również Łasicy i Hulidowa.

Do stronicy 76 (II części).

Nie: »syn Józef i synowa Gabrjela« ale: syn *Tadeusz* i synowa Gabrjela.

Do stronicy 129 (II części).

Trzynasty wiersz od góry. Dodać: ...albo 13 grudnia 1388, jako chce Krupowicz (Zbiór diplomatów. Wilno 1858. I. 6).

Do stronicy 157 (II części)

Dn. 25 czerwca 1793 Franciszek Mickiewicz, jako konsyljarz konfederacji oszmiańskiej, podpisał palet na dostarczenie prowiantu i furażu ze dworów oszmiańskich dla wojska rossyjskiego. Regestrował ów palet Antoni Czernicki regent konfederacji oszmiańskiej. (Oryginał paletu w Wornianach).

Do stronicy 245 (II części).

Nie potrzebuje chyba sprostowania *lapsus calami* odnoszący się do domu w którym umarł Syrokomla. Dom Bobiatyńskiego istnieje do dziś dnia w Wilnie.

Do stronicy 343 (I części).

Bartłomiej (Bartosz) *Ważyński* pochowany w byłym kościele św. Kazimierza w Wilnie.

Kojałowicz: „Herbarz“ wyd. 1897.

Do stronicy 92 (I części).

Andrzej *Jankowski*, syn Szymona, dziedzic Trypli był w 1638 r. regentem grodzkim i podkomorzym oszmiańskim.

Акты Вил. Археогр. Ком. 1878. IX, 32.

Do stronicy 180 (II części).

Pan W. Pusłowski z Albertyna komonikuje mi uprzejmie iż sam znał członków starej rodziny szlacheckiej noszącej nazwisko *Cellica* a używającej przydomku Dorszprung. Jednego z tych Cellicców dziadek był bliskim krewnym braciszka Cellicy, który celnym wystrzałem położył trupem generała Diejewa. Nie w martyrologjum przeto chrześciańskiem i w kalendarzu szukać »Cellicy« jeno wśród rodowych nazwisk szlachty litewskiej.

Do stronicy 270, II części i 40, III części.

Na liście marszałków szlachty oszmiańskiej położyć należy nazwisko Władysława *Pusłowskiego.* Na urzędzie tym zostawał krótko, gdyż obrany na marszałka gubernjalnego wileńskiego i na urzędzie tym niezatwierdzony, usunął się z widowni publicznego życia. Porów.: *Mowę pogrzebową ks. Trenkowskiego na, przeniesieniu ciał Wojciecha i Józefy Pusłowskich do rodzinnej majętności Pieski i t. d. Wilno. Zawadzki. 1834.* Na tej-że liście marszałków, zamiast Konstanty Umiastowski, czytać należy: *Kazimierz Umiastowski,* który marszałkował szlachcie oszmiańskiej w 1858 r. Marszałkiem też oszmiańskim był w 1813 i 1816 *Kazimierz Czechowicz.*



